

ROCZNIK siemianowicki MUZEALNY

BIULETYN INFORMACYJNY MKZ „SIEMIANOWICE”
NSZZ SOLIDARNOŚĆ PRZY KBW „FABUD”

Solidarność

Siemianowice Śląskie 26 maja 1981

NR 18

50 STRON, 500

PODŁO, KTÓREGO NAMIĘ SPRAWIŁEMIE
CELACIE NIEKA WŁADZÓD ŚWIATA KRZYST
SERUOC NASZYCH WROGÓD ZAMIAZY SPECJALNY



40

40-lecie
Porozumień
Sierpniowych

47PKM JAKA PACEA 11
WILNYA 4 TOMSOE
7APACH

16 października 1978 r.
2-10 czerwca 1979 r.
13 maja 1981 r.



ROCZNIK
siemianowicki
MUZEALNY

NR 19

2020

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Zdzisław Janeczek
Grzegorz Musiał
Artur Garbas
Jarosław Bednarz

REDAKCJA:

Wojciech Grzyb

OPRAC. GRAFICZNE I SKŁAD:

Adam Małski

NA OKŁADCE:

Strona tytułowa Biuletynu Informacyjnego MKZ „Siemianowice”. „Solidarność” przy KBW „FABUD”. Wydanie specjalne świąteczne Nr 18/81 z 26 V 1981. Projekt okładki: Z. Janeczek

DRUK:

Drukarnia My Horyzont, Katowice
www.my-horyzont.pl

WYDAWCA:

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich
41-100 Siemianowice Śląskie, ul. Chopina 6
tel. 32 228 50 80
www.muzeum.siemianowice.pl

ISSN 1644-8154

S P I S T R E Ś C I

Zdzisław Janeczek Słowo o siemianowickiej „Solidarności”	5
Michał Kompała „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” - najstarsza laurahucka gazeta	101
Zdzisław Janeczek Prospekt dzieła <i>Siemianowiczanie w powstaniach</i>	115
Małgorzata Derus Kolekcja lamp i sprzętu górniczego - nabytki muzeum w 2019 roku	133
Zdzisław Janeczek Basista Maksymilian (1883-1967), ps. Klin, Wojciech Kwiecień	139

WSPOMNIENIA

Artur Garbas Henryk Falkus jakiego znałem	159
Zdzisław Janeczek Mały Rycerz ppor. Władysław Stempurski	161

RECENZJE, OMÓWIENIA, RELACJE

Katarzyna Młynarczyk Wczoraj widziałam koniec świata	169
Dariusz Ostapowicz „Cud nad Odrą” w cieniu „Cudu nad Wisłą”. Refleksje o książce prof. Zdzisława Janeczka <i>Górny Śląsk a wojna polsko-bolszewicka na łamach »Gwiazdki Cieszyńskiej«</i> . <i>Relacje i komentarze</i>	173

Henryk Kocój

Recenzja książki Zdzisława Janeczka: *Górny Śląsk a wojna polsko-bolszewicka na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Relacje i komentarze. W setną rocznicę Bitwy Warszawskiej i Drugiego Powstania Śląskiego* 183

Autorzy Rocznika 189

SŁOWO O SIEMIANOWICKIEJ „SOLIDARNOŚCI”

Wstęp

W sierpniu 2020 r. minęło 40 lat od narodzin Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, stanowiącego ważny etap w rozwoju Polski okresu powojennego. Powstanie „Solidarność” było kolejnym zrywem niepodległościowym i wyrazem dążeń wolnościowych. Na tym polegała jej historyczna rola. Upłynęły już cztery dekady od tych wydarzeń. Stają się one coraz bardziej odległe; mimo to pozostają w żywej pamięci nie tylko Polaków. „Solidarność” wzbudziła zainteresowanie i sympatię organizacji związkowych, rządów, parlamentów na wszystkich kontynentach, a także podziw i uznanie artystów, intelektualistów, studentów i robotników całego świata, którzy wspierali duchowo i materialnie, dążenia Polaków.

W czterdziestą rocznicę trzeba przypomnieć właśnie te fakty - zryw gdańskich i śląskich robotników, za którymi poszła młodzież, rolnicy i przedstawiciele elit¹. Dzisiaj czujemy potrzebę dokonania oceny tego zjawiska. Powstanie „Solidarność” zachwiało siłą imperium sowieckiego i mimo ogłoszenia stanu wojennego i delegalizacji związku, przetrwał on, aby w 1989 r. odrodzić się na nowo. Jest znamienne, iż nie ma w naszych najnowszych dziejach wydarzenia, które tak szczegółowo byłoby opisywane w literaturze obcojęzycznej. Oręż wzniesiony nad Wisłą przeciw najpotężniejszej twierdzy despotyzmu doprowadził do obalenia porządku ustalonego na konferencji jałtańskiej, poczdamskiej i zapowiadał nowy układ stosunków politycznych i nową, bardziej liberalną erę w dziejach Europy. Tym tłumaczy się niepokój, jaki w 1980 r. „Solidarność” budziła w Moskwie, Berlinie i Pradze oraz entuzjazm, z jakim wszędzie witały sukcesy Polaków różne nacje i grupy społeczne. Ruch „Solidarność” był i będzie zawsze niewyczerpanym źródłem tradycji, z której następne pokolenia będą czerpać moc do walki o prawo do życia, przetrwania i wolności.



Jerzy Narbutt (1925-2011), poeta, prozaik i felietonista

W ruchu „Solidarności” lat 1980-1981 było jednak coś więcej niż moc idei, więcej niż bohaterki obraz walki o własną godność, życie i tragiczny patos wzruszającego serca dramatu górników kopalni „Wujek”. Nie ma w naszej historii epoki, w której z taką siłą objawiłyby się wszystkie cechy charakteru narodowego, każda z zalet i wad, jakie przez wieki charakteryzowały nasz naród. Analiza tamtych wydarzeń przywodzi na myśl wiele analogii z przeszłości, jest aktualna i każe się troszczyć o przyszłość kraju. Wielu przywódców i członków „Solidarności” czuło się kontynuatorami walki o niepodległość toczonej przez żołnierzy naczelnika Tadeusza Kościuszki, gen. Józefa Sowińskiego, dyktatora Romualda Traugutta i komendanta Józefa Piłsudskiego. Liderzy siemianowickiej „Solidarności Walczącej” Jan i Eugeniusz Harasymowicze byli wnukami śląskiego powstańca Jana Rosnera, a Jerzy Cabon, szef lokalnego podziemnego radia „S”, synem działacza plebiscytowego, członka POW G.Śl. i sekretarza korfantowskiej „Polonii”. Nieprzypadkowo *Hymn „Solidarności”*, po raz pierwszy deklamowany w listopadzie 1980 r. w Ursusie, napisany został przez Jerzego Narbutta (1925-2011), krewnego Ludwika Narbutta (1832-1863), naczelnika powiatu lidzkiego w powstaniu styczniowym, poległego 5 V 1863 r. w bitwie pod Dubiczami. Tekst pieśni, J. Narbutta, zanim trafił do Siemianowic Śl., kolportowano już 17 IX 1980 r. w Jeleniej Górze:

Solidarni, nasz jest ten dzień,
 A jutro jest nieznanne,
 Lecz żyjmy tak, jak gdyby nasz był wiek;
 Pod wolny kraj spokojnie kładź fundament.
 A jeśli ktoś nasz polski dom zapali,
 To każdy z nas gotowy musi być,
 Bo lepiej byśmy stojąc umierali,
 Niż mamy klęcząc na kolanach żyć.
 Solidarni, nasz jest ten dzień;
 Zjednoczmy się, bo jeden jest nasz cel!



Do słów tych muzykę skomponował Stanisław Markowski, polski fotograf i dokumentalista, pieśniarz i kompozytor. Dynamikę walki, o wolność i buntu wobec niesprawiedliwości, odzwierciedlało także logo „Solidarności” autorstwa młodego grafika Jerzego Janiszewskiego².

Jerzy Janiszewski



Śmierć Ludwika Narbutta. Mal. Michał Elwiro Andriolli



Sztandar NSZZ „Solidarność” Lokomotywni Lublin

Z kolei Autor niniejszego eseju, mając w drzewie genealogicznym powstańców śląskich, posługiwał się w stanie wojennym pseudonimem „Bogdanowicz” dla uczczenia bohaterskiego dowódcy, powstania styczniowego, Kazimierza Bogdanowicza (1837-1863), który schwytany przez Moskali, został skazany na karę śmierci i rozstrzelany 9 marca 1863 r. za koszarami świętokrzyskimi w Lublinie. Ponadto, jako naoczny świadek, był pod silnym wrażeniem lipcowych strajków na Lubelszczyźnie, które od 8 do 24 lipca objęły ponad 150 zakładów pracy, a 18 lipca 41 przedsiębiorstw Lublina, w tym kierwców MPK i węzeł PKP. Nie wychodząc na ulice, pracownicy podjęli masowy protest pozostając w swoich fabrykach i tam negocjując spełnienie swoich żądań. Władze zmuszone były powołać Komisję Rządową do rozpatrzenia postulatów zgłoszonych przez lubelskich robotników. Rządzący i rządowni przetestowali model działań, który kilka tygodni później zaowocował podpisaniem sierpniowych porozumień społecznych na Wybrzeżu, a w lubelskiej lokomotywni PKP 25 XI 1981 r. został odsłonięty *Krzyż Doli Kolejarskiej*.

Pokolenie tamtych lat 1980-1981 „poderwało się do wolności”, 13 grudnia przegrało bitwę, ale nie przegrało sprawy. Nadzieja, że los się odmieni nie wygasła. Tysiące ludzi włączyło się w działanie opozycyjne, na rynku czytelniczym ukazały się setki tytułów pism i czasopism drukowanych poza cenzurą, zrodziło się niezależne radio, oświata i sztuka. Podziemna „Solidarność” nawiązując do tradycji poprzednich walk, kładła bezcenny fundament ofiar i krwi pod narodową przyszłość. W walce korzystano z cennych wskazówek minionych pokoleń, jak z pracy Tadeusza Kościuszki *Czy Polacy mogą wybić się na*



Kazimierz Bogdanowicz



Znaczki Podziemnej Poczty „S” emitowane dla upamiętnienia powstania 1863 r.

niepodległość? spisanej przez Józefa Pawlikowskiego i wydanej w 1800 r. w Paryżu. Czyż kiedykolwiek indziej, aniżeli w 1980 r. zalecenia Naczelnika powstania 1794 r. były bardziej aktualne? „Naród żądający niepodległości potrzeba koniecznie, aby ufał w swoje siły. Jeżeli nie ma tego czucia, jeżeli do utrzymania bytu swego nie idzie przez własne usiłowanie, ale przez obce wsparcie lub łaskę, można śmiało przepowiedzieć, że nie dojdzie ani szczęścia, ani cnoty, ani sławy [...] Polacy! Nie czekajcie na żadne okoliczności, nie oglądajcie się ani na wojnę, ani na pokój. Macie siły wielkie, użyjcie ich przeciw nieprzyjaciółom, a zwyciężycie. Dla wolności, dla sprawiedliwości, każdy moment jest przyjaznym, przy nich ludzie mężni stwarzają nowe okoliczności [...] nie możecie być rzetelnie wolnymi, jeżeli nie zyskacie niepodległości przez swoje własne usiłowanie”³.

Idee te wciąż mają nieprzemijającą wartość. Do poruszanej w tej wypowiedzi problematyki stale nawiązywał w swych kazaniach ksiądz Jerzy Popiełuszko, który rodakom dopominającym się wolności stawiał coraz większe wymagania natury etyczno-moralnej. W swoich rozważaniach na temat dziejów Polski zapytywał: *„Może jeszcze do skuteczności ofiarnego kielicha Narodu potrzeba więcej naszego osobistego zaangażowania. Może jeszcze za mało naszych dobrowolnych poświęceń, za mało czystej, ludzkiej solidarności. Za mało odwagi do demaskowania zła, za mało troski o cierpiących, krzywdzonych, więzionych. Może ciągle za dużo w nas egoizmu, załężnienia, za dużo pijaństwa, za dużo ludzi sprzedających, bez własnego zdania, chcących wygrywać własne interesy kosztem innych. Może ciągle jeszcze za mało tych, którzy wierni są ideałom, za które bracia nasi przelewali krew? Listopad 1918 r. niech będzie zachętą dla wszystkich, którzy dzisiaj są jeszcze zniechęceni, upadający na duchu i załężnieni”⁴.*

Słowa te w okresie stanu wojennego trafiały do serc także śląskich górników, dla których ten młody ksiądz stał się bohaterem. Słuchając jego kazań w sposób spontaniczny okazywali mu swój podziw i sympatię, deklarowali chęć współpracy i odnowy moralnej. Z Warszawy do Siemianowic na Śląsk (grupa Jana Harasyma), przywozili nagrania lub teksty jego



Ryngraf 1863 roku z inskrypcją: Maryjo pomóż Polakom * Miłować Boga * Zachować Honor * Odzyskać Ojczyznę

kazań, których fragmenty o potrzebie kierowania się dobrocią, szlachetnością, miłością bliźniego zamieszczali w swoich pismach ulotnych obok rozważań na temat wolności obywatelskich, funkcjonowania demokracji, wolnej gry sił politycznych czy gospodarki rynkowej. Odwołując się do fundamentalnego dzieła Maurycego Mochnackiego, można za nim przytoczyć myśl, iż nigdy Polska tak potężną nie była, jak w sierpniu 1980 r. „*nigdy bowiem energia ducha publicznego w całym narodzie, we wszystkich częściach kraju do takiego stopnia nie dochodziła. Tę przeto rewolucję uważać trzeba jako sumę wszystkich poprzednich powstań w kraju naszym*”⁵. Można sądzić, że kolejne pokolenia będą czerpać przez przyszłe wieki siłę ducha z 10 milionowej „Solidarności” oraz prowadzić debaty na jej temat zbliżone do sporów o skutki wydarzeń z lat 1830/1831 i 1863/1864⁶.

Niniejszy esej, traktujący o niezależnych drukach i członkach podziemnej „Solidarności” działających na obszarze Siemianowic Śl. w latach 1980-1989 nie jest wyłącznie podróżą sentymentalną w przeszłość. Poprzez refleksję nad minionymi wydarzeniami, piszący pragnąłby, aby służył on przyszłemu pokoleniom.

Autor starał się wykorzystać wszystkie dostępne mu najważniejsze źródła, dokumenty, fotografie, materiały propagandowe i informacyjne, przechowywane przez bohaterów tamtych wydarzeń, m.in. Mariana Ignasiaka, śp. Wiesława Przybyłkę, Jerzego Przybyłkę i Halinę Kowalczyk oraz Jerzego Cabona i Mariana Pękacza. Być może niektóre relacje świadków były zbyt subiektywne, stąd niektóre opinie i oceny zawarte w tej pracy nie muszą się pokrywać ze zdaniem innych uczestników tamtych wypadków. Autor nie aspirował także do pełnego wyczerpania tematu. Zebrana dokumentacja pozwalała opisać i wyjaśnić tylko wybrane wątki z dziejów siemianowickiej „Solidarności”. Celem tej publikacji jest przede wszystkim przedstawienie współczesnego stanu wiedzy o działalności Związku w mieście w latach 1980-1989, nakreślenie zbiorowego portretu jego liderów i wskazanie ich roli w przebiegu legendarnych już wydarzeń, dalej: bezstronna ocena faktów i osób. Na całość eseju składają się: opisy siemianowickich druków niezależnych oraz tzw. drugiego obiegu, lista internowanych mieszkańców Siemianowic i *Aneks*. Uzupełnieniem i ilustracją tekstu jest bogaty zestaw fotografii, oparty na niepublikowanych materiałach ikonograficznych zebranych przez autora i Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śl.



„Manifestacja” nr 22 IV 1989 r., pismo „Solidarności” Jastrzębskiej

Studium dedykuję działaczom „Solidarności” z lat 1980-1989, dzięki których postawie obywatelskiej niniejsza praca mogła powstać. Adresuję go tym, którzy nigdy nie poddają się poczuciu własnej niemocy i nie tracą wiary w Polskę, mimo upokorzeń i poniesionych ofiar, nie poddają się presji degradującej osobowość naszego społeczeństwa i poszukują wciąż rzeczywistych źródeł nie tylko słabości ale nadziei i siły. Do nich kieruję słowa poety⁷:

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza cię twoja siostra Pogarda
dla szpiclów katów tchórzy - oni wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzuca grudę
a kornik napisze twój uładzony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy
przebacać w imieniu tych których zdradzono o świecie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swa błazeńską twarz
powtarzaj: zostałem powołany - czyż nie było lepszych

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy
światło na murze splendor nieba
one nie potrzebują twojego ciepłego oddechu
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy

czuwaj - kiedy światło w górach daje znak - wstań i idź
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynie i ginęli w piasku

a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką
chłosta śmiechu zabójstwem na śmietniku

idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda
obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów

Bądź wierny idź

A na początku były zakazane słowa: „Wolność” i „Niepodległość”

Zaistnienie NSZZ „Solidarność” i innych ruchów społecznych, które powstały w latach 1980-1981, stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w najnowszych dziejach powojennej Polski. Okres ten zaowocował dużą aktywnością także społeczności lokalnych oraz wysokim stopniem ich zorganizowania. Nawet w niewielkich ośrodkach powstawały różne stowarzyszenia i instytucje, podkreślające narodowy charakter dokonującej się „rewolucji”, szerzące we własnych środowiskach i na zewnątrz wiedzę o regionie, Polsce i jej kulturze. Spontaniczność, masowość i plebejski charakter oraz zakorzenienie w podstawowych wartościach narodowych nadały wydarzeniom tamtych lat wymiar przekraczający granice rodzimej i regionalnej historii.

Siemianowice w sierpniu 1980 roku były typowym „Miastem Węgla i Stali”, którego liczba mieszkańców przekroczyła 80 tys. Rozwój społeczno-gospodarczy miasta po wojnie stał się możliwy przede wszystkim dzięki rozbudowie miejscowego przemysłu, zwłaszcza górniczego i hutniczego, a także przemysłu budowy urządzeń oraz materiałów budowlanych. Dynamiczny rozwój tych gałęzi był początkowo głównym czynnikiem miastotwórczym, wyznaczającym perspektywy rozwojowe Siemianowic. W końcu lat 70-tych w ciągu doby wykonywano tu m.in. 200 t śrub, 500 prefabrykatów na 60 mieszkań, wydobywano 160000 t. węgla i wytopiano wiele ton stali. Ponad 60%



Huta „Laura”. Miniatura Jadwigi Barnat

Słuchanie radia

FREIES EUROPA

to kontakt z WROGIEM!

Komunistyczna ulotka propagandowa piętnująca słuchaczy Radia „Wolna Europa”

dyskutowano pierwsze postulaty strajkowe oraz kolportowano druki niezależne, przywożone z całej Polski.

Tak się złożyło, iż liderem ruchu na terenie miasta stała się załoga Kombinatoru Budownictwa Węglowego „FABUD” i nie był to przypadek, gdyż na terenie zakładu znalazła zatrudnienie grupa pracowników, którzy za działalność związkową zostali usunięci z Wybrzeża, z którym w dalszym ciągu utrzymywali bliskie kontakty. Nieprzypadkowo to właśnie tutaj we wrześniu 1980 r. wybuchł strajk i powstaje Zakładowa Komisja Założycielska „Solidarności”, którą rejestruje Janusz Świeca, jako jej przedstawiciel w gdańskiej centrali „Solidarności”, w charakterze Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego. Był to piąty, po Jastrzębskim, Katowickim, Tyskim i Bytomskim, a zarazem najmniejszy ośrodek założycielski NSZZ „Solidarność” w województwie katowickim. Na jego czele stanął Zbigniew Suchłobowicz. W czasach gdy nie znano internetu bardzo ważnym było, iż MKZ „Siemianowice” miał bezpośrednią łączność z Gdańskiem za pośrednictwem faxu. Po zarejestrowaniu Zakładowej Komisji Założycielskiej, jako Komitetu Międzyzakładowego, stała się ona organizatorem związkowych struktur w KWK „Siemianowice”, hucie „Jedność”, Fabryce Śrub i Nitów oraz w Wojskowych Zakładach Mechanicznych. W 1981 r. MKZ „Siemianowice” wszedł w skład MKZ „Katowice” kierowanego przez Andrzeja Rozpłochowskiego.

Od tego momentu rozpoczyna się epoka siemianowickich druków i wydawnictw drugiego obiegu. W zakładowym biuletynie Kopalni Węgla Kamiennego „Siemianowice” w notatce pt. *Wydawnictwa niezależne* czytamy: NSZZ „Solidarność” [...] informuje, że dysponuje kilkunastoma książkami i broszurami wydawnictw niezależnych, które można wypożyczyć u kolegi [Józefa - Z.J.] Jaskólskiego w kasie „Solidarności”. Z publikacji tych można jedynie korzystać na miejscu w pokojach Z.K.Z.”⁹.

Nieprzypadkowo trzy biuletyny, które ukazały się w mieście przed ogłoszeniem stanu wojennego związane były z hutą „Jedność”

ogółu zatrudnionych stanowili niskokwalifikowani robotnicy, których liczba stale wzrastała, a efektem tego były liczne przyzakładowe hotele robotnicze⁸. To właśnie ich mieszkańcy i robotnicy kluczowych zakładów odegrali główną rolę w ruchu posierpniowym. Tutaj



Szyb „Krystyn”

(gdzie liderem związku był Wiesław Mrozek¹⁰), kopalnią „Siemianowice” i KBW „FABUD”. Własne pismo posiadała także młodzież szkół ponadpodstawowych, a redagowali je uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego: Krzysztof Kompała, Michał Prostacki i Waldemar Warwas. Warto także nadmienić, iż sekretarzem redakcji „Dziennika Związkowego” w Katowicach była siemianowiczanka, Barbara Gaweł¹¹. Ukonstytuowała się również nauczycielska „Solidarność”, której przewodniczącym został Tadeusz Rostański, dyrektor jednej z siemianowickich szkół podstawowych. Jednak krąg ten poprzestał na lekturze „Dziennika Związkowego” i nie redagował własnego biuletynu. Z kolei Zofia Idzikowska, przewodnicząca związku w Fabryce Cukierków „Hanka”, kolportowała na terenie swojego zakładu „Wolnego Związkowca” i gazetkę powielaną w „FABUDZIE”.

Klimat tamtych dni oddał krążący w odpisach wiersz:

Solidarnie stanęli ramię przy ramieniu
robotnik i jego profesor
czytelnik i jego pisarz
słowo i jego znaczenie
i tylko drobni urzędnicy
niepewnie rozglądają się
za jakimś cieniem
z migającej gwiazdy.

Wzorem innych miast i miasteczek, w Siemianowicach Śl. od września 1980 r. coraz liczniej zaczęły pojawiać się jedno- lub kilkukartkowe ulotki, zawierające różne wiadomości z działań związkowych oraz państwa i Kościoła. Miały one najrozmaitsze nazwy: listy otwarte, oświadczenia, biuletyny, gazetki. Niektóre z nich pisane były ręcznie, inne na maszynie i powielana na kserografie lub powielaczu,



Pozostałości huty „Jedność”



Brama wjazdowa WKB „FABUD”

trafiały się również drukowane. Ich redaktorzy oczekiwali zwiększenia swobód obywatelskich i poszerzenia samorządności, o czym świadczył m.in. tytuł biuletynu zakładowego huty „Jedność”: „Nic o Nas bez Nas”.

Najwcześniejsze druki redagowane były w KBW „FABUD”. Pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego NSZZ „Solidarność” KBW „FABUD”



Bankructwo doktryny. Rys. A. Mleczko



Rys. A. Krauze

Siemianowice Śl. został oddany do rąk czytelników 14 X 1980 r. Treść dotyczyła aktualnych wydarzeń w kraju, w mieście i zakładzie pracy. Redakcja przedstawiła listę członków Prezydium Zakładowej Komisji Robotniczej, której przewodniczącym został Zbigniew Suchłobowicz, a zastępcami Longin Osiński i Andrzej Trzeciak. Ponadto udostępniła załozdze Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy Nr 87 i Nr 98, których treść dotyczyła zasad wolności związkowych i ochrony praw związkowych uchwalonych 17 VI 1948 r. w San Francisco, ratyfikowanych przez Sejm PRL 14 XII 1956 r.

W dniu 10 X 1980 r. Plenum Zakładowej Komisji Robotniczej przy KBW „FABUD” podjęło jednogłośnie uchwałę o przystąpieniu do MKZ NSZZ „Solidarność” z siedzibą w Krakowie, informując o tej decyzji: Dyrekcję zakładu, KZ PZPR, Zjedn. Bud. Mont. PW Katowice i Prezydenta Siemianowic Śl. Wobec blokady informacyjnej w oficjalnej prasie w Biuletynie „Solidarność” opublikowano deklarację *O co walczymy*¹².

Był to, podobnie jak i numer 2 z 24 X 1980 r., druk bezpłatny. Początkowo pismo nosiło charakter gazety redagowanej bez stałej winiety, szaty graficznej i stopki redakcyjnej. Numer 1 (kolumna dwułamowa; o objętości 2 stron) i 2 (kolumna jednołamowa; o objętości 10 stron na pojedynczych kartkach) przygotowano w formacie A4.

Drugi Biuletyn Informacyjny „Solidarność” był poświęcony kilku wydarzeniom odnoszącym się do tej samej materii, m.in. krakowskiej wizycie Lecha Wałęsy i Anny Walentynowicz, których 18 X 1980 r. witały załogi zakładów pracy miasta Krakowa i Nowej Huty, rejestracji NSZZ „Solidarność” przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, sprawie byłego przewodniczącego d/s RiTV Macieja Szczepańskiego¹³. Nowym elementem redakcyjnym była rubryka *Głosy o Rzeczpospolitej i Przegląd prasy*. Dodatek specjalny stanowiły dołączone do numeru 2: Oświadczenie Przewodniczącego Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy wydane w Krakowie 18 X 1980 r. w sprawie rejestracji i przedruk 4 numeru „Solidarność Dolnośląskiej” z 15 X 1980 r.

Na przykładzie Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”, wydawanego przy KBW „FABUD”, możemy zaobserwować proces, w którym sporadyczne ulotki stopniowo przekształcały się w wydawnictwa ciągle, poszukiwane i oczekiwane, z czasem zamieniając się w płatne czasopismo. Biuletyn Informacyjny „Solidarność” przynosił informacje prawdziwe, często oparte na dokumentach, autentycznych rozmowach i opowiadaniach naocznych świadków. Miał tę przewagę nad periodykami oficjalnymi, jak



Związkowe wybory. KWK „Siemianowice”

klauzuli: „do użytku wewnętrznego”, co w pewnym stopniu nadawało jej status korespondencji prywatnej i poufnej.

Dlatego gazetka informacyjna cieszyła się dużą wziętością, a jej nakład, dochodzący do 500 egzemplarzy, rozchodził się błyskawicznie.

Numer 3 Biuletynu zapoczątkował stałą szatę graficzną i format A5 (objętość do 18 stron), który nie uległ zmianie aż do likwidacji pisma. Wyjątek stanowił numer 10¹⁴, w którym do tradycyjnej winiety (stylizowanego słowa „Solidarność”) dopisano: *Fakty i Opinie*. Wpływ na kształt pisma miały wydarzenia i zmiany jakie zachodziły w miejscowych zakładach pracy.

W dniu 23 X 1980 r. ukonstytuowało się Koło NSZZ „Solidarność” pracowników dyrekcji Kombinatu i wybrano jego zarząd w składzie: przewodniczący Zbigniew Johanowicz¹⁵, wiceprzewodniczący Tadeusz Siudak i wiceprzewodnicząca Maria Cichoń oraz członkowie: Jerzy Zaparty, Joanna Gajda, Wiesław Przybyłek, Leonard Skrzypiec i Paweł Matysik. Wybrano także członków Komitetu Redakcyjnego Biuletynu „Solidarność” wydawanego przez KBW „FABUD”. Odtąd jak donosiła gazetka odpowiedzialnymi za przygotowanie kolejnych numerów mieli być: Wiesław Przybyłek, Jerzy Zaparty, Tomasz Taczewski, Paweł Łaba, Janusz Ficoń i Leszek Strzelecki.

Później do tego grona dołączyli: Longin Osiński i Maria Cichoń¹⁶. Ostatecznie jednak w skład zespołu redakcyjnego na stałe weszli: Wiesław Przybyłek¹⁷, Zdzisław Janeczek (kryptonim S.B.B., ps. „Bogdanowicz”)¹⁸, odpowiedzialny m.in. za szatę graficzną, Andrzej Szpala, Janusz Kirkowski i Zbigniew Suchłobowicz. Pracami redakcyjnymi kierował W. Przybyłek; to za jego sprawą mimo początkowej płynności kadry pismo trwało i nabierało cech stałego periodyku, poszukiwanego nawet

„Trybuna Robotnicza” czy „Dziennik Zachodni”, że nie podlegał cenzurze, redakcja mogła pozwolić sobie na pełną swobodę, często nawet nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności „politycznej” używając jako wybiegu



Druk bezdebitowy



Wiesław Przybyłek



W 190 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. „Solidarność”, łamiąc zakaz cenzury, wydała w 1981 r., po raz pierwszy po wojnie, tekst ustawy rządowej z 1791 r.

przez mieszkańców sąsiednich miast, jak np. Piekary Śląskie. W numerze 12 z 27 I 1981 r. ukazała się informacja dotycząca ceny egzemplarza Biuletynu „Solidarność” wynoszącej 3 złote. Decyzję odpłatności podjęto jednak znacznie wcześniej, o czym poinformowano czytelników już w numerze 8¹⁹. W wyniku debaty większością głosów uchwalono cenę egzemplarza, a dochód ze sprzedaży przeznaczono na zakup papieru i innych materiałów koniecznych do wydawania pisma.

Kolejne tytuły pisma rodziły się zazwyczaj po północy, w kwaterze Wiesława Przybyłka, w hotelu robotniczym przy ul. Wyzwolenia. Taką porę dnia i metodę pracy, ze względów konspiracyjnych, gospodarz uzgodnił ze Zdzisławem Janeczkiem, który prowadził tu dla zaufanych wykłady z historii. Do grona tego, które połączyła przyjaźń i wzajemne zaufanie, należeli zarówno pracownicy „FABUD”-u, KWK „Siemianowice”, jak i Śląskich Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Hanka”. Na spotkaniach omawiano wszelkie zagadnienia, dotyczące miejsca pracy, miasta, kraju, a nawet ogólnoludzkie. Szczególną troską otaczano sprawy samorządowe, gdyż były one szkołą życia obywatelskiego. Tu krystalizowały się idee i metody ich realizacji. Charakterystyczną parą dyskutantów byli Koszykowie – Stanisław „Duży” i Stanisław „Mały” (zm. 29 X 2011 r.).

Po latach nauczający, uczestników owych sympozjów, uznał za swoich najlepszych studentów w całej akademickiej karierze. W trakcie tychże schadzek miała miejsce nie tylko wymiana myśli ale także giełda „zakazanych” książek i niezależnej prasy oraz promocja najnowszych numerów Biuletynu „Solidarność”. Toczono ciekawe dysputy na tematy bieżącej polityki i historii Polski (wojny 1920 r., 17 IX 1939 r., Katynia, filozofii czynu Józefa Piłsudskiego). Bohaterem jednej z nich był Jan Zamoyski, mąż stanu, kanclerz wielki koronny i hetman wielki koronny, doradca Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, niedościgniony wzór dla współczesnych polityków.

Uosabiał on w mniemaniu dyskutantów polską wolność, jako obrońca niepodległości Rzeczypospolitej. Dał takiej postawie wyraz po zwycięskiej bitwie pod Byczyną (24 I 1588 r.)²⁰, gdy doszło do podpisania 9 III 1589 r. na ratuszu w Czeladzi w obecności delegata Ursiniego von Rosenberga, paktu bytomskobędzińskiego, na którego mocy cesarz Habsburg, arcyksiężęta i kraje cesarskie uznali władcą Rzeczypospolitej Obojga Narodów Polskiego i Litewskiego Zygmunta Wazę. Ponadto zobowiązali się do niewchodzenia we wrocie wobec niej i Szwecji układy z Moskwą, a także do niemieszania się w sprawy wewnętrzne Korony i Litwy. Hetman J. Zamoyski na tymże dokumencie złożył, obok cesarskiego

z rozbudowaną tytulaturą²¹, podpis: „civis polonus regibus par” (*Obywatel polski królom równy*). Obok wielkiej historii pojawiały się tematy, które powinny być omówione na łamach zakładowego biuletynu.

Na szczególną uwagę zasługiwały numery specjalne Biuletynu: tj. 13, 17, 18 i 22. Dnia 3 lutego 1981 r. ukazał się zeszytik prawie w całości poświęcony zagadnieniu cenzury i wolności słowa²³. Omówiono nie tylko rządowy projekt ustawy o cenzurze, podkreślając znaczenie jawności życia społecznego warunkującego odnowę i rozwój niezależnej prasy. Celem publikacji było poparcie kampanii na rzecz wyłączenia spod cenzury prewencyjnej periodyków (centralnych, regionalnych i branżowych) oraz innych wydawnictw publikowanych przez związki zawodowe.

Występując w obronie prasy związkowej, informowano czytelników Biuletynu „Solidarność” o restrykcjach stosowanych wobec bardzo popularnego w regionie „Wolnego Związkowca”. Pierwszy numer pisma ukazał się 15 IX 1980 r. w wyniku porozumienia (o zakończeniu strajku w hucie „Katowice”), którego dwaj sygnatariusze, Z. Kupisiewicz i W. Tatko, weszli w skład redakcji. Do tego czasu „Wolny Związkowiec” (którego wydano 32 numery), ukazujący się dwa razy w tygodniu w nakładzie 50 tys. egzemplarzy zyskał sobie szerokie grono czytelników nie tylko wśród sympatyków „Solidarności” zatrudnionych w siemianowickich zakładach przemysłowych. Toteż gdy 9 numer²⁴ ukazał się z „białą plamą”, a numer 29, zawierający m.in. raport końcowy o wspólnej kontroli przeprowadzonej przez NIK i delegatów „Solidarności” nie ukazał się w ogóle, z inicjatywy siemianowickich działaczy związkowych przygotowano nr 13 Biuletynu „Solidarność”. *Wydanie specjalne! CENZURA*²⁵. Była to forma protestu przeciwko metodom działania i treści pisma katowickiej delegatury GUKPPiW z 22 XII 1980 r., adresowanego do przewodniczącego Zarządu Zakładowego NSZZ



Medal i Dyplom Medalu „Serce Solidarności” z sentencją ks. J. Popiełuszki: „Zło dobrem zwyciężaj”



„Solidarność” w hucie „Katowice”, Andrzeja Grzybowskiemu, w którym władze domagały

Aktywu związkowy. Drugi od lewej M. Pękacz, wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność” KWK „Siemianowice”

TO NIC, ALE MAMY ZA TO
SOCJALIZM!



Rys. satyryczny. Opole 1981

się przestrzegania prawa cenzurowania „Wolnego Związkowca” oraz wszystkich innych druków przeznaczonych do rozpowszechniania, a zwłaszcza ulotek i plakatów.

Tych ostatnich było coraz więcej, wiele z nich wyróżniało się swoistym, ciętym humorem i odzwierciedlało nastroje społeczne, np. rysunek *Pochód nędzarzy* (defilujących przed trybuną partyjnych dygnitarzy w orderach) opatrzony tekstem: *Proszę Państwa! Jesteśmy w drodze do dobrobytu. W marszu proszę nie jeść!*. W piśmiennictwie staropolskim Wespazjan Kochowski nazywał literaturę tego typu „wesołymi gazetkami”, uzupełniającymi poważne ulotki. Zgodnie z tradycją druki lat 80. wyróżniały się brakiem poszanowania „uświęconych” autorytetów, a w szczególności PZPR, w związku z czym starano się utrudnić ich czytanie i rozpowszechnianie. W dobie niedoborów rynkowych w odpisie ulotkowym krążył m.in. wierszowany *Przepis po polsku*:

Wziąć to, czego nie ma,
Dodać soli i kminku
I posypać tym, czego
Brak chwilowo na rynku.

Mieszać długo dokładnie,
Jak się znudzi, to przestać
I posypać tym, na co
Absolutnie nas nie stać.

Można smażyć lub upiec
lub przypalić na rożnach
Polewając tym, o czym
Nawet marzyć nie można!

Wszyscy to u nas jedzą
Dla każdego wystarczy,
Na czym właśnie polega
Polski cud gospodarczy.

Z treścią wierszyka korespondował wspomniany już plakat przedstawiający tłum wychudłych nędzarzy, opatrzony komentarzem: „Proszę Państwa! Jesteśmy w drodze do dobrobytu [...]”. Autor tekstu natknął się także na rysunek (wykonany jednobarwnie, w kolorze intensywnej czerwieni) wyobrażający ducha czuwającego nad nagrobkiem z epitafium: „Zmarł w pełni teorii sukcesu – 1980 roku”. Pokutujący



Rys. A. Krauze

niż: 6 kg (bez drobiu), a tłuszczów, bez roślinnych 1,5 kg. Domagamy się również uzyskania uprawnień do przeprowadzenia kontroli zasobów w kioskach i innych punktach sprzedaży na terenie miasta Siemianowice Śl.

Postulujemy także wywieszenie w widocznym miejscu dowodów dostaw masy mięsnej oraz pozostałych artykułów żywnościowych w każdym punkcie sprzedaży. Pragniemy podkreślić, że praktyka jawności dostaw jest już stosowana na terenie prawie całego kraju". Jak informował Biuletyn „Solidarności” *Protokół ze spotkania przedstawicieli Zakładowych Komisji Robotniczych NSZZ „Solidarność” z zakładów pracy Siemianowice Śl.* (dotyczący zaopatrzenia w żywność i leki) otrzymał ówczesny prezydent z zaznaczeniem, iż przedstawione żądania prześle swoim władzom zwierzchnim w terminie do 21 XI 1980 r.²⁶

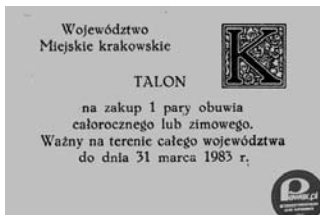
Spotkanie delegatów poszczególnych ZKR-ów z siemianowickich fabryk z prezydentem miasta, Witoldem Woźniczką, któremu towarzyszyli przedstawiciele instytucji odpowiedzialnych za zaopatrzenie rynku, występujące braki i napięcia, odbyło się 19 XI 1980 r. NSZZ „Solidarność” wydała wówczas rezolucję: „Uważamy, iż realizacja przedstawionych postulatów jest koniecznym warunkiem doraźnego rozwiązania wymienionych problemów, tym bardziej, iż jeśli chodzi o żywność – daje się zauważyć sytuacja wręcz panicznego wykupywania całości dostaw. Przy tej okazji apelujemy o powstrzymanie się od nadmiernych – ponad niezbędne potrzeby – zakupów żywności, gdyż grozi to całkowitym zdezorganizowaniem rynku.

duch nieboszczyka prosił jednak żywych: „Mięska dajcie mi rodacy!!!”

Rzeczywistość ekonomiczna prowokowała jednak także do ostrzejszych wystąpień i manifestowania niezadowolenia społecznego. 27 XI 1980 r. odbyło się posiedzenie Plenum Zakładowej Komisji Robotniczej, na którym zapadła uchwała: „Postulujemy, aby przydział miesięczny na mięso i wędliny wynosił nie mniej



Kartka żywnościowa górnika M. Pekacza



Talony na zakup towarów przemysłowych



Stan zaopatrzenia sieci handlowych

Równocześnie podkreślamy, iż niezbędne jest niezwłoczne wprowadzenie racjonowania poprzez system kartkowy, wszystkich podstawowych artykułów żywnościowych”²⁷.

W numerze 4 redakcja biuletynu KBW „FABUD” domagała się rejestracji NSZZ „Solidarność” bez dokonywania zmian w *Statucie* i przedrukowała w tej sprawie *Stanowisko Krajowej Komisji Porozumiewawczej I Prezydium Gdańskiego MKZ NSZZ „Solidarność”* w Stoczni

Gdańskiej²⁸. Do problematyki tej nawiązywały również nr 5²⁹ i 6³⁰, w których zamieszczono wypowiedź Józefa Balcarka: *Zarys strategii społeczno-gospodarczego odrodzenia kraju*; jej autor odpowiadał na pytania: „Jak przeciwstawić się widmu głodu?”, „jak przeciwdziałać procesowi dalszej degeneracji fizycznej i psychicznej narodu polskiego?” Temat kontynuowano w kolejnym numerze, drukując relację z bytomskiego spotkania z Józefem Balcarkiem³¹ oraz refleksje z katowickiego odczytu Jerzego Chłopeckiego, znanego socjologa i politologa, autora książki pt. *Dobrobyt dla wszystkich*, redaktora tygodnika „Ekran”.

W następnym numerze wiele uwagi poświęcono przebiegowi posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” oraz przedstawiono skład tymczasowego zarządu koła NSZZ „Solidarność” przy Zasadniczej Szkole Zawodowej KBW „FABUD”, do którego do 20 XI 1980 r. wstąpiło 43 uczniów. Zamieszczono ponadto *List otwarty*, będący odpowiedzią na liczne ataki mediów skierowane pod adresem Jacka Kuronia i KOR-u³². Odzwierciedleniem pogarszającej się sytuacji ekonomicznej, rosnącego społecznego rozgoryczenia i poczucia krzywdy oraz nadziei na zmiany był przywieziony z Jastrzębia wiersz Kazimierza Majlingera pt. *W miarę postulatów*:

Nareszcie! ...

Nowe drogi stają się szerokie
Daleko do celu, krzywda razi oczy.
Głuche milczenie jak morze głębokie
Piekło jak wrzód, który ciało toczy.
Zamilkli ci, co krzyczeli mało
Czerwonych dywanów zabrakło elicie
Nie mieli siły, aby wyjść na cało
Każdy się utlenia, po cichu i skrycie
O Wy wielcy i obłudni
Zda się, że nad was pana już nie było
Dorobek nasz tonął, jak w bezdennej studni
A wam o luksusie stale się marzyło.

Komu teraz służycie?

Jakie macie cele?

Chętka was bierze tłumić Wolę Ludu
Krew robotnicza, dla was nie za wiele
Zdrada i hańba nie zazna już cudu.

„Motłoch” wam służył nie będzie
Będziemy tworzyć w miarę postulatów
Prawda zakwitnie na każdym Urzędzie
Do dobrej pracy nie zabraknie etatów.

My! Wywalczymy, My wytworzimy
Za naszą krzywdę zapłacimy pracą

Po raz ostatni! My się nie boimy

Niech Lud z Ojczyzną, stale się bogacą.

Biuletyn „Solidarność” był nie tylko forum prezentacji postulatów związkowych, jakie padały na oficjalnych zebraniach i w kuluarach. Wystarczy zacytować niektóre z publikowanych tekstów, aby zorientować się – iż są one przykładem – nieraz ujętej lapidarnie krytyki systemu politycznego i stosunków społecznych. Wymownym tego przykładem może być także rysunek kobiety uginającej się pod ciężarem worka z napisem 27 mld, dźwigającej w lewej dłoni wiadro ze szczątkami połamanego koła sterowego (symbolizującego kierowniczą władzę PZPR), zmierzającej w ślepy zaułek; a pod rysunkiem słowa: „QUO VADIS?”

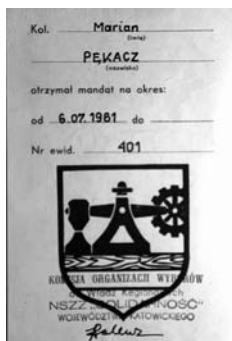
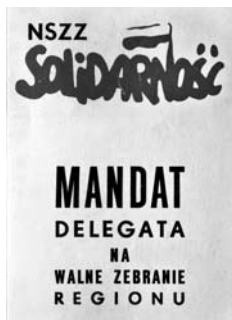
Redakcja reprezentując, zgodnie z nurtem solidarnościowym, poglądy reformatorskie dążyła do zapoznania robotników miejscowych zakładów pracy również ze współczesnymi prądami kulturalnymi i politycznymi³³. Pisano o tolerancji w stosunku do cudzych przekonań religijnych i poglądów politycznych. Publikowano teksty Czesława Miłosza obok wierszy pisanych przez robotników. Zamieszczane rozprawy historyczne propagowały tradycje i idee niepodległościowe³⁴. Wymienić należy przede wszystkim artykuły zamieszczane w numerach specjalnych, a w szczególności numer 17 z 28 IV 1981 r. w całości niemal poświęcony tematyce *Konstytucji 3 Maja*. Redakcja w notce intencyjnej adresowanej do czytelnika pisała: „Oddajemy Tobie do rąk ten



Rysunek Andrzeja Czeczota



Biuletyn Informacyjny MKZ „Siemianowice”. „Solidarność” przy KBW „FABUD”. Wydania specjalne świąteczne Nr 17/81 z 28 IV 1981 (u góry) oraz Nr 18/81 z 26 V 1981. Projekt okładek: Z. Janeczek



Mandat delegata na Walne Zebranie Regionu nr 401 - Mariana Pękacza, od 6 VII 1981 r.

Poświęcenie sztandaru związkowego KWK „Siemianowice” 19 IX 1981 r.

kolejny numer „Solidarności”. Jest jednak nieco inny od poprzednich i stanowi wynik głębokich przemyśleń. Staraliśmy się umieścić w nim to, czego nie można znaleźć w powszechnie dostępnych źródłach o Konstytucji 3 Maja. Współczesny obywatel w zasadzie nie ma dostępu do źródeł, gdzie »łapa« cenzury nie ingerowałaby w ten chyba najważniejszy akt naszej historii”. W PRL-u do czasów „Solidarności” obowiązywał zakaz druku pełnego tekstu ustawy, w której w królewskiej tytulaturze Stanisława Augusta wymienione były wszystkie ziemie przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów Polskiego i Litewskiego, włączone najpierw do Rosji, a potem do ZSRR. W tej sytuacji obchody kolejnych rocznic 3 Maja, organizowała jako święto narodowe opozycja antykomunistyczna.

Teksty: *Naród tylko sam na siebie liczyć może*³⁵ i *Opisanie geniusza satyry*³⁶ zmierzały do podniesienia poziomu wiedzy historycznej, przypominając równocześnie o prawach i obowiązkach obywatelskich. Do tej samej kategorii należy zaliczyć artykuł: *Musimy zrzucić z siebie wszelkie ślady jarzma prusko-niemieckiego*³⁷, opublikowany w 60. rocznicę

wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Publicystyce tej towarzyszyła także twórczość plastyczna, uprawiana przez amatorów-robotników i inteligentnych działaczy związkowych, dla potrzeb ruchu chwytających za ołówek i kredkę. Tak powstał linoryt przedstawiający wizerunek Matki Boskiej Katyńskiej, kolportowany w siedzibie Regionu na Stalmacha 17 w Katowicach i na siemianowickich cmentarzach przed uroczystościami Wszystkich Świętych 1981 r.

Rysunki zdobiące biuletyn czasami były również kolportowane w formie ulotek i plakatów. Dotyczyło to m.in. wizerunku orła ranionego mieczem z datą 13 V 1981 (dla upamiętnienia zamachu na Jana Pawła II) oraz karykatury Fryderyka Wielkiego (stylizowanej na pomnik sprowa-



Matka Boska Katyńska. Linoryt autorstwa Zdzisława Janeczka, sygnowany w lewym górnym rogu inicjałami ZJ



Rys. A. Krauze

dzony do Berlina przez władze byłej NRD), na którego wskazywał palcem robotnik przypominający wyglądem Lecha Wałęsę; pod rysunkiem widniał podpis: „Oni mówią, że jesteśmy rewizjonistami”. W trudnych dniach po zamachu na Jana Pawła II, gdy w siemianowickich kościołach na intencje papieża zanoszono modły dniem i nocą, ważne były słowa na plakacie z ranionym orłem: „Boże, którego ramię sprawiedliwe żelazne berła władców kruszy, skrusz naszych wrogów zamiary szkodliwe”.

Wraz z upływającym czasem starano się nakreślić siemianowickiemu czytelnikowi możliwie wszechstronny obraz sytuacji w poszczególnych regionach, relacjonowano przebieg ważnych dla Polski i związku wydarzeń politycznych. Tak było np. w przypadku sprawy braci Ryszarda i Jerzego Kowalczyków³⁸ i wypadków bydgoskich³⁹.

W obronie praw więzionych za przekonania

Siemianowiccy robotnicy bardzo aktywnie włączyli m.in. w obronę praw więzionych za przekonania. Pracownik KBW „FABUD” Longin Osiniński wszedł w skład 9-osobowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania powołanego przez Krajową Komisję Porozumiewawczą. Pozostali członkowie to: Bogusław Bardon z Opola, Ryszard Kalinowski z Elbląga, Adam Niezgoda z Zielonej Góry, Andrzej Rozpłochowski z Katowic, Bogusław Śliwa z Kalisza, Kazimierz Świtoń z Katowic, Lech Wałęsa z Gdańska i Stanisław Wądołowski ze Szczecina⁴⁰.

Dwaj inni siemianowiczanie: Wiesław Przybyłek i Jan Harasym zaangażowali się w działalność Tymczasowego Zarządu Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych



Zdzisław Janeczek

MELDUJEMY
ZAKOŃCZENIE
ROZMÓW



W BYDGOSZCZY
19 . III . 1981 r.

Ulotka

DOMAGAMY SIĘ AKTU ŁASKI DLA BRACI KOWALCZYKÓW, Maria Moczulska, Albin Białoń, Tadeusz Kicki, Krystian Roczniak.

Bardziej ekspresyjny, ale za to drukowany na powielaczu, był plakacik (formatu A4) z odręcznym napisem: **ŻĄDAMY UWOLNIENIA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH**. Pod tekstem zamieszczono rysunek wyobrażający chyba celę więzienną z napisem ściennym „Solidarność”, zaciśniętą dłońią oraz zawieszonymi pałkami i śladami stóp.

Rozpowszechniano również plakacik (formatu A4) z napisem »**WOLNOŚĆ WIĘŹNIOM SUMIENIA. TO NIE ONI NASZ**

M. Pękacz wygłasza mowę laudacyjną w kościele pw. Archanioła Michała, z okazji poświęcenia sztandaru KWK „Siemianowice”

za Przekonania. Z ich inicjatywy zbierano podpisy i kolportowano ulotkę z wizerunkiem Leszka Moczulskiego i kotwicą Polski Walczącej, w której, w imię zobowiązań helsińskich domagano się uwolnienia przywódców Konfederacji Polski Niepodległej i natychmiastowego zaprzestania prześladowania opozycji demokratycznej w kraju. Na łamach Biuletynu „Solidarność”⁴¹ ukazał się *Apel Komitetu Więzionych za Przekonania*, w którym występowano z protestem przeciw przetrzymywaniu w areszcie: Zygmunta Goławskiego, Leszka Moczulskiego⁴², Tadeusza Stańskiego⁴³, Wojciecha Ziemińskiego⁴⁴, Krzysztofa Bzdyla⁴⁵, Tadeusza Jandziszaka⁴⁶, Jerzego Sychuta⁴⁷ i Romualda Szeremietiewa⁴⁸.

Dnia 26 V 1981 r. pracownicy KBW „FABUD”, Józef Bocian i Jerzy Adamczak podjęli wspólnie z Ryszardem Bidarem, przewodniczącym Komisji Zakładowej Fabryki Samochodów Małolitrażowych „Polmo” w Sosnowcu, strajk głodowy domagając się m.in. zmiany wyroku w sprawie braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków⁴⁹. Akcji tej towarzyszył kolportaż *Oświadczenia* (podpisanego przez J. Bociana, J. Adamczaka i K. Cyranowskiego) i ulotki-plakatu (formatu A-4), na którym widniała Temida z zawiązanymi oczami, zakuta w kajdany, a obok niej atrybuty: waga i miecz. Napis głosił: **PROTEST GŁODOWY TRWA**.



DOM PRZYWIEDLI DO RUINY... ICH NAZWISKA: K. Bzdyl, Z. Goławski, T. Jandzszak, L. Moczulski, T. Stański, R. Szeremietiew i bracia Kowalczykowie. „Solidarność”«. W większości byli to liderzy Konfederacji Polski Niepodległej.

Akcja protestacyjna była przygotowana w głębokiej konspiracji, gdyż każdy z uczestników miał tzw. esbecki ogon. O umówionej porze J. Bocian i jego koledzy przyjechali w charakterze interesantów do siedziby „Solidarności” w ośrodku TVP Katowice. Mieli już przygotowane transparenty z napisem „Uwolnić politycznych”. Weszli do budynku oficjalnie i zabarykadowali drzwi oraz otwarli okna biura, aby wywiesić banery z hasłami. Po kilku minutach ośrodek otoczyli funkcjonariusze SB. W tym momencie, poinformowawszy Zarząd Regionu, rozpoczęli głodówkę.

Równocześnie nawiązano rozmowy z władzami TVP. Głodujący domagali się puszczania z nimi w telewizyjnym programie wywiadu. Postawili warunek, że opuszczą siedzibę TVP, jeśli na antenie ukaże się ich interwiew. Po trzech godzinach zgodzono się na transmisję na żywo. Rzecznik przeczytał oświadczenie dotyczące uwolnienia więzionych za przekonania i przyczyn przystąpienia do głodówki. Pokazano także protestujących, którzy zadzwonili do Zarządu Regionu, pytając, czy ich wystąpienie było transmitowane w telewizji. Po potwierdzeniu, że tak, opuścili ośrodek telewizji i udali się do Sosnowca do fabryki samochodów, by kontynuować strajk. Po drodze jeden z uczestników zrezygnował z dalszego udziału w proteście.



Wewnętrzne snięcia. L. Wałęsa kontra A. Rozpłochowski. Ulotkę tę traktowano jako prowoakcję SB



Znaczkę noszone przez sympatyków „Solidarności”, m.in. Albin (Siwak) dotyczą kontrowersyjnego działacza partyjnego, który stał się obiektem żartów, a Maciej Zembaty wykonywał o nim piosenkę pt. Brygadziści Albin



Bohaterom walki o wolną i niepodległą Polskę braciom Jerzemu i Ryszardowi Kowalczykom. Gdańsk 2010

Na terenie zakładu, w biurze „Solidarności”, trójka kontynuowała głodówkę. Wkrótce zaczęli odwiedzać to miejsce przedstawiciele różnych mediów, redaktorzy, filmowano i przeprowadzano wywiady. Uczestnicy mieli nadzór lekarski i mogli pić tylko wodę i jeść sól. Codziennie pobierano im mocz i sprawdzano, czy czasami nie dojadają, czy nie oszukują. Przez okno było widać, jak ludzie solidaryzują się z nimi, pozdrawiają przyjaznymi gestami, wreszcie zaczęli przynosić kwiaty.

W dziesiątym dniu głódówki J. Bociana i jego towarzyszy odwieziono do szpitala w Sosnowcu, w którym były przygotowane łóżka. W szpitalu podłączyli go do kroplówek i nakarmili ryżowym kleikiem. Po trzech dniach razem z innymi został wypuszczony z oddziału.

„Mury będą nasze”

Jesienią 1981 r. oddelegowano J. Bociana do Zarządu Regionu w Katowicach w charakterze kolportera. Tutaj organizował on swoje spektakularne akcje plakatowania. Współdziałali z nim Tadeusz Buranowski (1947-2016) i Piotr Nowacki. Doszli oni do wniosku, iż skoro „Solidarności” odmawiano dostępu do telewizji, bo była ich, to „mury będą nasze”.

Akcje były starannie przygotowane. Prowadziły je zorganizowane grupy, w których skład wchodziłi studenci i robotnicy. Najczęściej jednak przeważali ci pierwsi. Po skompletowaniu zespołu wszyscy zostawiali w Regionie dowody osobiste i byli spisywani, z myślą o bezpieczeństwie uczestników. SB mogło rozbić grupę i indywidualnie bez świadków kogoś „załatwić”, a potem zatrzeć ślady. Dlatego plakaciarze zostawiali dowody osobiste. W terenie za ekipą, grupą szli studenci, chodzili parami, udając zakochanych. Ich zadaniem była asekuracja, aby w razie zatrzymywania plakatującego, miał kto powiadomić Zarząd Regionu. Grupa plakatująca składała się z ok. 30-50 osób. Mieli oni ulotki. Trójka J. Bociana prowadziła taki zespół. Wyróżniały ich założone na rękawach biało-czerwone opaski oraz przydziałowe wiadro kleju i pędzle.

Nie były to działania bezpieczne o czym szybko przekonał się siemianowicki związkowiec, prowadząc 19 VII 1981 r. akcję ulotkową. Zaistniały incydent opisał „Tygodnik Solidarność”: »[...] na dworcu autobusowym w Katowicach Józef Bocian rozdawał ulotki wyborcze „Solidarności”. Milicjanci i funkcjonariusze SB zaprowadzili go na posterunek kolejowy, gdzie zbili i skopali go po nerkach i twarzy. Porzucono go w lesie, w okolicy Katowic. Jest on pracownikiem Fabryki Domów w Siemianowicach, jednym z uczestników głódówki w sprawie uwolnienia więźniów politycznych. W związku z pobicie Zarząd Regionu Katowickiego przekazał sprawę do Prokuratury Wojewódzkiej. Zarząd domaga się wyciągnięcia konsekwencji karnych i służbowych w stosunku do funkcjonariuszy MO w terminie do 3 sierpnia oraz poinformowania opinii publicznej⁵⁰.

J. Bocian podobne sytuacje nazywał „spotkaniami z władzą ludową”, a przemoc fizyczną i pałowanie „masażem ludowym”. Jego działania na dworcach od Katowic do Opola często kończyły się podobnie, gdy natknął się na patrol MO lub ZOMO. Na plakatowanie najchętniej wybierał pociągi, którymi podróżowali rosyjscy oficerowie z rodzinami. Treść haseł ulotkowych budziła szczególną złość przedstawicieli organów porządkowych. Oto przykłady niektórych: „Powstań Polsko skrusz kajdany” (fragment *Warszawianki* 1831 r., franc. *La Varsoivienne*, polskiej pieśni patriotycznej,

zaczynającej się od słów *Il est levé vo-
ici le jour sanglant...*)⁵¹ lub „Ruscy do
domu”. Aresztowanego podczas „robo-
ty” J. Bociana, w drodze do suki, zawsze
dotkliwie bito zanim dowieziono na
komendę. Mimo to Bocian często jeździł
na „akcje” do Opoła, Chorzowa i Zabrza.
Gdy wracał do mieszkania hotelowego
w Siemianowicach Śl. odbierał wezwa-
nia na kolegium, pod zarzutem „zaśmie-
cania miasta” tj. naklejania ulotek.

Czasami J. Bocian, pobity na kome-
ndzie w Katowicach, po powrocie do hotelu obmyślał zemstę na swoich prześladow-
cach, za kopniaki, kuksańce i pałowanie. Zawsze musiała ona być „bezkrwawa”.
Pewnego razu wypuszczony z aresztu zadzwonił w dżdżysty dzień, z siedziby
Regionu na Stalmacha, gdzie telefony były na podsłuchu, do znajomego, że wie-
czorem będą plakatować Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach. O określonej
porze z kolegami pojechał autem, by popatrzeć, jak ZOMO-wcy ustawieni w szere-
gach pod „domem partii”, mokną w strugach deszczu w oczekiwaniu na jego
grupę plakatową.

Nie marnował czasu nawet podczas przejazdów miejską komunikacją. Zawsze
w podręcznej torbie woził ze sobą klej w tubce i małe ulotki. Gdy wypatrzył w tłoku
mundur milicjanta, ustawiał się za jego plecami z ulotką posmarowaną lepiszczem
w ręce, cierpliwie czekał aż kierowca przyhamuje, by w jednej chwili oprzeć się
dłonią o plecy ofiary, oplakatować nieszczęśnika i delikatnie przeprosić, iż naruszył
cielesność jego osoby. Chętnie improwizował i działał w pojedynkę. Otoczony przez
konfidentów potrafił błyskawicznie ocenić sytuację i jednym skokiem wyrwać się
z rąk funkcjonariuszy, by wpaść w przyjazny mu tłum gapiów i zniknąć w ciżbie.
Gromada zwierała się i nie przepuszczała mundurowych ani tajniaków. Sztuczne
tłoki robili nie tylko ludzie z organizacji, ale i przygodni uczestnicy wydarzenia,
babcie i nawet dzieci, co sił starczyło stawiali opór.

Okres „karnawału Solidarności” był to jedyny, od czasów niemieckiej okupacji,
choć krótki, moment zjednoczenia się wszystkich warstw polskiego społeczeństwa,
od Śląska po Gdańsk. Miejszem spotkań były kościoły. Ludzie „Solidarności” prowa-
dzili pracę oświatową i patriotyczną zakładając biblioteczki związkowe, wszechnice
i latające uniwersytety, drukując bibułę. Praca tych osób, dziś już całkiem zapomnia-
nych, przygotowywała materiał ludzki do bardzo szeroko pojętej akcji niepodległo-
ściowej. Józef Bocian był małym trybikiem w tej maszynie, ale jakże ważnym.

W chwilach wolnych, gdy nie toczył wojny z komuną, udzielał się społecznie po-
magając Domom Dziecka, m.in. nawiązał kontakt z ośrodkiem opiekuńczym nr 2
w Katowicach. W tym celu założył „Towarzystwo Przyjaciół Dzieci”, do którego



Głodówka na terenie Fabryki Samochodów Ma-
łolitrażowych w Sosnowcu, 26 maj 1981. Od
lewej: Jerzy Adamczak – pracownik KBW „Fa-
bud” w Siemianowicach; Ryszard Bidera – prze-
wodniczący „Solidarności” w FSM w Sosnowcu;
Józef Bocian i J. Howah – rzecznik głodujących

zwerbował kolegów szklarzy, spawaczy i stolarzy itp. i z materiałów odpadowych robili wspólnie ogrodowe ławki, huśtawki i karuzele. Załatwił zakładowy autobus, jedzenie i zabierał dzieci wraz z opiekunami na wycieczki. Prywatnie organizował wyprawy dziecięce do chorzowskiego ZOO, Wesołego Miasteczka i na lody, oddając na ten cel własne pieniądze. Namawiał kolegów do współpracy i wsparcia sierocińców, tłumacząc, że „lepiej wydać pieniądze na dzieci, aniżeli na wódkę”.

Gdy w stanie wojennym dostał „wilczy bilet” i musiał wyprowadzić się z Siemianowic Śl., osiadł na Pomorzu, gdzie podjął pracę na kolei i został działaczem Fundacji im. św. Brata Alberta w Choszcznie, zajmując się biednymi dziećmi. Jednak w dalszym ciągu pozostał działaczem związkowym i antykomunistą. Zaśmieszał okolicę „papierkami” tj. rozprowadzał ulotki i literaturę religijną, którą przywoził z Lichenia. W parowozowni zawiesił krzyż i zaciekle go bronił przed partyjnymi towarzyszami, którzy krzewili kulturę świecką i walczyli z symboliką chrześcijańską. Wezwali oni na pomoc SB i Józef Bocian ponownie został aresztowany. Na Komendzie bito zatrzymanego pałką po rękach i plecach. Jeden funkcjonariusz przesłuchiwał, a drugi pastwił się nad Bocianem nie szczędząc mu bolesnych razów. Wykrzykiwali, że krzyż to może sobie wieszać w domu, a nie w zakładzie pracy. Skutek był odwrotny od zamierzonego. Gdy sprawa nabrała rozgłosu zyskał sympatię ludzi.

„EA” i „Misiaczki” Breżniewa na cenzurowanym

„Solidarność” wciąż musiała zmagać się z jakimiś barierami i trudnościami stwarzanymi przez komunistyczne władze. Te ostatnie zwalczały więc nadal „wyznawców religii innej, niż partyjna, twórców innych doktryn politycznych” (sympatyzujących z Konfederacją Polski Niepodległej), dbały o „czystość” ideową szeregów partyjnych, marginalizowały „nie swoich”, niszczyły tradycje kulturowe i historyczne, w nauce w dalszym ciągu obowiązywały obszary badań „zakaza-

nych”. A wszystko, to szczególnie w resorcie edukacji, przebiegało między perswazją (rozmowa ostrzegawcza) a represją (zwolnienie z pracy, pomijanie w awansach, potem w stanie wojennym internowanie).

W odpowiedzi na język mediów reżimowych obfitujących w takie epitety i zwroty jak: reakcyjny, burżuazyjny, nacjonalistyczny, pełzająca kontrrewolucja, element antysocjalistyczny itp. związkowcy i studenci NZS-u zaczęli nosić w klapie obok znaczka „Solidarność”, emblematy z literami „EA” (Element Antysocjalistyczny), „PK” (Pełzający Kontrrewolucjonista), „Kocham Albina” (Siwaka)



Drogowskaz z czarną wroną, wskazujący drogę do socjalizmu

lub „Zakamieniały Piłsudczyk”. Dużo radości związkowcom przysporzył rysunek satyryczny o zabarwieniu erotycznym, autorstwa Andrzeja Mleczki, którego bohaterką była pełna seksapilu ogrodniczka, personifikacja PZPR, molestowana przez zajączkę, uosobienie „Solidarności”. Obrazek opatrzono (podobno bez wiedzy autora) komentarzem: „Bądź czujna. Kontrrewolucja gotowa do skoku”.

Latem 1981 r., w związku ze zmianą kursu politycznego władz państwowych także i władze lokalne zaczęły stosować wobec działaczy solidarnościowych różnego rodzaju drobne szykany. Afere zapoczątkował skandal związany z publikacją na łamach Biuletynu Informacyjnego Ziemi Puławskiej (NR 38 z 9 VII 1981 r.) karykatury sekretarza generalnego KPZR Leonida Breżniewa, tzw. „misiaczków”. Cenzura skonfiskowała numer i zablokowała dalsze. Na znak solidarności katowicki „Wolny Związkowiec” zamieścił rysunek na własnych łamach, co ściągnęło na niego identyczne restrykcje jak na Biuletyn Ziemi Puławskiej⁵². Czas niełaskawy nastał także dla siemianowickiego Biuletynu „Solidarność”, którego nr 19 został zatrzymany.

PO PRAWEJ: „Wolny Związkowiec” Huty Katowice nr 14 X 1981, który walczy z cenzurą. PONIŻEJ: Biuletyn Ziemi Puławskiej ze słynnym niedźwiedziem (Breżniewem) i słowami: „Stary niedźwiedź mocno śpi, my go nie budzimy bo się go boimy”



Partio (PZPR). Bądź czujna! Kontrrewolucja gotowa do skoku! Rys. A. Mleczki, z komentarzem dodanym podobno bez zgody artysty



puławskiej prokuratury, za wezwanie śledztwa w tej sprawie - i sprawnie żądamy: nie bieżę niedźwiedzie z nią!!!
 Przy okazji podajemy Czytelnikom, zgrupowanym w Lidze Ochrony Przyrody, ostatnie informacje ze świata zwierząt:
 Gama - chomik - z plonami do swej norki gania
 A Miza - dobry niedźwiedź - chomika ochraniał
 Potem zżarł mu te plony, wytarł łapę mordę
 Wydupczył biedne zwierzę - i przypiął mu order
 podobno przyjaźni.

Muppet Show, 3 sierpnia 1981r. Kerałt

BIULETYN INFORMACYJNY
 NIEZALEZNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO

Solidarność

ZIEMI PUŁAWSKIEJ
 WYDANIE WYKONAWCZE

PULAWY
 9 VII 1981 N° 38 (48) Rok 11

... JAK SIĘ ZBUDI TO...
 TAK SIĘ ZBUDI DO NAS ZTĘ

Wszystki stęda

... NAM POMOC!

Wszystki współczesna



Bp pomocniczy Czesław Domin (1929-1996) święci sztandar NSZZ „Solidarność” FABUD Mową laudacyjną wygłasza Wiesław Przybytek, w kościele pw. Archanioła Michała



Poczet sztandarowy FABUDU: Tadeusz Birecki, Bogdan Punda i Andrzej Blicharz. Asystuje ks. prałat Stanisław Sierła



Poczet sztandarowy NSZZ „Solidarność” FABUD” na stopniach michałkowskiego kościoła: Tadeusz Birecki, Bohdan Punda, Andrzej Blicharz oraz Józef Toboła

Ukazał się jednak bez daty dziennej numer 19A/81, ponownie w formacie A4, przypominający bardziej ulotkę aniżeli gazetkę. Pod winiętą zamieszczono tylko adnotację: OD REDAKCJI, w której czytamy: „Jesteśmy zobowiązani wyjaśnić naszym czytelnikom powód, skutkiem którego nastąpiła dość długa przerwa w wydawaniu biuletynu.

Otóż jeszcze w miesiącu lipcu dyrektor kombinatu nie wyraził zgody na wydanie biuletynu nr 19 ze względu na zawarte w nim treści dotyczące zarówno problemów zakładowych (m.in. karykatury rysunkowe niektórych fabudowskich notabli - Z.J.), jak i artykułu będącego przedrukiem z „Wiadomości Katowickich” - „To niegodziwe Panie Generale. Swój protest przeciwko cenzurze dyrektora wyraziliśmy

w 85 numerze „Wiadomości Katowickich”. Niestety biuletynu nr 19 mimo naszych usilnych starań nie udało się nam wydobyć z przyczyn od nas niezależnych. Do niektórych tematów zawartych w niewydanym biuletynie powrócimy.

Prosimy jednak czytelników o włączenie się [do] redagowania naszego pisma. Piszcie o wszystkim, co w Waszym mniemaniu jest złe i niewłaściwe, co należałoby zmienić, bo tylko w ten sposób możemy wspólnie przyczynić się do poprawy warunków gwarantujących nam nie tylko przyjemną spokojną pracę w naszym kombinacie ale również w wielu wypadkach wyeliminować nieprawidłowości organizacyjne i gospodarcze.

Chętnie poznamy także wasze opinie i przemyślenia na temat działalności Związku, ocenę sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. Osobom, które pragną zastrzec swoje nazwiska tylko do wiadomości redakcji, gwarantujemy pełną anonimowość. Liczymy na Wasza pomoc i wiadomości”.

Wojna z narodem

Kilka miesięcy później anonimowość stanie się główną zasadą obowiązującą wszystkich, mających jakikolwiek kontakt z drukami tzw. drugiego obiegu. *Reduta Śląska*, tekst opisujący, wielką pierwszą tragedię górników kopalni „Wujek”, wstrząsnął opinią publiczną. Ból, żal i gniew wyrażały słowa:

Biegiesz z tym wózkiem, naiwna dziewczyno.

Pod główką dziecka przemyścić chcesz chleb?

Dziś chleba nie wolno! Dziś „Soli...” – nie wolno!

Dziś sól ziemi czarnej krwią wpisze się w śnieg.



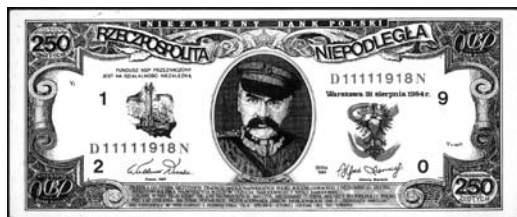
Stan wojenny

W nocy z 12 na 13 XII 1981 r. komunistyczna władza wprowadziła stan wojenny. Jego celem było zgniecenie ruchu „Solidarności”, która ograniczała monopol władzy i niosła Polakom wolność, jednocześnie obnażała istotę komunizmu. Działającemu pokojowi społeczeństwu przeciwstawili przemoc. Nawet gen. Wojciech Jaruzelski musiał przyznać, iż „Jest to potworna, makabryczna kompromitacja dla partii [zwa-

cej się robotniczą – Z.J.], że po 36 latach sprawowania władzy trzeba jej bronić siłą” przed robotnikami. Władzę przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON), powszechnie określana juntą lub WRON-ą, co oznaczało, że rządy sprawował już nie aparat partyjny, ale wojsko.

Do wprowadzenia stanu wojennego gen. W. Jaruzelski użył 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów, 1750 czołgów, 1400 pojazdów opancerzonych, 500 wozów bojowych, 9 tys. samochodów. Pod broń powołano kilkanaście tysięcy rezerwistów. Decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego zatwierdziła zwołana nocą Rada Państwa, sprzeciwił się jedynie przewodniczący PAX-u, Ryszard Reiff. Junta zawiesiła podstawowe swobody obywatelskie, co określał *Dekret o stanie wojennym*. Ogłoszono godzinę milicyjną, przerwano łączność telefoniczną, a po jej przywróceniu w telefonie rozlegał się ostrzegawczy komunikat: „rozmowa kontrolowana”. Zawieszono

PO PRAWIEJ: Rys. A. Krauze. POMIĘJ: Banknot Rzeczypospolitej Niepodległej, o nominale 250 zł z podobizną J. Piłsudskiego, emitowany przez podziemie solidarnościowe



nadawanie programów telewizyjnych. Co jakiś czas na ekranie pojawiał się gen. W. Jaruzelski obwieszczający „wojnę z narodem”. W niedzielę 13 XII o godz. 6.00 rano, Polskie Radio nadało wystąpienie gen. Jaruzelskiego, w którym informował Polaków o ukonstytuowaniu się WRON i wprowadzeniu na mocy Dekretu Rady Państwa stanu wojennego na terenie całego kraju. W 52 ośrodkach internowania osadzono około 5000 aresztowanych nocą przywódców „Solidarności”. Ogółem w 1982 r. liczba internowanych sięgnęła 9737 ludzi.



WRONa. Rys. A. Krauzego

Zakazano opuszczania miejsca zamieszkania, wstrzymano sprzedaż benzyny. Wprowadzono cenzurę korespondencji, zdelegalizowano „Solidarność”, Niezależne Zrzeszenie Studentów oraz stowarzyszenia twórcze. Czystki przeprowadzono wśród wykładowców, na uczelniach w 1982 r. zwolniono 20 rektorów. Wcześniej



Dr Marek Zralek

prowadzono głęboką inwigilację środowiska akademickiego. Na posiedzeniu KU PZPR UŚ padło jednoznaczne stwierdzenie, iż uczelnia nie jest przechowalnią ludzi, którzy „prowadzą wrogą działalność”. Na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach wyselekcjonowanych nauczycieli obdarzono epitetami typu „aktywista katolicki”, „klerykał” itp.. Sprawom operacyjnego rozpoznania nadano zaś kryptonimy: „Wieszcz”, „Muza”, „Doradca”, „Historyk”, „Chadek”, „Duet”, „Molekuła”, „Nawiedzona”⁵³. Na listę internowanych trafili ci, których uznano za element wrogi, ekstremalny, negatywnie oddziałujący na studentów. W gronie tym znalazł się m.in. związany

z Siemianowicami Śl., fizyk dr Marek Zralek – „Emigrant”⁵⁴ (zatrzymany 9 I 1982 r.). Był on jednym z założycieli „Solidarności” na UŚ, która najsilniejsza była na Wydziale Matematyczno-Fizycznym. „Iskrę” dał Instytut Fizyki. Niezwykłą rolę w tych przemianach odegrała językoznawczyni prof. Irena Bajerowa⁵⁵ (internowana jako prorektor, przetrzymywana na KW MO Katowice) i prof. Walerian Pańko, członek Rady Legislacyjnej NSZZ „Solidarność”, doradca NSZZ „Solidarność” i NSZZ „Solidarność Rolników Indywidualnych”. Jako ekspert służył swoją wiedzą prawniczą i doświadczeniem. Internowany w „Noc Generała” był przetrzymywany kolejno w Jastrzębiu Szerokiej, Warszawie, Białogórze i Jaworzu na Pojezierzu Drawskim. Raz po raz wleczono go do więźniarki lub helikoptera zakutego w kajdany na coraz wymyślniejsze przesłuchania. Był autorem *Marszu Internowanych*, w którym była wola przetrwania, wyrażająca się w słowach: „Wrócimy silniejsi, a z nami ta myśl, że Polska tak łatwo nie zginie”⁵⁶. Pod klucz trafił także znany katowicki rysownik satyryczny Andrzej Czczot.

Na liście podejrzanych znaleźli się wszyscy, którzy czytali paryską „Kulturę”, uczestniczyli w obrzędach religijnych Kościoła Rzymsko-Katolickiego, kontaktowali się kiedyś z dramaturgiem Jerzym Szaniawskim (1886-1970), który odmówił tworzenia w konwencji realizmu socjalistycznego, słuchali radia „Wolna Europa” lub „Głos Ameryki”, a także utrzymywali znajomości z profesorami Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Przed 13 grudnia otoczono ich agenturą, obserwowano i dokumentowano fotograficznie wszelkie działania, przeglądano korespondencję, podsłuchiowano rozmowy telefoniczne, próbowano wpływać na zachowanie. Nawet w pogrzebach uczestniczyli „przyjaciele-konfidenti” i funkcjonariusze SB.

W proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w 199 zakładach wybuchły strajki. W Gdańsku, działacze „Solidarności”, którzy ocalili z „pogromu” utworzyli Krajowy Komitet Strajkowy. Na Górnym Śląsku akcję strajkową podjęło około 50 zakładów, w tym 25 kopalni. Wszędzie były one brutalnie tłumione przez oddziały ZOMO. 16 XII 1981 r. podczas akcji pacyfikacyjnej na kop. „Wujek” w Katowicach zastrzelono 9 górników. Milicja użyła broni także przeciwko strajkującym na kop. „Manifest Lipcowy” („Zofiówka”) w Jastrzębiu Zdroju, gdzie kilku górników odniosło rany postrzałowe. Brutalnie rozbito strajk na kop. „Staszic”, gdzie dotkliwie pobito młodych górników z szkolnego internatu. Próbowali oni przyjść z odsieczą oblężonej załodze macierzystego zakładu. Najdłużej strajkowali pracownicy Huty „Katowice” oraz przebywający pod ziemią w kopalni „Ziemowit” (do 23 XII), a jako ostatni strajk podziemny zakończyli górnicy kop. „Piaś” (28 XII). Jeszcze w grudniu doszło do pierwszych manifestacji ulicznych w Krakowie i Gdańsku, a we Wrocławiu zrodził się antykomunistyczny ruch happeningowy *Pomarańczowa Alternatywa*.

Tych, którzy nie zdążyli się schronić na terenie zakładu, nocą 13 XII 1981 r., w ramach operacji „Jodła” brutalnie porywano z łóżek. Pod drzwiami mieszkań pojawiali się milicjanci w towarzystwie esbeków zaopatrzonych w listy proskrypcyjne i łomy do otwierania drzwi. Często używano przemocy, demolowano mieszkania, zaskoczonych zakuwano w kajdanki założone od tyłu i wyprowadzano do

Rys. A. Krauze





Rys. A. Krauze

„suk”, często nie szczędząc razów pałąką i kopniaków. Operacjom takim towarzyszył krzyk dzieci i płacz kobiet. Aresztowanych straszono, iż wkrótce zobaczą „białe niedźwiedzie” co kojarzyło się z deportacją do ZSRR i na Sybir. Wiceprzewodniczący „Solidarności” kop. „Siemianowice”, Marian Pękacz, po latach wspominał, iż wożono go długo po „bezludnych wertepach” i lasach, sugerując, że bliski jego koniec. Nie miał podstaw, by nie wierzyć swoim prześladowcom.

Autor eseju dobrze zapamiętał ową noc, gdy około godziny pierwszej w nocy rozległ się przeraźliwy dzwonek do jego drzwi. Stał oparty o framugę i zastanawiał się czy otworzyć? Wreszcie podjął decyzję, przekręcił gałkę zamka i na progu zamiast mundurowych funkcjonariuszy

ujrzał zziębniętego ojca, który wydał krótkie polecenie: »Ubieraj się ciepło i natychmiast uciekaj z domu! Zabierają wszystkich! Wałęsa i inni aresztowani. Jest wojna. Powiadom kogo trzeba. Ja wracam do swoich na „Staszic”. Strajkujemy!« Uścisnął mnie mocno i szybko zbiegł po schodach. Okazało się, że na piechotę z Giszowca przyszedł mnie ostrzec i musiał z powrotem pokonać jeszcze raz drogę z Siemianowic do macierzystego zakładu, na której mógł być zatrzymany. Stan wojenny oznaczał wprowadzenie przepustek do pracy i wyznaczenie granic między miastami. Na skrzyżowaniach ustawiono transportery, żołnierze grzali się przy koksownikach.

Pierwsze kroki skierowałem do ks. Ignacego Szpunara, proboszcza parafii pw. św. Antoniego Padewskiego. Na farze nikt nie spał już wiedzieli co się stało, po krótkiej rozmowie pożegnałem się i ruszyłem do Michałkowic na FABUD, by dołączyć do redakcji Biuletynu „Solidarność”.

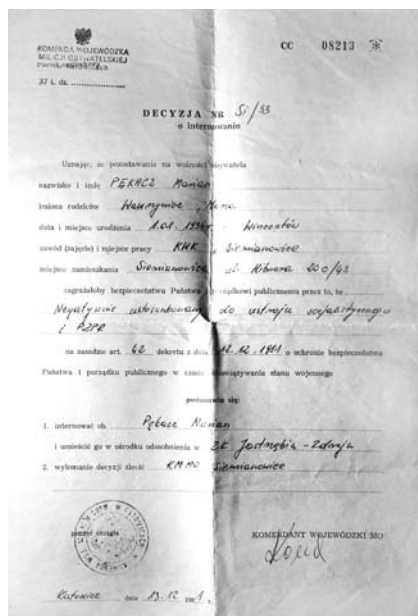
Panowała cisza, była mroźna noc. Śnieg skrzypiał pod butami. Skradałem się powoli bokiem szosy, nie chcąc napotkać ZOMO lub SB. Bardzo się niepokoiłem, bo przecież była godzina policyjna. Wiatr huczał i wydawało się, że słychać jakieś ludzkie okrzyki, jakby trwała bitwa. Sceneria, jak z filmu grozy. Gdy wreszcie dotarłem na plac przed hotelem robotniczym zapanowała głucha cisza. Ostrożnie otwarłem jego drzwi i wszedłem do środka. Na portierni była obca kobieta, do tego czasu zdążyłem poznać cały personel. Byłem niemile zaskoczony i obudziło to we mnie nieufność. Za jej plecami czaili się jacyś mężczyźni. Zauważywszy moje wahanie rzucili się w stronę drzwi, aby przybysza zatrzymać. Obróciłem

się w tył i jednym susem z szybkością błyskawicy znalazłem się na zewnątrz. Nawet się nie oglądałem, co sił w nogach, popędziłem przed siebie. Za sobą słyszałem tupot buciorów, komendę stój! Jednak nogi mnie nie zawiodły, biegi zawsze były moją silną stroną. W połowie placu wyczułem, że dystans zaczyna się zwiększać na moją korzyść. Prześladowcy zaczęli słabnąć. Zanim moi „towarzysze podróży” zorientowali się zniknąłem w ciemnościach. Ochłonąwszy i upewniwszy się, że nikt mnie nie tropi ruszyłem do Katowic, by zobaczyć co dzieje się w siedzibie Regionu.

Na Stalmacha panował drętwy spokój. W poprzek drogi stała furgonetka „Solidarności”. Wiedziałem już, że jest źle. W tak nadzwyczajnej sytuacji powinien tam być ruch jak w kwaterze głównej. Przechodząc nie zatrzymywałem się obserwując bacznie pustą ulicę i budynek. Z naprzeciwka szedł człowiek, który mijając mnie, szybko wyrecytował: „niech Pan tam nawet nie próbuje wchodzić! Jest kocioł”. Jakby nigdy nic minęliśmy się i zawróciłem w stronę Siemianowic. Wszyscy moi przyjaciele z KBW „FABUD” byli już w rękach bezpieki. Nawet nikt nie zdążył uderzyć w dzwony na trwogę.

Więźniowie sumienia w czasach kołędowania

Internowani siemianowiczanie trafili do takich miejsc odosobnienia jak: Zabrze-Zaborze, Uherce, Strzelce Opolskie, Gołdap (kobiety) i Jastrzębie. Warunki w ośrodkach były zróżnicowane. Przewodniczący „Solidarności” Lech Wałęsa został potraktowany jako więzień stanu i ostatecznie osadzony w wypoczynkowym Ośrodku Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie, w powiecie ustrzyckim, pod specjalną opieką funkcjonariuszy Samodzielnej Grupy Ochronnej Biura Ochrony Rządu. Z kolei doradców „Solidarności”, m.in. Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Stefana Niesiołowskiego, Bronisława Komorowskiego, Władysława Bartoszewskiego, autora dziennika z internowania, jako „uprzywilejowanych”, osadzono w ośrodku wczasowym w Jaworzu. Pokoje tam stały otworem. „Pensjonariusze” mogli swobodnie poruszać się po całym obiekcie. Zamknięte były tylko drzwi zewnętrzne. Posiłki spożywali w stołówce. Stoły były obficie zastawione. Dania smaczne i pożywne. Władze przydzieliły im stawkę żywieniową oficerów w czasie wojny.



Decyzja o internowaniu. 13 XII 1981 r.



Akta IPN

Pozostali, działacze związkowi, m.in. siemianowiczanie, trafili do cel więziennych i aresztów śledczych, a tam warunki były skrajnie odmienne. W Zakładzie Karnym w Jastrzębiu Szerokiej, przy ul. Cypriana Kamila Norwida, 13 XII 1981 r. internowano większość działaczy „Solidarności” z Regionów: Śląsko-Dąbrowskiego i Małopolski. W Ośrodku przebywało łącznie 536 mężczyzn. Spośród związkowych liderów z Siemianowic Śląskich trafili tam: Marian Ignasiak, Zbigniew Johanowicz, Janusz Kirkowski, Aleksander Krępuszewski, Jan Kuczek, Waclaw Kulczyk, Andrzej Kurzeja, Antoni Łosik, Andrzej Malina, Piotr Marker, Wiesław Mrozek i Henryk Strzelczyk. Marian Pękacz znalazł się w jednej celi (nr 21) z artystą malarzem,

grafikiem, pisarzem, eseistą i pedagogiem Andrzejem Sewerynem Kowalskim (1930-2004), dziekanem katowickiej filii ASP w Krakowie.

Maciej Klich, tak wspominał swój pobyt w Jastrzębiu: „Pamiętam, że były tam trzy baraki, które zajmowali internowani, reszta to więzienie. Baraki były rzecz jasna parterowe, jeden korytarz przez środek. Wchodziło się drzwiami na początku korytarza, był przedsionek, po lewej stronie był pokój klawiszy, po prawej pokój, który używali SB-ecy do przesłuchań lub tym podobnych „widzeń”, potem była krata, a dalej cele po obu stronach korytarza. Cele były, o ile dobrze pamiętam od 8-16 osobowe. U mnie w celi mieściło się 12 osób. Kibel i umywalka były za parawanem w celi.. Niestety, zima była siarczysta tego roku i było strasznie zimno w celach. Wydano nam po dodatkowym kocu z tego powodu. Rury były zamrożone i popękały. Raz wybiło szambo i zalało cały korytarz. Od mrozu popękały nawet zawiasy w jednej z cel. Później część cel, gdzie nie funkcjonowały kibele - korzystali z kibla i umywalki w jednej z pustych cel. Tam właśnie znaleźliśmy farbę do malowania podłóg, którą wykorzystałem do odbijania nadruków (gołąbka, Solidarności, NZS i rąk). Raz na tydzień mieliśmy łaźnię, o ile była woda. Łaźnia była w osobnym budynku i przechodziło się przez część obozu. Spacernik był za trzecim barakiem i jak nie było zimno to mieliśmy spacer raz dziennie. Ale właściwe spacerzy zaczęły się dopiero w lutym gdy się trochę ociepliło”⁵⁷.

W relacji Waclawa Mauerberga czytamy: „W celach o wymiarach 3 na 4 m, na trzy poziomowych łóżkach spało nas tylko po 9 osób. Cele wyposażone były komfortowo w zlew z kranem. Woda ciekła z niego strumieniem aż dwa razy dziennie przez dziesięć minut rano i wieczorem. W rogu, bez żadnego przepierzienia, stał obskurny żelazny »kibel« połączony

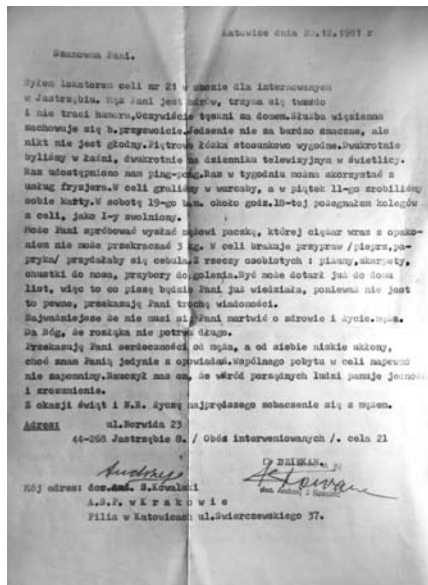


Wezwanie do biernego oporu

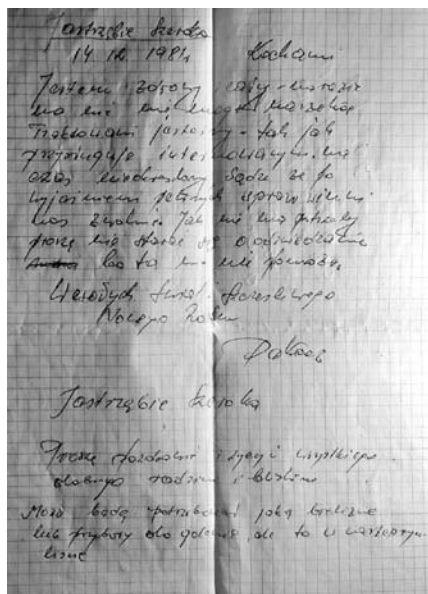
bezpośrednio z rurą kanalizacyjną. Ziało z niego przeraźliwym smrodem kloacznym, a w nocy wychodził stamtąd oswojony tłusty szczur nazwany przez nas »Kubusiem«, by spałaszować pozostawione nieopatrnie na wierzchu resztki jedzenia. By uwolnić się od fetoru, musieliśmy z desek wyciągniętych z łóżek zrobić pokrywę i poświęcić jeden koc na jej uszczelnienie. Na noc trzeba było dodatkowo kłaść na klapie kilka ciężkich kamieni, gdyż Kubuś był silny i potrafił ją podnieść, by się przedostać do celi. Był początek marca i temperatury utrzymywały się niskie, a ogrzewanie prawie nie działało i w celach panowało przenikliwie zimno. Większość internowanych była przeziębiona i chora na grypę. Nasiliły się moje migreny i bóle reumatyczne⁵⁸.

Z tymi relacjami zgodne było wspomnienie o ośrodku w Jastrzębiu Mariana Pękacza⁵⁹, wiceprzewodniczącego NSZZ „Solidarność” kop. „Siemianowice”. Zapamiętał on dobrze warunki w celi o wymiarach około 3x4 m, zawilgoconej, zagrzybionej i niedogrzejanej, spało w niej w zimowej odzieży, na piętro- wych pryczach, ośmiu mężczyzn. Na jednego internowanego przypadało 1,5 metra kwadratowego. Tak więc przebywanie w przeludnionej izbie więziennej pogłębiało dolegliwości związane z pozbawieniem wolności. Nadto w tak małej celi umieszczona była szafa i około 50 litrowy baniak służący załatwianiu potrzeb fizjologicznych.

Nie lepiej wspominał warunki bytowe i swój pobyt w Strzelcach Opolskich Józef Bocian. Ten ostatni jednak, choć było to ciężkie więzienie, często potrafił zadrwić ze swoich prześladowców. Tak wyglądała poranna odprawa w poszczególnych celach według relacji J. Bociana: »Słyszymy dzwonek. Otwierają się drzwi, no i stanął przed nami porucznik i ludzie z ochrony. Ja to nazywałem „król i jego świta”. No i czekał na nasz meldunek. Staliśmy naprzeciw siebie, nas czworo i blisko mnie



List zwolnionego z internowania prof. S. Kowalskiego do Stefani Pękacz. Katowice 20 XII 1981 r.



List Mariana Pękacza z Ośrodka w Jastrzębiu do żony Stefani. Jastrzębie Szeroka 14 XII 1981 r.



Koperta ocenzonego listu M. Pękacza do żony

ten porucznik. Podnoszę prawą rękę i głośno liczę gwiazdki na jego ramieniu, robię to bardzo powoli. „Co na stopniach się nie znacie” - krzyczy do mnie ten porucznik. Ja mówię mu spokojnie: „Widzę przed sobą gwiazdki, to może Ruski?»

Nie wszyscy, jak Józef Bocian, znosili dobrze warunki więzienne, sytuacje traumatyczne i uciążliwe przesłuchania.

Przewodniczący Zbigniew Johanowicz, któremu funkcjonariusze SB postawili fałszywy zarzut, iż zamierzał wysadzić w powietrze siemianowicką komendę MO, usiłował odebrać sobie życie.

Z kolei Marianowi Ignasiakowi, wiceprzewodniczącemu Komisji Zakładowej w „FABUD”-zie, utkwił w pamięci wyjątkowy charakter wieczoru wigilijnego i Świąt Bożego Narodzenia, zdominowanych nostalgią, jak na obrazie Jacka Malczewskiego *Wigilia na Syberii*. Gdy internowani otwarli okna w swoich ciemnicach i śpiewali kolędy tak, iż słowa niesły się w dal przez śnieżne pola. Za pośrednictwem grypsów dowiedzieli się, iż ich śpiew zrobił duże wrażenie na okolicznych mieszkańcach, którzy mimo pory roku otwierali okna, by lepiej słyszeć. Później dotarły zewnątrz prośby aby stało się to zwyczajem. Więc repertuar kolędowy poszerzyli o pieśni patriotyczne, także i te aktualne ze stanu wojennego. W odpowiedzi, według M. Ignasiaka, komendantura zastosowała wobec więźniów perfidny środek zapobiegawczy. Więzienie było strzeżone przez kolumną pancerną. Od pewnego czasu w odpowiedzi na ich „kantaty” włączano silniki czołgów i ich ryk zagłuszał brzmienie męskich głosów.

W jeszcze inny sposób pacyfikowano nastroje świąteczne internowanych w Strzelcach Opolskich. Jakimś sposobem zdobyli oni opłatek i zaczęli kolędować. W pewnej chwili otwarły się drzwi celi i klawisz wywołał J. Bociana. Maszerując korytarzem czuł on, jak idący za nim strażnik kopał go po nogach. Gdy dotarli na dyżurkę kazano mu zdjąć spodnie i zrobiono „masaż ludowy” pałką. Towarzystwo było pijane i świetnie bawiło się kosztem skazańca. Pod koniec „widzenia” SB-ek wymamrotał do obitego: „Kolędy to na wolności możesz sobie śpiewać, ty ch...!” Zachowanie oprawców, zmierzających do pozbawienia ofiary godności osobistej, tłumaczy dlaczego w wielu wypadkach, zmagający się najpierw z „czarną dżumą”, a później „czerwoną zarazą”, Żołnierze Niezłomni wybierali śmierć z własnej ręki, jak



Wigilia zesańców. Mal. Jacek Malczewski



Marian Ignasiak

to było w przypadku dowódcy oddziału partyzanckiego AK, a następnie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WIN), kpt. Zdzisława Brońskiego (1912-1949), ps. „Uskok”, który okrażony przez funkcjonariuszy UB, wezwany do poddania, zaintonował hymn *Serdeczna Matko*: „Mieczem przebite pokazuj Mu Serce, / Gdy Syna na krzyż wbijali morderce”, i rozerwał się w buncrze granatem.

O upokarzających praktykach, stosowanej przemocy i złych warunkach „zakwaterowania” internowani nie pisali w listach ze względu na cenzurę i perlustrację korespondencji oraz chęć oszczędzenia swoim bliskim zmartwień. Prosilili więc najczęściej o środki higieniczne, bieliznę, itp. Marian Pękacz był jednym z tych internowanych w Jastrzębiu, który podtrzymywał na duchu swoich towarzyszy. Najpierw zebrał podpisy na petycji do komendantury, a potem z kolegami zbudował kapliczkę z krzyżem i odtąd na terenie Ośrodka odprawiano Msze Święte. Internowanych odwiedził Ordynariusz Diecezji Katowickiej biskup Herbert Bednorz wraz z księżmi z innych diecezji. Prowadzono we własnym gronie wykłady na temat ruchu związkowego na Zachodzie oraz kursy techniki samoobrony, redagowano biuletyn obozowy z informacjami z nasłuchu stacji zagranicznych (z zakonspirowanego rozkładanego odbiornika radiowego), produkowano znaczki poczty podziemnej. Ponadto internowani wywalczyli przywilej otwarcia cel w obrębie pawilonów, a następnie przeprowadzili akcję demontażu zamków.

Ostatnią refleksją we wspomnieniu internowanego M. Ignasiaka było stwierdzenie, iż wiara i praktyki religijne dodawały im sił do przetrwania komunistycznej opresji. O odbudowanym morale świadczył m.in. kawał *Interniści*:

- Puk, puk...
- Kto tam?
- Interniści!
- Ale ja jestem zdrow!
- A my nie przyszliśmy was leczyć, tylko internować!

Osoby sprzeciwiające się stanowi wojennemu były sądzone w trybie doraźnym. Sądy wojskowe do 21 VII 1983 r. skazały 10191 osób, którym ferowano bardzo wysokie kary. Tysiące osób wyrzucono z pracy.

Ogłoszenie stanu wojennego wiązało się z wprowadzeniem nowych zasad dotyczących

Ośrodek Odosobnienia
W KOKOTKU
Ośrodek Odosobnienia

Kokotek, dnia *9 III 1982*

WYKAZ SWOLNIENIA SPRAWOZDANIE

Os. *Pękacz Marian* z/ps. *Kawajnia*
Droga: *1.1.1924* w. *Wierzbica*
Dane tabele zamieszkiwał w *Zimnolanie ul. Thibon 20/5*
Instytucyjny sta. (zwanym) numerem w. *133 1612*
Czasowo w Ośrodku Odosobnienia w *Jastrzębiu Śląskim*
dnia *15.02.81* na mocy decyzji nr *29133* /z/ps. *19.02.81r.*
Komendant Wojskowego Biura Obrony stał w *Katowicach*
został zwolniony w dniu *9.3.82*

W/w obywatel jest składowy st. w Komendzie Wojewódzkiej: II
w *ul. Zamiatania* niepełniąc; do dnia *10.03 1982*

Kokotek
Komendant Wojewódzkiej Ochrony Państwa
w *Katowicach*

Przy zwolnieniu wykonał obowiązek:
a/ wykonał o depozytu st. *2805* - składowy st. *oddelegowane*
b/ Udziałowa praca /stał w grupie udzielonej pomocy/
do st. _____ /stał w grupie _____/
stał w grupie _____

Świadectwo zwolnienia z internowania

tak kolportażu, jak i funkcjonowania redakcji, wydawnictw i drukarni. Prezes RSW „Prasa-Książka-Ruch” wydał zarządzenie, które dostosować miało wydawnictwa prasowe, poligrafie, kolportaż i magazyny papieru do zaistniałej sytuacji w kraju. Ustalono, iż w czasie stanu wojennego ukazywać się będzie wyłącznie „Trybuna Ludu” oraz jeden dziennik w każdym z 16. ośrodków wydawniczych RSW. Wszystkie pozostałe tytuły gazet i czasopism zostały zawieszono na czas nieokreślony. Wiele tytułów zlikwidowano. Podstawą tej decyzji było rozporządzenie prezesa Głównego Urzędu Kontroli Publikacji Widowisk. Do wyjątków należały m.in. takie pisma, jak: „Żołnierz Wolności” czy tygodnik Milicji Obywatelskiej „W Służbie Narodu”. Dziennikarzy poddano weryfikacji – zwolniono 1200 z nich, a tysiące zdegradowano.

Jednostka bzdurą.

Kolektywistyczne uzasadnienie przemocy oraz cenzury



Quo vadis? Znaczek KPN

W witrynach kiosków „Ruch” zalegały materiały: *Prawda o polskiej kontrrewolucji*, *Scenariusz narodowej tragedii*, wydane w styczniu 1982 r. przez Wydział Informacji KC PZPR, oraz *O co walczymy, dokąd zmierzamy*, *Deklaracja ideowo-programowa Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej* [marzec 1982]. Nie brakło także „Faktów i Komentarzy”, aczkolwiek były one przeznaczone do użytku wewnątrzpartyjnego. Wykorzystując sprytnie tytuły prasowe, zawieszonych redakcji, w obieg ich czytelników poszedł kawał pt. *Sprzedawca w kiosku „Ruchu” o stanie wojennym*: – „Rzeczpospolita” sprzedana, „Życia” nie ma, „Perspektyw” brak...

Również siemianowickie księgarnie zostały objęte rygorami stanu wojennego. Kierownikom tych placówek doręczono pismo z dnia 8 I 1982 r., w którym S. Kryśkow, dyrektor „Domu Książki” w Katowicach zlecał księgarzom natychmiastowe wycofanie ze sprzedaży następujących tytułów: Wojciecha Giełżyńskiego *Gdańsk, sierpień 80. Rozmowy Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym*, a także pozycję *Wałęsa*. Na zaplecze księgarni miały być wycofane i zabezpieczone gazety i „inne druki mogące nosić treści antypaństwowe, które składnica księgarska wykorzystwała jako pakowiznę”. Za wykonanie tych poleceń odpowiedzialność ponosili kierownicy księgarni.



Dyplom Goebelsa. Wyróżnienie honorowe (dla rzecznika Urbana). Znaczek Podziemnej Poczty „Solidarności”

W TVP siemianowiczanie bardzo często mogli oglądać Jerzego Urbana, w latach 1989-1989 rzecznika prasowego Rady Ministrów PRL, głównego autora propagandy państwowej i cenzury, a od 1990 r. redaktora naczelnego tygodnika „NIE”. Ustanowił on tradycję cotygodniowych, trwających około godziny konferencji prasowych, na które tłumnie przybywali zagraniczni i krajowi dziennikarze, które niemal w całości były retransmitowane wieczorami w Telewizji Polskiej. Był głównym „narzędziem” propagandowym rządu gen. W. Jaruzelskiego. Jego wystąpienia budziły dyskusje i rozpalały namiętności. Stał się on bohaterem licznych anegdot, dowcipów i wierszyków. Także i po Siemianowicach krążył kawał zatytułowany *W piekle*. W tym niezwykłym miejscu spotykali się gen. W. Jaruzelski i Adolf Hitler.

- Ech, gdybym miał twoją armię, zrobiłbym porządek w dwa tygodnie... - wzdychał generał.

- Ech, gdybym miał twoje radio i telewizję oraz Urbana - rzekł na to Hitler - Niemcy do dzisiejszego dnia nie wiedzieliby, że przegrali II wojnę światową.

Rzecznikowi także dedykowane było *Epitafium*:

Tu leży Urban, spokój jego duszy.

Trumna jego otwarta, bo wystają mu uszy!

Czystkom w placówkach oświatowych i na półkach księgarskich towarzyszyły aresztowania⁶⁰ i swoiste partyjne rekolekcje, na które spędzano pod przymusem w godzinach pracy m.in. nauczycieli. Lektorzy atakowali Kościół w osobie księdza Jerzego Popiełuszki, Lecha Wałęsę, a przede wszystkim „Solidarność” będącą rzekomo na usługach prezydenta USA Ronalda Reagana i światowego imperializmu. O rzetelności i wartości podawanych informacji świadczyły tytuły odczytów, np. *Tysiąc lat przyjaźni polsko-radzieckiej*. W trakcie wykładu prelegent próbował udowodnić, iż autorem *Pana Tadeusza* był nie Adam Mickiewicz lecz Micek Adamowicz, a głównym celem „Solidarności” było przygotowanie rebelii, której uczestnicy wymordowaliby przy pomocy drewnianych pałek wszystkich członków PZPR wraz z rodzinami. Do tych niecnych zamiarów miano wykorzystać chorzowską rzeźnię.

Powołując się na podobne fałszerstwa i oszczerstwa próbowano uzasadnić konieczność ogłoszenia stanu wojennego. Jednego z oponentów takiej wizji historii, który usiłował podważyć kompetencję prelegenta i zadał pytanie dotyczące chronologii 1000-letniego Związku Radzieckiego, zakrzyczał sekretarz ds. organizacyjnych Komitetu Miejskiego PZPR, pełniący równocześnie funkcję kierownika Miejskiego Ośrodka Propagandy Partyjnej, Grzegorz Jerzy Lorek⁶¹, wołając na całą salę: „Towarzyszu! Towarzyszu lektorze! Nie odpowiadajcie, to mówi polski faszysta!” Tego typu zachowania świadczyły, o tym, iż wielu partyjnych funkcjonariuszy wciąż wierzyło, że wielka masa proletariatu, dla której „budowano” narzucony jej komunizm (w imię leninowskiego centralizmu demokratycznego: „rządy mniejszości w interesie większości”) ponownie da się ogłupić



I sekretarz KPZR L. Breżniew leczy chorą WRONę. Rys. A. Krauze

Świeckiej, któremu w województwie prezesował inż. Zberekci, pracownik huty „Jedność”. Jego celem, realizowanym także w Siemianowicach Śl., na terenie fabryk i szkół, m.in. było:

- upowszechnianie marksistowskiego światopoglądu i religioznawstwa,
- krzewienie zasad moralności socjalistycznej,
- upowszechnianie socjalistycznych obyczajów i obrzędów związanych z życiem osobistym, zawodowym, społecznym w celu nadania im świeckiej formy. Wyrażało to się m.in. w organizowaniu obowiązkowych imprez i czynów społecznych w dniach, gdy w okolicznych kościołach dzieci przystępowały do I Komunii Świętej. Nawet katolickie Święto Młodzianków Męczenników znalazło swoje świeckie odbicie na estradzie siemianowickiego Amfiteatru w Parku Miejskim. Do innych zamysłów TKKS należały:

- współpraca w kształtowaniu świeckiej osobowości młodzieży,
- rozwój przekonań i postaw współczesnego człowieka - wolnego od mitów i zabobonów religijnych, walczącego aktywnie o zwycięstwo ideałów socjalistycznego humanizmu,
- upowszechnianie laickich zasad współżycia kolektywnego, zasady prywatności religii, rozdziału Kościoła od instytucji świeckich.

Trafnie problem ujął katolicki myśliciel Hilaire Belloc (1870-1953), definiując podobnych „socjalistów reformatorów”, próbujących uparcie zastosować kolektywizm w charakterze remedium na zło kapitalizmu, jako ludzkie obiekty bezwolnie dryfujące ku państwu niewolniczemu. I podzielił ich na dwie kategorie:

1. takich, którzy traktują społeczną własność środków produkcji (a w konsekwencji likwidację własności prywatnej i przymuszenie wszystkich obywateli do pracowania pod kierunkiem państwa, będącego własnością partii) jako jedyne wykonalne rozwiązanie wszystkich bolączek ludu pracującego,

2. takich, którzy kochają ideał kolektywistyczny sam w sobie. Kontemplują z upodobaniem ideał państwa, w którym ziemia i kapitał znajdują się w rękach funkcjonariuszy PZPR, którzy wydają polecenia całej reszcie.

Jak pisał apologeta komunizmu, twórca antypolskich plakatów w 1920 r., Włodzimierz Majakowski (1893-1930), w wierszu *Włodzimierz Iljicz Lenin*:

Partia - to ręka milionopalca,
w jedną miażdżącą pięść zaciśnięta.
Jednostka - zerem, jednostka - bzdurą,

Założenie takie było całkowicie obce polskiej naturze i tradycji, co potwierdził ruch „Solidarności”, którego działacze bardzo często odwoływali się do swoich chrześcijańskich korzeni i personalizmu będącego w opozycji do kolektywistycznego marksizmu. Na sztandarach siemianowickiej „Solidarności” widniały wizerunki: Matki Boskiej Piekarskiej, św. Barbary lub św. Floriana, a w kopalni „Siemianowice” i hucie „Jedność” na swoje dawne miejsce wrócili otoczeni wciąż patroni górników i hutników oraz pojawiły się krzyże i kaplice. Zmiany te były zgodne z duchem dziejów i oznaczały restytucję dawnego porządku i obyczaju, który był fundowany na chrzcie Polski w 966 r. i zakorzenionej od ponad 1000 lat kulturze łacińskiej⁶² oraz miłości Górnoślązaków do „Pani Piekarskiej”, każdego roku pielgrzymujących dziękczynnie z wotami na Górę Świętej Anny. Ukierunkowała ona Polaków, jako nację, wskazując cel działania, wyrażający się w szerzeniu idei wolności jednostki i popularyzacji myśli o nastawieniu na autonomiczną wartość osobowości oraz w upowszechnianiu filozofii przykładającej szczególną wagę do pojęcia osoby (łac. *persona*). Od średniowiecza w polskich szkołach i uniwersytetach (synowie szlachecy, chłopscy i mieszczańscy) studiowali nauki Platona, Arystotelesa, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu, w których za podstawę rzeczywistości uznawano osobę ludzką. Postulowały one podporządkowanie dobru osób całego życia społecznego oraz podkreślały osobę jako wyjątkowo doskonały byt. Dopiero w tym kontekście stają się zrozumiałe słowa J. Stalina, iż „komunizm pasuje Polakom, jak krowie siodło”⁶³.

Filarami cywilizacji chrześcijańskiej, w której wzrastała Rzeczypospolita, była tradycja, rodzina i własność. Wyrazem troski Kościoła o rodzinę, po śmierci ojca żywiciela, był m.in. sprzeciw wobec idei podatku spadkowego prowadzącego do uszczuplenia jej mienia. Miarą wolności narodów i państw tego kręgu kulturowego jawiła się własność. Mawiano tyle wolności ile własności. Z kolei wolność mierzyło się w środkach i ilościach dóbr, które można zdobyć jedynie dzięki pracy, a nie rewolucji siejącej chaos i zniszczenie oraz grabież (według leninowskiej wskazówki: „grab nagrabiliennoje”)⁶⁴. Grabieży towarzyszył rewolucyjny terror i wielki głód oraz strach i cenzura.

Tymczasem Europejczycy przez stulecia dorastali korzystając z wolności słowa głoszonych na rozkwitających w XII/XIII w., przy udziale Kościoła, uniwersytetach. To wtedy zrodziła się nieograniczona poprawnością polityczną wolność akademicka, czyli wolność nauki i nauczania. Ośrodkiem



Rozmowy o porozumieniu narodowym. Rys. A. Krauze

tego ruchu stały się szkoły w Bolonii, Padwie, Paryżu i Oksfordzie, a w Europie Środkowej Praga i Kraków. Niektóre z uniwersytetów dopuszczały do nauki kobiety. Włoska lekarka Trotula di Ruggiero (1050-1097) miała przydzieloną katedrę w szkole medycznej w Salerno (*Schola Medica Salernitana*), gdzie kształciła szlachetnie urodzone Włoszki, nazywane „damami z Salerno”. Jej to przypisuje się często autorstwo ważnych tekstów z dziedziny ginekologii i położnictwa. Ponadto upowszechniała ona wiedzę o chorobach przenoszonych drogą płciową. Uniwersytet Boloński pozwalał kobietom uczyć się na swoje zajęcia od chwili narodzin w 1088 r.

O silnej pozycji kobiety w Kościele i w średniowiecznej nauce świadczył także życiorys św. Hildegardy z Bingen (1098-1179), frankońskiej anachoretki, wizjonerki, mistyczki, kompozytorki, poetki, toczącej teologiczne spory z biskupami, benedyktynki słynącej z medycznej erudycji, uznanej za doktora Kościoła, na równi ze św. Augustynem i św. Tomaszem z Akwinu. Korzystała ona w pełni z przysługującej jej, jako osobie, wolności.

Dopełnieniem wolności, w kulturze Zachodu, była spisana w 540 r. n.e. przez św. Benedykta z Nursji, opata na Monte Cassino, pierwsza w dziejach świata konstytucja nazwana regułą (*Regula Benedicti*), która do dziś jest wzorem zarządzania opartego na założeniu, iż „człowiek musi rozumieć siebie” i że „każda praca jest święta”. Myśli te zbudowały Europę, jako cywilizację pracy! Na tym polegała jej odmienność od cywilizacji Afryki i Azji. I dlatego „ojcowie założyciele” Unii Europejskiej wybrali św. Benedykta na jej patrona, jako uosobienie tradycji. Warto dodać, iż konstytucja św. Benedykta, w której zapisano prawa i obowiązki każdego członka wspólnoty, była wzorem dla twórców wydanej w 1787 r. Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki i polskiej Ustawy Rządowej 3 Maja 1791 r., której tyle uwagi poświęcili redaktorzy fabudowskiego Biuletynu „Solidarność”.

Z potępieniem przemocy totalitarnego państwa, w obronie tradycji, zasady dobrowolności i praw jednostki wystąpił także Zbigniew Herbert. W *Elegii na odejście pióra atramentu lampy* pisał:

Nigdy nie wierzyłem w ducha dziejów
wydumanego potwora o morderczym spojrzeniu
bestię dialektyczną na smyczy oprawców
ani w was – czterech jeźdźcy apokalipsy

Hunowie postępu cwałujący przez ziemskie i niebieskie stępy
niszcząc po drodze wszystko co godne szacunku dawne i bezbronne.

Z. Herbert, emocjonalnie związany z „Solidarnością”, dosadnie wypowiedział się na temat komunizmu, oceniając krytycznie ideologie tych, którzy chcieliby, aby teraz w Polsce zapanował „socjalizm z ludzką twarzą”. „To jest widmo – powiedział poeta - dla mnie zupełnie nie do zniesienia. Jest potwór więc powinien mieć twarz potwora. Ja nie wytrzymuję takich hybryd i uciekam przez okno z krzykiem”.

Podobne ułudy według artysty mógł głosić tylko „manipulator [...], kłamca, oszust intelektualny, człowiek złej woli”. Zdolny do tego, by karmić naród „pustymi słowy i ogrzonymi metaforami”.

Biblią ruchu stała się wydana w 1981 r. książka, bystrego obserwatora rozkładu systemu, ks. Józefa Tischnera pt. *Etyka Solidarności*. Był to tekst wyrosły z inspiracji chrześcijańskiej mówiący o wolności, wspólnocie i pracy. „Granice polskiej wolności określane są przez polskie sumienie” – pisał jej autor. Dlatego tak ważne jest, aby sumienie nie zamilkło. „Solidarność” to ruch, który łączył. Wzorem solidarność miłosiernego Samarytanina, która zwracała się ku obcemu, „wrogowi”, gdy obcy, „wróg” wzywał pomocy. J. Tischner w szkicu *Sztuka etyki* – użył takich określeń, jak: „człowiek wolny”, „człowiek zdecydowany” i „człowiek dwuznaczny”.

W obiegu pojawił się jeszcze jeden termin: „homo sovieticus”, człowiek skażony komunizmem, którego opisał rosyjski socjolog i filozof Aleksandr Zinowjew. „Homo sovieticus” był przedstawicielem społeczeństwa, które cechowała: „nieokreśloność, płynność, zmienność, wieloznaczność we wszystkim. Składa się ono – pisał autor *Dennych wyżyn* – z galaretowatych jednostek i samo przypomina galaretę. Jest to społeczeństwo kameleonów, będące w całości gigantycznym kameleonem”⁶⁵. „Homosos” – „Jest naiwny i prosty. Jest pusty. Jest wszechwiedny i wszechobecny. Jest przepełniony mądrością. Jest cząsteczką wszechświata noszącego w sobie cały wszechświat. Jest gotów na wszystko i do wszystkiego. Jest nawet gotów na lepsze. Oczekuje na lepsze, choć w nie nie wierzy. Ma nadzieję na gorsze. Jest Niczym czyli Wszystkim. Jest Bogiem udającym Diabła. Jest Diabłem udającym Boga”⁶⁶. Jest jednostką podporządkowaną kolektywowi, tj. organizacji partyjnej, uciekającą od wolności i odpowiedzialności, nie respektującą własności i skłonną do drobnych kradzieży w miejscu pracy. Cytowane wyżej wydawnictwa krążyły w siemianowickim podziemnym obiegu czytelnictwa i były dyskutowane. Kolportował je między innymi Miejski Komitet Oporu.

W jakim stopniu komunizm zniszczył w Polsce takie wartości, jak poszanowanie prawa własności (m.in. za pomocą tzw. reformy rolnej, a w zasadzie rewolucji polegającej na zaborze cudzego mienia), oraz poczucie bezpieczeństwa i etos pracy benedyktyńskiej, świadczą obiegowe powiedzenia z epoki „dyktatury proletariatu”, gdy wcielano w życie teorię Karola Marksa o rozwoju rzeczywistości jako walki i jedności przeciwieństw:

- Tym chata bogata, co ukradnie w pracy tata
- Chcesz dożyć renty, przychodź z pracy wypoczęty
- Czy się stoi, czy się leży dwa tysiące się należy
- Jedz, pij, bo co masz w d.... to ci nikt nie wyłupie!

Partyjni aparatczycy-barbarzyńcy z nadania Kremła, którzy jeździli do Moskwy na szkolenia (także ci siemianowiccy) definiowali swą dyktatorską władzę, „jako rządy mniejszości w interesie większości”. Jej źródło, a przede wszystkim sposób



Rys. A. Krauze

Komitetu Centralnego (1981-1986). Jego mieszkania w bloku przy ulicy gen. Karola Świerczewskiego i pobliskiego kiosku „Ruchu”, w którym pracowała żona prominenta, dzień i noc strzegli funkcjonariusze SB, legitymujący przypadkowych przechodniów.

W związku ze zmianą sytuacji politycznej Siemianowice Śl., podobnie jak inne miasta Górnego Śląska, w pierwszych godzinach stanu wojennego miały znaleźć się w izolacji od głównych ośrodków dyspozycyjnych NSZZ „Solidarność”. Została zerwana łączność z Regionem Katowice, mieszczącym się w starej willi na Stalmacha 17, którego ochroną złożoną z około 30 członków KPN, nocą z 12 na 13 grudnia, kierował siemianowiczanie Józef Bocian⁶⁷. On i jego koledzy najpierw zobaczyli przed północą dużo milicji uzbrojonej w długą broń. Później nadjechała suka, z której wysiadła gromada mężczyzn złożona z cywili i ZOMO i ruszyła w kierunku drzwi willi. J. Bocian ledwie zdążył zaryglować drzwi, gdy usłyszał wezwanie: „Otwierać! Milicja”. I po chwili napastnicy podjęli próbę sforsowania drzwi, wybijając w nich dziurę w okolicach zamka. W odpowiedzi J. Bocian wydał komendę: „Chłopaki! Tak, jak na Westerplatte, z honorem - ognia!” I z wszystkich gaśnic śniegowych strumienie zostały skierowane, przez wybitą dziurę, w ZOMO. W odpowiedzi SB użyła gazów, które zmusiły obrońców do cofnięcia się na piętro. Tryumfatorzy przystąpili do niszczenia sprzętu poligraficznego i ostatecznej pacyfikacji obiektu. J. Bocian i pozostali związkowcy, błyskawicznie zostali „zapakowani” na stara i odstawieni do cel na KW MO w Katowicach.

Przeprowadzono ponadto aresztowania w terenie wśród głównych aktywistów związkowych; w grupie tej znaleźli się także redaktorzy Biuletynu „Solidarność” KBW „FABUD”. Tych, którzy uniknęli zatrzymania przez organa władz stanu wojennego, ścigano listami gończymi. Ukrywający się zmuszeni byli do porzucenia miejsc pracy,

sprawowania, było sprzeczne z regułą św. Benedykta, który definiował władzę jako przywilej, łącząc go z odpowiedzialnością za ludzi i dobrowolnością wyboru. Sprzeczności cywilizacyjne były więc zarzewiem rebelii. Przykładem niepokoju nurtującego miejscowe kręgi partyjnego establishmentu, wobec narastającego buntu, była dbałość o swoje bezpieczeństwo, m.in. Jerzego Romanika, siemianowickiego działacza PZPR, członka Biura Politycznego



Rys. A. Krauze



Ulotka w formie banknotu 30 srebrników z podobizną generała

artykułu 29 *Dekretu z dnia 12 XII 1981 r. o stanie wojennym* i rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 XII 1980 r., zobowiązywał wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 roku życia, aktualnie nie pracujących i nie uczących się do zgłoszenia się w Urzędzie Miejskim w Wydziale Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. Osobom uchylającym się od podjęcia pracy grozono sankcjami wynikającymi z artykułu 51 ustawy 1 *Dekretu z dnia 12 XII 1981 r. o stanie wojennym*.

„PRZECZYTAJ, PRZEPISZ I PODAJ DALEJ”

Już na drugi dzień stanu wojennego ukazał się pierwszy numer siemianowickiego Biuletynu „Solidarność”, a po nim jeszcze cztery. Były to gazetki formatu A4, zawierające najważniejsze doniesienia o sytuacji w regionie i kraju sporządzane głównie na podstawie nasłuchu radiowego zagranicznych rozgłośni i informacji przemyconych z miast ościennych. Redakcja (2-3-osobowa) działając „ku pokrzepieniu serc” starała się zamieszczać również pierwsze anegdoty i dowcipy ośmieszające tzw. „WRONE”, czyli Wojskową Radę Ocalenia Narodowego. Starano się w ten sposób zaszczerpić wiarę i nadzieję oraz powstrzymać upadek ducha.

Niestety, zasięg oddziaływania tej gazetki nie mógł być wielki, gdyż była przepisywana na maszynie i kolportowana w nakładzie nie większym niż kilkadziesiąt egzemplarzy z poleceniem: „PRZECZYTAJ, PRZEPISZ I PODAJ DALEJ”. Wyróżniała ją ręcznie malowana w czerwieni winieta z napisem „Solidarność”. Inicjatywa ta jednak spełniła swą rolę, podnosząc na duchu zdeorientowanych i zgębionych, często zastraszonych sympatyków rozbitego - jak na początku wydawało się - NSZZ „Solidarność”. Redaktorzy ulotnych pisemek kierowali się zasadami postępowania ujętymi później w sentencji Medalu „Serce Solidarności”:

co pociągnęło za sobą określone sankcje prawne. 29 III 1982 r. na murach miasta pojawiło się *Obwieszczenie* podpisane przez prezydenta Siemianowic Śl. Marka Prokopa⁶⁸ dotyczące powszechnego obowiązku wykonywania pracy przez stałych mieszkańców w okresie obowiązywania stanu wojennego. Akt ten, na podstawie



Niezwyciężona Armia Czerwona. Afganistan. Znaczek podziemnej poczty „Solidarność”



Afganistan. Znaczek podziemnej poczty „Solidarność” z podobizną mudżahedina

Zaufania powierzonego nie zawieść,
o prawa ludzi w Ojczyźnie walczyć,
o jedność w solidarności usilnie zabiegać,
ideałom sierpnia wierność zachować.

W pierwszym okresie stanu wojennego znacznie pogorszyły się warunki kolportażu i dostępu do niezależnego słowa. Łatwiej było dotrzeć do *Elegii na cześć stanu wojennego* napisanej przez siemianowickiego policjanta, czy wiersza opublikowanego na łamach „W Służbie Narodu”, podpisanego inicjałami J.K. zatytułowanego *St. Sierż. Sztab. Zdzisławowi Karosowi*⁶⁹:



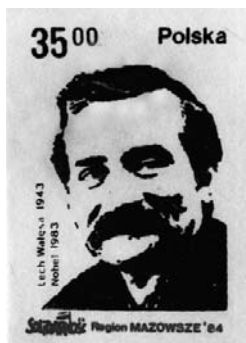
Jan Kuczek

Ni stąd, ni zowąd, niespodziewanie
strzał suchy trzasnął jak z bicia,
zamarli pasażerowie,
zawirowała ulica.

Padłeś śmiertelnie raniony łożem,
za to, żeś mundur nosił,
żeś bronił prawa, ładu, porządku,
jak nic innego na świecie.

Dziś przyrzekamy Ci nad mogiłą
- prawo dosięgnie zbrodniarzy,
by nikt w tym kraju do milicjanta,
strzelać się nie odważył.

Mundury patrolujących funkcjonariuszy ZOMO zdominowały również siemianowicką ulicę, gdzie obowiązywała godzina policyjna. Powoli jednak odbudowywano struktury i kontakty⁷⁰. Świadczy o tym m.in. gryps Józefa Bociana internowanego 12/13 XII 1980 r. w którym pisał: »Chciałbym informacji z pracy. Nie wiem, co tam się dzieje, co z brygadą, wydziałem, o czy mówi się na zebraniach partyjnych. Ufam Wąsikowi, Binkowskiemu, Sardze, Wołoszczakiewiczowi, Przybyłe, Ignasiakowi⁷¹.



Lech Wałęsa. Znaczek Podziemnej Poczty „Solidarność”

Może jest już w domu Zbyszek. Obawiam się trochę o list wysłany przez znajomych Janka Kuczka⁷². On sam wydaje się pewny, ale jego siostra jest żoną Tomczyka. W takim składzie tu przyjechali. Kuczek twierdzi, że Tomczyk świństwa nie zrobi. Nie może zrobić, gdyby sypnął UB uczyniłby z Kuczka pomocnika Kapusia. Jeśli udało się wam złapać kontakt, to Ci ludzie muszą być super ostrożni, żadnych wybrzków, materiałów obciążających, pełna konspiracja. Przez Janusza odbierać od nich karteczki z opisem sytuacji (niech zmieniają charakter pisma). Najlepiej spotykać się w kościele lub w sklepie o umówionej godzinie. Grypsy możecie posyłać w paczce, podobnie jak ja to zrobiłem: kartka

w smalcu, margarynie, herbacie, podklejona od wewnątrz do torebki z cukrem itp. Rysunek dobrze zabezpieczyć, gdyby był pewny fotograf można by go sfotografować. Binkowski robi zdjęcia ale on szykował się na pracę za granicą, nie wiem więc, czy w ogóle jest w „FABUDZIE”.



Narodowy Bank Konspiracji. 31 sierpnia 1980 r.



Karykatura gen. W. Jaruzelskiego na znaczku Podziemnej Poczty „Solidarność”

Wszystko co piszę, możecie dać do czytania tym, których wymieniałem. Jednak oni mogli się spalić, trzeba sprawdzić. Chodzi o prawdę ona musi docierać do ludzi. Prawda o biciu, kopaniu na komendach MO. Prawda o kajdankach, szcurach, pchłach, wszach w obozach. Strażnik z huty „Katowice” był tak pobity, że dostał pomieszania. Jest z nim coraz gorzej. Był u nas prokurator, by rozmawiać ze świadkami, chce znaleźć milicjantów, którzy bili (jeszcze jedna farsa w stylu Bydgoszczy). Na komendach tak tłukli, że chłopcy mieli czarne tyłki, a niektórzy robili w pory z bólu. Ratujcie „Solidarność”. Ratując „nasze kochane dziecko” ratujemy siebie”⁷³.

Miejski Komitet Oporu kontra SB

Dnia 15 VIII 1982 r. powstał w Siemianowicach Śl. Miejski Komitet Oporu „Solidarność”, powołany do życia podczas spotkania w prywatnym mieszkaniu Harasyma, ul. Ludwika Waryńskiego 8/5. W skład grupy inicjatywnej weszli: Janusz Wilganowicz, Jan Harasym, Bernard Buszko, Maksymilian Jaguś i Ernest Kopyciok; do grupy tej dołączyli: Ewald Hojka, Rudolf Kotas, Tadeusz Ściana i Jan Tymiński⁷⁴. W tym czasie pomocy aktywistom związkowym i rodzinom internowanych udzielał proboszcz parafii św. Michała w Michałkowicach (dzielnica Siemianowic Śl.) ks. Stanisław Sierla⁷⁵, który podjął się funkcji kapelana „Solidarności”. Nie był to przypadek. W czasach stalinowskich był jednym z tych co trafili do kazamat Urzędu Bezpieczeństwa i zostali poddani obróbce w „komunistycznej kuźni charakterów”. Pamiętał on czasy gdy w śledztwie oskarżony musiał zeznać to, co z góry założono. W przeciwnym razie był on nieludzko torturowany lub zabijany. Rozprawy często odbywały się w celi, a skazani nazywali je procesami „kiblowymi”. Do skazania wystarczyło oskarżenie, fałszywy



Symbol Polski Walczącej



Pieczęć Miejskiego Komitetu Oporu w Siemianowicach Śl.

świadek, wymuszone przyznanie się i sfingowany proces. Śledztwa na UB prowadzono w sposób okrutny: kilkunastogodzinne stójki, bicie pięścią, pałką, metalowym prętem, nogą krzesła, kopanie, łamanie palców u rąk, zdzieranie paznokci, uderzanie łufą pistoletu w twarz, zmuszanie do siedzenia kilka godzin na nodze odwróconego taboretu, deptanie stóp podkutymi butami, rażenie prądem, przypalanie papierosem, stanie nago w karcerze z wodą po kostki. Metodą towarzyszącą, mającą „zmiękczyć” ofiarę, było znęcanie się psychiczne, np. aresztowano kogoś z rodziny, żonę, siostrę, i torturowano w sąsiedniej celi. Gdy zamęczono skazańca mówiono, iż „przestał palić”. Ci, którzy przeżyli najczęściej szukali nadziei w życiu katolickim i rodzinie.

W 1982 r. mogli się wydawać, iż wydarzenia te były już tylko wspomnieniem, lekcją historii. Jednak zdobyte wówczas doświadczenie „pokolenia Kolumbów”

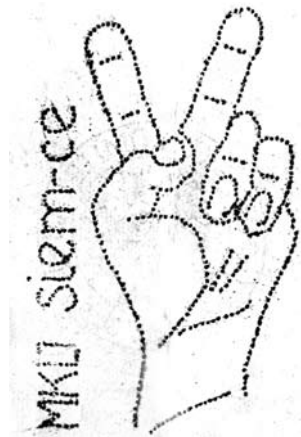


Ks. Stanisław Sierla



Kpt. Jan Wyglenda

było cenne dla ludzi młodych, gdyż szli tropem swoich dziadów i ojców, borykając się z podobnymi wyzwaniem. Ksiądz S. Sierla uchodził w tych kręgach za autorytet, słuchali jego zwierzeń z zapartym tchem, gdy opowiadał: „Dostałem się do celi nr 30 na pierwszym piętrze. W celi tej o wymiarze 2,5 na 5 m przebywało nas sześciu, wszyscy byli więźniami politycznymi. Przywitał mnie najstarszy białowłosy pan Jan Wyglenda - oficer Armii Andersa i przedwojenny starosta Rybnika (ps. „Traugutt”, działacz plebiscytowy, uczestnik powstań śląskich, kawaler Virtuti Militari - Z.J.). W celi znajdowali się pułkownik [Michał - Z.J.] Bajer⁷⁶ walczący kiedyś przeciw Armii Czerwonej, dyrektor banku, którego nazwiska nie pamiętam, kierownik poczty i kaznodzieja Świadków Jehowy. W celi stał kubeł z przykrywką, stolik z miską do mycia i dzbankiem, sześć sienników i dwa taborety. Okno zaczynało się na wysokości 180 cm i było od zewnątrz zakryte skośnie ułożonymi szybami zbrojnymi tak, że można było widzieć tylko niebo. Jedynym kontaktem ze światem było bicie dzwonów z kościoła garnizonowego. Nie wolno było stać naprzeciw judasza, przez który oddziaływały mógł w każdej chwili zajrzeć do środka celi”⁷⁷.



Ulotka MKO, której rozrzucenie na „FABUD”-zie, spowodowało natychmiastową wizytę funkcjonariuszy SB



Banknoty z wizerunkiem ks. Jerzego Popiełuszki i prymasa S. Wyszyńskiego emitowane przez „Niezależny Bank Polski Rzeczypospolitej Wiernej”

Ci, którzy byli potomkami powstańców śląskich i żołnierzy Armii Krajowej oraz weteranów, którzy bili się pod komendą gen. W. Andersa o wzgórze Monte Cassino, szczególnie przeżywali poniewierkę Jana Wyglendy, w trzecim powstaniu śląskim, zastępcy dowódcy i szefa sztabu Grupy „Północ”. Według relacji proboszcza Michałkowskiego najbardziej doświadczony więźnia Urzędu Bezpieczeństwa. „Jego śledztwo trwało już dziewięć miesięcy. Był oskarżony o szpiegostwo i stawiano mu jeszcze kilka innych zarzutów. Dostał później 12 lat, a sprawa wyglądała następująco – wspominał ks. Sierla. Wyglenda jako oficer propagandowy w Armii Andersa wygłaszał w angielskich klubach oficerskich referaty o sytuacji walki podziemnej w Polsce, a także o obozach koncentracyjnych i zbrodniach reżimu niemieckiego. Posługiwał się przy tym zdjęciami i dokumentami pochodzącymi z wywiadu. Poza tym zbierał w Anglii całą literaturę wojenną na temat Polski. Przywiózł ją nawet do kraju i przekazał Ossolineum. W czasie rewizji znaleziono przygotowane do wysyłki książki i skazano go z tego tytułu na dodatkowe trzy lata więzienia.

Najwięcej z nas wycierpiał kaznodzieja. Bity między stopą a piętą mógł się poruszać tylko na czworakach. Był też głodzony, co spowodowało odklejanie się siatkówki oka. Dostawał z tego powodu dodatkową porcję i chciał się nią ze mną dzielić. Ponieważ obaj mieliśmy dziurawe koce, składaliśmy je razem i spaliliśmy pod jednym złożonym. Gdy zabierano go z celi, płakaliśmy obaj, mimo że żaden z nas nie zdołał przekonać drugiego do swojej wiary. Na pułkowniku też robiono

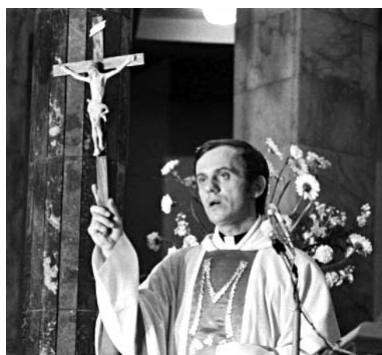


Katyn 1940. Podziemna Poczta „Solidarność”

różne eksperymenty. Przez 14 dni trzymano go bez spania, a gdy zaczynał jeść, odbierano mu miskę z jedzeniem. Potem kazano czytać książkę kulinarną, czekając na moment, gdy zacznie podświadomie mówić o sobie. Po takiej „kuracji” skóra wisiła na nim jak torba na kangurze. Mnie już wiele nie przesłuchiwało, ale zdarzały się konfrontacje z zeznaniami moich kolegów. Ktoś z nich mówił o materiałach politycznych przesyłanych przeze mnie, które czytano na spotkaniach. Oficer śledczy szantażował mnie, że sprawa nasza może zostać przekazana do sądu wojskowego, a gdy nam udowodnią działalność polityczną, możemy otrzymać wyrok od pięciu lat do kary śmierci”⁷⁸.

Veto wobec przemocy i obcej ingerencji

Ks. S. Sierla był świadkiem, jakie żniwo śmierci zbierał dekret prawny z 13 VI 1946 r., zwłaszcza jego art. 86 par. 2. z bardzo pojemną formułą: „usiłowanie obalenia [ustroju - Z.J.] przemocą”. Jego dopełnieniem w polskiej praktyce



Ks. Jerzy Popiełuszko

lat 1945-1956, i nie tylko, była, przypominająca miejscami niemcewiczowską *Biblię Targowicką*. *Księgi Szczęsne*, wydana w Moskwie 2 VI 1947 r. ściśle tajna *Instrukcja Nk/003/47*⁹, której punkt 34 zalecał: „Szczegółnej obserwacji poddać Kościoł i tak ukierunkować działalność oświatowo-wychowawczą, aby wzbudzić powszechny wstręt do tej instytucji. Objąć baczną uwagą i kontrolą kościelne drukarnie, biblioteki, archiwa, kazania, kolędowanie, treści nauk religijnych oraz obrzędy pogrzebowe”.

Aby zdobyć ideologiczną dominację i sprawować rząd dusz, w punkcie 35 autorzy *Instrukcji* zarządzali: „W szkolnictwie państwowym, zawodowym, a w szczególności w szkołach średnich i wyższych doprowadzić do usunięcia nauczycieli cieszących się powszechnym autorytetem i uznaniem. Na ich miejsce wprowadzić ludzi mianowanych. Doprowadzić do zerwania korelacji między przedmiotami, do ograniczenia wydań materiałów źródłowych, do usunięcia ze szkół średnich łaciny, greki, filozofii ogólnej, logiki i genetyki. W historii nie można podawać, co który władca chciał zrobić lub zrobił dla kraju, trzeba natomiast ukazywać tyranie królów oraz walki uciemzonego ludu. W szkolnictwie zawodowym doprowadzić do wąskich specjalizacji”.

Instrukcja Nk/003/47 wymierzona w pokolenie młodego Stanisława Sierli nic nie traciła na aktualności w kolejnych dekadach PRL-u, aż do 13 XII 1981 r., wzięwszy pod rozwagę np. punkt 40 zakładający: „Pilnować, aby aresztować przeciwników politycznych. Rozpracować przeciwników z autorytetem [...]. Likwidować w drodze tzw. zajęć sytuacyjnych przypadkowych, zanim staną się głośnymi lub aresztować ich wcześniej za wykroczenia kryminalne”. Punkt 41 był rozwinięciem



Rys. Sz. Sadurski



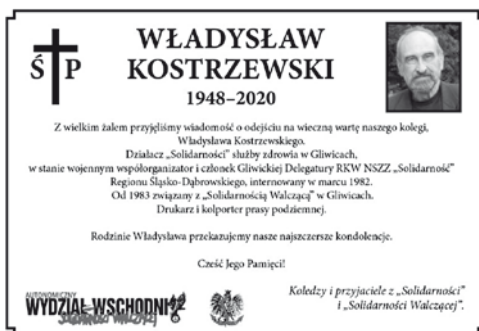
Rys. A. Krauze

poprzedniego: „Nie dopuszczać do rehabilitacji osób skazanych w procesach politycznych. W razie konieczności rehabilitacji, można ją przeprowadzić tylko pod warunkiem, że sprawa będzie uznana za pomyłkę sądową, bez wszczynania dochodzenia i stawiania przed sądem winnych pomyłki (sędziów, świadków, oskarżycieli, informatorów).

Punkt 42 zapewniał bezkarność funkcjonariuszom partyjnym: „Nie wolno stawiać przed sądem ludzi na stanowiskach kierowniczych obsadzonych przez partię, którzy swą działalnością spowodowali straty lub wywołali niezadowolenie podwładnych. W sytuacjach drastycznych należy ich odwołać ze stanowisk i przenieść do innych miejscowości na stanowiska równorzędne lub wyższe. W skrajnych sytuacjach ulokować na stanowiskach nie kierowniczych i traktować jako rezerwę kadrową do późniejszej wymiany”⁸⁰.

Ponadto protegowano „pozorowanie życia partyjnego” i zakładano, iż wszystkie akty prawne, zarządzenia powinny być nieprecyzyjne, dopuszczając dowolność interpretacyjną. Każda sprawa powinna znajdować się w gestii kilku komisji, urzędów, instytucji, ani jedno z tych ogniw nie mogło podjąć decyzji wiążącej. Administrację cywilną dublowała partyjna, wszędzie i na każdym szczeblu funkcjonowała Podstawowa Organizacja Partyjna (POP). Na dużych zakładach od dyrektora ważniejszy był I sekretarz PZPR.

W myśl 45 *zasad zniewolenia Polski i Polaków* (tj. *Instrukcji Nk/003/47*) komuniści realizując, tzw. reformę rolną, rozparcelowali rentowne duże gospodarstwa rolne i majątki dworskie (produkujące na rynek), doprowadzili do spadku wydajności, do dekoncentracji ziemi i powstania tysięcy chłoporobotników, którzy zamiast produkować na rynek konsumowali swoją produkcję. Nowym właścicielom wręczyli bezwartościowe akty nadania, a nie akty notarialne, gdyż ich celem ostatecznym było upaństwowienie ziemi. W zamian za dobrodziejstwa władzy ludowej narzucili chłopom wysokie dostawy obowiązkowe, z których nie mogli oni się wywiązać w terminie. Bez względu na to, że tępili kułaków. Polityka rolna komunistów doprowadziła do niedoborów żywności. Niniejszy obraz gospodarki rolnej odpowiada zaleceniom 13 punktu *Instrukcji*: „Ukierunkować politykę w stosunku do rolnictwa indywidualnego tak, aby prowadzenie gospodarstw indywidualnych stało się nieopłacalne, a wydajność



Nekrolog śp. Władysława Kostrzewskiego



Plakat. Junta ruje!



Znaczek Podziemnej Poczty Federacji Młodzieży Walczącej



Rys. A. Krauze

jak najmniejsza. W następnej kolejności przystąpić do kolektywizacji wsi. W razie wystąpienia silniejszej opozycji należy zmniejszyć dostawy środków produkcji dla wsi i zwiększyć powinność wobec państwa. Jeżeli to nie pomoże spowodować, aby rolnictwo nie dawało pełnego pokrycia potrzeb żywnościowych kraju i oprzeć wyżywienie na imporcie⁸¹. Tak więc bydło i trzoda zostały przez nową władzę zakolczykowane, a chłop nie mógł zabić byczka czy świni na swój użytek. Wszystko musiał oddać państwu. Często jadał postne kartofle z kwaśnym mlekiem rozcieńczanym wodą. Jednak tym co mu zostało dzielił się jeszcze z Żołnierzami Wyklętymi, którzy bronili wsi przed kolektywizacją i najściami funkcjonariuszy UB-NKWD. Dostawy obowiązkowe wprowadzone dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w 1944 r., jako wojenne świadczenia rzeczowe rolników obejmowały żyto, pszenicę, jęczmień i owies, ziemniaki, rośliny strączkowe, rośliny oleiste, siano, słomę, zwierzęta rzeźne; obowiązywały do 25 X 1971 r. i przewyższały niemieckie kontyngenty czasów okupacji.

Ruch „Solidarności” wystąpił przeciw wszystkim patologiom rozpowszechnianym od dziesięcioleci w polskich miastach i we wsiach. Dotykały one także mieszkańców Siemianowic Śl., którzy również podlegali wprowadzonemu systemowi kartkowemu i od godz. 5.00 rano stali w kolejkach, a inflacja pochłaniała ich zasoby finansowe. W omawianym okresie prawie wszystko było na kartki i talony. Zamiast czekolady sprzedawano wyroby „czekoladopodobne”, pojawił się nawet „zastępczy papier toaletowy” a w księgarniach „lektury z makulatury”. Reglamentacja obejmowała także wyroby tytoniowe i wódkę. Papierosy i alkohol stały się cenną walutą, którą można było płacić za różne usługi, chociażby naprawę samochodu. Pieniądz nie miał wartości, kurs złotego ciągle spadał. Za datą bitwy pod Grunwaldem – 1410 r., krył się przepis na bimber: 10 litrów wody, 4 kg cukru i 10 dkg drożdży.

W okresie przemian sierpniowych jako była ofiara stalinowskich represji ks. S. Sierla popierał dążenia miejscowych robotników. W 1981 r. dzięki usilnym staraniom „Solidarności”, przy wsparciu księdza dziekana i księży siemianowickich parafii – na terenie huty „Jedność” został postawiony krzyż i figura św. Floriana, patrona hutników, a na kopalni „Siemianowice” zgodnie z tradycją wróciły

wizerunki św. Barbary. W okresie stanu wojennego udzielał znaczącej pomocy rodzinom represjonowanym i odprawiał Msze św. w intencji Ojczyzny.

W gronie działaczy „Solidarności”, odwiedzających ks. Stanisława Sierłę, determinacją i aktywnością wyróżniali się Ewald Hojka⁸² i Jan Harasym, od 2 V 1973 r. pracownik KBW „FABUD”, zatrudniony na Wydziale Konstrukcji Stalowych W-2; członek Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność” i Komitetu Więzionych za Przekonania. Prowadził on działalność informacyjną dotyczącą więźniów sumienia, procesów politycznych oraz kolportaż bezdebitowych wydawnictw historycznych. 14 XII 1981 r. odmówił współpracy z władzami zakładu, które na polecenie SB domagały się od niego wystąpienia do załogi z prośbą o „spokój” i o niezrywanie obwieszczeń. Wspólnie ze Zbigniewem Lewandowskim, Wiesławem Kachem i Piotrem Sargą zdecydował się na utworzenie zakonspirowanej grupy, która podjęłaby dalszą pracę związkową.



Rys. A. Krauze



Rys. A. Krauze

15 XII 1981 r. został aresztowany i przewieziony na komendę MO w Siemianowicach Śl. przy ul. 1 Maja, gdzie odmówił podpisania „lojalki”. W celi więziennej zastał zatrzymanych: Pawła Kabę, Zbigniewa Lewandowskiego i inż. Jana Gołębiowskiego z „FABUDU”. Kolejnym etapem było więzienie w Czeladzi, a następnie Ośrodek Odosobnienia w Strzelcach Opolskich gdzie otrzymał decyzję o internowaniu. W jej uzasadnieniu napisano: „rozpowszechniał informacje szkalujące ustroj PRL, organizator i uczestnik strajków, agresywny wobec funkcjonariuszy”. Był także przetrzymywany w Uhercach, gdzie uczestniczył w buncie zainicjowanym (w obronie chorych) przez Rafała Szymońskiego. Ponadto został więźniem Rzeszowa-Załęża i Łupkowa. Zwolniony 23 VII 1982 r. został ponownie zatrzymany 28 VII 1982 r. i doprowadzony do komendy MO w Siemianowicach Śl. Ostatecznie zwolniono go bez wyjaśnień i usprawiedliwienia. Jednak nieobecność natychmiast odnotowano w pracy, gdzie i tak wcześniej znalazł się na tzw. liście zwalnianych pod pretekstem redukcji. Jako bezrobotnego milicja zatrzymała pod zarzutem świadomego



Rys. Sz. Sadurski



Jadwiga Chmielowska, bezskutecznie poszukiwana przez SB do 1990 r.

uchylania się od podjęcia stałego zatrudnienia, grożąc obozem pracy przymusowej. W Urzędzie Miejskim wzbraniano się przed wydawaniem kartek żywnościowych, a funkcjonariusze SB wysuwali fałszywe pomówienia dotyczące gromadzenia kopalnianych materiałów wybuchowych, których przeznaczeniem miały być akcje terrorystyczne.

Wszystkie te szykany nie zniechęciły J. Harasyma do kontynuowania działalności związkowej. Ostatecznie nawiązał on kontakt z „Solidarnością Walczącą” Kornela Morawieckiego, która w manifestie programowym *Kim jesteśmy? O co walczymy?* deklarowała, że podstawowym założeniem „SW” jest walka o odzyskanie niepodległości i budowa Rzeczypospolitej Solidarnej. Odrzucano ugodę z urzędującą władzą i reformowanie systemu, deklarowano walkę podjazdową „na wszystkich poziomach i różnymi metodami”.

Na murach Siemianowic Śl. pojawiły się napisy: „Zamienię telewizor kolorowy na karabin maszynowy”, „Solidarność żyje”, „Uwolnić Lecha - wsadzić Wojciecha!”, „Nigdy WRONA ORŁA nie pokona”, itp. Józef Bocian po przesłuchaniu na komendzie MO, przy ulicy 1 Maja, potrafił na do widzenia zostawić komendantowi bukiet kwiatów z czarną żałobną wstążką i wymalować na frontonie budynku hasło: „Solidarność Walczy”. Nie było dla niego problemem wdrapać się na jakiś wysoki mur lub komin i „ozdobić” go emblematem kotwicy skrzyżowanej z literą „S” lub zawiesić na nim flagę „Solidarności”.

Symbole oporu

W obiegu pojawiły się znaczki Poczty „Solidarność”. Jej korzenie sięgały okresu zaborów i konspiracyjnych kontaktów emigrantów z krajem, poczty internowanych w czasie I wojny światowej w Beniaminowie i Szczypiornie legionistów Józefa Piłsudskiego. Jednak bezpośrednią inspiracją dla twórców podziemnych druków pocztowych był okres II wojny światowej: poczta z oflagów i Harcerska Poczta Polowa zorganizowana przez harcerzy Zawiszy Szarych Szeregów w czasie powstania warszawskiego. Działalność Poczty „Solidarność” - z początku jako placówki internowanych - rozpoczęła się niedługo po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy to tysiące działaczy „Solidarności” i przedstawiciele opozycji znalazło się w ośrodkach odosobnienia rozsianych po całym kraju.

Prawie jednocześnie w tych wszystkich miejscach zaczęły się ukazywać, szmuglowane na zewnątrz - emitowane przez poczty obozowe - różne stemple, koperty i kartki, wykonane przez co bardziej uzdolnionych plastycznie internowanych. Tłoki pieczętno robiono z linoleum, kawałka ceraty, gumolitu, gumek „myszek” (patent kobiet osadzonych w Gołdapi) lub z obcasów zimowych butów. Później, już na wolności, posługiwano się techniką sitodruku. Również Autor eseju za

pośrednictwem osadzonego w Zabrzu-Zaborzu Wiesława Przybyłka przemycał takie filatelistyczne rarytasy. Z kolei w Katowicach zaopatrywał się u Przemysława Miśkiewicza, działacza NZS-u (na Wydziale Prawa UŚ) lub Mariana Majchra, młodego pracownika naukowego zatrudnionego w Instytucie Literatury i Kultury Polskiej UŚ.

Znaczki produkowane były także przez drukarnie podziemne NSZZ „S”, „Solidarności Walczącej”, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Wydawnictwa Niezłomni, Ruch Wolność i Pokój, Federacja Młodzieży Walczącej. Nie służyły one do opłacania przesyłek pocztowych, stanowiły formę cegiełek, ze sprzedaży których dochód przeznaczony był na finansowanie podziemia. Do końca 1989 r. wyemitowano w ten sposób ok. 30 tys. wzorów znaczków. Były one zminiaturyzowaną formą plakatów propagandowych, „które były w reżimową WRON-ę”.

Wraz z umacnianiem się struktur podziemia zwiększała się liczba ludzi zaangażowanych w akcję upowszechniania wolnego słowa i druków bezdebitowych. Jerzy Cabon, wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Śląskich Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Hanka”,



Jerzy Cabon



Ks. Piotr Paweł Płonka

podoficer rezerwy o specjalności łączność, był odpowiedzialny za przygotowanie do pracy urządzeń elektrycznych, a Anna Dziubińska z Gliwic za funkcjonowanie emiterów Radia „S”. Za jej pośrednictwem Ryszard Kuszłejko z Gliwic (organizator Śląsko-Dąbrowskiego Radia „S” i tajny sekretarz regionu) przekazywał tuby nagłaśniające, nadajniki, kasety z audycjami i środki finansowe dla siemianowickiego MKO. W lokalu Zofii Kawik gromadzono potrzebny sprzęt i materiały.

Wówczas, gdy za ulotkę można było otrzymać wyrok do 10 lat więzienia, wysoką grzywnę lub być zwolnionym z pracy, a nawet zaliczyć wszystkie trzy wspomniane kary, kolportażu podjęli się Jerzy Kazik, Ewald Hojka⁸³ i Władysław Szklarczyk. Nad skrzynką kontaktową z Katowicami pieczę trzymała Małgorzata Lewek. Z kolei dzięki Piotrowi Polmańskiemu, utrzymywano więź z Duszpasterstwem Ludzi Pracy w Piekarach Śl. (pod patronatem siemianowiczana ks. Piotra Pawła Płonki⁸⁴), a grafik i plakacista Maciej Klich⁸⁵ z Katowic, wykonawca pieczęci MKO, nagrywał z grupą studentów NZS-u na kasety audycje do emisji w Radiu „S”.



Poczta Solidarności Walczącej

Działania te wpisywały się w tradycje polskich walk niepodległościowych, których kronikarzami byli m.in. Bronisław Szwarce (1834-1904), Zygmunt Fortunat Miłkowski ps. Tomasz Teodor Jeż (1824-1915) i sekretarz Wydziału Rusi Rządu Narodowego Marian Karol Dubiecki (1838-1926). Wszyscy oni ofiarnie służyli pieczęci. O magii, „pracy i potędze pieczęci” Rządu Narodowego, wywierającej przymus moralny na ludzkie działanie, pisał Józef Piłsudski w swoim wykładzie pt. *Rok 1863*⁸⁶ (wydanym ponownie w Palestynie w 1944 r. dla żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie): „I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości gdzie twoje imię? - znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 r. istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych rządzie, który, nieznan z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów [...]”

Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczająca wszystkim temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu pracy zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej - nie »treuga Dei«⁸⁷ szui zbiorowej, nie »treuga Dei« tchórzów, lecz »treuga Dei« ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej”. J. Piłsudski równocześnie piętnował zdrajców i oportunistów, którzy powstańców nazywali „szaleńcami” i dodawał otuchy Polakom w trwodze:

I gdy na sennych was uderzą strachy,
I gdy zbudzicie się w łożu spotniali,
I usłyszycie, że drżą wasze dachy
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali -
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,
Boga pokaże i przed Nim powali

- wtedy wiedzcie: z mogił, z grobów 1863 r. żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają głosem strasliwym: - »Idź i czyn!«” Takim cudownym cieniem legendarnego Rządu Narodowego była pieczęć, która - widniejąc na dokumentach powstańców - otwierała im powszechnie polskie serca. Na taki też efekt liczyli działacze podziemnej „Solidarności Walczącej”, dysponenci pieczęci MKO w Siemianowicach Śl. i innych miastach. Podobnie, jak konspiratorzy Organizacji Narodowej 1863 r., większość oficjalnych druków, w tym zwłaszcza tytuły tajnej prasy oraz ulotki i wszelkie druki, opatrywali odciskami pieczęci potwierdzającymi ich autentyczność. W miejsce



50 Rocznicą Śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego 1935-1985. Solidarność Walcząca



Poczta „Solidarność”. 30 rocznica Wydarzeń Poznańskich

Wuttke⁸⁸, który siemianowickim działaczom udzielił pomocy w uruchomieniu sitodruku oraz ułatwił współpracę z aktorami Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach i w rozpowszechnianiu cegiełek „Ku Polsce”. Praca MKO nie byłaby możliwa bez wsparcia takich osób jak: Jerzy Ługowski, Marek Lewandowski, Jerzy Moskwa, Andrzej Matczak, Grzegorz Zarychta, Antoni Łosik, Bogdan Punda, Aleksander Krępuszewski⁸⁹, Wiesław Przybyłek, Halina Kowalczyk, Jerzy Przybyłek, Eryk Śmietana i Piotr Gawęda. Lilianna Ignasiak służyła pomocą zamieniając swój kiosk „Ruchu” w skrzynkę kontaktową. Tutaj kupując bilet autobusowy lub gazetę można było zostawić lub odebrać gryps. Punkt kontaktowy był zlokalizowany w centrum Michałkowic w pobliżu przystanku i naprzeciw kościoła pw. św. Michała Archanioła.



Prof. Jerzy Wuttke

W emitowanych audycjach i wydawanych drukach członkowie siemianowickiego MKO „Solidarność” rozpowszechniali informacje o prześladowaniach



Niezależny Bank Polski Rzeczpospolita Solidarna



Poczta „Solidarność” Białystok

za przekonania i działalność związkową, a także krytykowali decyzje podjęte przez Wojewódzką Radę Ocalenia Narodowego. Komitet finansował swoją działalność z dobrowolnych składek i sprzedaży zakazanych druków: gazetek i książek. Zebrane pieniądze pozwalały na zakup papieru, farb, matryc, sprzętu radiotechnicznego, a także na pomoc dla rodzin osób represjonowanych.

Po przezwyciężeniu kryzysu związanego z rozbiciem struktur związkowych przystąpiono również do wydawania własnego siemianowickiego Biuletynu Komitetu

I

Nie zatykajmy uszu na krzyk gnębionych
Bo sami będziemy wołali bez skutku
Na krzywdzie nikt nie zbuduje raju
Z człowieczych kości nikt
nie postawi domu.
Bądźmy SOLIDARNI

II

Władza, która powstała na siłę
Może istnieć tylko przez siłę.
POSTAWMY TAMĘ PRZEMOCY
BOJKOTUJMY PRAWO WOJENNE
WSPIERAJMY NIEZALEŻNA INICJATYWY

III

Wrzesień 1982

Długa jest lista zbrodni
Władzy Komunistycznej w Polsce
NADEJDZIE CZAS OBRACHUNKU
SPISANE BĘDĄ CZYNY I ROZMOWY

Dobłą jakością graficzną i walorami plastycznymi zwracał uwagę mały plakacik pt. *SIERPNIA NIGDY NIE ODDAMY 1980-1983* oraz *ZOMO - BIJĄCE SERCE PARTII!* Rozpowszechniano również stemple okolicznościowe związane z miejscami pobytu internowanych. Zdumienie władz musiał wywoływać wzrost ilościowy druków o charakterze satyrycznym. I tak z inicjatywy MKO „SIEMIANOWICE” ukazał się wizerunek gen. Wojciecha Jaruzelskiego jako koguta w towarzystwie jaja z napisem „Solidarność”. Komentarz do rysunku stanowiły słowa: „Jeszcze nie jedno będziesz musiał znieść generale”. Dużym wzięciem cieszyły się satyryczne rysunki polskiego emigracyjnego grafika i plakacisty Andrzeja Krauzego⁹⁰, publikowane w „Tygodniku Solidarność” a później w drukach podziemnych, w szczególności te, które zaliczano do cyklu *Co nam dał stan wojenny?*

Dnia 4 XII 1982 r. kolportowano wizerunek św. Barbary i górnika opatrzone napisem: »MKO „SIEMIANOWICE” dziękuje górnikom za pomoc i zaufanie. Szczęść Boże! „Solidarność”«. Z tej samej okazji w 1986 r. przygotowano druk: „WUJEK OSKARŻA”. Sympatię dla tradycji niepodległościowych i zrywów zbrojnych wyrażała ulotka, której pochodzenie zdradzał napis: Wydawnictwo Myśli Niezależnej. Przedstawiała ona uzbrojonego mudżahedina z dopiskiem: „Afganistan walczy 1978-1986; walka



Gen. „Ślepowron” dzwoni do Moskwy: „Wszystko w porządku towarzysze”. W tle rozmówcy kop. „Wujek” i trumny górników



Generalissimus i generał



Plakat. Tarantula z PRL

toczona w dolinie Pandziszir, okolicach Kabulu czy Heratu jest również naszą walką”.

Druk tekstów i rysunków odbywał się techniką na „desce”, sitodruku, stempli wykonanych z gumy. Wydawano w ten sposób m.in. Biuletyn Informacyjny „Wiktoria”, ulotki i plakaty. Materiały te kolportowano w zakładach pracy lub rozpowszechniano podczas akcji ulicznych na wiele sposobów:

- podrzucanie do klatek schodowych, wiat tramwajowych i autobusowych,
- podwieszanie na dachach lub oknach wysokich domów „na nic z papierosem”; papieros przepalał nitkę uwalniając ładunek, który spadając rozsypywał się,
- układanie plików przy krawężnikach jezdni tzw. metodą „pod kloszem”; ulotki rozrzucał podmuch przejeżdżających samochodów,
- rozrzucanie ulotek z jadącego samochodu.

Członkowie Komitetu przeprowadzali ponadto akcje stemplowania urzędowych obwieszczeń, afiszów i szyldów, a także malowanie logo „Solidarność” i znaku Polski Walczącej. W najbardziej newralgicznych punktach miasta instalowali tuby nagłaśniające sprzężone z magnetofonem, z którego odtwarzano nagrane programy; angażowali się także w emitowanie na falach UKF audycji Śląsko-Dąbrowskiego Radia „Solidarność”. Uczestniczyli także w niezależnej ogólnopolskiej akcji liczenia głosujących podczas wyborów 18 X 1985 r. Byli również w gronie inicjatorów ufundowania tablicy pamiątkowej dla uczczenia zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki (14 IX 1947 - 19 X 1984), którą wmurowano w kościele pod wezwaniem Św. Stanisław Kostki na warszawskim Żoliborzu⁹¹. O wkładzie i zaangażowaniu or-



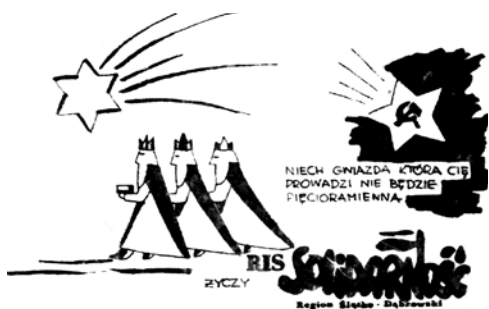
Żądamy legalizacji NSZZ „Solidarność” Wałbrzych, Victoria, Thorez

ganizatorów drugiego obiegu w Siemianowicach Śl. pisał m.in. „Tygodnik Mazowski”.

Związki z Duszpasterstwem Ludzi Pracy Żoliborza w Warszawie utrwaliły co miesięczne Msze św. na intencję Ojczyzny, w których uczestniczyli członkowie siemianowickiego MKO. Przywozili wówczas ze stolicy duże nakłady homilii ks. Jerzego Popiełuszki oraz materiały i druki pozyskane w drodze wymiany od delegatów z innych miast i regionów kraju. Nawiązali wówczas bliską więź z duchowym patronem tych spotkań, któremu wręczyli 26 II 1984 r. figurkę górnika wykutą w węglu z napisem: „Ks. Jerzemu Popiełuszcze Szczęść Boże! Górnicy kopalni „Siemianowice”.



Plakat upamiętniający 13 XII 1981 r.



Kartka Bożonarodzeniowa. Region Śląsko-Dąbrowski Rys. A. Krauze

Był to wyraz wdzięczności siemianowickich górników za słowa prawdy, które zapadły głęboko w ich sercach i umysłach. Modlitwa za Ojczyznę umacniała wśród górników poczucie jedności, braterstwa, których wyrazem była solidarność serc. W tych dniach skupienia mogli modlić się razem z artystami, rolnikami, poetami, uczonymi, studentami i licealistami. Również ksiądz J. Popiełuszko coraz bardziej identyfikował się z problemami ludzi przemysłowego Śląska. W tym czasie podjął lekturę księdza Bronisława Kanta SDB *Szttygar Bożej kopalni. Obrazki z życia Ks. Kardynała Hlonda*. Nauki księdza Jerzego przywracały ludzką godność:

Mamy wypowiadać prawdę, gdy inni milczą.

Wyrażać miłość i szacunek. Gdy inni sięją nienawiść.

Modlić się, gdy inni przeklinają.

Pomóc, gdy inni nie chcą tego czynić.

Przebaczać, gdy inni nie potrafią.

Okazją do podobnych zgromadzeń były pochody górnicze w Dniu Św. Barbary organizowane (mimo zakazów) w Piekarach Śl. przez Gintera Kupkę. Była to również okazja do przemytu druków bezdebitowych krążących poza cenzurą oraz spotkań „barbórkowych” z ludźmi zaangażowanymi w obronę wolnego słowa: Adamem Czartoryskim, Janem Strzeleckim, Władysławem Siłą-Nowickim, Jolantą Dzeduszycką, Mieczysławem Voitem, Andrzejem Gwiazdą.

Wsparcie duchowe i pomoc materialna Kościoła dla rodzin internowanych owocowały także represjonowaniem księży. Doświadczył tego m.in. werbista ojciec Jerzy Palka⁹², który po wielu latach nieobecności w kraju, wracając z misji w Angoli, odwiedził w stanie wojennym rodzinne Michałkowice. Został bez powodu aresztowany, a kiedy go zwolniono, w samochodzie nie było już przywiezionych z Zachodu kartonów z żywnością dla mieszkańców jego miasta.



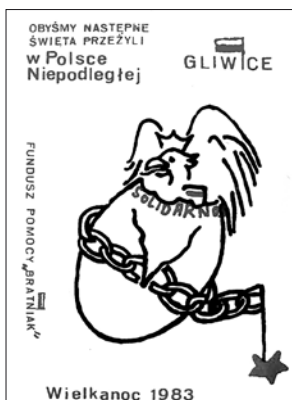
Zdzisław Janeczek i Romuald Szeremietiew



Werbista o. Jerzy Palka w Angoli



Plakat. I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Gdańsk 1981



Kartka Wielkanocna. Fundusz Pomocy „Bratniak”

ności z przypisywaną rolą związkom zawodowym, wyrażoną m.in. w cytowanej już *Instrukcji Nk/003/47*, której 17 punkt ustalał ich zakres działania: „Związki zawodowe nie mogą mieć możliwości sprzeciwu wobec poleceń dyrekcji. Związki należy obciążyć inną pracą, jak organizowanie wczasów, zaopatrzenia, działalności rozrywkowej i oświaty, wycieczki oraz rozpowszechnianie atrakcyjnych towarów, potwierdzanie opinii i decyzji władz politycznych”.



Rys. A. Krauze

Mimo stosowania zasad konspiracyjnego działania zdarzały się aresztowania i rewizje. 14 III 1984 r. dokonano brutalnego najścia i przeszukania w mieszkaniu Eugeniusza Harasyma, którego brat Jan był znanym działaczem „Solidarności”. Zdemolowano wówczas wnętrze domu niszcząc wszystko, co było oznaką niezależnego myślenia, łącznie z krzyżem wiszącym na ścianie.

Poczucie zagrożenia i ryzyka towarzyszyło działaczom MKO od pierwszych dni stanu wojennego. W 1982 r. Wiesław Przybyłek i Bogdan Punda, zatrzymani podczas religijno-patriotycznej manifestacji zorganizowanej w katowickim kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła ukarani zostali przez kolegium do spraw wykroczeń. W 1984 r. pracownicy SB zatrzymali po Mszy św. na intencję Ojczyzny w Katedrze Chrystusa Króla: Jana Tymińskiego i Jana Harasyma. 11 Listopada 1988 r. pobito uczestników Święta Niepodległości, którzy chcieli dokonać przemarszu spod Katedry pod pomnik Powstańców Śląskich. Wiele osób aresztowano m.in. Rudolfa Kotasa. Podobnego losu uniknęli Tadeusz Ściana, Janusz Wilganowicz i Jan Harasym, którzy całą noc spędzili we wnętrzu świątyni.

Aktywność członków NSZZ „Solidarność” i „Solidarności Walczącej” była rękawicą rzuconą partii i wszechobecnej Służbie Bezpieczeństwa oraz mocodawcom tego systemu w Moskwie. Była ona w sprzeczności

Fenomen „Solidarności”

Szokiem dla władz komunistycznych w Moskwie, Berlinie, Bukareszcie, Pradze i Budapeszcie był dokument pt. *Postanie I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” do ludzi pracy Europy Wschodniej* – odezwa uchwalona 8 IX 1981 przez I Krajowy

40

40-lecie
Porozumień
Sierpniowych

Sztandar NSZZ „Solidarność” Huty „Jedność”.
Od lewej: Eugeniusz Depta, Zdzisław Janeczek i dyr. Muzeum Krystian Hadasz



Jubileuszowa Wystawa „Solidarności” w Muzeum Miejskim. Autor podpisuje książkę przewodniczącemu związku Ryszardowi Skibie, w tle dyr. Krystian Hadasz

Czarna Madonna malowana przez Zygmunta Daneckiego na białym płótnie (barwnikami pozyskanymi z tabletek 2 V 1982 r. Zabrze, Klinika Laryngologii. Dedykowana Wystawowi Przybytkowi



Makatka Jerzego Cabona



Madonny Polskie. Podziemna Poczta „Solidarność”



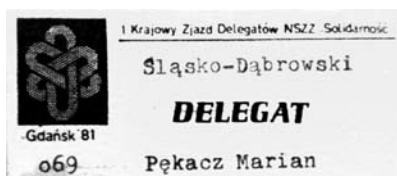
Św. Barbara, patronka górników, na sztandarze NSZZ „Solidarność” KWK „Siemianowice”

Zjazd Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, wzywający wszystkich robotników krajów tzw. bloku wschodniego do wspólnej walki o swoje prawa do swobody zrzeszania się. Tak opisał ten dzień brytyjski historyk, autor książki *Polska pod rządami komunistów 1944-1989*, Anthony Kemp-Welch: „nawet my, obserwatorzy obrad patrzący na nie z balkonu, klaskaliśmy na stojąco. [...] Dla mnie był to wyjątkowy moment w historii, kiedy w imię moralnych racji odrzucono ograniczenia zimnej wojny i konieczności prowadzenia real politics, a zaproponowano sąsiednim narodom program solidarności”⁹³. Po kilkunastu dniach „Solidarność” otrzymała pozytywną odpowiedź na to przesłanie od rosyjskich robotników z Moskwy. Inicjatywę tę poparł również słynny rosyjski pisarz i dysydent Aleksander Solżenicyn. Za to aktyw partyjny nie skrywał negatywnych emocji. I sekretarz KPZR Leonid Breżniew mówił o „V kolumnie”. Z kolei gruziński dysydent, założyciel Republikańskiej Partii Gruzji, Levan Berdzenishvili wspominał: „Pamiętam szaleństwo, które zapanowało w kraju [...] Odnosiłem wrażenie, że nie było przedsiębiorstwa, instytucji czy uniwersytetu, w których zespoły działaczy partyjnych nie organizowałyby protestów przeciwko ingerencji »nieodpowiedzialnych« Polaków w wewnętrzne sprawy sowieckiej klasy robotniczej. Setki tysięcy ludzi zmuszono do głośnego oskarżania Solidarności o zdradę interesu robotników i mieszanie się w wewnętrzne sprawy ZSRR”⁹⁴. W związku z rzekomą ingerencją w wewnętrzne sprawy ich państw protestowali dyplomaci wschodnioniemieccy i czechosłowaccy, w zapalczywości swej domagali się interwencji zbrojnej. Krytyczni w ocenie *Posłania* byli również dyplomaci zachodni. Według ambasadora Wielkiej Brytanii w PRL, Cynlaisa Jamesa (1981-1983), było ono błędem, w ocenie ambasadora Francji Jacques’a Dupuy’a (1980-1982) miało ono wręcz prowokacyjny wydźwięk. Z kolei amerykańska prasa uznała je za ryzykowną inicjatywę. Natomiast dla siemianowiczian istotnym jest fakt, iż jednym z sygnatariuszy tego ważnego dokumentu był górnik kopalni „Siemianowice”, wiceprzewodniczący Zakładowej Komisji NZSS „Solidarność” Marian Pękacz⁹⁵, delegat na I Zjazd w gdańskiej Hali Olivia, członek Krajowej Komisji Wyborczej, legitymujący się mandatem Regionu Śląsko-Dąbrowskiego nr 2/9 069. Uratował on także oryginalną listę z podpisami uczestników I Zjazdu, którą ukrył przed funkcjonariuszami SB.

M. Pękacz obradował w obu turach I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”: 5-10 września i od 26 września do 7 października. Na tymże forum spotkał się z ks. Józefem Tischnerem, autorem *Etyki Solidarności*. W przerwie zjazdu, jako członek delegacji Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, której przewodniczył Leszek Waliszewski, uczestniczył w złożeniu kwiatów pod krzyżem obrońców Westerplatte. Wówczas to grupa związkowców próbowała usunąć z postumentuczołg T-34, ustawiony w pobliżu symbolicznego cmentarza westerplatteczków, założonego



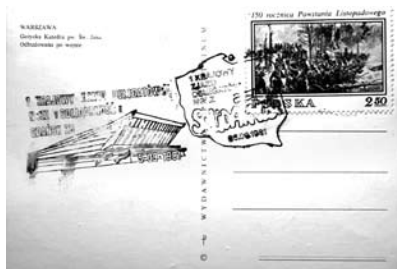
Marian Pękacz



Mandat delegata M. Pękacza na I Krajowy Zjazd



Legitymacja M. Pękacza, członka Krajowej Komisji Wyborczej



Pamiątkowa karta pocztowa ze stemplami I Krajowego Zjazdu i znaczkiem upamiętniającym 150. rocznicę Powstania Listopadowego

w miejscu zniszczonej przez Niemców wartowni nr 5. Pomnik ten był mistyfikacją propagandy komunistycznej, która legalizowała kłamstwo, iż pojazd rzekomo należał do 1. Warszawskiej Brygady Panczernej im. Bohaterów Westerplatte. Ustawiono go w 1962 r., po wcześniejszym usunięciu krzyża, na powitanie sekretarza KPZR Nikity Chruszczowa, który jednak polskiej placówki nie odwiedził. „Tank” miał pełnić rolę łącznika między bohaterską obroną pamiętnego września 1939 r. a „wyzwoleniem” tego miejsca przez żołnierzy 1. Brygady. W tak niezwykłych okolicznościach, jak zjazd związkowy, M. Pękacz i inni działacze „Solidarności” odkryli jedną z zagadek najnowszej historii. Ceną poznania był jednak atak prasowy, jaki przypuścił na nich „Żołnierz Wolności”, który kłamliwie alarmował opinię publiczną, iż „ekstrema Solidarności” chce wrzucić do portowego kanału czołg, w którym polscy pancerniacy „wyzwalali” Wybrzeże. Nie ważne było dla komunistów, iż poległ podkomendni mjr. Henryka Sucharskiego wciąż nie mieli swoich pochówków!⁹⁶ Zbytня dociekliwość i dobijanie się prawdy oraz sprawiedliwości zakończyła się dla Polaków ogłoszeniem stanu wojennego, który dotknął tych wszystkich, którzy nie akceptowali komunistycznego porządku świata.

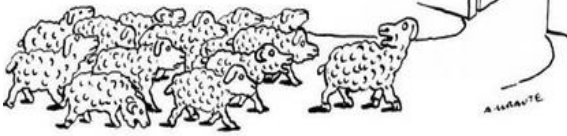
Solidarność Walcząca

Opisane wydarzenia pokazują, że choć w końcu 1982 r. reżim „zawiesił” stan wojenny, a w lipcu 1983 r. zniósł go po 586 dniach, ponadto rozwiązał WRON i ogłosił amnestię, były to jednak posunięcia propagandowe. Represyjny charakter junta utrzymała do 1989 r. Do tego czasu tłumiono wszelkie przejawy niezależnych postaw i inicjatywy wolnościowe, a Polska pozostawała w ścisłej izolacji. Ten stan rzeczy odbijał się także na sytuacji politycznej lokalnych grup oporu. Wciąż przybywało osób sądzonych i skazanych. Zwolnieni z internowania byli prześladowani. Machina „komunistycznej sprawiedliwości” dawała się mocno we znaki. Coraz większe nadzieje niepodległościowcy i związkowcy (pozbawieni swej organizacji) zaczęli wiązać z „Solidarnością Walczącą”. Sytuacja trochę przypominała początki



Bruegłowska sceneria ślepców. Rys. A. Krauze

Nieważne, skąd przychodzimy
i dokąd zmierzamy!
Ważne jest tu i teraz!



Rys. A. Krauze

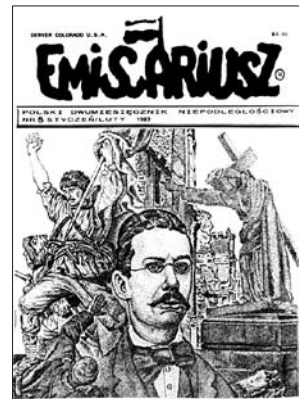
PRL-u gdy szykany żywiołów patriotycznych, żołnierzy podziemia, zmusiły ich do powołania nowej konspiracji pod nazwą „Ruch Oporu Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich” oraz „Wolność i Niezawisłość”. Głównym celem „Solidarności Walczącej” było całkowite odsunięcie od władzy komunistów i przywrócenie Polsce suwerenności. Działalność podziemna „Solidarności Walczącej” to przede wszystkim szerokie propagowanie idei wolności, zwalczanie propagandy komunistycznej oraz przywrócenie w obiegu społecznym prawdziwych informacji historycznych. Zamysłem jej liderów było zerwanie zasłony skrywającej zakulisowe działania w PRL i oddzielenie prawdy historycznej od reżimowej propagandy. Realizowano to poprzez budowę silnej, wolnej od cenzury struktury wydawniczej. „Solidarność Walcząca” organizowała masowe demonstracje uliczne równocześnie dając odpór tzw. utrwalaczom władzy ludowej – SB, MO, ORMO, prokuratorom i sędziom wojskowym.

Oryginalne, niespotykane w innych ugrupowaniach podziemnych, cechy „Solidarności Walczącej” to fraktalna struktura organizacyjna zapewniająca samonawigowanie, ograniczająca zagrożenia zewnętrzne, oraz systematyczne działania kontrwywiadowcze przeciwko Służbie Bezpieczeństwa, służące zresztą również innym organizacjom podziemnym. Finansowo „SW” wspierała się „składkami sympatyków, również zagranicznych, a także sprzedażą kartek i znaczków, druków okolicznościowych oraz kaset magnetofonowych”.

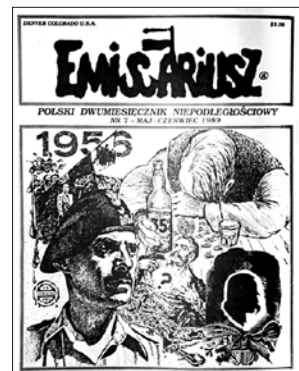
„Solidarność Walcząca” nawiązywała do tradycji Armii Krajowej czego odzwierciedleniem była Rota ślubowania: „Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam walczyć o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną,



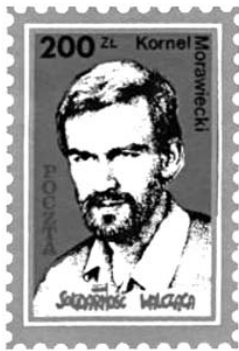
Ulotka siemianowickiego MKO



Strona tytułowa „Emisariusza” nr 5 styczeń/luty 1989 r.



Strona tytułowa „Emisariusza” nr 7 z maj/czerwiec 1989 r.



Kornel Morawiecki. Poczta Solidarności Walczącej

poświęcać swe siły, czas - a jeśli zajdzie potrzeba - swe życie dla zbudowania takiej Polski. Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami. Przysięgam rozwijać idee naszego Ruchu nie zdradzić go i sumiennie spełniać powierzone mi w nim zadania”.

Przyrzeczenie to budziło w Autorze wspomnienie, żywego jeszcze w tradycji rodzinnej, ślubowania POW: „W pełnej świadomości zasad, celu i charakteru Polskiej Organizacji Wojskowej, wstępując w jej szeregi, składam uroczystą przed Bogiem przysięgę, że władzom swoim bezwzględnie posłusznym będę, wszystkie włożone na mnie obowiązki, wszystkie wydane mi rozkazy z całą gotowością zawsze sumiennie spełniać będę, że tajemnic mi powierzonych co do istnienia, składu i prac Organizacji wiernie strzec będę, i że sprawie Niepodległego Państwa Polskiego wszystkie swe siły, krew i życie poświęcę”.

SW miała także własny sztandar i podziemną pocztę. Jej hasło brzmiało „Wolni i Solidarni”, a logo przedstawiało litery „SW” ułożone w znak kotwicy, symbol nadziei i wierności tradycji Polski Walczącej. W kręgach patriotycznych „Solidarność Walcząca” nazywano Armią Krajową lat 80-tych. Jej wpływy objęły także Siemianowice Śl., a działające tu struktury podziemne uznały prymat ruchu stworzonego we Wrocławiu przez dr. fizyki Kornela Morawieckiego.

Siemianowicki Komitet Obywatelski

Ostatecznie 5 V 1989 r., po ponownym zalegalizowaniu NSZZ „Solidarność”, nastąpiło rozwiązanie siemianowickiego Miejskiego Komitetu Oporu⁹⁷, a pozostała część „podziemnego funduszu” tj. 62 dolary kanadyjskie przekazano na budowę Pomnika Ofiar KWK „Wujek”. Rozwiązano również podziemną biblioteczkę (liczącą ponad 80 tytułów), którą ofiarowano Muzeum Miejskiemu w Siemianowicach Śląskich⁹⁸. Część zgromadzonych książek i druków była sygnowana stemplem MKO.

Podjęto także działania zmierzające do przygotowania nowych struktur organizacyjnych. Po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu i zatwierdzeniu decyzji o wyborach parlamentarnych na 4 czerwca 1989 r. zrodził się ogólnopolski ruch zwolenników zmian ustrojowych



Winieta „Głos Śląsko-Dąbrowskiego” nr z marca 1989

w Polsce. Przed mieszkańcami Siemianowic Śląskich pojawiła się szansa przystąpienia do pierwszych wolnych wyborów municypalnych. Powstał więc Siemianowicki Komitet Obywatelski mający siedzibę w klubie NOT-u, przy ulicy księdza Jana Kapicy 3, gdzie codziennie, od poniedziałku do piątku, w godzinach od 10, do 16, dyżurowali jego członkowie. Zaopatrywali oni swoich sympatyków w materiały propagandowe i udzielali wyjaśnień. Jedna z ulotek adresowana: *Dla Proboszczów w Parafiach Dekanatu siemianowickiego!* była apelem Miejscowego Komitetu Obywatelskiego do mieszkańców miasta o indywidualne lub grupowe zgłaszanie kandydatów na radnych i prezydenta.



Kartka świąteczna z życzeniami dla M. Pękacza

Aktywiści ruchu propagowali programowe hasła:

- Jednoczymy środowiska niezależne
- Jesteśmy wyrazicielami szerokiej opinii publicznej
- Naszym celem jest suwerenność Narodu i Niepodległość Kraju, naprawa Rzeczypospolitej
- Dążymy do ugruntowania praw ludzkich i obywatelskich aby wolni ludzie mogli wspólnie budować swój kraj
- Domagamy się przerwania tragicznej w skutkach gospodarki rabunkowej.

Siemianowicki Komitet Obywatelski, prowadząc agitację na rzecz zgłoszonych z własnej listy kandydatów w wyborach samorządowych wydał wspólnie z Komisją Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” co najmniej 10 numerów dwutygodniowego informatora „Siemiona” (własnego organu prasowego A4), za którego skład



1. Strona tytułowa „Przebiegu Wiadomości Agencyjnych” nr 10 z 17 III 1989 r.

2. Okładka książki S. Wilniuka: *Wspomnienia z Wokuty*, wydanej przez Oficynę Śląską w 1988 r.

3. Tygodnik Mazowsze nr 284 z 1 III 1989 r.

4. Winieta pisma „KOS” (Komitetu Oporu Społecznego) nr 4 IV 1989 r.





Górnicy manifestują swe poparcie dla ks. J. Popieluszki

i redakcję techniczną odpowiedzialne było Biuro „Skryba” mieszczące się w Chorzowie przy ulicy Mikołaja Kopernika 69, a reprezentowane przez Andrzeja Gołębia. Ponadto rozprawdzano emitowane 26 III 1990 r. cegiełki na Fundusz Wyborczy siemianowickiego Komitetu Obywatelskiego o nominalnie 1000 złotych i 5000 złotych⁹⁹.

Ambicją zespołu redakcyjnego „Siemiona” było przekształcenie pisma w stały periodyk o objętości 4 stron formatu A-4 i nakładzie 4000 egzemplarzy. W nocce od redakcji nakreślono wizję rozwoju biuletynu, która jednak nie brała pod uwagę pewnych realiów ekonomicznych. „Chcemy uatrakcyjnić szatę graficzną pisma - informowali redaktorzy - Będziemy zamieszczali również rysunki, karykatury i zdjęcia. Zespół entuzjastów, zgromadzonych wokół „Siemiona”, obiecuje atrakcyjne teksty, felietony i reportaże. To wszystko będzie gratis. Kosztować będzie jedynie papier i druk. W naszym piśmie pisać może każdy, kto ma coś ciekawego do powiedzenia. czekamy na teksty. Zamieszczać będziemy także wszelkiego rodzaju ogłoszenia i reklamy - to już jednak odpłatnie. Być może w ten sposób uda się nam bez zysków, ale też bez długów redagować „Siemiona”.

Nasze pismo będzie nadal dwutygodnikiem. Chcielibyśmy w przyszłości przejść na cykl tygodniowy, ale to już będzie zależało od piszących, a przede wszystkim od Czytelników¹⁰⁰.

Na łamach „Siemiona” zamieszczali swe teksty: Maria Sokołowa (później kierownik zespołu redakcyjnego „Gazety Siemianowickiej”), Józef Jaskólski wiceprzewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” KWK „Siemianowice”, współredaktor związkowego biuletynu kopalnianego, działacz sportowy Zbigniew Jaskuła oraz Jacek Glados, społecznik, malarz amator i autor książeczki o dziejach kościoła pw. Św. Krzyża. Niestety pismo „Siemion” zakończyło swoją egzystencję razem z Komitetem Obywatelskim.

W późniejszych latach siemianowickie druki lokalne ukazywały się pod patronatem Kościoła. Z parafią pw. Św. Michała związany był „Głos Anioła”, a z parafią pw. Św. Krzyża - „Krzyżyk”¹⁰¹ redagowany przez księży: Józefa Kużaja i Czesława Szaforza. Najważniejszym i trwałym periodykiem okazały się jednak „Wiadomości Dekanalne” Dekanatu Siemianowickiego, redagowane przez ks. Stanisława Sierłę. Dopiero później zaczęła ukazywać się reaktywowana „Gazeta Siemianowicka”, nawiązująca do tradycji gazety wydawanej w okresie międzywojennym przez Piotra Pronobisa. W czerwcu 1996 r. ukazał się jej 8 numer. Nieco dłuższą historię miała gazeta spółdzielni mieszkaniowej oraz „Głos SRS”, Siemianowickiego Ruchu Samorządowego, który był organem formacji sprawującej władzę w mieście po wyborach 1990 r., a później dysponującej najliczniejszym klubem swoich reprezentantów w Radzie Miejskiej.

Zakończenie

Reasumując, lata 1980-1989 to okres obfitujący na siemianowickim rynku czytelnicy w niezliczoną ilość tytułów wydawanych w drugim obiegu, którym władze bezskutecznie próbowały przeciwstawić własne, potężne organa prasowe. Kolporterami podziemnych druków, w tym także prasy, byli przeważnie młodzi robotnicy, studenci i uczniowie, którzy też często pisywali do niej artykuły. Tworzyli oni zastęp zapalonych i ofiarnych pracowników lokalnego podziemia, bez których trudno by mówić o kolportażu wielu odezw, apeli, okólników, plakatów i gazetek, które w latach 1980-1989 rozchodziły się w wielu tysiącach egzemplarzy.

Wśród zatrzymanych za kolportowanie nielegalnych wydawnictw na terenie kopalni „Siemianowice” znaleźli się górnicy: Ewald Hojka i Jerzy Kazik. Z akt ich sprawy wynika, że w latach 1982-1984 rozpowszechniali oni na terenie zakładu m.in. Biuletyn Informacyjny Solidarności Walczącej Oddział Katowice”, „Regionalny Informator Solidarności Śląsko Dąbrowskiej”, Biuletyn MKO „Viktoria” oraz ulotki małego formatu o treści: „Solidarność Górnicza” z emblematem MKO i dłonią z dwoma palcami w kształcie litery „V”. Za pośrednictwem internowanych, przetrzymywanych w Zabrze, przemycano do Siemianowic Śl. Biuletyn „Bibuła”.

Obok druków lokalnych, redagowanych i powielanych w Siemianowicach Śl., znaczące miejsce



Nabożeństwo rocznicowe w michałkowickim kościele. W centrum Jolanta Kopiec, Urszula Kaczmarek, Jerzy Cabon i Józef Kowalski



„Robotnik” nr 136 z 1988 r.



„Głos Wolnego Robotnika” nr 241 z 25 VI 1988 r.

zajmowała warszawska prasa podziemna z „Tygodnikiem Mazowsze” na czele. Obecne także były tytuły z Gdańska, Szczecina, Wrocławia, Krakowa, Lublina, Rzeszowa, Poznania i innych ośrodków wydawniczych, m.in. z zakątków polskiego życia emigracyjnego we Francji, Belgii, a nawet z dalekiej Kanady i Stanów Zjednoczonych.¹⁰²

W drukach tych siemianowiczanie mogli przeczytać o represyjnej polityce wymierzonej w Polaków łamiących



Z. Janeczek podpisuje książki na wystawie jubileuszowej „Solidarności” w Muzeum Miejskim

polegli w czasie manifestacji, zakatowani przez milicje i funkcjonariuszy SB oraz zastrzeleni przez Pluton Specjalny ZOMO. Wyjątkowo tragiczną była śmierć Stanisława Miki (1931-1996), działacza katowickiej „Solidarności”, zatrudnionego w hucie cynku „Silesia” na obszarze Welnowiec-Józefowiec, dla którego ważniejsze były imponderabilia i symbole narodowe aniżeli podwyżki i awanse. Razem z Karolem Gwoździewiczem nawiązali kontakt z Tadeuszem „Jarskim” Jarzembowskim w Londynie i w kontenerach firmowych „Silesii” przemycali krajową bibułę nad Tamizę. Dla Regionu Śląsko-Dąbrowskiego był to bardzo cenny kontakt. „Jarski” jawił się jako człowiek oddany idei „Solidarności”. Urodził się w Lublinie w 1933 r. Mając 19 lat uciekł z PRL do Anglii, gdzie mieszkał jego ojciec, były żołnierz 1 Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. W dniu ogłoszenia w Polsce stanu wojennego, 13 XII 1981 r.



Zdzisław Janeczek zagaja uroczystość poświęcenia „Kamieni Pamięci” w Roczynach, poświęconych pamięci bohaterów powstania 1863 r. i Żołnierzy Wyklętych



Zaproszenie na uroczystości w Roczynach

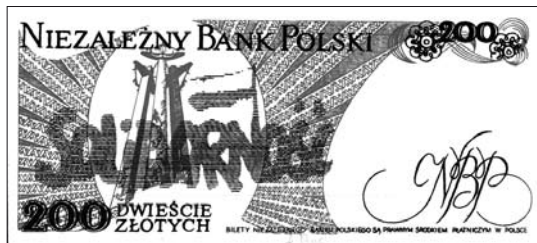
zasady stanu wojennego. Do 1989 r. zaowocował on około 100 ofiarami śmiertelnymi, wśród nich byli, m.in.: uczestnik strajku na Politechnice Wrocławskiej Tadeusz Kostecki, syn poetki Barbary Sadowskiej - Grzegorz Przymyk, ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Stanisław Suchowolec, ks. Stefan Niedzielak¹⁰³, Janina Drabowska - rencistka lat 63, ks. Sylwester Zych, Ryszard Smagur¹⁰⁴ oraz górniczy KWK „Wujek”. W grupie tej znaleźli się: zamordowani przez „nieznanych sprawców”,

zamordowani przez „nieznanych sprawców”,

zamordowani przez „nieznanych sprawców”,

otrzymywali poprzez kurierów od „Jarskiego” z Londynu bezcenne druki bezdebitowe i akcesoria niezbędne do pracy podziemnej. Od samego początku S. Mika kontestował postanowienia „Okrągłego Stołu” w tym temacie popierał postawę Konfederacji Polski Niepodległej, Solidarności Walczącej i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Nie akceptował nominacji gen. Wojciecha Jaruzelskiego, autora stanu wojennego na pierwszego Prezydenta III RP. Gdy 23 XII 1995 r. na prezydenta RP został wybrany kandydat SLD, Aleksander Kwaśniewski, Stanisław Mika załamał się, gdyż jego zdaniem elekcja ta przekreślała ostatecznie lata jego pracy konspiracyjnej i pozbawiała sensu życia, a kraj suwerenności. Zdesperowany, nie mogąc się pogodzić z zachodzącymi zmianami, targnął się na własne życie, wypijając silnie żrący, stężony kwas solny. Zmarł w katowickim szpitalu w strasznych męczarniach 8 X 1996 r.¹⁰⁵ i został pochowany na cmentarzu parafii pw. Św. Józefa Robotnika na Józefowcu, dzielnicy Katowic.

Taka była cena wolności zakorzenionej w polskiej historii, ziemi, kulturze i religii. Wierność temu zakorzenieniu było warunkiem bycia wolnym. Żywym tego przykładem były losy Grażyny z Sokołowskich Lipińskiej (1902-1995), odznaczonej Krzyżem



Banknot Niezależnego Banku Polskiego



Andrychów, 1983; spotkanie członków Komisji Zakładowej „Solidarności” Zakładów Cynkowych „Silesia”. Od lewej – Stanisław Mika, Karol Gwoździewicz, Halina Gmyrek, Andrzej Adamczyk. Stanisław Mika trzyma rzeźbę stocznio-wca. Rzeźba była w Stoczni Gdańskiej w momencie rozpoczęcia strajku 14 VIII 1980 r.



Spotkanie weteranów „Solidarności”, „Solidarności Walczącej” i innych organizacji niepodległościowych: od lewej: Zdzisław Janeczek, Karol Gwoździewicz, Marian Banaś, Romuald Szeremietiew, Władysław Kostrzewski; drugi rząd: Grażyna Lis, Janina Szymanowicz, Barbara Banaś, Jadwiga Rudnicka

odznaczanej Krzyżem Virtuti Militari, uczestniczki obrony Lwowa w listopadzie 1918 r., wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., bohaterki obrony Grodna przed wojskami sowieckimi we wrześniu 1939 r., jej praca konspiracyjna w wywiadzie Armii Krajowej w Mińsku białoruskim, czternaście lat więzień i łagrów w ZSRR. Gdy wróciła do kraju, kiedy „przyjeżdżały do Warszawy transporty więźniów uwolnionych w ZSRR, ona była na dworcu, spisywała nazwiska tych, którzy pozostali »na nieludzkiej ziemi«, notowała adresy łagierne. [...] W 1980 r. wstąpiła do NSZZ „Solidarność”. [...] W stanie wojennym przechowywała

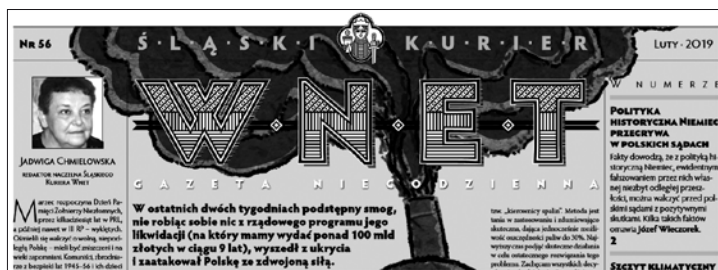


Jadwiga Chmielowska

podziemne druki, uczestniczyła w nielegalnych spotkaniach i wykładach, nawiązała kontakty z polskimi środowiskami niepodległościowymi na emigracji¹⁰⁶. Również mieszkańcy Siemianowic Śl. włączyli się w obronę tego zakorzenia. W tym celu podjęli współpracę z innymi aktywistami opozycji w regionie (z Katowic, Chorzowa, Gliwic, Bytomia, Piekar i Tarnowskich Gór), m.in.: Jerzym Wuttke, Jadwigą Rudnicką¹⁰⁷, Władysławem Kostrzewskim¹⁰⁸, Przemysławem Miśkiewiczem, Marianem Majchrem¹⁰⁹, Karolem Gwoździewiczem¹¹⁰, Jadwigą Chmielowską¹¹¹ (naczelnym redaktorem Śląskiego Kuriera „WNET”) i Piotrem Hlebowiczem¹¹². Wszystkich ich cechowała nieugiętość – coś co Grecy utożsamiali z męskością i heroiczną postawą, z którą łączyły się zdolności do wyznaczania moralnych priorytetów.

Chwała bohaterom, którzy podjęli krytykę systemu i władzy godzącej w najżywotniejsze interesy narodu i przez ten naród nieakceptowanej, dla której zagrożeniem był także Kościół Katolicki¹¹³, jako obszar wolności i protestu przeciw fałszowi, deprawacji i nie przebiegającej w środkach ateizacji narodu. Wyrazem buntu zniewolonego narodu była „Solidarność”, która dla Polaków stała się wehikułem do wolności. Pozwolił on uciec w lepszy świat z komunistycznej rzeczywistości, w której dominowały takie konkrety jak: strach, poniżenie, cynizm, brak nadziei, poczucie bezradności, bezbożnictwo, triumf zdrajców i oportunistów. Bronią wartości moralnych, prawa swoich rodaków do pracy, oraz narodowego majątku i ziemi przed utratą, związkowcy nieuchronnie wchodzili w konflikt z możnymi tego świata. Za mówienie prawdy tracili pracę. Niepokorni, patriotyczni, działacze byli gnębieni sfingowanymi oskarżeniami, procesami sądowymi, tracili dorobek lub ginęli w niewyjaśnionych sytuacjach.

Winieta Kuriera „Wnet”



A N E K S

Pani Stefania Pękacz
ul. Hibnera 20 c/43
Siemianowice Śl.

Katowice dnia 20 XII 1981 r.

Szanowna Pani

Byłem lokatorem celi nr 21 w obozie dla internowanych w Jastrzębiu. Mąż Pani jest zdrowy, trzyma się twardo i nie traci humoru. Oczywiście tęskni za domem. Służba więzienna zachowuje się b. przyzwoicie. Jedzenie nie za bardzo smaczne, ale nikt nie jest głodny. Piętrowe łóżka stosunkowo wygodne. Dwukrotnie byliśmy w łaźni, dwukrotnie na dzienniku telewizyjnym w świetlicy. Raz udostępniono nam ping-pong. Raz w tygodniu można skorzystać z usług fryzjera. W celi graliśmy w warcaby, a w piątek 11-tego zrobiliśmy sobie karty. W sobotę 19-go bm. około godz. 18-tej pożegnałem kolegów z celi, jako pierwszy zwolniony.

Może Pani spróbować wysłać mężowi paczkę, której ciężar wraz z opakowaniem nie może przekraczać 3 kg. W celi brakuje przypraw (pieprz, papryka), przydałaby się cebula. Z rzeczy osobistych: piżamy, skarpety, chustki do nosa, przybory do golenia. Być może dotarł już do domu list, więc to co piszę będzie Pani już wiedziała, ponieważ nie jest to pewne, przekazuję Pani trochę wiadomości.

Najważniejsze, że nie musi się Pani martwić o zdrowie i życie męża. Da Bóg, że rozłąka nie potrwa długo.

Przekazuję Pani serdeczności od męża, a od siebie niskie ukłony, choć znam Panią jedynie z opowiadań. Wspólnego pobytu w celi na pewno nie zapomnimy. Nauczył on nas, że wśród porządnych ludzi panuje jedność i rozumienie.

Z okazji świąt i N.R. życzę najprędszego zobaczenia się z mężem.

Adres: Ul. Norwida 23
44- 268 Jastrzębie 8
(Obóz Internowanych), cela 21.

DZIEKAN

doc. S. Kowalski¹¹⁴

Mój adres: doc. S. Kowalski
ASP W Krakowie
Filia w Katowicach,
ul. Świerczewskiego 37



Stefania z Majewskich
i Marian Pękacz



Weteran siemianowickiej
„Solidarności” śp. Marian
Pękacz z wnuczką

Ojczyzno ma!

(Hymn ks. Jerzego Popiełuszki)

1. Tyle razy pragnęłaś wolności,
Tyle razy dławił ją kat.
Ale zawsze czynił to obcy,
A dziś brata zabija brat!

Ojczyzno ma,

Tyle razy we krwi skąpana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Tve trwa!

2. Biały orzeł znów skrępowany,
Krwawy łańcuch zwisa u szpon.
Lecz już wkrótce zostanie zerwany,
Bo wolności uderzył dzwon.

Ojczyzno ma,

Tyle razy we krwi skąpana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Tve trwa!

3. O Królowo Polskiej Korony
Wolność, pokój i miłość racz dać,
By ten naród boleśnie dręczony
Odtąd wiernie przy Tobie mógł stać.
Ojczyzno ma, Tyle razy we krwi skąpana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Tve trwa!

O, Matko ma!

Tyś Królową Polskiego narodu,
Tyś wolnością w czasie niewoli
I nadzieją, gdy w sercach jej brak.

Ojczyzno ma,

Tyle razy we krwi skąpana,
Ach, jak wielka dziś Twoja rana,
Jakże długo cierpienie Tve trwa!

5. Nowy ból przeszył serca Polaków,
Pasterz-kapłan przelał swą krew,
Abyś ty mógł żyć w wolnej Ojczyźnie,
Bez cierpienia, bólu i krat.

* * * * *

Kochani Rodacy!

Na wstępie pragnę się przedstawić - nazywam się Aleksander Krępuszewski. W Polsce przez 23 lata pracowałem jako górnik kombajnista na kopalni „Siemianowice”. Do Denver przyjechałem kilka tygodni temu jako emigrant polityczny bez prawa do powrotu do Ojczyzny. Jestem działaczem „Solidarności”, w której pełniłem wiele odpowiedzialnych funkcji na terenie kopalni i miasta Siemianowic.

W dniu 13 grudnia 1981 r. spotkał mnie ten sam los, który dotknął tysiące działaczy związku zawodowego „Solidarność” oraz opozycji demokratycznej. Zostałem internowany i skierowany do obozu w Jastrzębiu w województwie katowickim. W tym okresie przesiedziałem ponad trzy miesiące. Podkreślam bardzo mocno, że był to obóz ponieważ warunki jakie w nim panowały przypominały hitlerowskie obozy koncentracyjne. Podam parę przykładów: umieszczono mnie w małej zimnej celi, gdzie woda lała się po ścianach, a przecież była to bardzo mroźna zima. Warunki sanitarne fatalne, wyżywienie jeszcze gorsze nadające się raczej dla zwierząt niż dla ludzi, z dodatkiem związków chemicznych, które wywoływały różnego rodzaju choroby żołądkowe. Oczywiście żadnej opieki lekarskiej nie mieliśmy. Przez cały okres pobytu w obozie stosowano wobec mnie terror psychiczny - ciągle przesłuchania, na których zmuszano mnie i kolegów do kolaboracji ze Służbą Bezpieczeństwa. Traktowano nas gorzej niż więźniów kryminalnych, przez dwa miesiące nie pozwolono nam opuszczać celi w barakach.

Razem ze mną siedzieli profesorowie, lekarze, studenci, żołnierze, a nawet ksiądz. Wszystko to spotęgowało naszą nienawiść do komunizmu, który objawił swoje prawdziwe oblicze. Ta nienawiść oraz solidarność naszej zamkniętej grupy pozwoliła nam przetrwać to wszystko co zgotowała nam junta Jaruzelskiego, której nadrzędnym celem było złamać naszego ducha, a potem odpowiednio wykorzystać. Ale ponieważ nie udało im się to, zastosowano wobec nas następny manewr - zaczęto wypuszczać nas na wolność, w nadziei, że potem nas wszystkich wyłapią i wsadzą do więzienia, ale już z długoletnimi wyrokami za złamanie przepisów stanu wojennego, czyli za działalność dla Narodu Polskiego i „Solidarności”. Przed wyjściem na wolność powiedziano nam otwarcie. Moje życie na tak zwanej wolności stało się jednym pasmem udręk. Ciągłe przesłuchania, rewizje, zatrzymanie na milicji, zakaz wykonywania pracy, a nawet zbliżania się na odległość do kopalni, bez formalnego wypowiedzenia mi pracy co z kolei uniemożliwiało mi podjęcie jej gdzie indziej - to tylko nieliczne przykłady tego co spotkało mnie i moich kolegów. Ale te prześladowania i terror nie odstraszyły nas od pracy związkowej. Utworzyliśmy Międzyzakładową Grupę



Poczta Podziemna „Solidarności”. Opole



Nie głosuj! Poczta Podziemna „Solidarności”.

Oporu, i drukowaliśmy gazetkę „Viktoria”. Jednak życie moje stawało się powoli nie do zniesienia. Rodzina żyła na granicy załamania psychicznego. Nie oszczędzono nawet mojej 18-letniej córki, którą zaczęto szykanować w szkole. Wszystko to spowodowało, że rozpocząłem starania o wyjazd do USA, gdzie szczęśliwie się znalazłem.

Pragnę jeszcze dodać, że przez cały czas pobytu w obozie, jak również i po zwolnieniu, nieocenione usługi w niesieniu wsparcia duchowego i pomocy materialnej oddał nam Kościół Katolicki. Był on również tym czynnikiem, który łączył nas ze światem zewnętrznym, z naszymi rodzinami. Właśnie dzięki temu dowiedzieliśmy się o poczynaniach rządu prezydenta Reagana. Nawet nie macie Państwo pojęcia czym był dla nas ten fakt, że jest jeszcze ktoś na tym świecie kto ujął się za dzielnym, ale biednym Narodem Polskim. Również wielką pomocą materialną, jak i moralną przysłała nam Polonia na całym wolnym świecie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych.

Kochani Rodacy! Będąc jeszcze w Polsce zostałem upoważniony przez moich kolegów - działaczy „Solidarności” do złożenia podziękowania tym wszystkim, którzy nam pomagali. Jeszcze jednak setki i tysiące uwięzionych, wyjętych spod prawa oczekuje Waszej pomocy i solidarności z walczącym i cierpiącym Narodem. W ich imieniu zwracam się do Was tutaj zgromadzonych o dalsze moralne, materialne, ale i również i polityczne poparcie.

Korzystając z okazji, że mogę do Was Kochani Rodacy przemawiać proszę Was ogromnie o uczczenie symboliczną minutą ciszy moich kolegów górników jak i innych zamordowanych w walce o wolną i niepodległą Polskę.

Dziękuję bardzo w imieniu własnym i rodzin pomordowanych.

Niech żyje „Solidarność”!!!

* * * * *

Eugeniusz Harasym
ul. Hutnicza 22/2
41-100 Siemianowice Śl.

dnia 25 marca 1984 r.

Do
Prokuratury Wojewódzkiej
w Katowicach
ul. Matejki 3

Dotyczy: skargi na bezpodstawne przeszukanie mieszkania przez nieznaną
mężczyzn podających się za funkcjonariuszy SB

W dniu 14 III 1984 r. o godzinie 21.00 wtargnęło do mojego mieszkania dwóch
mężczyzn w ubraniach cywilnych, którzy nie przedstawiając się i nie pokazując na-
kazu przeszukania przystąpili do rewizji. Obaj osobnicy zachowywali się brutalnie
zarówno w stosunku do mnie, jak i przedmiotów znajdujących się w mieszkaniu.
W stosunku do mojej osoby używali wulgarnych i ordynarnych określeń noszących
znamiona celowych prowokacji i ubliżających mojemu poczuciu godności osobi-
stej, jak np. „świnio”, „zamknij mordę”, „dać ci w mordę” itp. W złośliwy sposób
przedmioty znajdujące się w mieszkaniu powyrzucano z miejsc im przeznaczo-
nych na podłogę, niszcząc przy tym te, które przedstawiały dla mnie szczególną
wartość. I tak godło II Rzeczypospolitej będące pamiątką rodzinną, nie mogąc
zniszczyć uderzeniem o kolano podziurawiono śrubokrętem, krzyż zdjęto ze
ściany i w brutalny sposób połamano. Powyższe fakty są jaskrawym naruszeniem
art. 191 kpk oraz praw konstytucyjnych zapewniających swobodę wyznania (art.
Konstytucji PRL). Zaznaczam, iż w stosunku do mojej osoby używano tzw. gróźb
karalnych używając takich sformułowań, jak: „uważaj bo cię znajdą w stawie na
Chopina”, „i tak cię wykończymy”, „ja cię wykończę”. Ponadto osobnicy ci doko-
nali rewizji bez obecności świadków ani też nie sporządzili pisemnego protokołu
z dokonanych czynności. W związku z powyższym domagam się wyjaśnienia tej
sprawy i wydania stosownych zarządzeń zmierzających do usunięcia opisanych
niesprawiedliwości, przy czym chodzi mi przede wszystkim o to aby w przyszłości
nie spotkało mnie coś podobnego.

Na koniec proszę o powiadomienie mnie o sposobie załatwienia mojej skargi.

Eugeniusz Harasym

Do wiadomości:

1. Prokurator
2. Episkopat
3. PRON

Sacramento 23 X 1988 r.

Aleksander Krępuszewski
3200 W.14 Ave.// 672
Denver, 00 80204

Drogi Aleksandrze

Dziękuję za numer startowy „Emisariusza”. Niestety prenumeratora jeszcze nie znalazłem. Sam jak wiesz jeszcze nim być nie mogę. Moja ocena pisma. Ładna okładka, jeżeli wszystkie będą na takim poziomie, to ta sprawa będzie dobra. Co do treści merytorycznej pisma - krytycznie - za dużo białych plam na niektórych stronach. Strony muszą mieć zawartość bardziej skondensowaną, a więc będzie jej wówczas na stronie także więcej. Druga sprawa - niektóre rzeczy są „rozciągnięte” na całej stronie. Tak być nie może. Nie można w ten sposób ani nadrabiać braków materiałów redakcyjnych, ani szukać ewentualnie estetyki. Pismo za takie pieniądze, Kochany, musi mieć odpowiedni poziom. Weź do ręki „Times`a” za dwa dolary. Czy widzisz, jakie tam jest bogactwo materiałów i jak wielka ich ilość? Jak maksymalnie wykorzystuje się każdą stronę? Oczywiście wiem, że pewnie nigdy z wielu powodów nie będziecie mogli temu dorównać i nie oto chodzi. Rozumiesz mnie, ja chcę wskazać tylko kierunek w jakim musicie podążać. Ogólnie jestem pełen nadziei, jak na amatorów i na skromne partyzanckie warunki start jest niezły. Życzę powodzenia.

Przesyłam zdjęcie portretu księdza Jerzego Popiełuszki oraz dwie dotyczące jego spraw broszurki. Zdjęcie kosztuje 1 dolar, a dwie broszurki razem 2 dolary. Jeżeli chcielibyście tego więcej napisz. Wymień czego i ile, wyślij czek na mój adres. Kiedy go dostanę i zamówienie to zaraz wyślę to co potrzeba. Będziemy mieli jeszcze, później nieco, książki o Józefie Piłsudskim, o powstaniu warszawskim i jeszcze coś. Teraz tylko nie znam ceny. Ale będzie pewnie nie wyższa, niż 8 dolarów za najgrubszą pozycję, jeżeli i coś z tego by Was interesowało napisz co i ile. Będzie zrealizowane na takich samych zasadach. Przesyłam relację z naszej uroczystości dla „Emisariusza”. Właśnie zauważyłem, że w piśmie nie ma działu informacyjnego [...].

W Sacramento stolicy Kalifornii jedną z amerykańskich parafii katolickich tworzy kościół św. Filomeny przy zbiegu ulic El Camino i Bell. Co tydzień o 12.30 spotyka się tam grupa miejscowej Polonii na polskiej Mszy Świętej. Odprawia ją od 4 lat pracujący w parafii polski ksiądz Leon Juchniewicz. Dnia 23 października 1988 r. Msza Święta była podniosłą uroczystością poświęconą 4 rocznicy zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki. Uroczystość obok księdza Leona przygotowało wspólnie grono osób ze Związku Narodowego Polskiego i „Solidarności California”, jak i osoby nie zrzeszone w tych organizacjach. Z jednej strony ołtarza na biało-



Karol Gwoździewicz, Zdzisław Janeczek i Piotr Hlebowicz

czzerwonym tle wisiał duży portret księdza Jerzego Popiełuszki, a u podnóża jego znajdował się dramatyczny motyw, który przedstawiał kilka wyciągniętych par dłoni z krzyżem i z białą szarfą z napisem „Solidarność”. Z drugiej strony ołtarza stała kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Mszę Świętą celebrował z księdzem Leonem drugi polski kapłan Władysław Borkowski przybyły z Orange koło Los Angeles.

Homilię wygłosił sam ś.p. ksiądz Jerzy Popiełuszko. Z nagrania kasetowego utworzono bowiem jedną z ostatnich jego homilii. Po Mszy Świętej w salce parafialnej można było obejrzeć wystawę fotograficzną o księdzu Jerzym Popiełuszce i nabyć jego zdjęcie, a także broszurki o jego życiu i porwaniu oraz o jego kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie, jako o nowym Sanktuarium Polaków.

Andrzej Rozpłochowski

* * * * *

LISTA INTERNOWANYCH

Lp. Nazwisko i imię	Adres zamieszkania	Data zwolnienia	Miejsce odosobnienia
1. Andruszkiewicz Adam	Siemianowice	-	-
2. Barchański Piotr	Siemianowice	30 IV 1982	Uherce
3. Bocian Józef	Siemianowice	30 IV 1982	Zabrze-Zaborze
4. Chrapiec Iwona	Siemianowice	24 VII 1982	-
5. Czarnecki Władysław	Siemianowice	15 I 1982	Zabrze-Zaborze
6. Dąbrowski Stanisław	Siemianowice	17 IX 1982	Zabrze-Zaborze
7. Fanfara Edward	Siemianowice	4 X 1982	Gołdap
8. Gaweł Barbara	Siemianowice	14 VII 1982	Zabrze-Zaborze
9. Glonek Józef	Siemianowice	23 VII 1982	-
10. Gołębiowski Jan	Siemianowice	15 I 1982	Strzelce Opolskie Łupków
11. Harasym Jan	Siemianowice	23 VII 1982	Zaborze, Kokotek
12. Hojka Ewald	Siemianowice	9 III 1982	Zabrze Zaborze
13. Hudecki Edward	Siemianowice	8 III 1982	Jastrzębie
14. Ignasiak Marian	Siemianowice	14 I 1982	-
15. Idzikowska Zofia	Siemianowice	29 IV 1982	Jastrzębie
16. Johanowicz Zbigniew	Siemianowice	1 II 1982	Jastrzębie, Uherce
17. Kirkowski Janusz	Siemianowice	17 VI 1982	Sosnowiec
18. Kobylec Jadwiga	Siemianowice	14 I 1982	Jastrzębie, Szeroka, Kokotek
19. Krępuszewski Aleksander	Siemianowice	1 III 1982	Uherce
20. Kuczek Jan	Siemianowice	23 VII 1982	Jastrzębie
21. Kulczyk Waław	Siemianowice	5 I 1982	Strzelce Opolskie
22. Kurnicki Janusz	Siemianowice	-	Jastrzębie, Uherce
23. Kurzeja Andrzej	Siemianowice	30 IV 1982	Strzelce Opolskie, Kokotek
24. Lewndowski Zbigniew	Siemianowice	29 IV 1982	Strzelce Opolskie, Uherce
25. Łaba Paweł	Siemianowice	24 VII 1982	Jastrzębie, Kokotek
26. Łosik Antoni	Siemianowice	9 III 1982	Zabrze-Zaborze
27. Ługowski Józef	Siemianowice	15 I 1982	-
28. Ługowski Jerzy	Siemianowice	-	Zabrze-Zaborze
29. Łysiuk Jerzy	Siemianowice	19 III 1982	Jastrzębie, Uherce
30. Malina Andrzej	Siemianowice	29 IV 1982	Jastrzębie
31. Marker Piotr	Siemianowice	-	Zabrze-Zaborze
32. Moczek Marian	Siemianowice	10 XII 1982	Jastrzębie Szeroka
33. Mrozek Wiesław	Siemianowice	24 VII 1982	Zabrze-Zaborze
34. Nowak Kazimierz	Siemianowice	23 VII 1982	Strzelce Opolski, Uherce
35. Osiński Longin	Siemianowice	23 VII 1982	Strzelce Opolskie, Kokotek
36. Orliński Jerzy	Siemianowice	7 III 1982	Jastrzębie, Kokotek
37. Pękacz Marian	Siemianowice	9 III 1982	Zabrze
38. Pomorzewski Władysław	Siemianowice	16 X 1982	Zabrze-Zaborze
39. Przybył Jerzy	Siemianowice	15 I 1982	Zabrze-Zaborze
40. Przybyłek Wiesław	Siemianowice	23 VII 1982	Strzelce Opolskie
41. Rusak Henryk	Siemianowice	-	Jastrzębie
42. Strzelczyk Henryk	Siemianowice	13 I 1982	Zabrze, Uherce
43. Tymiński Jan	Siemianowice	24 VII 1982	Jaworze, Darłówek
44. Uhlig Maciej	Siemianowice	29 V 1982	Zabrze
45. Wolnik Józef	Siemianowice	15 I 1982	Zabrze
46. Zaprzalka Marian	Siemianowice	11 VI 1982	Zabrze
47. Zieliński Krzysztof	Siemianowice	15 I 1982	KW MO Katowice, Szeroka,
48. Zrałek Marek	Siemianowice	25 VI 1982	Uherce

PIEŚŃ KONFEDERATÓW¹¹⁵

Nigdy z królami nie będziem w aljansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;
Bo u Chrystusa my na ordynansach —
Słudzy Maryi!

Więc choć się spęka świat, i zadrzy słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrożą;
Choćby na smokach wojska latające,
Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dziś jest nad nami!
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce;
Wszak póki On był z naszymi ojcami,
Byli zwycięzce!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
Nie uklękniemy przed mocarzy władzą;
Wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy,
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy;
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu,
I szedł na święte kraju werbowanie,
Ten, de profundis, z ciemnego kurhanu,
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki on z nami całe piekła pękną!
Ani ogniste smoki nas ustraszą,
Ani ulękną.

Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy:
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na jego żołdy. —

Juliusz Słowacki

„Polska zniknie w samych Polakach!”

*Cave tibi a cane muto!
Strzeż się milczącego psa!*

Istnieją różne narody, a raczej różne narody mają różnego ducha. Jedne można podbić i przesiedlić w celu zagarnięcia ich ziem, a świat nie podniesie wrzasku – to małe narody, plemiona.

Z innych można uczynić małym wysiłkiem niewolników i będą chętnie lizali rękę Pana – to narody o podłej duszy, od kolebki niegodne samostanowienia, w wielkich obszarach Azji roztopią się bez śladu. Z trzecimi wreszcie nie można zrobić ani tego, ani tego, przynajmniej nie od razu – to Polacy.

Nie można zaanektować ich państwa, bo trzeba byłoby się dzielić z Prusami, Austrią, Turcją i Bóg wie jeszcze z kim; narzuca to europejska równowaga sił. Po drugie nie można tego zrobić od ręki, gdyż są to znakomici żołnierze, a cały naród gdy otwarcie zagrożony, przypomina wściekłego wilka w nagonce. Zbyt dużo by to kosztowało, należy więc zdemoralizować ich do szpiku kości.

Trzeba... rozłożyć ten naród od wewnątrz, zabić jego moralność... Jeśli nie da się uczynić zeń trupa, należy przynajmniej sprawić, żeby był jako chory ropiejący i gnijący w łożu...

Trzeba mu wszczepić zarazę, wywołać dziedziczny trąd, wieczną anarchię i niezgodę...

Trzeba nauczyć brata donoszenia na brata, a syna skakania do gardła ojcu.

Trzeba ich skłócić tak, aby się podzielili i szarpali, zawsze gdzieś szukając arbitra.

Trzeba ogłupić i zdeprawować, zniszczyć ducha, doprowadzić do tego, by przestali wierzyć w cokolwiek oprócz mamony i pajdy chleba. Będą Oni walczyć długo, bardzo długo, nasze prochy przepadną, ale przyjdzie czas gdy sami sprzedadzą swój kraj, sprzedadzą go jak najgorszą dziwkę.

My rozpoczniemy ten proces Panin! Korupcją „milczących psów”, którzy będą nimi rządzić. Bogactwem i głodem, które biednych podjudzą przeciw możliwym, tych drugich zaś napelnią takim strachem i podłością, że uczynią wszystko dla zachowania swego bogactwa.

Zepsujemy ich kultem prywaty, złodziejstwa, rozpusty, wszelaką demoralizacją i stworzymy tam nową oligarchię, która będzie okradać własny naród nie tylko z godności i siły, lecz po prostu ze wszystkiego, głosząc przy tym, że wszystko co czyni, czyni dla dobra Ojczyzny i obywateli.

Niższe szczeble tych krwiopijców będą uzależnione od wyższych w nierozdzielalnej strukturze formalnej i nieformalnej piramidy.

Trzeba będzie starać się, by w piramidę wpasowany był każdy zdolny i inteligentny człowiek, by zechciał w niej i spodłał.

Niedopasowalnych szaleńców, nieuleczalnych fanatyków, nałogowych wicherzycieli i każdą inną wartościową jednostkę wyeliminujemy operacyjnie. Zadanie to jest wielkie Panin, lecz i efekty będą wielkie.

Polska zniknie w samych Polakach!

Wtedy właśnie, gdy będzie wydawało się im, że mają wolność. Ale ja tego nie doczekam Panin, zaczniemy jednak ten proces, a wiesz dlaczego nienawidzę tego kraju? – Dlaczego Pani? Zapytał Panin. – Dlatego, że jestem kobietą, i nienawidzę dziwek, które udają święte.

Ja jestem prostytutką Panin, a to honor, gdy się jest do tego cesarzową. – I dlatego jeszcze Panin, że ze zdrajców robili oni zawsze bohaterów. – I dlatego jeszcze Panin, że nigdy nie chcieli się z nami zjednoczyć przeciw Rzymowi, a byli naszymi braćmi Słowianami, zdradzili nas Panin. – I dlatego Panin kiedyś zginą, unicestwią się sami!...¹¹⁶

* * * * *

PRZYPISY:

1 K. Lisiecka: *Poświęcili życie dla Niepodległej*. Biuletyn IPN. Pismo o Najnowszej Historii Polski. 2020/11, s. 37-69.

2 Jerzy Janiszewski (ur. 1952) – projektant grafik, absolwent Wydziału Projektowania Graficznego Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (dziś ASP) w Gdańsku. Jest autorem słynnego logo *Solidarności*. Otrzymał honorowe członkostwo w NSZZ „Solidarność”. Zaprojektował m.in. winietę „Tygodnika Solidarność”, typografię tytułu filmu *Człowiek z żelaza* Andrzeja Wajdy i logo *Dni Sierpniowych Gdańsk-Gdynia '81*. W czasie stanu wojennego emigrował do RFN. W 1983 roku uzyskał stypendium artystyczne w Paryżu. W latach 1996–1998 prowadził studio *Ograf* w Sopocie. Później osiedlił się w Hiszpanii. Zajmuje się m.in. znakami graficznymi, identyfikacją wizualną, plakatem. Realizuje przestrzenne instalacje plenerowe, kolaże. W 2011 r. przygotował logo polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, a także aktualne logo oraz identyfikację wizualną Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

3 *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*. Opracował Emanuel Halicz. Warszawa M.C.M.LVIII, s. 74-75.

4 „Emisariusz” Denver. *The Polish Magazine Of Fighting Solidarity*, Nr 3 z października 1988, s. 15.

5 M. Mochnecki: *Powstanie narodu polskiego*. Poznań 1863, t. 1. , s. 6.

6 A. Paczkowski: *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*. Kraków 2002, s. 5-6.

7 Zbigniew Herbert: *Przesłanie pana Cogito*.

8 Z. Janeczek: *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*. Katowice 1993, s. 304, 311.

9 Biuletyn Informacyjny ZKZ „Solidarność” Kop. „Siemianowice”. Nr 7 z 9 VI 1981. Podobnie przebiegały wydarzenia sierpniowe i rozwój ruchu czytelniczego w hucie „Jedność”, gdzie z inicjatywy Zdzisława Wierzbickiego i Wiesława Mrozka powstał Zakładowy Komitet Robotniczy, z którego część członków wystąpiła i wspólnie z Alojzym Musialikiem, Janem Kubałą i Kazimierzem Trzaską sporządziła *Listę kandydatów na członków NSZZ „Solidarność”*. Z tej grupy wyłonił się Komitet Założycielski, do którego weszli: Wiesław Mrozek, Zdzisław Wierzbicki i Karol Danielak. Wkrótce do NSZZ „Solidarność” należało 90% załogi huty. We wrześniu, po zarejestrowaniu związku, odbyły się pierwsze wybory przewodniczącego i prezydium NSZZ „Solidarność”. Przystąpiono również do kompletowania biblioteczki związkowej”.

10 Wiesław Mrozek, ur. 27 II 1953 r. w Siemianowicach Śl., syn Waclawa i Stanisławy z domu Kluska; przewodniczący Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” huty „Jedność”; internowany w stanie wojennym i przetrzymywany w Ośrodku Odosobnienia w Jastrzębiu Szeroka i Uhercach do 24 VII 1982 r., zwolniony z pracy i represjonowany, wyjechał z kraju podobnie jak jego koleżanka związkowa Iwona Chrapiec. Wspomagał go brat Henryk M. ur. 28 XI 1954 r. w Siemianowicach Śl., ekonomista, główny księgowy, od 1980 r. działacz NSZZ „Solidarność”; represjonowany w stanie wojennym (odwołany ze stanowiska zastępcy dyrektora ds. gospodarczych w Fabryce Śrub i Nitów); radny RM w kadencji 1990-1994 i 1994-1998, przewodniczący Komisji Finansowej, w następnej kadencji wybrany prezydentem miasta (z listy AWS). Najmłodszy z braci Stanisław Mrozek był działaczem NZS-u, a wszyscy trzech byli absolwentami I LO im. J. Śniadeckiego.

11 Barbara Gawel, ur. 1950 r.; polonistka; we wrześniu 1981 r. współzałożycielka siemianowickiej „Solidarności” nauczycielskiej; pracowniczka etatowy Regionu Śląsko-Dąbrowskiego do 13 XII 1980 r.; sekretarz redakcji „Dziennika Związkowego” związana z kręgami KOR-u; internowana po ogłoszeniu stanu wojennego i osadzona w Ośrodku Odosobnienia w Goddapi; zwolniona 14 VII 1982 r.

12 W 1980 r. wydano w formacie A-4 pierwszy numer gazetki zakładowej huty „Jedność” zatytułowanej „Nic o Nas bez Nas”, której redaktorką była Halina Koch. Pojedyncze numery ukazywały się aż do wiosny 1981 r. Następnie pismo reaktywowano i numer 1. wydano w październiku 1989 r. ze zmienioną winietą, jako Informator Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Huty „Jedność”, w nakładzie 300 egzemplarzy. Pisemko redagował zespół: M. Białas, E. Sochalska, G. Kubicki, J. Nowak, D. Skrobek. Po zmianie składu kolegium redakcyjnego, do którego weszli: Halina Koch, Marek Kapko, Stanisław Stępień i Zbigniew Koncewicz wrócono do dawnego tytułu „Nic o Nas bez Nas” (zob. Nr. 1/81 z 9 II 1991). Ostatecznie od kwietnia 1991 r. jest to Miesięcznik Komisji Zakładowej Huty „Jedność”, noszący tytuł „Hutnicza Solidarność” (zob. Nr 4/18 z kwietnia 1991 r.). Egzemplarze gazetki były rozprowadzane wśród członków załogi bezpłatnie, do użytku wewnątrzzakładowego.

13 Maciej Szczepański (1928-2015), dziennikarz, działacz PZPR, w latach 1972-1980 przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji; Za przyjęcie w latach 70. łapówek w wysokości 1,5 mln zł oraz zabór mienia Radiokomitetu na sumę ok. 3,5 mln zł w 1981 r. został postawiony przed sądem i, po dwuletnim procesie, skazany na osiem lat więzienia. Zwolniony został po czterech latach.

14 Tamże. Nr 10 z 24-31 XII 1980.

15 Zbigniew Johanowicz ur. 2 I 1942 r. w Drużkopolu pow. Horochów na Wołyniu, syn Waclawa i Heleny z domu Drodz; przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” KBW „FABUD”; przewodniczący Miejskiej Komisji Koordynacyjnej; członek Prezydium Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego; członek Komisji Krajowej Górnictwa. Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza (TEOK) Ww. został zarejestrowany w dn. 20.11.1963 przez Wydział IV KMMO Łódź pod nr rej. 14055 w kategorii TEOK. Odnotowano, iż „posiada zdolności przywódcze i jest zdolny do pociągnięcia za sobą dużej części załogi”. Internowany w dn. 13.12.1981 na podstawie decyzji nr Si-30, ponieważ był „wrogo ustosunkowany do organów MO”. Zwolniony w dn. 1.02.1982. W materiałach ewidencyjnych znajduje się informacja o zastrzeżeniu wyjazdów do wszystkich krajów świata (nr Z-I-681/83) w okresie od dn. 17.02.1982 do dn. 26.01.1983.

16 Biuletyn „Solidarność” KBW „FABUD”. Nr 4 z 7 XI 1980.

17 Wiesław Przybyłek (1937-1988), syn Józefa i Walerii z domu Koronowicz; ur. 21 XI w Sosnowcu; pracownik KBW „FABUD” w Siemianowicach Śl.; od 3 IX 1980 r. czł. Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” oraz aktywista KPN; od 20 II 1981 r. delegat na walne zebranie (nr ewidencyjny: 004); członek Tymczasowego Zarządu Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania; ucz. wielu akcji protestacyjnych; naczelny redaktor zakładowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”; 18 XII 1980 r. osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Zabrze-Zaborzu na mocy Decyzji CA-02436; zwolniony 23 VII 1982 r. przebywał na leczeniu w szpitalu zabrzańskim; utrzymywał przez cały czas kontakt z grupami oporu i działaczami związkowymi z innych miast górnośląskich (rolę kuriera pełniła między innymi siostra Halina Kowalczuk z domu Przybyłek i brat Jerzy); po powrocie do Siemianowic Śl. został zwolniony z pracy i utracił mieszkanie; od czasu internowania chorował z powodu przemrozenia nóg, mimo to organizował pomoc dla innych, wspierał wszelkie inicjatywy zmierzające do budowy pomnika, który upamiętniałby śmierć górników kop. „Wujek”; zmarł 25 IX 1988 r. w szpitalu w Katowicach-Ochojcu. Na pogrzebie w Milowicach, byli liczni związkowcy i działacze podziemia, podczas Mszy Żałobnej grał Józef Skrzek, mowę pożegnalną nad mogiłą, jako przedstawiciel NSZZ „Solidarność” i przyjaciel, wygłosił Zdzisław Janeczek.

18 Zdzisław Stanisław Janeczek vel Bernach, ur. 3 VII 1954 r. w Siemianowicach Śl., syn Stanisława Kazimierza i Renaty Cecylii z domu Buron; historyk i publicysta - czł. SDP (stały współpracownik redakcyjny Kuriera „Wnet”); na II roku studiów za udział 11 Listopada we Mszy św. w Katedrze Wawelskiej i złożenie kwiatów w krypcie Marszałka J. Piłsudskiego, został, przez sąd SZSP, zawieszony

na pół roku w prawach studenta i relegowany z organizacji; radny MRN w Siemianowicach Śl.; prowadził w I LO im. J. Śniadeckiego uczniowski „Teatr Faktu Historycznego”; w 150 rocznicę Powstania Listopadowego, zorganizował na forum miasta konferencję i wystawił, dedykowaną temu wydarzeniu sztukę, którą wyreżyserował wspólnie z Krystianem Hadaszem, późniejszym dyrektorem Muzeum Miejskiego w Siemianowicach; od września 1980 r. związany z NSZZ „Solidarność” (której był jednym z członków w miejscu pracy) oraz z kręgami Konfederacji Polski Niepodległej i „Solidarności Walczącej”; w latach 1980-1981 czł. Zarządu Regionalnej Komisji Historycznej przy NSZZ „Solidarność” - Region Śląsko-Dąbrowski (przewodnicząca Ewa Górszczyk); w 1981 r. delegat Regionu Śląsko-Dąbrowskiego na Zjazd Historyków NSZZ „Solidarność” w Warszawie (w gmachu Uniwersytetu Warszawskiego obradowano nad nowym programem i podręcznikami historii; ponadto wyłoniono komisję do rozmów z rządem w kwestii nowych programów i podręczników) oraz na uroczystości żałobne związane ze śmiercią i pogrzebem prymasa Stefana Wyszyńskiego; wspólnie z Anną Szanecką założył pod patronatem „Solidarności” Komitet Budowy Pomnika Wojciecha Korfańtego; współredaktor biuletynów zakładowych; w okresie stanu wojennego używał pseudonimu „Bogdanowicz”; uczestniczył też w pogrzebie księdza Jerzego Popiełuszki w Warszawie; nie podpisał lojalki, odmówił współpracy i składania donosów na uczniów; przełożony chcąc pozbyć się niepokornego nauczyciela (jedynego w mieście historyka, który nie należał do PZPR) w służbowej notatce zaproponował wcielenie go do ZOMO; ZJ wspólnie z mgr Heleną Masną (prof. I LO im. J. Śniadeckiego) organizował pomoc dla rodzin internowanych oraz był w kontakcie z działaczami „Solidarności Walczącej”, także i tymi związkowcami, których osadzono w Ośrodkach Odosobnienia, m.in. w Zabrze-Zaborzu; przechowywał pieczęci i sztandary związkowe, redagował gazetki i zajmował się kolportażem. Nawiązał współpracę z Jadwigą Chmielowską i Piotrem Hlebowiczem, na niwie popularyzacji dziejów polskiego czynu niepodległościowego. Odznaczony: Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Wolności i Solidarności, Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta”.

19 Biuletyn „Solidarność” KBW „FABUD”. Nr 8 z 2 XII 1980.

20 Spalona została wówczas wieś Jakubowice przylegająca do Siemianowic. Zob. Z. Janeczek: *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*. Katowice 1993, s. 22-23.

21 Majestat Habsburgów najpełniej odzwierciedlała tytulatura Karola V: „z Bożej łaski uświęcony i wybrany cesarz rzymski, po wieki August, król Niemiec, Włoch, Kastylji, Leonu, Aragonii, Sycylii, Neapolu, Jerozolimy, Nawarry, Grenady, Toledo, Walencji, Galicji, Majorcki, Sewilli, Sardynii, Kordoby, Korsyki, Murcji, Jaén, Algabres, Algeciras, Gibraltaru, Wysp Kanaryjskich, Indii Zachodnich i Wschodnich oraz innych wysp i łąd stałego Morza Oceanicznego, etc., etc. arcyksiążę Austrii, książe Burgundii, Lotaryngii, Brabancji, Styrii, Karyntii, Luksemburga, Limburga, Geldrii, Kalabrii, Mediolanu, Aten, Neopatrii, Wirtembergii etc. hrabia Habsburga, Flandrii, Tyrolu, Gorycji, Artois, Palatynatu Burgundii, Hainaut, Holandii, Zelandii, Ferreti, Kyburga, Namur, Rousillon, Cerdagne, Zutphen etc. landgraf Alzacji, margrabia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Burgau, Oristano i Goceano etc. książe Szwabii, Katalonii i Asturii, pan Fryzji, Marchii Wendyjskiej, Port Naon, Biskajów, Moliny, Salin, Trypolisu i Mechelen, etc., etc., etc.”

22 Biuletyn „Solidarność” KBW „FABUD”. Nr 13 z 3 II 1981, Nr 17 z 28 IV 1981, Nr 18 z 26 V 1981.

23 Tamże. Nr 13 z 3 II 1981.

24 Tamże. Nr 9 z 8 X 1980.

25 Tamże. Nr 13 z 3 II 1980.

26 Tamże. Nr 8 z 2 XII 1980.

27 Tamże. Zob. Nr 14 z 18 II 1982. *Dlaczego w Polsce brak artykułów żywnościowych*.

28 Tamże. Nr 4 z 7 XI 1980.

29 Tamże. Nr 5 z 14 XI 1980.

30 Tamże. Nr 6 z 21 XI 1980.

31 Tamże. Nr 9 z 12 XII 1980.

32 Tamże. Nr 7 z 28 XI 1980. Skład tymczasowy Zarządu: Krzysztof Wawrzuta - przewodniczący, Andrzej Wydrzysek - I zastępca przewodniczącego, Andrzej Malinowski - II zastępca przewodniczącego i członkowie: Ryszard Głuszczyk, Józef Burny, Władysław Jędrusiejko. Zob. Biuletyn „Solidarność”. Nr 9 Wyniki wyborów w kole NSZZ „Solidarność” Pracowników Dyrekcji Kombinatu i Bazy Hotelowej. I Komisja Oddziałowa: Zbigniew Johanowicz, Roman Lubosik, Wiesław Przybyłek, Leonard Skrzypiec, Paweł Matysik. II Delegaci na walne zebranie kombinatu: Maria Jankowska, Paweł Łaba, Zygmunt Czakański, Maria Worobiec, Stanisław Kośka, Czesław Jaworski. III Komisja Zakładowa: Zbigniew Johanowicz.

33 Z. Janeczek [pseud. Stanisław Bernach Bogdanowicz], współaut. Wiesław Przybyłek: *Nie tylko*

Radom i Ursus. Biuletyn Informacyjny „Solidarność” KBW „FABUD”, Siemianowice Śl. 26 V 1981/18, s. 4.

34 Z. Janeczek [pseud. Stanisław Bernach Bogdanowicz]: *Demokracja czy absolutyzm. Józef Piłsudski*. Wybór. Biuletyn Informacyjny „Solidarność” KBW „FABUD”, Siemianowice Śl. 26 V 1981/18, s. 4.

35 Z. Janeczek [pseud. Stanisław Bernach Bogdanowicz]: *Naród tylko sam na siebie liczyć może. W 190. rocznicę Konstytucji 3 Maja*. Biuletyn Informacyjny „Solidarność” KBW „FABUD”. Wydanie specjalne świąteczne, Siemianowice Śl. 15 IV 1981/16, s. 14-15 oraz cz. II tamże 28 IV 1981/17, s. 4-9, 13 [projekt autorski okładki i rys. Z. Janeczek].

36 Z. Janeczek [pseud. Stanisław Bernach Bogdanowicz]: *Naród tylko sam na siebie liczyć może. W 190. rocznicę Konstytucji 3 Maja*. Biuletyn Informacyjny „Solidarność”.

37 Z. Janeczek [pseud. Stanisław Bernach Bogdanowicz]: *Musimy zrzucić z siebie wszelkie ślady jarzma prusko-niemieckiego. W 60. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego*. Biuletyn Informacyjny „Solidarność” KBW „FABUD”, Siemianowice Śl. 26 V 1981/18, s. 6-8, 12 [projekt autorski okładki i rys. Z. Janeczek].

38 Biuletyn „Solidarność”. Nr 18 z 26 V 1981. Bracia Ryszard Kowalczyk (1937-2017) i (dr fizyki) Jerzy Kowalczyk (ur. 1942), byli pracownicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, którzy przeprowadzili w 1971 r. zamach bombowy w budynku WSP w Opolu. Jerzy Kowalczyk podłożył materiał wybuchowy w auli budynku WSP, w nocy z 5 na 6 X 1971 r., bezpośrednio przed akademią z okazji Święta Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, w trakcie której miano wręczać nagrody i odznaczenia funkcjonariuszom tłumiącym protesty w Szczecinie w grudniu 1970 r. W Opolu krążyły plotki, że wśród uczestników akademii znalazł się Julian Urantówka, były szef MO w Szczecinie. Wybuch uszkodził aulę, uczelniane archiwum, małą część zasobów bibliotecznych oraz bufet. Wyleciał w powietrze dach auli i zapadła się podłoga. Nikt nie odniósł obrażeń. Wyrokiem z 8 września 1972 Sąd Wojewódzki w Opolu skazał Jerzego na karę śmierci, a Ryszarda na karę 25 lat pozbawienia wolności. Od chwili skazania braci do Sądu Wojewódzkiego oraz Rady Państwa napływały listy, petycje i protesty z prośbą o ułaskawienie (łącznie zebrano ok. sześciu tysięcy podpisów). Za skazanymi ujęli się członkowie środowisk niezależnych (m.in. Antoni Słonimski, Marian Brandys, Jan Józef Lipski, Jan Olszewski). 21 I 1973 r. Rada Państwa zamieniła Jerzemu wyrok śmierci na karę 25 lat więzienia. We wrześniu 1980 r. postępowanie o ułaskawienie braci zainicjował ich brat, Narcyz Kowalczyk.. Postulat ich zwolnienia podniósł też w październiku 1980 r. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a następnie władze NSZZ „Solidarność”. Władze związku zgłaszały to żądanie w ramach szerszego żądania zwolnienia przetrzymywanych więźniów politycznych, m.in. w czasie nieudanych negocjacji z komisją rządową, które odbyły się w kwietniu 1981, a następnie w czasie marszów protestacyjnych organizowanych w kilkunastu miastach Polski w obronie więźniów politycznych w dniu 25 V 1981 r. Ponadto od 21 V 1981 r. trwały na Śląsku protesty głodowe z żądaniem uwolnienia przywódców Konfederacji Polski Niepodległej oraz braci Kowalczyków, wspierane przez Komitety Obrony Więzionych za Przekonania. Najdłuższy protest rozpoczął się 1 VI 1981 r. w Przedsiębiorstwie Budowlano-Hutniczym w Katowicach i trwał pomimo uwolnienia przywódców KPN w dniu 6 VI 1981 r., aż do 21 VI 1981 r., m.in. z udziałem Marii Moczulskiej, żony Leszka Moczulskiego. W protestach i głodówkach czynny udział brał także Wiesław Przybyłek, redaktor siemianowickiego Biuletynu „Solidarność”. Z inicjatywy Anny Walentynowicz i Andrzeja Gwiazdy w 2010 r. uhonorowano Kowalczyków tablicą na ścianie pamięci przy Pomniku Poległych Stoczniovców w Gdańsku. W październiku 2016 r. prezydent Andrzej Duda nadał im obu Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

39 Biuletyn „Solidarność”. Nr 16 z 15 IV 1981. Pobito działaczy NSZZ „Solidarności”. Do zdarzenia doszło podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, w której brał udział wice-premier Stanisław Mach, a jako zaproszeni goście przybyli przedstawiciele bydgoskiej „Solidarności”. Pod presją związkowców 5 III 1981 r. prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zdecydowało, że na najbliższą sesję poświęconą sytuacji rolników indywidualnych zaproszona zostanie delegacja Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej NSZZ „Solidarność”. Sesja ta rozpoczęła się 19 III o godzinie 10. Ze strony „Solidarności” przybyło na nią 35 osób z Janem Rulewskim na czele. Związkowcy żądali zgody na utworzenie wiejskiej „Solidarności”. W czasie posiedzenia rady jej przewodniczący Edward Beger niespodziewanie zamknął sesję. Na wezwanie Rulewskiego do budynku Urzędu Wojewódzkiego przybyły liczne ekipy związkowców z miejscowych zakładów pracy. Lech Wałęsa kilkakrotnie apelował tego dnia do Rulewskiego o opuszczenie budynku”. O godzinie 19 milicja oświadczyła, że wobec zakłóceń porządku żąda opuszczenia budynku, a gdy to nie nastąpiło, ruszyła z pałkami na działaczy „Solidarności”. Pobitych Jana Rulewskiego, Michała Bartoszcze i Mariusza Łabentowicza przewieziono do szpitala. W związku narastały radykalne nastroje, od Lecha Wałęsy żądano proklamowania strajku generalnego. Wałęsa na posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarności” przeciwstawił

się dominującej w związku tendencji do konfrontacji z władzą i z naruszeniem statutu związku, samodzielnie, zdecydował o jedynie ostrzegawczym charakterze strajku. ". Takie stanowisko wywołało konflikt w łonie kierownictwa „Solidarności”, m.in. z funkcji rzecznika prasowego związku zrezygnował Karol Modzelewski. 26 III 1981 r. gen. Wojciech Jaruzelski w rozmowie z prymasem Stefanem Wyszyńskim, naruszając pełnomocnictwa Biura Politycznego KC PZPR, wyraził zgodę na powstanie wiejskiej „Solidarności”. Gdy delegacja „Solidarności” przybyła do prymasa na kilka dni przed proklamowaniem strajku, prymas wygłosił wystąpienie mitygujące radykałów. Mówił: „[...] najpilniejsza sprawa jest ta, abyście panowie, chcąc wiele, nie stracili tego, co macie dziś. [...] To nie jest oczywiście największa cnota: męstwo. Największą cnotą jest miłość, a także roztropność i rozważa. [...] Wstrzymujemy się od środków tak kosztownych, jakim może być strajk generalny, który tak łatwo jest zacząć, ale skończyć bardzo trudno. Strajku udało się unikać.

40 Tamże. Nr 10 z 24-31 XII 1980.

41 Tamże. Nr 18 z 26 V 1981.

42 Leszek Moczulski, ur. 1930 r. w Warszawie; dziennikarz, publicysta, polityk, historyk i geopolityk, doktor habilitowany nauk humanistycznych. Kandydat na urząd prezydenta RP w wyborach w 1990 r. Działacz opozycji w okresie PRL, wielokrotnie aresztowany, łącznie przez około sześć lat więziony w tym okresie z przyczyn politycznych. Współzałożyciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, założyciel i wieloletni przywódca Konfederacji Polski Niepodległej. Poseł na Sejm I i II kadencji. Używał pseudonimów Lem, Leszek Karpatowicz, Natalia Naruszewicz.

43 Tadeusz Stański, ur. 27 V 1948 r., syn Stanisława i Heleny, z wykształcenia prawnik; operacyjnie rozpracowywany przez SB pod kryptonimem „Mecenas”; czołowy działacz KPN, organizacji niepodległościowej. 1 VII 1983 r. skazany na 5 lat więzienia.

44 Wojciech Ziemiński (1925-2001), dziennikarz, działacz społeczny i katolicki, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, uczestnik opozycji antykomunistycznej i więzień polityczny w okresie PRL. Założył Komitet Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu, współtworzył związaną z nim pismo „Rzeczpospolita”. Za zorganizowanie 11 XI 1979 obchodów Święta Niepodległości skazany został na karę trzech miesięcy pozbawienia wolności; rozprawie odwoławczej przewodniczył sędzia Andrzej Kryże, syn zbrodniarza komunistycznego Romana, o którym krążyło powiedzenie: „Sądzi Kryże, będą krzyże”.

45 Krzysztof Bzdyl, ur. 1950 r. w Krakowie; ps. Jan Godebski; działacz opozycji antykomunistycznej w okresie PRL, współzałożyciel i działacz Konfederacji Polski Niepodległej (KPN), więzień polityczny w latach 1980-1981 i 1981-1983. Był organizatorem poligrafii KPN, a także drukarzem i kolporterem wydawnictw bezdebitowych. Inicjator manifestacji 11 XI 1979 r. w Krakowie, a także różnych akcji ulotkowych i plakatowych. Organizował też zbieranie składek na pomoc represjonowanym.

46 Tadeusz Jandzszak (1942-2000), ur. w miejscowości Laszki Murowane koło Chyrowa; polityk, dziennikarz, działacz polonijny. 1 IX 1979 r. znalazł się wśród członków założycieli Konfederacji Polski Niepodległej, został członkiem Rady Politycznej oraz szefem obejmującego Dolny Śląsk Obszaru Zachodniego tej partii. Był organizatorem I kongresu KPN w lipcu 1980 r. w Łądku Zdroju. W sierpniu 1980 wspierał strajk w VII Zajezdni Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego we Wrocławiu. Mimo poważnej choroby w grudniu 1980 został aresztowany (podobnie jak kilku innych czołowych działaczy KPN) i szdony w pierwszym procesie przywódców KPN. Wyszedł na wolność w czerwcu 1981. Kontynuował działalność w KPN. 6 XII 1981 został ponownie aresztowany.

47 Jerzy Sychut (1948-2017), w latach 1979-1980 był działaczem wolnych związków zawodowych, a w latach 1979-1983 Konfederacji Polski Niepodległej. W październiku 1980 został członkiem NSZZ „Solidarność”. Angażował się w wydawanie i kolportaż publikacji podziemnych; redagował niezależne pismo „Komunikat”. Od 1978 był represjonowany przez władze PRL, w tym wielokrotnie zatrzymywany na 48 godzin i aresztowany. Od września do października 1982 internowany (ośrodek odosobnienia w Wierchowiu). Od 1982 pozostawał bez zatrudnienia. 20 III 1983 wyemigrował do Szwecji, gdzie prowadził działalność opozycyjną wobec władz PRL.

48 Romuald Szeremietiew, ur. 25 X 1945 r. w Olmontach; syn Mikołaja i Ireny z Lubowickich; polityk, publicysta, doktor habilitowany nauk wojskowych, nauczyciel akademicki; profesor nadzwyczajny Akademii Obrony Narodowej i Akademii Sztuki Wojennej, poseł na Sejm III kadencji, były wiceminister i p.o. ministra obrony narodowej. W 1979 był jednym ze współzałożycieli Konfederacji Polski Niepodległej, z której odszedł w 1985, zakładając Polską Partię Niepodległościową. Od 1981 do 1984 był pozbawiony wolności za prowadzoną działalność opozycyjną, zwolnienie uzyskał na mocy amnestii. W rządzie Jana Olszewskiego został mianowany (w 1992) wiceministrem obrony.

49 Biuletyn „Solidarności”. Nr 18 z 26 V 1981: Głodujący wybrali na swoich rzeczników członków Komitetu Więzionych za Przekonania działającego przy MKZ Katowice: Zenona Lisa, Mariana Moczka i Teresę Baranowską. *Oświadczenie*: My, przystępujący do strajku głodowego, oświadczamy, że w ten

sposób wyrażamy nasze poparcie dla głodujących w KBO „Sosnowiec”; dla pełnej informacji o celach wszystkich akcji podejmowanych przez KMWZP postanowiliśmy zmanifestować w tym pomieszczeniu, przeciwko blokowaniu informacji, a czasem fałszowaniu faktów i naszych żądań. Wybraliśmy to miejsce w ośrodku Telewizji i Radia kierując się interesem społecznym.

Uznając, że aby nasza akcja odniosła swój skutek postanawiamy kontynuować naszą głodówkę tam, gdzie jesteśmy najbardziej potrzebni. Nasi koledzy w KBO „Sosnowiec” od siedmiu dni prowadzą akcję protestacyjną przeciwko więzieniu polskich patriotów z KPN, domagając się równocześnie amnestii dla J.R. Kowalczyków.

Razem z nami solidaryzuje się większość Polaków. Mamy dosyć łamania praworządności, braku informacji o pracy Komisji KKP z Komisjami Rządowymi, o pracy Komisji Sejmowych; mamy dosyć czczych obietnic. Wiemy, że nasze miejsce jest tam, gdzie jesteśmy najbardziej potrzebni. Wiemy, że nasze miejsce jest tam, gdzie są ludzie najbliżsi duchem. Postanawiamy zgodnie z naszym wcześniejszym zamierzeniem dołączyć do głodujących w Sosnowcu.

Chceliśmy również przeprosić wszystkich pracowników Ośrodka TV, że wybraliśmy taką formę protestu, a nie inną, według nas była ona jedyną, która mogła zapewnić skuteczność. Będziemy kontynuować naszą głodówkę, aż do spełnienia naszych postulatów.

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli o udzielenie nam poparcia dla naszej walki.

Jeszcze Polska nie zginęła!

J. Bocian

J. Adamczyk

K. Cyranowski

Por. Telex nr 0315560. Zarząd Regionalny NSZZ „Solidarność” Katowice. Komitet Obrony Więzionych za Przekonania na ręce: Teresa Baranowska lub Józef Jęcz. „W imieniu własnym i tych, którzy przebywają jeszcze w areszcie przesyłam Wam i tym wszystkim, którzy z wami współdziałali na rzecz naszego uwolnienia serdeczne podziękowania - Krzysztof Bzdyl.

Równocześnie prosimy o przekazanie wyrazów naszego podziwu dla determinacji, odwagi i wytrwałości tym wszystkim, którzy na Waszym terenie podjęli akcję protestacyjną w formie strajków głodowych na rzecz uwolnienia politycznych”.

50 „Tygodnik Solidarność” nr 18 z 31 VII 1981, s. 2. Zob. także: *Pobicie J. Bociana przez MO*. Wiadomości Katowickie, 21 VII 1981, s. 1.

51 Pieśń została napisana przez francuskiego poetę i dramaturga Jeana Casimira François Delavigne’a (1793-1843), członka Akademii Francuskiej, w odpowiedzi na wybuch powstania listopadowego. Zawiera nawiązania stylistyczne do Marsylianki np. „Do broni, bracia dziś!” (w Warszawiance: „Polonais, à la baïonnette”), „Bo nadszedł chwały naszej dzień!” (w Warszawiance: „Oto dziś dzień krwi i chwały”). Autorem polskiego przekładu był poeta i historyk Karol Kazimierz Sienkiewicz (1793-1860), współtwórca Biblioteki Polskiej w Paryżu, brat dziadka Henryka Sienkiewicza. Muzykę skomponował Karol Kurpiński (1785-1857). Tekst został opublikowany w marcu 1831 r. w warszawskim czasopiśmie „Polak Sumienny”. Prapremiera pieśni miała miejsce 5 IV 1831 r. w Teatrze Narodowym, w wolnej od Rosjan Warszawie,

52 Zob. „Wolny Związkowiec” Nr 32-33 z 14 X 1981: Uchwała z zebrania koła NSZZ „Solidarność” Działu Poligrafii przy Hucie „Katowice”: W wyniku głosowania jawnego, przeprowadzonego w dniu 7 VIII 1981 r. w Dziale Poligrafii, dotyczącego wydrukowania rysunków satyrycznych w celu poparcia [Biuletynu Informacyjnego - Z.J.] „Solidarności” Ziemi Puławskiej, postanowiono: Decyzja o wydrukowania wyżej wymienionych rysunków zapadnie na podstawie uchwały Huty „Katowice”. Odpowiedzialność decyzyjną oraz nadzór przyjmie komitet strajkowy Huty „Katowice”. Protest miał trwać aż do ukończenia druku „Wolnego Związkowca” Nr 30 i 31.

14 VIII 1981 r. Prokuratura Wojewódzka w Katowicach wystąpiła z pismem Nr II Ds. 104/81 do Dyrektora Naczelnego Huty „Katowice” w Dąbrowie Górniczej o następującej treści: „W związku z prowadzonym śledztwem w sprawie opublikowania w „Wolnym Związkowcu” Nr 30 materiałów o treści antypaństwowej godzących w sojusz polsko-radziecki - działając na zasadzie art. 189 i art. 197 paragraf 1 kpk zarządzam zabezpieczyć w Wydziale Poligrafii dla potrzeb śledztwa maszyny i urządzenia za pomocą których wydrukowano nakład „Wolnego Związkowca” Nr 30, a stanowiących dowód rzeczowy w sprawie. Działanie Obywatela Dyrektora winno zabezpieczyć maszyny przed możliwością użycia ich do jakichkolwiek celów”. Podpisał: wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej W. Wolny

53 <https://gazeta.us.edu.pl/node/243551>

54 Marek Zdzisław Zralek, ur. 9 IV 1947 r. w Katowicach, syn Stanisława i Zdzisławy; w 1969 r. podjął pracę naukowo-dydaktyczną w Instytucie Fizyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ. Na podstawie Katalogu Osób Rozpracowanych IPN: został internowany w dniu 8.01.1982, „za działalność antysocjalistyczną, art. 42 Dekretu z dnia 12.12.1981”, na podstawie decyzji Komendanta

Wojewódzkiego MO w Katowicach nr III/145. W dniu 5.02.1982 przeniesiony do Ośrodka Odosobnienia w Jastrzębiu-Zdroju, a 23.03.1982 do Ośrodka Odosobnienia w Uhercach. Zwolniony z internowania w dniu 25.06.1982. W roku 1983 Marek Zrałek był operacyjnie kontrolowany przez SB z Wydziału III-1 WUSW w Katowicach w ramach Kwestionariusza Ewidencyjnego (KE) „Emigrant” (nr rej. 52286). Powód tej kontroli: „w latach 1983-1986 był jednym z założycieli >Solidarności< na Uniwersytecie Śląskim, znanym z wrogiej postawy politycznej”. Na uczelni w ramach „Wszechnicy Górnośląskiej” współorganizował spotkania z działaczami opozycji, udzielał wsparcia członkom NSZZ oraz brał udział w strajkach na Uniwersytecie Śląskim. Ponadto organizował pomoc dla rodzin osób internowanych. W materiałach ewidencyjnych Biura Paszportów MSW z lat 1982-1985 znajdują się zapisy informujące, że Marek Zrałek otrzymał „zastrzeżenie wyjazdów do WKŚ [Wszystkich Krajów Świata]” o numerze Z-I-793/BT. Postanowieniem Prezydenta RP nr 563/2012 w 2013 r. Prof. dr hab. Marek Zrałek został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności. Jest członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, a od 2013 r. kierownikiem nowo otwartej Stacji PAU w Katowicach. Ponadto członkiem kilku towarzystw naukowych, Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Amerykańskiego Towarzystwa Fizycznego oraz Instytutu Fizyki w Londynie. <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/138353>

55 Prof. Irena Bajerowa, była jednym z organizatorów spotkań wigilijnych pracowników naukowych na jednej z sosnowieckich parafii, z udziałem biskupa częstochowskiego. Wtedy wszyscy mieścili się przy jednym stole. Na takiej wigilii autor, jako starszy asystent w Instytucie Literatury i Kultury Polskiej UŚ (1984-1987), zawarł dobrą znajomość i nawiązał współpracę z prof. Piotrem Antonim Wilczkiem (ur. 26 IV 1962 r. w Chorzowie), wówczas asystentem, historykiem literatury i kultury, przekładoznawcą, poetą, od 9 XI 2016 r. ambasadorem RP w Stanach Zjednoczonych. Po wieczery wychodziło się pojedynczo, w odstępach czasu, aby uniknąć ogona SB.

56 Prof. Walerian Pańko w maju 1991 r. został wybrany Prezesem Najwyższej Izby Kontroli. Zginął tragicznie w wypadku samochodowym 7 X 1991 r. w okolicznościach do końca niewyjaśnionych.

57 Wspomnienia można przeczytać na stronie internetowej www.internowani.pl, prowadzonej przez Stowarzyszenie Internowani.pl

58 Tamże.

59 Z. Janeczek: *Zapomniani bohaterowie „Solidarności”. Marian Pękacz (1934-2016)*. Rocznik Muzealny 2019/18, s. 109.

60 13/14 XII 1981 r. przeprowadzono w mieście aresztowania wśród działaczy związkowych kluczowych zakładów: kopalni (Ewald Hojka, Marian Pękacz), „FABUDU” (Wiesław Przybyłek, Marian Ignasiak, Józef Bocian) i Huty „Jedność”: Wiesław Mrozek, Iwona Chrapiec, Krzysztof Zieliński, Jerzy Przybył, Józef Kowalski, Waclaw Kulczyk, Jan Kubała, Jerzy Orliński oraz ówczesny zastępca dyrektora huty „Jedność” Brunon Radwański, wysunięty na to stanowisko przez „Solidarność” - zostali aresztowani przez MO podczas zabezpieczania ważnych dokumentów związkowych, pieczętek, wykazów straży robotniczej i sztabu związku. W budynku siemianowickiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego pojawili się komisarze stanu wojennego; funkcją tą obarczono dwóch oficerów w randze kapitana (lekarza) i porucznika Ludowego Wojska Polskiego.

61 Grzegorz Jerzy Lorek, ur. 29 III 1942 r. w Chorzowie, syn Jerzego i Marty; od 25 II 1965 r. w PZPR; dyrektor szkoły podstawowej nr 11 im. Juliusza Słowackiego w Siemianowicach Śl..

62 Zob. W. Roszkowski: *Roztrzaskane lustro: upadek cywilizacji zachodniej*. Wyd. Biały Kruk. Kraków 2019; tenże: *Bunt barbarzyńców. 105 pytań o przyszłość naszej cywilizacji*. Wyd. Biały Kruk. Kraków 2020; G. Kucharczyk: *O kryzysie i nadziei chrześcijańskiej cywilizacji*. Wyd. Biały Kruk. Kraków 2021.

63 Według relacji sekretarki polskiego premiera, Marii Hulewiczowej (1913-1978), ps. Brzeska, słowa te padły podczas spotkania Stalina ze Stanisławem Mikołajczykiem, premierem polskiego rządu na uchodźctwie. Gdy Mikołajczyk zapytał generalissimusa, czy planuje wprowadzić w Polsce komunizm. Ten odpowiedział dowcipnie, że „komunizm pasuje Polakom, jak krowie siodło”. Mimo, że odpowiedź ta merytorycznie była uspokajająca, formę miała obraźliwą. Porównanie Polski do bydła, nie było komplementem. Sugerowało też wyższość sowieców. Siodła się bowiem konie, a te od czasów średniowiecznych były symbolem szlachectwa i rycerskości. Stalin studiował w seminarium prawosławnym i stąd brała się jego znajomość greki oraz dzieł Platona. Mógł więc mieć jakąś wiedzę na temat chrześcijańskiego personalizmu, którego antytezą był kibucowy komunistyczny kolektywizm tak bliski m.in. siemianowickim „aparaczkom”.

64 Bolszewicka wolność dobiegała końca, gdy nowa nomenklatura zawładnęła „bezpiecznym majątkiem”. Od tego momentu głodujących kołchoźników (niewolników) karała surowo 10 latami łagru nawet za zabór z pola kłosów pozostawionych przez zniwiarzy.

65 A. Zinowjew: *Homo sovieticus*. Warszawa 1987.

66 Tamże, s. 168-169.

67 Józef Bocian ur. 17 II 1950 r. w Barminie, syn Franciszka i Heleny Bocianów; pracownik KBW „FABUD” Siemianowice Śl.; działacz NSZZ „Solidarność” i Konfederacji Polski Niepodległej; decyzją Nr Si-10 internowany w grudniu 1981 r. i osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Strzelcach Opolskich; w urzędowych aktach policyjnych odnotowano: „zagroziłby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że [...] cieszy się autorytetem wśród mieszkańców Hotelu Robotniczego. Posiada cechy przywódcze. Lubi przewodzić grupie osób”; wśród kolegów związkowych znany był także z bezkompromisowej postawy i odwagi; kierował akcjami plakatowania m.in. w Siemianowicach Śl., Katowicach, mimo pobicia przez funkcjonariuszy SB (w wyniku czego miał połamane żebra) poprowadził kampanię ulotkową w Opolu; kierował ochroną KPN czynną w czasie demonstracji patriotycznych w listopadzie 1981 r. w Katowicach; 13 XII 1981 r. z grupą kolegów bronił katowickiej siedziby NSZZ „Solidarność” przy ul. Pawła Stalmacha przed zajęciem budynku przez grupę szturmową ZOMO; spalił wówczas część dokumentów personalnych działaczy związkowych; swą postawą niezłomnego „solidarnościowca” manifestował także podczas internowania w Strzelcach Opolskich; gdzie podejmował protest głodowy przeciwko internowaniu; jego więzienne grypsy umacniały wątpiących w sens kontynuowania działalności związkowej; zwolniony na podstawie decyzji nr 1558/82 o uchyleniu internowania z 24.07.1982; Akta kontrolne śledztwa *Sprawa dotyczyła „zorganizowania w dniu 1 V 1983 r. w Szczecinie nielegalnej demonstracji ulicznej stanowiącej akcję protestacyjną przeciwko zdelegalizowaniu b. NSZZ »Solidarność«*. Józef Bocian występuje w sprawie jako osoba zatrzymana w związku z opisywanymi zajściami; oprócz działalności politycznej i związkowej prowadził akcje charytatywne; jeszcze przed internowaniem w dni wolne od pracy zabierał dzieci z ochronki na wycieczki do chorzowskiego ZOO lub wesołego miasteczka, na ten czas zawieszal swoją prywatną wojnę z PZPR-em. Po wypuszczeniu z więzienia został zwolniony z pracy i był zmuszony wyprwadzić się z Siemianowic Śl.

68 Marek Prokop ur. 25 II 1942 r. w Belgradzie, syn Jana i Olgi; od 15 II 1965 r. w PZPR; od 7 III 1985 r. przebywał na sześciotygodniowym kursie partyjnym w Moskwie; pełnił funkcję członka plenum i egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Siemianowicach Śl.; w okresie od 4 II 1982 r. do 1983 r. pełnił funkcję prezydenta miasta Siemianowice Śl. Ważnym ogniwem aparatu władzy w Siemianowicach lat 80-tych był także Zenon Waclaw Kaczmarzyk, ur. 18 IV 1948 r. w Mokrej, syn Waclawa i Janiny; od 23 VIII 1968 r. w PZPR; 15.07.1977-31.03.1981 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego ZW ZSMP w Katowicach; od 1982 r. członek egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR huty „Jedność”; od 1977 r. członek egzekutywy siemianowickiego Komitetu Miejskiego PZPR; od 1 IV 1981 r. starszy inspektor Wydziału Organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach; następnie wiceprezydent Siemianowic Śl. przy prezydencie Mirosławie Nowickim (1983-1990) aktywiście PZPR związanym z hutą „Jedność”. Funkcję sekretarza Komitetu Miejskiego ds. propagandy pełnił Henryk Kuc, który w 1982 r. wystąpił m.in. w roli cenzora wystawy „Tobie Polsko” w Muzeum Miejskim Siemianowic Śl., konfiskując XIX wieczne śląskie modlitewniki i fotografie obrazujące ruch pielgrzymkowy oraz fotografie siemianowiczian, członków organizacji niepodległościowych, związanych z osobą Józefa Piłsudskiego.

69 Wydarzenie miało miejsce w godzinach rannych 18 II 1982 r., w warszawskim tramwaju linii 24, jadącym ulicą Obozową w kierunku Śródmieścia. Młodzi ludzie podjęli próbę rozbrojenia sierżanta Z. Karosa w celu zdobycia broni, którą posiadał. W trakcie usiłowania odebrania funkcjonariuszowi rewolweru TT, wywiązała się szarpanina, podczas której broń wypaliła. W wyniku tego incydentu, ranny został sierżant Z. Karos, który zmarł w szpitalu.

70 W ośrodku dla internowanych w Zabrze-Zaborzu powstało kolegium redakcyjne gazetki rękopiśmiennej pt. „Głos Ekstremy”, której twórcy starali się podnieść na duchu nie tylko uwięzionych. W numerze 7 z 15 III 1982 r. czytamy: „Redakcja apeluje do wszystkich internowanych o odmówienie o godz. 18.00 na wszystkich pawilonach modlitw w intencji poległych górników oraz wszystkich ludzi pomordowanych w okresie stanu wojennego. O godz. 21.00 uczcijmy ich pamięć odśpiewaniem pieśni przy płonących zniczach: Ukochany Kraj, umiłowany Kraj/ Zdradców wszystkich sami przegonimy/ Komuniści też zrozumią wnet/Aby w Kraju naszym było dobrze/Rządcom Polski musim rzeknąć - nie!

71 Marian Ignasiak ur. 9 V 1952 r., czł. Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” KBW „FABUD”; wiceprzewodniczący związku; tytan pracy organizacyjnej; oddany sprawom pracowniczym; rzadko wychodzący poza biuro, w którym rozpatrywał dziesiątki podań i wniosków członków załogi, by następnie bronić praw pracowniczych. Nieustannie inwigilowany przez przydzielonego mu tajniaka nie zwracał na niego uwagi zajęty redagowaniem opinii i podań oraz odpowiedzi na zapytania. Trochę się o egzekucję prawa do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, prawa do wypoczynku, zabiegał także o godziwe wynagrodzenie za pracę. Jego wysiłki dla dobra zakładu i ludzi spotkały się ze zrozumieniem dyr. mgr. Wincentego Drapały, któremu „na sercu leżał rozwój FABUD”-u. M.I. został internowany i osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Jastrzębiu; 14 I 1982 r. został zwolniony ze względu na zły stan zdrowia. Wydarzenia te były dla niego wstrząsem. W Jastrzębiu jeden z internowanych w baraku 2,

maltretowany psychicznie podczas przesłuchań, siłował popełnić samobójstwo - wieszając się pod nieobecność współwięźniów.

72 Jan Antoni Kuczek ur. w Siemianowicach Śl. 6 I 1952 r., syn Bronisława i Heleny; działacz NSZZ „Solidarność”; aktywny w różnych związkowych gremiach w Gdańsku i w Szczecinie; z ramienia Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Cywilnych MON i MSW był delegowany na rozmowy z rządem w dniu 22 V 1982 r.; przewodniczący Komisji Zakładowej w Wojskowych Zakładach Mechanicznych; internowany w okresie stanu wojennego na mocy decyzji nr Si/31 z dnia 13 XII 1981 r. i osadzony najpierw w Jastrzębiu-Szerokiej (nr 21/81), od 22 II w Kokotku (nr 19/82), od 8 III 1982 r. ponownie w Jastrzębiu (nr 33/82), a następnie od 23 III w Ośrodku Odosobnienia w Uhercach (nr 37/82); na mocy decyzji nr 1371 zwolniony 23 VII 1982 r.; 21 VII 1982 r. zwolniony z pracy w WZM w Siemianowicach Śl.; ciążył ponadto na nim zakaz wyjazdów do wszystkich krajów świata nr Z-1687/83; kontrolowany operacyjnie w ramach SOS jako były aktywny działacz „Solidarności”; ponadto jako prywatny właściciel zakładu dekarzkiego dał zatrudnienie byłemu działaczowi „Solidarności”; Celem SOS „Dekarz”, założonej na podstawie informacji przekazanej przez kontakt służbowy „AD” było rozpoznanie kontaktów z osobami znanych z poglądów prosolidarnościowych; w tym celu wykorzystano doniesienia TW, podsluch telefoniczny, oraz perlustrację korespondencji. Sprawę zakończono 20 VI 1989 r.; radny RM w Siemianowicach Śl. kadencji 1990-1994 i następnej; wiceprzewodniczący a następnie przewodniczący Siemianowickiego Ruchu Samorządowego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” i Krzyżem Wolności i Solidarności.

73 Gryps J. Bociana ze zbiorów autora: Zob. Z. Janeczek: *Siemianowicki słownik biograficzny*. Katowice 1996, s. 17.

74 Jan Tymiński ur. 1 IX 1939 r. w Łukowie), syn Feliksa i Józefy z domu Kosmak; górnik kombajnista kopalni „Siemianowice” w Siemianowicach Śl., działacz związkowy, czł. NSZZ „Solidarność”; po ogłoszeniu stanu wojennego internowany (*Decyzja* Nr ZK-99/81), gdyż organa KW MO w Katowicach uznały, iż pozostawienie go na wolności „zagroziłoby bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu, że [jest] organizatorem strajków, prowokatorem masówek organizowanych przeciw uchwałom partyjnym i zarządzeniom władz. Rozpowszechniał wiadomości szkalujące ustrój socjalistyczny, władze partyjne i państwowe”; na mocy dekretu z 12 XII 1981 r. o ochronie Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego internowany w Ośrodku Odosobnienia w Zabrze-Zaborzu; po zwolnieniu z miejsca internowania w dniu 15 I 1982 r. podjął działalność związkową i zorganizował zebranie załogi 16 II 1982 r.; następstwem było ponowne internowanie (*Decyzja* Nr 332/82); kolejna *Decyzja* Nr 529/U-2 zalecała zatrzymanie, gdyż Tymiński „w dalszym ciągu zagrażał bezpieczeństwu Państwa ponieważ nie zmienił poglądów pomimo dwukrotnego internowania i w sprzyjających warunkach może zorganizować wystąpienia antypaństwowe”; członek Miejskiego Komitetu Oporu.

75 Ks. Stanisław Sierla (1929-2011), ur. 6 IX w Chorzowie; w 1949 r. wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. We wrześniu 1949 członkowie Sodalicji Mariańskiej w Chorzowie, koledzy Stanisława Sierli, postanowili, pod naciskiem władz komunistycznych, rozwiązać Sodalicję. W tej sytuacji posyłał im artykuły, materiały do wykładów i kazania S. Wyszyńskiego. 10 XI 1950 funkcjonariusze UB zażądali od rektora seminarium w Krakowie wydania kleryków: Sierlę i Bernarda Drabika. S. Sierla był przesłuchiwany w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa przy ul. Powstańców w Katowicach. Został oskarżony o to, że od października 1949 do 10 XI 1950 w Chorzowie brał udział w tajnej, nielegalnej organizacji pod nazwą Sodalicja Mariańska. 1 XII 1950 został przewieziony do więzienia przy ul. Mikołowskiej. Odrzucił propozycję współpracy. W czasie procesu, 28 IV 1951 S. Sierla został uznany winnym zarzucanego mu czynu i skazany na 7 miesięcy aresztu. Opuścił więzienie 11 VI 1951.

76 Michał Bajér (1884-1962), pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego, szef Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (1923-1926). W 1912 r. ukończył Akademię Górniczą w Mons, uzyskując dyplom inżyniera górnika. Rozpoczął pracę w charakterze zarządzającego kopalniami Towarzystwa „Czeladź”. W czasie I wojny światowej służył w armii Imperium Rosyjskiego. W 1917 r. po rewolucji i rozpadzie armii rosyjskiej uczestniczył w organizacji II Korpusu Polskiego. Przeszedł szlak bojowy od Sorok do bitwy pod Kaniowem (11 V 1918), w czasie której został wzięty do niewoli niemieckiej. Zbiegł i drogą przez Kijów i Murmańsk udał się do Francji. Tu został mianowany szefem Oddziału I w sztabie Armii Polskiej we Francji („Armii Błękitnej”), później służył w sztabie 1 Dywizji tej armii. W kwietniu 1919 powrócił do Polski jako zastępca szefa sztabu I korpusu armii gen. Józefa Hallera. W latach 1919-1921 dowodził 45 pułkiem piechoty Strzelców Kresowych. W 1922 r. został zweryfikowany w stopniu pułkownika. Od sierpnia 1923 do czerwca 1926 był szefem Oddziału II Sztabu Generalnego WP, pozostając na ewidencji 45 PP w Równem. W 1926 r. w czasie przewrotu majowego opowiedział się po stronie władz legalnych. Na początku czerwca 1926 został zwolniony ze stanowiska szefa „Dwójki” i przeniesiony do dyspozycji szefa Sztabu Generalnego. W latach 1928-38

pracował jako kierownik Misji Polskiej Przemysłu Górniczego i Hutniczego w Katowicach, 1939 został dyrektorem technicznym Śląskich Kopalń i Cynkowni. Po II wojnie światowej do 1950 r. pracował jako wicedyrektor w Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego w Katowicach.

77 <http://swiadkowiehistorii.pl/relacje.php?a=swiadectwo&id=14>

78 Tamże.

79 Instrukcja była przeznaczona dla placówki KGB w ambasadzie sowieckiej w Warszawie, ale dotarła także do polskich władz komunistycznych, do kancelarii B. Bieruta. 45 punktów dokumentu jasno nakazuje całkowite podporządkowanie Polski interesom ościennego mocarstwa, zniszczenie jej gospodarski oraz zniewolenie społeczeństwa. <https://www.odkrywamyzakryte.com/instrukcja-nk-003-47-zniewolenie-polski>

80 Tamże.

81 Tamże.

82 Ewald Hojka (1943-1994)), ur. w Michałkowicach, syn Jerzego i Małgorzaty z domu Rycowskiej, górnik kop. „Siemianowice; działacz NSZZ „Solidarność”; po 13 XII 1981 r. internowany; po zwolnieniu więzienia pozbawiony miejsca pracy; czł. Miejskiego Komitetu Oporu w Siemianowicach Śl.; wraz z Jerzym Kazikiem rozpowszechniał na terenie kopalni i miasta nielegalne wydawnictwa, m.in. „Biuletyn Informacyjny Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”, Biuletyn Miejskiego Komitetu Oporu „Victoria” oraz ulotki małego formatu: „Solidarność Górnicza” z emblematem Miejskiego Komitetu Oporu. 2 marca 1984 r. Prokuratura Wojewódzka Wydział Śledczy w Katowicach wydała postanowienie o tymczasowym aresztowaniu E. Hojki. akt oskarżenia przeciw E. Hojce i Kazikowi zarzucał im., iż rozpowszechniane przez nich wydawnictwa (od czerwca 1982 r. do lutego 1984 r.) mogły wyrządzić poważną szkodę interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zarzut ten w październiku 1993 r. próbował osłabić zastępca prokuratora generalnego Stanisław Iwanecki wnoszący rewizję nadzwyczajną od postanowień Sądu Rejonowego w Katowicach z dnia 27 VII 1984 r. Przedstawił on następującą argumentację: Dokładna analiza tekstów cytowanych wyżej wydawnictw wskazuje, iż zawierały one różnego rodzaju informacje powszechnie znane jako prawdziwe, a jednocześnie negatywną ocenę polityki prowadzonej przez ówczesne władze, stanowiące w istocie obraz istniejących w tym czasie stosunków społecznych i gospodarczych, co w efekcie może być postrzegane jedynie jako działanie opozycji zmierzające do realizacji obrony praw człowieka, podejmowane w granicach krytyki opartej na obiektywnych stanowiących odzwierciedlenie ówczesnej rzeczywistości wnioskach. Trudno więc w tych warunkach przyjąć, by tego rodzaju informacje, jakie były publikowane w owych wydawnictwach, z uwagi na ich treść (powszechnie znaną już opinii publicznej m.in. z publikatorów zagranicznych) mogły wyrządzić poważną szkodę interesom Polski”. Działalność E. Hojki polegała na najbardziej rozpowszechnionym sposobie wyrażania sympatii i poparcia dla zdelegalizowanej „Solidarności” tj. na kolportażu ulotek, gazetek, solidarnościowych plaketek. E. Hojka zmarł 5 II 1994 r. w Siemianowicach Śl. doczekawszy się orzeczenia o uchyleniu zaskarżonych postanowień i umorzeniu postępowania karnego.

83 Prokuratura Wojewódzka

Wydział Śledczy

Ul. J. Matejki nr 3

40-957 Katowice

Sygn. Akt 33/84/S

Dnia 2 marca 1984 r.

Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu

Kazimierz Bittner - wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach w sprawie rozpowszechniania nielegalnych wydawnictw na zasadzie art. 210 paragraf 1 pkt i 217 paragraf 1 pkt 214 kpk postanowił zastosować wobec Ewalda Hojki syna Jerzego i Małgorzaty, ur. 16 stycznia 1943 r., zatrzymanego 1 marca 1984 r. o godzinie 15.00 środek zapobiegawczy tymczasowe aresztowanie, które zostanie uchylone, jeżeli w terminie do 1 czerwca 1984 r. nie nastąpi przedłużenie aresztowania lub wniesienia aktu oskarżenia.

Uzasadnienie: Ewald Hojka podejrzany jest o to, że w okresie od czerwca 1982 r. do lutego 1984 r. w Siemianowicach Śl., działając wspólnie z Jerzym Kazikiem rozpowszechniał masowo nielegalne wydawnictwa Podziemny Informator Katowicki „Victoria” i inne zawierające fałszywe wiadomości mogące wyrządzić poważną szkodę interesom PRL. Przedstawiony podejrzanemu zarzut ma pełne uzasadnienie w zebranych materiale dowodowym sprawę.

Zastosowanie tymczasowego aresztu uzasadnione jest przepisem art. 217 paragraf 1 pkt 214 kpk gdyż: z uwagi na nieujawnienie źródła nielegalnych pism i druków zachodzi uzasadniona obawa mactwa, a nadto z uwagi na znaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu zarzucanego podejrzanemu Ewaldowi Hojce.

Zob. 3 VIII/5829/9862712
Kopalnia Węgla Kamiennego
„Siemianowice”
Przedsiębiorstwo Państwowe
41-100 Siemianowice Śl.
Aleja Przdowników – skr. Pocz. 41

Siemianowice Śl., dnia 25 VI 1984 r.

L.dz. A-38-92/84

Obyw. Ewald Hojka
ul. Michałkowska 34 a, Siemianowice

Dotyczy rozwiązania umowy o pracę

Dyrekcja Kopalni „Siemianowice” zawiadamia, że w związku z przebywaniem Obywatela w areszcie tymczasowym od dnia 2 III 1984 r. do nadal umowa o pracę z Obywatелеm wygasła z dniem 2 VI 1984 r.

84 Ks. Piotr Paweł Płonka, ur. 18 VI 1950 r. w Siemianowicach Śl., absolwent I LO im. J. Śniadeckiego w Siemianowicach Śl. W latach 1980-1983 wikary w kościele pw. NMP Matki Kościoła „na Górze” w Jastrzębiu. 4 XII 1981 r. zostaje mianowany kapelanem więziennym. Od początku narodzin ruchu związany był z „Solidarnością”. 15 XII 1981 r. podczas strajku górników KWK „XXX-lecia PRL” w Jastrzębiu-Zdroju przebywał razem z ks. Krzysztofem Ryszką na terenie kopalni, gdzie odprawił Mszę, manifestując w ten sposób swój sprzeciw wobec wprowadzenia stanu wojennego. Wziął udział w negocjacjach z dyrekcją i komisarzem wojskowym. Po strajku na tej kopalni kieruje do sądu pismo w obronie internowanych i aresztowanych członków KS. Brał udział w rozprawie sądowej oskarżonych z KS w KWK „XXX-lecia PRL”. Od stycznia 1982 r. był kapelanem więziennym w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Szerokiej, gdzie internowano działaczy opozycji antykomunistycznej. W dniach 14-16 XII 1981 r. ks. Piotr Płonka wspierał także strajkujących górników na KWK „Borynia” w Jastrzębiu-Zdroju. Od grudnia 1982 r. uczestniczył w pracach redakcyjnych pisma „GROS” (Górnicy Ruch Oporu Solidarność), które kolportowano w jastrzębskich kopalniach. Był organizatorem spotkań działaczy opozycji demokratycznej w których uczestniczyli czołowi działacze opozycji m.in. Zbigniew Romaszewski, Anna Walentynowicz, Tadeusz Jedynek i in”. W latach 1982/83, jak podaje *Encyklopedia „Solidarności”*, przewoził i ukrywał powielacz. Współpracował z ks. proboszczem Bernardem Czerneckim. Od 1988 r. kapelan KO Komitet Obywatelski w Piekarach Śląskich. w latach 1983-93 diecezjalny duszpasterz Trzeźwości, także diecezjalny duszpasterz górników. Odznaczony Sercem „Solidarności” KWK Pniówek i Andaluzja. Za swoją działalność odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

85 Maciej Klich (ur. 1958 r.), Był współzałożycielem Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania na Śląsku (1981). Od 1981 r. członek Konfederacji Polski Niepodległej (KPN). Był internowany od 24 XII 1981 do 23 VII 1982 r. (KWMO Katowice, Jastrzębie-Szeroka, Uherce, Rzeszów-Załęże, Nowy Łupków). W obozach dla internowanych stworzył około 70 stempli w ramach tzw. poczty obozowej. Po zwolnieniu działał w podziemnej Solidarności, m.in. w ramach struktur MKO (Miejskich Komitetów Oporu), kolportował i był redaktorem prasy podziemnej oraz radia „Solidarność”. Uczestniczył w podziemnych strukturach NZS. Tworzył formy graficzne na użytek organizacji związkowych i niepodległościowych z terenu Górnego Śląska (m.in. plakaty, ulotki, znaki, ilustracje do czasopism, stemple). Stemple i pieczątki obozowe wystawiane były m.in. na wystawach: w Chicago 1983; Sztokholm 1986; „Poza cenzurą – Poczta internowanych 1981-1982, Zabrze 1990; w Ratingen w Nadrenii.

86 Józef Piłsudski wygłosił 24 I 1924 r. odczyt *ROK 1863*, przywołując w nim cytaty z *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego. Pieśń XII, w. 294.

87 treuga Dei – pokój Boży

88 Jerzy Józef Wuttke, ur. 29 VIII 1945 r. w Chorzowie; profesor sztuk plastycznych, poseł na Sejm X i II kadencji; związany z Akademią Sztuk Pięknych w Katowicach. Kierował Katedrą Wzornictwa na Wydziale Grafiki, Malarstwa i Wzornictwa. Objął funkcję przewodniczącego rady naukowej Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Wykładał także w Górnośląskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hłonda. Od 1969 r. członek Związku Polskich Artystów Plastyków. W 1980 r. wstąpił do NSZZ „Solidarność”. Autorowi niniejszego studium przywiózł z Pielgrzymki NSZZ „Solidarność” do Rzymu, specjalny *Dyplom* z błogosławieństwem Jana Pawła II. W latach 1981-1989 działał w jej podziemiu, m.in. jako drukarz i kolporter podziemnych wydawnictw („Viktoria”, „Bajtel”, „Nasza Solidarność”, „PIK” i „WIS”). Wuttke był twórcą Śląskiej Sceny Słowa Polskiego. Wraz z młodzieżą z Halemby oraz aktorami Teatru Śląskiego wystawiał spektakle, w których ukazywał

wartości takie jak: patriotyzm, religia, rodzina osadzone w kulturze Górnego Śląska. Sztuki wystawiał w prywatnych domach oraz za pozwoleniem biskupa Herberta Bednorza także w kościołach. Nagrodzony został przez Komitet Kultury Niezależnej „Solidarności”. W okresie stanu wojennego aktywnie włączył się w pomoc internowanym i aresztowanym, również dzięki wsparciu „Solidarności Rolników Indywidualnych” w Pszczynie. W 1989 r. był jednym z założycieli katowickiego Komitetu Obywatelskiego. Był rozpracowywany przez III Wydział Komitetu Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Katowicach pod kryptonimem „Symfonia” (od 25 I 1982) oraz przez III Wydział Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych pod kryptonimem „Plastyk” (23 II 1988 - 12 IX 1989).

89 Aleksander Krępuszewski, ur. 12 X 1940 r. w Wielkich Oczach, syn Zbigniewa i Antoniny; górnik kombajnista KWK „Siemianowice”; działacz NSZZ „Solidarność”; internowany w okresie stanu wojennego został na trzy miesiące osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Jastrzębiu-Szeroka; Decyzja Nr CAO-2470 mówiła, iż zagrażał on bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu, przez to że był: „inspiratorem strajków, brał aktywny udział w kampanii szkalującej rząd, PZPR i sojusze międzynarodowe”; po zwolnieniu podjął współpracę z Miejskim Komitetem Oporu w Siemianowicach Śl. Ostatecznie wyjechał do Denver w Stanach Zjednoczonych, jako emigrant polityczny bez prawa powrotu do ojczyzny, tam utrzymywał ścisły kontakt z redakcją Polskiego Dwutygodnika Niepodległościowego „Emisariusz” oraz z byłym przywódcą Regionu śląsko-Dąbrowskiego Andrzejem Rozpłochowskim; wrócił do Polski po upadku komunizmu; angażował się w działania na rzecz Akcji Wyborczej „Solidarność” (AWS).

90 Andrzej Krauze, ur. 1947 r.; brat Antoniego, reżysera filmowego; polski, grafik, rysownik i plakacista; od 1979 r. tworzący w Wielkiej Brytanii. stały współpracownik dziennika „The Guardian”. Rysował także dla „New York Times’a”, „Independent on Sunday” i „Sunday Telegraph”, jego prace ukazywały się stale w: „Timesie”, „Observerze”, później w „Rzeczpospolitej” i w Polityce.pl. Był laureatem nagrody, za ilustracje, przyznawanej przez Victoria and Albert Museum (1996), a także wielokrotnym zdobywcą Złotej, Srebrnej i Brązowej Szpilki.

91 Tablicę wykonano w Zakładzie Kamieniarskim Kasprzaków w Siemianowicach Śl., a do Warszawy zawieźli ją siostra Ewalia Hojki z mężem Henrykiem Otwinowskim w towarzystwie Jana Harasyma i Janusza Wilganowicza.

92 Jerzy Palka (1949-2002), ur. w Michałkowicach, syn Franciszka weterana spod Monte Cassino i Elżbiety z domu Przywara, absolwent siemianowickiego I LO im. J. Śniadeckiego; ksiądz, dziennikarz, misjonarz, z wykształcenia teolog i filozof; wybrany w Paragwaju „człowiekiem roku” 1990 r. przez dziennikarzy i organizacje społeczne za obronę praw człowieka. Był najpierw spowiednikiem prezydenta Portugalii a następnie na misji pofranciszkańskiej w Nzeto i Tombosco w Angoli. W 1982 r. wyjechał na misję do Paragwaju rządzonego przez dyktatora Alfredo Stroessnera.

93 Zob. Anthony Kemp-Welch: *Polska pod rządami komunistów 1944-1989*. Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 2010.

94 Levan Burdzenishvili ur. w 1953 r. w Batumi; gruziński polityk i dysydent; jeden ze zwolenników Rewolucji Róż; w czerwcu 1983 r. został aresztowany i spędził kilka lat w więzieniu. Swoje doświadczenia opisał w autobiograficznej powieści *Sacred Darkness: The Last Days of the GULAG*, opublikowanej w języku angielskim w 2019 r. Lata więzienia zobrazował jako swoje „najlepsze lata”: ze względu na „ludzi, którzy mnie otaczali, ludzi, których KGB tak gorliwie zgromadziło”. Jego książka zawiera krótkie szkice innych dysydentów, których uwięziono, w tym Vadima Yankova, Rafaela Papayanema (późniejszego członka Trybunału Konstytucyjnego Armenii), Henrikha Altunyana i innych. W lutym 2020 r. *Sacred Darkness* została nominowana do nagrody literackiej EBOR.

95 Marian Pękacz został odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi 24 IX 1980 r., nr leg. 1960-80-146 i Orderem Sztandaru Pracy II klasy 31 października 1990 r. nr leg. 932-90-15.

96 Dopiero niedawno powstał projekt muzeum oraz cmentarza na Westerplatte i godnego pochówku poległych polskich żołnierzy.

97 Decyzja o rozwiązaniu Miejskiego Komitetu Oporu „S” w Siemianowicach Śl. 5 maja 1989 r. Pierwsze miesiące 1989 r. przynoszą wiele od dawna oczekiwanych zmian w kraju. Istotnym wydarzeniem stały się obrady „okrągłego stołu”, a co za tym idzie rejestracja ponowna i powrót do legalnego życia NSZZ „Solidarność”. Powyższe fakty umacniają nas w przekonaniu, że panowanie komunizmu w Polsce dobiega końca. Stan wojenny był ostatnią krótkowzroczną próbą zapobieżenia nieuchronnym zmianom historycznym. Panujący ustrój wyczerpał wszystkie napędzające go siły i wszedł w stan autodestrukcji. Izolacja Polski w świecie, milczenie na rozpaczliwe wołanie o kolejne pożyczki przyspieszają ten proces rozkładu. W zaistniałej sytuacji uważamy, że dalsze istnienie Miejskiego Komitetu Oporu „S” nie ma większego sensu, dlatego podejmujemy decyzję o rozwiązaniu MKO. Jan Harasym, Ewald Hojka, Ernest Kopyciok, inż. Rudolf Kotas, Tadeusz Ściana, Jan Tymiński, Janusz Wilganowicz.

Dokument ten został opatrzony w lewym górnym rogu pieczęcią MKO.

98 W zbiorach biblioteczki MKO znalazły się: P. Woźniak: *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-*

owca z więzień PRL. Spotkania. Paryż 1982; W. Woroszyński, A. Michnik: *Listy z Białoleki*. Warszawa 1982; T. Mazowiecki: *Internowanie*. Bibl. Wolnego Głosu Ursusa. Warszawa 1983; Jan Paweł II *swemu narodowi*. [bmw] 1983; P. Pitaval i S. Sarna: *Ograniczenie praw jednostki w procesie karnym*. Warszawa 1984; *Na kurczącym się skrawku i inne zapiski z kwartalnym opóźnieniem*. Oficyna Literacka. Warszawa 1984; Stanisław Esden-Tempski: *Między sierpem a młotem*. Wyd. Przedświt. Warszawa 1988; *Za kulisami bezpieki i partii. Józef Światło ujawnia tajniki partii, reżimu i aparatu bezpieczeństwa*. Biuro Informacji Studenckiej ZSP. Warszawa 1989; S. Wilniuk: *Pomiędzy nocą a rankiem* [b.m.i.r.w.]; A. Mirski: *Zbrodnie o których nie należy zapominać*. Oficyna Śląska. 1988; *Syndykat zbrodni*. Przedświt. Warszawa 1989; B. Korzeniowski: *Książki i ludzie*. Nowa. Warszawa 1989; J. Kropiwnicki: *Zapis protestu*. Słowo. Warszawa 1988; R. Gan-Ganowicz: *Kondotierzy*. Wyd. Solidarność Walcząca. [b.m.i.r.w.]; M. Begin: *Białe noce*. CDN. Warszawa 1989; *Polityczni. Opowieści uwieczonych w Polsce 1981-1986*. Przedświt. Warszawa 1988; G.Z. Biesiadowski: *Pamiętniki dyplomaty sowieckiego*. Katowice PIW; *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali. Polska Rosja 1939-1942*. Wybór i opracowanie J.T. Gross, I. Grudzińska Gross. Spółdzielnia Wydawnicza „Profil”; M. Temkin: *W sowieckim łagrze*. Nowa. Warszawa 1989; T. Żenczykowski: *Polska Lubelska 1944*. „Profil”. Wrocław 1989; R.J. Kukliński: *Wojna z narodem*. Odbitka z „Kultury”. Nr. 4/475 - kwiecień 1987. Instytut Literacki. Paryż 1987; S. Mikołajczyk: *Polska zgwalczona*. [b.r.i.m.w.]; T. Skałuba: *IV rozbiór Polski. Pamięci bohaterów walki o niepodległość i suwerenność Polski gen. Jana Jeziorańskiego powieszzonego na stokach Cytadeli w Warszawie w dniu 5 sierpnia 1864 r Gen. Emila Fieldorfa „Nila” powieszzonego w więzieniu mokołowskim w Warszawie w dniu 24 II 1953 autor opracowanie poświęca*. [b.m.i.r.w.]; *Antologia poezji świadectwa i sprzeciwu 1944-1984. Poeta pamięta*. Wybór S. Barańczak. Wyd. Niezłomni. Warszawa 1989; Ks. S. Zych: *Jestem z wami solidarny. Kazania z lat 1987-1989*. Warszawa 1989; A. Rosenbusch: *Radio Erywań odpowiada*. Przedświt. Warszawa 1989; M. Wysocki „Wit”: *Zesłanie 1944-1955*. Wyd. NZS Lublin 1989; „Prawda”. Nowa. *Tłumaczenia tekstów dotyczących agresji radzieckiej na Polskę 1939 r., ulotki, komunikaty*. [b.m.i.r.w.]; „Bez Dekretu”. Pismo członków i sympatyków „Solidarności”. Nr 22. Kraków 1989; „Jesteśmy. Dwumiesięcznik Społeczno-Kulturalny Śląska i Zagłębia. Redagowany w porozumieniu i łączności z RKW NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Nr 6 (9) Katowice listopad-grudzień 1986; *Reduta Śląska, opowiadania górników*. Bestseller stanu wojennego. Wyd. „AGO” 1991; Najczęściej zakupywane wydawnictwa: „Nowa”, „Puls”, „Editions”, „Biblioteka Obserwatora Wojennego”, „Wydawnictwo Polskie Śląsk”, „Lario”, Zeszyty Literackie - Paryż, „Aneks”, „Księgarnia Polska” - Londyn, „Wezwanie”.

99 „Siemion” Dwutygodniowy Informator Siemianowickiego Komitetu Obywatelskiego MKK NSZZ „Solidarność” Nr 10 z. 15-31 V 1990.

100 Tamże.

101 „Wiadomości Parafialne Kościoła Św. Krzyża Siemianowice Śl.” Najstarszy zachowany numer 48 (rocznik II) pochodzi z 1 XII 1935, natomiast ostatni, który udało się znaleźć pochodzi z 30 IV 1939. Większość numerów była drukowana u Piotra Pronobisa. Numery z 1939 r. redagował Urząd Parafialny i drukowano je w tej samej drukarni. Cena wiadomości wynosiła 5 groszy. Czasopismo miało cztery strony, częściowo było w języku polskim, jak i niemieckim. Po zmianach politycznych w 1989 r. w parafii odrodziło się czasopismo pod tytułem „Krzyżyk”. Jego inicjatorem był ks. Józef Kużaj, współtwórcą ks. Czesław Szaforz. Do tej pracy zaangażował się także wikary ks. Marek Paszek, który wraz z ks. Czesławem pisał teksty. Pierwszy numer wznowionych wiadomości parafialnych, pod nowym tytułem „Krzyżyk”, ukazał się 20 III 1994, w ilości 300 egzemplarzy. Trzy pierwsze numery „Krzyżyka” miały cztery strony, skromną winietę, prostą grafikę. Od numeru czwartego pojawiły się informacje dotyczące sakramentu chrztu, ślubów, pogrzebów - „Krzyżyk” miał już sześć stron. Gazetki były wydawane na ksero. Nieco później, parafialne pismo było już drukowane w drukarni Mariana Szymańskiego.

102 Docierał m.in. Polski Dwumiesięcznik Niepodległościowy „Emisariusz”, na którego łamach dokonywała się wymiana doświadczeń działaczy solidarnościowych, był on także informatorem dostarczającym wiadomości na temat sytuacji w kraju. Pismo redagowali: Dariusz Olszewski, Kazimierz Kasperek, Jadwiga Tokarska. W gronie korespondentów i współpracowników znaleźli się: Roman Szeremietiew, Władysław Frasyniuk, Wiesław Kaczmarek, Agnieszka Romaszewska, Andrzej Rozpłochowski. Numery „Emisariusza” trafiały do Siemianowic Śl. za pośrednictwem Aleksandra Krępuszewskiego.

103 Upominającym się o ujawnienie prawdy katyńskiej był ks. Stefan Niedzielak, który za swoją działalność został zamordowany w styczniu 1989 r. przez tzw. nieznaną sprawców.

104 Ryszard Smagur zginął 1 V 1983 r. postrzelony w szyję świetlną raketą z broni sygnałowej ZOMO.

105 Stanisław Mika urodził się 12 XI 1931 r. w Dołędzie koło Tarnowa.

106 A. Hlebowicz: *Grażyna Lipińska (1902-1995)*. Biuletyn IPN. Pismo o Najnowszej Historii Polski. 2020/XI, s. 102-115.

107 Jadwiga Rudnicka ur. 28 VIII 1931 r. w Sokołowce; posłanka na Sejm I kadencji, senator VI kadencji. ukończyła studia na Wydziale Chemii Politechniki Śląskiej. Pełni funkcje prezesa Fundacji na rzecz Hospicjum w Gliwicach, wiceprzewodniczącej Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Walki z Rakiem, wiceprzewodniczącej zarządu głównego Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich Polski. Działała również w Towarzystwie Miłośników Lwowa i Towarzystwie Polska-Ukraina „Kontakt”. Od 1980 r. związana z „Solidarnością”. Odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski.

108 Władysław Kostrzewski (1948-2020), w 1974 r. ukończył Wydział Lekarski Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach; był członkiem Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” ZOZ w Gliwicach, a od grudnia 1980 r. przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” ZOZ w Gliwicach. Działał również w miejskich strukturach związku, m.in. przyczynił się do podjęcia decyzji o przekształceniu nowo budowanego Domu Organizacji Społeczno-Politycznych, w którym obok Komitetu Miejskiego PZPR miały mieć również swoją siedzibę organizacje afiliowane, w szpital ginekologiczno-położniczy, a domu szkoleń Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej - w przedszkole. W 1981 r. został współpracownikiem Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. zorganizował zwożenie karetkami do szpitala miejskiego działaczy NSZZ „Solidarność”, którzy dzięki temu uniknęli aresztowania. Zaangażowany był również w druk i kolportaż „Biuletynu II Garnituru Delegatury Gliwickiej RKW NSZZ »Solidarność« Regionu Śląsko-Dąbrowskiego” oraz ulotek. Zatrzymany 5 III 1982 r., został internowany. Osadzony w ośrodkach odosobnienia w Zabrze-Zaborzu (marzec 1982 r.), Uhercach (marzec-kwiecień 1982 r.) oraz Załężu k. Rzeszowa (kwiecień-lipiec 1982 r.). W tym ostatnim uczestniczył w miesięcznej głodówce z powodu niesprawiedliwego traktowania internowanych chorych. W 2000 r. został odznaczony Złotym Medalem Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej, a w 2007 r. Krzyżem Semper Fidelis.

109 Marian Majcher, były pracownik naukowy UŚ; działacz „Solidarności”; kolporter wydawnictw podziemnych; wyróżniony medalem Zasłużony dla Województwa Katowickiego (1999) oraz odznaką Zasłużony Działacz Kultury (1999). W 2010 r. Prezydent RP Lech Kaczyński uhonorował M. Majchera Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za kształtowanie wolnych mediów w latach 80-tych XX w.

110 Karol Gwoździewicz, ur. 13 VI 1948 r. w Andrychowie; kolporter niezależnych wydawnictw WZZ, ROPCio i KSS KOR w Silesii Katowice; Od 13 XII 1981 r. organizator mieszkań i zaopatrzenia dla ukrywających się Jadwigi Chmielowskiej i Jana Górnego. Od 1982 r. pomysłodawca i współorganizator tzw. latających bibliotek. 1983-1987 w KPN. Od 1983 dostawca materiałów poligraficznych dla podziemnej drukarni w Gliwicach. W latach 1983-1989 łącznik RKK, 1985-1987 współpracownik RKW odpowiedzialny za kontakt z Tadeuszem Jarzębowski (Jarskim) z londyńskiej Solidarity with Solidarity. 1984-1988 bliski współpracownik, organizator spotkań RKW z Andrzejem Rzepłochowskim. 1985-1990 zaprzysiężony członek Solidarności Walczącej. W 1989 współredaktor pisma „Przegląd Jastrzębsko-Rybnicki”, drukarz i kolporter pism „PIK” i „WiS”. W latach 1987-1993 członek Polskiej Partii Niepodległościowej.

111 Jadwiga Chmielowska ur. 1954 r., informatyk, nauczyciel akademicki, dziennikarka, publicystka, polityk, działaczka opozycji antykomunistycznej w PRL, działaczka społeczna; Od 1978 do 1981 r. pracowała jako projektantka oprogramowania komputerowego w Instytucie Systemów Sterowania w Katowicach. Po 1990 publikowała m.in. na łamach „Uncaptive Minds” oraz miesięczników „Fortuna” i „Orientacja na Prawo”. W 1993 została redaktorem „Biuletynu Wschodniego”. Była doradcą Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie W latach 2002-2007 wykładała na Akademii Polonijnej w Częstochowie; W latach 70. kolportowała niezależne wydawnictwa. Od 1980 r. działała w NSZZ „Solidarność”. Była członkiem zarządu MKZ Katowice. Zasiadała w Zarządzie Regionu Śląsko-Dąbrowskiego związku. Należała do Koła Obrońców Ludzi Więzionych za Przekonania. Od 13 XII 1981 do 1990 r. przebywała w ukryciu. 10 IV 1982 r. wydano za nią list gończy, który obowiązywał do 1 VIII 1990. W latach 80. publikowała w podziemnej prasie. W 1985 r. zaangażowała się w działalność Solidarności Walczącej. Przewodniczyła oddziałowi katowickiemu tej organizacji, a od 1988 do 1989 r. była przewodniczącą Krajowego Komitetu Wykonawczego SW. Została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi przez władze RP na uchodźstwie. W 1990 Związek Solidarności Polskich Kombatantów przyznał jej Krzyż Semper Fidelis, a w 2017 r. Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych - Medal Pro Patria. W 2007, została odznaczona przez prezydenta L. Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2009 r. odznaczono ją także Orderem „Za Zasługi dla Litwy”. W 2018 r. została odznaczona Medalem Ukraińskiej Grupy Helsińskiej. W 2019 r. minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński odznaczył ją odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

112 Piotr Hlebowicz ur. 2 III 1963 r. w Morażu k. Olsztyna; W 1982 współzałożyciel (z Józefem Mroczkciem) w Bochni podziemnego pisma „Kurierek B”, od 1982 jeden z koordynatorów na Małopolskę w OKOR, drukarz pisma OKOR „Żywią i Bronią”; członek Porozumienia Prasowego Solidarność Zwycięży, od 1986 (po aresztowaniu Mariana Stachniuka) szef, w ramach PPSZ drukarz m.in. pism SW, KPN, LDPN, w pismach PPSZ (m.in. „Solidarność Zwycięży”) autor, tłumacz, członek redakcji, organizator działalności wydawniczej (m.in. w swoim domu w Zagórzanach), transportu; współpracownik, od 1985 członek Solidarności Walczącej; skazany przez Kolegium ds. Wykroczeń w Starogardzie Gdańskim za udział w demonstracji 31 VIII 1982 w Gdańsku na 30 dni aresztu z zamianą na karę grzywny, osadzony w areszcie w Starogardzie Gdańskim, po 3 dniach po wpłacie grzywny zwolniony. W 1983 uczestnik budowy tajnej drukarni-bunkra pn. Wilno i dodatkowo im. gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” na terenie swojej posesji w Zagórzanach (drukarnia, także archiwum i magazyn papieru, pracowała do 1989, następnie do 1993); współzałożyciel, redaktor, drukarz podziemnego pisma „Vade Mecum”; 1983-1984 uczestnik Dni Skupienia Rolników w Krasiczynie, Czernej, Krakowie; 1986-1991 koordynator Krakowskiego Oddziału SW, współorganizator akcji ulotkowych, plakatowych, malowania na murach, pomocy represjonowanym. W 1988 współorganizator Wydziału Wschodniego SW. od 1988 działacz na rzecz Polaków w ZSRS, następnie b. ZSRS, repatriacji Polaków w ZSRS; 1988-1992 organizator łączności z zagranicą, kurier (kontakty w Paryżu, Berlinie Zachodnim, USA), odpowiedzialny (z grupą Wydż. Wschodniego SW) za przerzucanie otrzymanego sprzętu i materiałów poligraficznych do ZSRS, kontakty z tamtejszą opozycją, współpracę polityczną i informacyjną, szkolił drukarzy, uruchamiał sprzęt poligraficzny w niektórych regionach ZSRS (m.in. w Gruzji); w I 1991 r. obecny w Wilnie wśród obrońców Parlamentu. Przeciwnik Okrągłego Stołu w 1989 r. Od 1990 w Małopolskim Sojuszu Niepodległościowym. w I 1997 obserwator międzynarodowy wyborów prezydenckich i parlamentarnych w Czeczenii. W latach 2001-2004 dyr. letnich szkół języka i kultury polskiej na Syberii pn. „Blżej Ojczyzny”. W 2007 r. członek założyciel Stowarzyszenia Solidarność Walcząca. Po 2007 r. nadal w kontakcie z działaczami demokratycznymi państw na terenie b. ZSRR, badacz historii SW i OKOR. Odznaczony m.in. Krzyżem Semper Fidelis (2000), medalem Pro Memoria Prasy Podziemnej 1982-1989 (Kraków), medalem Za Zasługi dla Małopolskiej „S”, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2007). W pamiątkowej księdze Parlamentu Litewskiego wpisany jako obrońca Parlamentu w I 1991 r.

113 Komentarzem do tych usiłowań i intencji władz komunistycznych był dowcip:

- Dlaczego w latach 1980-1982 kierownikiem Urzędu ds. Wyznań został mianowany Jerzy Kuberski, były minister oświaty?

- Bo KC ma nadzieję, że po tym jak Kuberski rozłożył oświatę, rozłoży także Kościół.

114 Andrzej Seweryn Kowalski (1930-2004), artysta malarz, grafik, pisarz, eseista, pedagog. W 1955 r. ukończył studia na Wydziale Malarstwa krakowskiej ASP, uzyskując dyplom: malarza u Adama Marczyńskiego i grafika u Ludwika Gardowskiego. W latach 1958-1960 r. współpracował z eksperymentalnym „Teatrem 38” w Krakowie. W 1965 został członkiem Grupy Arkat. W latach 1959-2003 r. pracował w katowickiej filii ASP w Krakowie, pełniąc m.in. funkcje dziekana i prorektora; kierował Pracownią Rysunku i Malarstwa, następnie Katedrą Kształcenia Ogólnoplastycznego. W latach 1972-1975 był prodziekanem, a od 1981 r. dziekanem; zrezygnował w 1982 po okresie internowania (13 XII 1981) w stanie wojennym. W 1982 r. został członkiem Biskupiego Komitetu Pomocy Uwięzionym i Internowanym w Katowicach. W latach 80. był silnie związany z ruchem kultury niezależnej (wystawiennictwo kościelne). Oprócz obrazów abstrakcyjnych, malował liczne sceny ekspresyjne. Od lat 70. realizował liczne projekty sakralne m.in. w Będzinie (kościół św. Trójcy, 1974), Mikołowie - Kamionce (1976), Boguszowicach (1978), Jaśle (1980), Brudzowicach koło Siewierza (1985), Świętochłowicach - Chropaczowie (droga krzyżowa w kościele, 1991). Jest autorem powieści *Powrót*, wydanej przez PAX pod pseudonimem Andrzej Seweryn; publikował również w czasopismach drugiego obiegu pod pseudonimem Andrzej Surowiec. Wspólny los internowanych połączył go przyjaźnią z Marianem Pękaczem, której wyrazem była korespondencja i wzajemne odwiedziny.

115 Pieśń patriotyczna *Pieśń Konfederatów*, dotyczy Konfederacji Barskiej zawiązanej i działającej w latach 1768-1772. *Pieśń konfederatów* jest fragmentem, napisanego przez *Juliusza Słowackiego* dramatu pt. *Ksiądz Marek*. Współczesna melodia do pieśni konfederatów została skomponowana w latach 70 XX wieku przez lwowskiego kompozytora Andrzeja Kurylewicz. Melodia pierwotna, nie jest znana i nie zachowała się w żadnych śpiewnikach patriotycznych. *Pieśń konfederatów* w okresie rozbiorów była pewnego rodzaju hymnem Polaków. Stała się popularna w czasach „Solidarności”, szczególnie w stanie wojennym; śpiewano ją m.in. Janowi Pawłowi II, w czerwcu 1983 r., podczas nabożeństwa na Jasnej Górze, przy rozwiniętym sztandarze królewskim, z białym Orłem w koronie na amarantowym tle, przemyconym mimo licznych punktów kontrolnych, w sytuacji gdy władze komunistyczne wokół sanktuarium rozlokowały tysiące milicjantów i zomowców. Hasłem przewodnim papieskiej

pielgrzymki były słowa: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja”. Jan Paweł II beatyfikował wówczas trzech Polaków: Urszulę Ledóchowską, Rafała Kalinowskiego i Alberta Chmielowskiego.

116 Fragment rozmowy Carycy Katarzyny II ze zwolennikiem utrzymania rosyjskiego protektoratu w Polsce, Nikitą Paninem (1718-1783), w latach 1764-1783 ministrem spraw zagranicznych Rosji. Imperatorowa, po śmierci króla polskiego Augusta III Wettyna 5 X 1763 r., podczas październikowej narady, wyjawiała swojemu interlokutorowi w jaki sposób zamierza unicestwić Polskę i wymazać ją z mapy Europy. Narzędziem była korupcja czyli żołd dla „milczących psów”, agentów moskiewskiego mocodawcy, rządzących Rzeczpospolitą. Rozmowie tej przysłuchiwał się Nikołaj Repnin, w latach 1764-1768 rosyjski poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Warszawie. Zawiązanie konfederacji barskiej i wybuch wojny rosyjsko-tureckiej, zakończone w 1772 r. I rozbiorem Polski przyczyniły się do upadku koncepcji politycznych N. Panina i utraty jego wpływów na petersburskim dworze. Zob. <https://thefad.pl/aktualnosci/przepowiednia-carycy-katarzyny/>; W. Łysiak: *Milczące psy*. Krajowa Agencja Wydawnicza. Kraków 1990, 459 ss. Wstrząsająca analogia do czasów współczesnych.

„LAURAHÜTTE-SIEMIANOWITZER ZEITUNG” – NAJSTARSZA LAURAHUCKA GAZETA

Wprowadzenie

W drugiej połowie XIX wieku, dzięki rozwojowi przemysłu drukarsko-poligraficznego, komunikacyjnego oraz transportowego, a także spadkowi analfabetyzmu, gazety codzienne przestały być dobrem wyłącznie elitarnym. Rozszerzająca się baza czytelników, łatwiejszy dostęp do wiadomości z Polski i świata czy możliwość szybkiego druku coraz atrakcyjniejszych wizualnie materiałów sprzyjały powstawaniu nowych tytułów prasowych, zróżnicowanych pod kątem tematycznym (np. polityczne, oświatowe, kulturalne), zasięgu terytorialnego (wypuszczanie małych lokalnych nakładów zamiast ogólnopaństwowych) oraz częstotliwości wydawania (możliwe stawało się wydawanie dzienników, w okresie dwudziestolecia międzywojennego pojawiły się tytuły gdzie różnicowano nawet wydania poranne i popołudniowe). W takich okolicznościach wykształciła się między innymi prasa lokalna, redagowana i dystrybuowana na poziomie gminy czy powiatu oraz skupiona na ich problematyce.

Do momentu wybuchu drugiej wojny światowej – a więc września 1939, na terenie Huty Laura i Siemianowic funkcjonowało kilka takich tytułów. Obecnie część z nich została udostępniona w Internecie, co może być dobrą okazją do zapoznania się z nimi:

- „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” (ukazująca się w latach 1882-1933) – numery od sierpnia 1927 do zamknięcia pisma w czerwcu 1933 dostępne są w Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej pod adresem <https://jbc.bj.uj.edu.pl>;

- „Gazeta Siemianowicka” (ukazująca się w latach 1925-1936) – numery od marca 1934 do zamknięcia pisma w listopadzie 1936 dostępne są w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej pod adresem <https://sbc.org.pl>

- „Głos Siemianowicki” – numery od listopada 1936 do marca 1937 – (przypuszczalnie wszystkie jakie się ukazały) dostępne są w prowadzonej przez Bibliotekę Narodową w bazie „Polona”, pod adresem <https://polona.pl/>.





Ponadto, w latach 1937-1938 ukazywała się w Siemianowicach gazeta „Informator Śląski”, istnieje przypuszczenie o istnieniu przed 1929 pisma o nazwie „Kurier Siemianowicki”.

W granicach administracyjnych obecnych Siemianowic funkcjonowało jeszcze michałkowskie pismo „Michalkowitzer Zeitung”, wzmiankowane w roku 1917 - te jednak są niedostępne online lub w ogóle niezachowane.

Siemianowicka prasa polskojęzyczna została już obszernie omówiona przez Zdzisława Janeczka w artykule „Z dziejów siemianowickiej prasy i obyczajów”¹, w toku wywodu pozwolę sobie jedynie na kilka uwag pozwalających na uzupełnienie jego ustaleń. Mało znana i mało wykorzystywana w badaniach pozostaje „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung”. Niniejsze opracowanie stawia sobie za cel poczynienie pierwszego kroku w eksploracji tej gazety.

Co nam zostało po najstarszym laurahuckim dzienniku?

Poza wspomnianymi już rocznikami 1927 (niepełny)-1933, zgromadzonymi pod podanym powyżej linkiem w - o dziwo - Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej, zachowały się jeszcze kryjące się pod sygnaturą 218755 IV w zbiorach Biblioteki Śląskiej: mocno podniszczony i wybrakowany rocznik 1918 oraz pojedyncze numery z lat 1920 i 1921 - zapoznanie się z nimi wymaga jednak wycieczki do Katowic i skorzystania z czytelni. Współczesny czytelnik ma więc do dyspozycji jedynie niewielką część treści wychodzącej na przestrzeni ponad 50 lat gazety. Dodatkową barierą w poznaniu tego źródła może okazać się zastosowanie w druku „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” typowej dla ówczesnych czasów drobnej czcionki neogotyckiej, a także fakt że używana w tekstach niemiecka obecnie jest już nieco archaiczna.

Możemy się domyślać, że pojedyncze numery z lat 1918-1921 pochodzą z kolekcji jakiegoś miejscowego zbieracza lub przedwojennego urzędu, dlaczego jednak większa część zachowanego zasobu - blisko 6 kompletnych roczników - odnalazła się aż w Krakowie? Być może rozwiązaniem zagadki są kwestie ideologiczno-polityczne - w tuż powojennych czasach Tragedii Górnośląskiej i „narodowej rehabilitacji” posiadanie niemieckich gazet było mocno obciążające (tym bardziej że gazeta - o czym dalej - miała oblicze socjalistyczne i ideologicznie niemieckie). Nieco łatwiej było przechować takie materiały w uniwersyteckim Krakowie, w którym powojenne represje miały jednak środek ciężkości położony w innym miejscu.

Wobec tak ograniczonej bazy źródłowej, aby dowiedzieć się nieco o „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” musimy zasięgnąć do literatury przedmiotu i ustaleń innych badaczy. Obecnie najważniejszą pozycją o takiej tematyce jest opracowanie

całokształtu śląskiej prasy niemieckojęzycznej autorstwa Bernharda Gröschela² (jak za chwilę wykazemy – niepozabawione błędów), uwzględniające między innymi dane pochodzące z szeregu przedwojennych rejestrów urzędowych. Wiele do tematu wnosi także monografia dotycząca prasy niemieckiej w Polsce w latach międzywojnia pióra Tadeusza Kowalaka³ – choć pochodzi sprzed pół wieku (1971) i napisana jest w duchu „jedynie słusznego” wyjaśniania stosunków polsko-niemieckich, jej walorem pozostaje wykorzystanie wyników obszernej kwerendy w archiwach niemieckich.

Dzieje „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” - w cieniu pieniądza i polityki

„Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” został założony w 1882, początkowo pod nazwą „Laurahütter Zeitung” – istnienie takiego tytułu zostało odnotowane w 1907⁴. Jego założycielem, a przez większość okresu istnienia także wydawcą (do 1921) i głównym redaktorem (do 1922), był Adolf Schneemann. Jest to niestety postać szerzej nieznana – nie uchwycona ani w pracach dotyczących dziejów miasta⁵, ani w opracowaniach poświęconych prasie śląskiej, ani nawet w zbiorach specjalistycznego Muzeum Prasy Śląskiej im. Wojciecha Korfantego w Pszczynie. Podobnie nierozpoznana pozostaje firmowana jego nazwiskiem oficyna wydawnicza, znajdująca się w Laurahütte (nie udało mi się ustalić nawet adresu). Spośród innych tytułów powiązanych z oficyną Schneemanna, źródła wspominają niezachowane już w nawet fragmentarycznie: gazetę poświęconą Dębowi (obecnie dzielnica Katowic) „Domber Zeitung” (wzmiankowaną w 1914) i michałkowicki periodyk urzędowy „Michalkowitzer Zeitung” (wzmiankowany w 1917). Gröschel widzi w obydwu jedynie efemeryczne, lokalne mutacje „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung”⁶. Dane o ewentualnych innych tytułach książkowych czy prasowych wydawanych u Schneemanna nie zachowały się.

Wydawanie „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” był przedsięwzięciem – jak byśmy to dzisiaj określili – komercyjnym, w odróżnieniu od „Gazety Siemianowickiej”, której korzenie tkwią w dotowanym ze środków publicznych piśmie urzędowym. Gröschel zaklasyfikował „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” jako gazetę o charakterze popularnym (w odróżnieniu np. od stricte politycznych), o tematyce lokalnej, do 1921 politycznie neutralną⁷.

Zmiana w kursie politycznym gazety nastąpiła około 1921-1922, kiedy to wydawanie przejął od Schneemanna katowicki koncern Vita GmbH⁸. Firma ta była w pełni kontrolowana przez konsorcjum Kattowitzer Buchdruckerei und Verlags A.G., które z kolei było podległe berlińskiej spółce Konkordia Literarische Anstalt GmbH, dotowanej w zakamuflowany sposób przez rząd niemiecki. Wniosek z całego tego właścicielskiego wywodu jest taki, że nowy wydawca „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” był firmą pośrednio kontrolowaną przez państwo

niemieckie. W Niemieckim Centralnym Archiwum w Poczdamie zachowały się dokumenty świadczące o przekazywaniu po 1922 roku części wpływów generowanych przez „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” na rzecz Volksbundu - organizacji mniejszości niemieckiej w Drugiej Rzeczypospolitej⁹. Gazeta nabierała więc cech wehikułu inwestycyjnego, finansującego działalność polityczną i narodową.

Okoliczności zmiany wydawcy wiążą się zapewne z napiętą sytuacją polityczną i narodową okresu powstań i plebiscytu, z niepewnością co do przyszłej przynależności państwowej Górnego Śląska. Jest wiadome, że niemiecki komisariat plebiscytowy „Schlesischer Ausschuss” angażował się w utrzymywanie w tym trudnym czasie niemieckojęzycznej prasy na Śląsku. Sondował w związku z tym zamiary lokalnych wydawców, a tym wahającym się co do celowości dalszego prowadzenia interesu czy rozważającym zmianę języka wydawania oferował pomoc organizacyjną i finansową ze środków wspomnianej w poprzednim akapicie Konkordii. Szereg tytułów został wtedy bądź to odkupiony od dotychczasowych wydawców, bądź dla potrzeb ich wydawania tworzono spółki, które pozwalały rozłożyć na kilka podmiotów ryzyko związane z dalszym wydawaniem gazety. Zwykle do objęcia części udziałów zapraszano dotychczasowego wydawcę, a drugą część udziałów w tak utworzonej spółce obejmowała Kattowitzer Buchdruckerei und Verlags - a więc podmiot również obecny w nowej strukturze własnościowej „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung”¹⁰. Chociaż w dokumentach „Schlesischer Ausschuss” nie zachowały się materiały świadczące o podjęciu takiej akcji w stosunku do omawianego laurahucko-siemianowickiego dziennika, obecność tych podmiotów w strukturze właścicielskiej oraz fakt finansowania Volksbundu sugerują, że tytuł skorzystał z takiej formy pomocy.

Dodajmy jednak, że w dniu 10 czerwca 1923 w Sądzie Powiatowym w Katowicach powołano do życia spółkę „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung GmbH” z siedzibą w Hucie Laura-Siemianowicach, z kapitałem 60 000 marek polskich, pod numerem RHB 398, której dyrektorem i prawnym reprezentantem był... Adolf Schneemann¹¹! Powołanie takiej firmy w okresie w którym Schneemann nie miał już z gazetą nic wspólnego można interpretować rozmaicie: jako element jakiejś gry prawnobiurokratycznej, formę rozliczenia transakcji z nowym wydawcą lub jego niemieckimi mocodawcami, a nawet... próbę ponownego przejęcia tytułu. Zagadnienie własności tytułu może więc skrywać jeszcze jakąś zagadkę.

Nowy wydawca - Vita - był kombinatem prasowym gromadzącym gazety o różnej orientacji i zasięgu terytorialnym. W jego ofercie znajdziemy tytuły o charakterze konserwatywnym, liberalnym, promujące autonomię śląską i socjalistyczne. Część tytułów była ogólnogórnośląska, część wydawana była wyłącznie jako tytuły lokalne dla poszczególnych miast i powiatów¹². Firma realizowała więc politykę Konkordii, zgodnie z którą priorytetem było utrzymywanie na terenach spornych czytelnictwa niemieckiego, przy odsunięciu w cień rozbieżności politycznych¹³.

wojskowe sięgały raczej po prasę polityczną¹⁶. Takie sklasyfikowanie odbiorców „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” wydaje mi się jak najbardziej trafne.

Na początku dwudziestego wieku gazeta musiała cieszyć się sporą popularnością, skoro - według dokumentów Sądu Okręgowego w Bytomiu - w 1907 po niesłusznym pomówieniu laurahuckich policjantów w gazecie „Oberschlesisches Tageblatt”, sąd nakazał opublikować sprostowanie i przeprosiny także w „Laurahütter Zeitung”. W 1917 roku zanotowano wysokość nakładu 1990 egzemplarzy, co stanowi ilość bardzo znaczącą¹⁷. W późniejszych latach wartość ta spadała, by ustabilizować się w latach 1927-1933 na poziomie 800-900 egzemplarzy. W grupie gazet wydawanych przez Vitę po roku 1930 „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” był drugi pod względem nakładu (dla porównania lokalny tytuł rybnicki ukazywał się w nakładzie około 500 egzemplarzy, a tarnogórski i mysłowicki ledwie pomiędzy 300 a 400; największym był „Volkswille” z rozstrzałem pomiędzy 1200 a 3800)¹⁸.

Jak zanotowano dla 1917 roku, gazeta ukazywała się w dni robocze, czyli standardowo sześć razy w tygodniu¹⁹. Do roku 1927 częstotliwość ukazywania się spadła do czterech razy w tygodniu. Zdecydowanie sprostować należy jednak informację podaną przez Gröschela, jakoby w latach 1922-1933 gazeta miała ukazywać się jedynie raz w tygodniu - taka sytuacja teoretycznie mogła wystąpić w jakimś okresie pomiędzy 1922 a 1927, ale tak skokowe zmiany częstotliwości wydawania (z sześciu wydań tygodniowo na jedno, a potem znowu na cztery) wydają się bardzo mało prawdopodobne²⁰.

Gazeta ukazywała się w systemie „popołudniowym” - to znaczy numer sygnowany konkretną datą pojawiał się popołudniu dnia poprzedniego. Gazeta „fizycznie” pojawiała się więc popołudniami w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty, z datami - kolejno - wtorkową, środową, piątkową i niedzielą.

Dla okresu 1927-1933 regularna też była objętość w poszczególne dni tygodnia. Numer nominalnie wtorkowy zawierał jedynie dwie strony, a wydania w kolejne dni zawierały cztery strony, jedynie okolicznościowo zdarzały się wydania sześciostronicowe. Gazeta w podtytule informowała o cotygodniowym dodatku rozrywkowym („wöchentliche Unterhaltungsbeilage”). W zachowanych numerach z 1927 i na początku 1928 stanowił ją czterostronicowy dodatek „Haus und Welt” - zawierający drukowane we fragmentach powieści, artykuły popularnonaukowe, omówienia przeróżnych geograficzno-przyrodniczych czy etnograficznych ciekawostek, wiadomości ze świata mody oraz dowcipy rysunkowe. Od połowy 1928 wydanie niedzielne rozrosło się do ośmiu stron, a podobna zawartość była po prostu włączona w skład gazety.

W tytularze gazety uwidoczniło się jeszcze cenę - 1,25 złotego za dwa tygodnie z dostawą do domu. W związku z brakiem informacji o cenie pojedynczego wydania, możemy wnioskować że podstawową formą dystrybucji były więc dwutygodniowe prenumeraty. Taką prenumeratę należało zamówić w siedzibie gazety,

a roznoszona była przez wynajętych dostawców²¹. W 1927 i do końca istnienia gazety rzeczona siedziba gazety znajdowała się w Siemianowicach, na ulicy Bytomskiej (obecnie Śląska) pod numerem 2. Dochodziła tam linia telefoniczna o numerze 501. Przyjmowano tam również ogłoszenia, ich cena uwidocznioma była pod tytułem - ceny jednak były zmienne, z czasem zróżnicowane na odnoszące się do firm z polskiej części Górnego Śląska i spoza tego obszaru.

Nietrudno zauważyć, że w ostatnim czasie swojego istnienia gazeta zaliczała regres - spadł nakład i zmniejszyła się ilość wydań tygodniowo. Przyczyn takiej sytuacji możemy upatrywać w kilku czynnikach.

Niewątpliwie wśród najważniejszych powodów wymienić należy czynnik ekonomiczny. W okresie Wielkiego Kryzysu ludności brakowało pieniędzy niewątpliwie na bardziej przyziemne potrzeby niż prenumerata gazety, która była uważana za zbytek.

Podkreślić należy także wspomniane już przybranie przez gazetę charakteru ideologicznego i oparcie jej treści na „ułagodzonych” nieco tekstach z prasowego organu partyjnego. Grono odbiorców musiało się skurczyć do tych, których poglądy nie stały w sprzeczności z przyjętą linią polityczną. Chociaż gazety lokalne były z reguły kierowane do innej grupy docelowej niż gazety polityczne, zapewne istniało grono bardziej zaangażowanych siemianowickich niemieckich socjalistów, którzy czytali „Volkswille” - dla nich dublowanie się przedstawianych tam treści z gazetą lokalną zmniejszało atrakcyjność tytułu.

Pamiętajmy też o czynniku narodowym - nie rozstrząsając już na ile opisane związki z berlińskim rządem i lokalnym Volksbundem były wiedzą powszechną, gazeta miała jednak oblicze narodowe zdecydowanie niemieckie. Widać to w politycznych rekomendacjach i komentarzach odnośnie wyników wyborów. Co szczególnie znamienne, w pożegnalnym artykule redaktor zwraca się do czytelników „którzy z pewnością nie mogą obyć się bez niemieckiej gazety” z propozycją prenumerowania „Kattowitzer Zeitung” (prenumeratorom miał zostać poglądowo dostarczony jeden egzemplarz)²² zamiast istniejącej już siemianowickiej prasy polskojęzycznej...

I tutaj dochodzimy do ostatniej z prawdopodobnych przyczyn zamknięcia dziennika - polskojęzycznej konkurencji. Nieprzypadkiem „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” wychodził z podtytułem „jedyna najstarsza i najpoczytniejsza gazeta Huty Laura-Siemianowicz” („enigze älteste und gelesenste Zeitung von Laurahütte-Siemianowitz”) - ten podtytuł stanowił prztyczek w nos „Gazety Siemianowickiej”. Omawiana gazeta wielokrotnie eksponowała zresztą fakt, że - w odróżnieniu od „Gazety Siemianowickiej” - nie korzysta z publicznych dotacji. Oczywiście promowanie przez gminę - a potem miasto - tytułu polskojęzycznego było również pochodną sytuacji polityczno-narodowej, i w pełni urzeczywistniało przypuszczalne obawy Schneemanna z czasów powstań i plebiscytu. Zresztą obydwie gazety nie kryły antagonistycznego względem siebie nastawienia - Janeczek przytacza

pochodzący z „Gazety Siemianowickiej” komentarz „*Są tacy, co gazety naszej nie abonują, trzymają za to Laurahüterkę, tłumacząc się, że po polsku czytać nie umieją*”²³, zaś „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” na swoich łamach – poza zżymaniem się na korzystanie przez konkurentkę z funduszy publicznych – skrupulatnie wyliczał ich wysokość i nie krył złośliwej satysfakcji kiedy były wycofywane²⁴. Elementem lub echem bezpardonowej rywalizacji tych dwóch tytułów była sytuacja z 1928, kiedy to będziński Żyd Fait Isegrim wysyłał abonentom „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” wzory pism do rady gminy zarzucające najstarszemu laurahucko-siemianowickiemu dziennikowi szerzenie fałszywych informacji oraz podnoszące postulat wydawania „Gazety Siemianowickiej” także po niemiecku i deklarujące gotowość do jej abonowania²⁵. Niejasne są kulisy tej intrygi – kto zainspirował tą akcją i komu miała właściwie przynieść korzyści: samemu Isegrimowi, wydawcy „Gazety Siemianowickiej”, radzie gminy... Rynek siemianowicki w każdym razie był po prostu za mały na dwa tytuły.

Kilka uwag o „Gazecie Siemianowickiej”

Przyjrzyjmy się jeszcze lokalnej konkurentce. „Gazeta Siemianowicka” powstała w drugiej połowie 1925 roku. Pełniła funkcję oficjalnego dziennika urzędowego gminy Siemianowice-Huta Laura. Ukazywała się dwa razy w tygodniu, była dotowana przez samorząd gminny. Jej redaktorami byli Jan Mecner, Piotr Pronobis (także jej wydawca) oraz – odpowiedzialny za dział michałkowcki – Leon Łukaszczyk. Nakład wahał się pomiędzy 500 a 800 egzemplarzy. Gazeta reprezentowała linię polityczną wojewody Michała Grażyńskiego. „Gazeta Siemianowicka” czasowo funkcjonowała z podtytułem „Kurier Siemianowicki”, co – jak wnioskuje wybitny badacz prasy śląskiej Edward Długajczyk – może świadczyć o tym, że wchłonęła ona jakiś mniejszy periodyk o takim tytule²⁶. W późniejszym czasie ukazywała się z podtytułem „Gazeta Michałkowicka”.

Genezy funkcjonowania takiego podtytułu możemy upatrywać w decyzji rady gminy Michałkowice jeszcze z 1925 roku. Zdecydowała ona o przejęciu „Gazety Siemianowickiej”, dofinansowaniu jej, zatrudnieniu korespondenta i wydawaniu dalej pod tytułem z funkcją dziennika urzędowego pod tytułem „Gazeta Michałkowicka”²⁷. Nie traćmy z oczu kontekstu tamtych czasów: Michałkowice stanowiły wówczas oddzielną gminę, dynamicznie rozwijającą się pod wodzą ambitnego naczelnika Walentego Fojkisa, który – jak przypuszczam – dążył do przekształcenia Michałkowic w wiodący w tej części Górnego Śląska ośrodek, mający w swojej strefie wpływów między innymi Siemianowice, które wówczas nie posiadały nawet praw miejskich²⁸. Biorąc pod uwagę ten aspekt i pamiętając, że Michałkowice miały przetarte szlaki z wydawaniem urzędowego „Michalkowitzer Zeitung” u Schneemanna, opisany manewr michałkowickiej rady gminnej mógł być nie tylko praktycznym rozwiązaniem problemu związanego z brakiem dziennika

urzędowego, ale i mieć znaczenie prestiżowe, związane z pozbawieniem tytułu prasowego konkurującej gminy.

Z faktu, że „Gazeta Michałkowicka” funkcjonowała jako podtytuł „Gazety Siemianowickiej” oraz że znane jest nazwisko michałkowickiego korespondenta możemy wnioskować, że gazeta została nie tyle przejęta przez Michałkowiczana, co rozbudowana o dział michałkowicki. Pismo funkcjonowało więc jako organ urzędowy dwóch urzędów gminnych i zapewne pobierało z tego tytułu dotacje od obydwu. Wobec tego zdecydowanie negatywnie możemy ocenić obrotność jego działaczy, skoro w 1931 roku wydawca zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o poparcie i wykupienie w gazecie płatnych ogłoszeń²⁹. Brak zachowania numerów z tego okresu nie pozwala nam niestety określić, co dokładnie publikowano w owym czasie i jaką gazeta miała objętość – tak duże problemy mogą sugerować że stawała się głównie zbiorem urzędowych pism i komunikatów z dwóch urzędów, próbującym jeszcze zainteresować swoimi łamami kolejną instytucję publiczną. Od roku 1934, kiedy to możemy ją już dokładniej śledzić, jest jednak medium zawierającym obszerną kronikę urzędową, prowincjonalną, miejską i policyjną, serwis zagraniczny, wiadomości handlowe i związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego, a nawet powieści w odcinkach³⁰. O ile „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” była w zasadzie gazetą „ogólną” o lokalności której świadczyła część zawierająca serie krótkich doniesień z gminy i dopiero w późniejszym czasie jeden-dwa obszerniejsze teksty traktujące o gminie na numer, o tyle „Gazeta Siemianowicka” publikowała więcej obszerniejszych artykułów lokalnych. Z pewnością w znanych nam numerach z 1934 roku i późniejszych bardziej odpowiadała naszym wyobrażeniom o tym, jak powinna wyglądać gminna czy miejska gazeta.

Zupełnie już na marginesie niniejszych rozważań zanotujmy, że Długajczyk uwypukla też fakt, że „Gazeta Siemianowicka”, „Głos Siemianowicki” i „Informator Śląski” były właściwie ciągłym przedsięwzięciem – tytuły te pojawiały się kolejno po sobie – a kolejne zmiany tytułu uwypuklały zmiany wydawców i linii politycznych³¹.

Zwróćmy też uwagę na stosunek poszczególnych tytułów do Michałkowic. O ciągłości związków polskojęzycznych gazet z Michałkowicami – choć w tym czasie może już bardziej na poziomie posiadanej bazy czytelników niż formalnych związków z miejscowymi samorządami – świadczyć może fakt, że „Głos Siemianowicki” wychodził z podtytułem „Gazeta michałkowicka i okolicy”. Pomimo faktu, że poprzez uzyskanie praw miejskich dominującym ośrodkiem stały się Siemianowice, wydawca uznał za stosowne docenić także drugi z ośrodków poprzez wyeksponowanie go w podtytule. „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” natomiast do końca traktował Michałkowice jako jedną z okolicznych gmin, na równi chociażby z Dąbrówką Wielką czy Wełnowcem, co jednak z ówczesnej perspektywy nie może dziwić.

Zawartość

Powróćmy jednak do „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung”. W poszczególnych tytułach prasowych ze stajni spółki Vita zawartość stanowiła właściwie odbitkę „Volkswille”, w których zideologizowane artykuły wstępne zastępowano doniesieniami agencyjnymi lub przedrukami z prasy polskiej. Gazety - w tym omawiana - zawierały więc artykuły o tematyce politycznej czy gospodarczej ze świata, Polski, Województwa Śląskiego... W poszczególnych tytułach zmieniały się serwisy lokalne na poziomie miasta lub gminy którym dany tytuł był poświęcony, odpowiednio odmienne były też ogłoszenia. Czasem - chyba tylko po to aby zapełnić łamy, bo nie zidentyfikowałem żadnej regularności ani celowości takiego działania - prezentowano zestawy najbardziej lokalnych „newsów” także dla innych gmin: Katowic, Królewskiej Huty, Świętochłowic, Mysłowic czy Rybnika.

Z obecnej perspektywy najcenniejszą częścią „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” był ów serwis lokalny na poziomie miejscowej gminy. Przyjrzyjmy się grupom problemowym jakie były w nim poruszane, i pomyślmy, jakie mogą mieć znaczenie dla współczesnych badaczy.

Kronika gminy umieszczana pod nagłówkiem „Laurahütte und Umgebung”. Wiadomości tam podawane są w formie dość zwięzłych notek, w formie bliższej doniesieniom agencyjnym niż artykułom. Z czasem jednak zaczęły się pojawiać obszerniejsze artykuły poświęcone problematyce gminy, od 1929 roku właściwie obecność w każdym numerze jednego-dwóch obszerniejszych artykułów lokalnych staje się normą. Choć gazeta generalnie była ilustrowana, nie dotyczyło to niestety części lokalnej - próżno szukać w niej zdjęć Siemianowic „z epoki” czy portretów członków lokalnych elit.

Kronikę lokalną zwykle otwierały niezwiązane bezpośrednio z gminą informacje o charakterze kalendarzowym. Wspominano i omawiano zbliżające się święta kościelne, zmieniające się pory roku, pochodzenie nazw miesięcy, analizy układu gwiazd czy faz księżyca. Prezentowano prognozy pogody. Do podobnej kategorii można też zaliczyć publikowanie informacji o sezonowych warzywach. W pewnym sensie uzupełnieniem tych wiadomości było publikowanie cen wybranych artykułów spożywczych na miejscowym targu. Regularnie prezentowano także program audycji radiowych, plan dyżurów aptek oraz rozpiskę nabożeństw i intencji mszalnych zarówno w siemianowickiej parafii św. Krzyża, jak i w laurahuckiej św. Antoniego.

Wiedzę na temat lokalnej obyczajowości zawierały doniesienia o charakterze kryminalnym. Dowiadujemy się więc o pobiciach, włamaniach, aktach wandalizmu i innych przestępstwach, które miały miejsce na terenie gminy. Czasem zadziwiają nas motywacje (jeden z Siemianowiczów pobił ojca kiedy ten nie chciał zostawić go w mieszkaniu sam na sam z narzeczoną³²), czasem barwność opisu (przypadek młodzieńca, który nie chcąc opłacić wstępu na zabawę publiczną zdecydował się przeskoczyć płot, co przyplacił podarciem spodni, pogryzieniem przez psy

a w końcu ujęciem przez policję, która ostatecznie pobrała od niego opłatę przed którą tak uciekał³³). Informowano o wypadkach drogowych – szczególną uwagę zwraca mnogość stłuczek z udziałem tramwajów. Meldowano o przydarzających się pożarach. Aby nie wyliczać tylko informacji negatywnych – regularnie publikowano także ogłoszenia o przedmiotach zagubionych i odnalezionych, które można było odebrać w siedzibie gazety.

Gazeta – mimo iż nie była gminnym organem – regularnie publikowała także wiadomości urzędowe. Przypominała o terminach wnoszenia wymaganych przez urząd opłat i zgłoszeń – swoją drogą, interesujące dla nas mogą być informacje o typach i wysokościach obciążeń jakimi obarczani byli ówcześni mieszkańcy – rejestrowaniu odbiorników radiowych czy zwierząt domowych. Ogłaszano daty egzaminów szkolnych i rzemieślniczych, podawano do publicznej wiadomości nazwiska nowych mistrzów rzemieślniczych. Informowano o formach pomocy publicznej – warunkach otrzymania darmowego węgla, formach pomocy dla dzieci, wdów, inwalidów wojennych... Odrębnym tematem byli bezrobotni. Gazeta co prawda informowała ich o terminach wypłaty zasiłków, ale umieszczała także informacje o zakładach w których potrzebna była siła robocza. Relacje z posiedzeń gminy rady bywały rozwijane do osobnych artykułów, z zapisem przeprowadzonych dyskusji czy odredakcyjnymi komentarzami – redaktorzy nie kryli się z niechęcią do sanacji. Usprawnieniu załatwiania spraw urzędowych służyło też publikowanie godzin dyżurów oraz dat urlopów miejskich urzędników. Jako barwną ciekawostkę podajmy, że informowano o możliwości odbioru starych drzwi czy okien pozostałych po remontach należących do miasta budynków³⁴. Prezentowano również dane demograficzne – na temat urodzeń i zgonów, a także informowano o spektakularnych jubileuszach zwykłych ludzi – złotych i srebrnych godach, „Abrahamach”, a także jubileuszach związanych ze stażem pracy.

Zainteresowanie czytelników budziły różnego rodzaju inwestycje. Gazeta informowała o obsadzaniu i oświetlaniu miejskich ulic, inwestycjach w gminną infrastrukturę (rozbudowa szkoły, budowa hali sportowej czy lodowiska), a nawet inwestycjach najzupełniej prywatnych – np. rozbudowa browaru Mokrskiego. Artykułowano potrzebę budowy nowych mieszkań. Poza infrastrukturą budowlaną, gazeta punktowała także braki i postulowała zmiany w dziedzinie infrastruktury komunikacyjnej – komentowała rozkłady jazdy, wyliczała pojawiające się opóźnienia, apelowała o wprowadzanie nowych linii autobusowych, a nawet domagała się ogrzewania tramwajów.

Wykorzystanie treści „Laurahütte-Siemanowitzer Zeitung” może mieć fundamentalne znaczenie dla badaczy siemianowickiego sportu. Choć początkowo tematykę sportową obsługiwano podobnymi jak w innych dziedzinach notkami, najszybciej doczekała się ona rozwinięcia w formie artykułów, zresztą regularnie ukazujących się pod tytułami „Sportliches” lub „Sportspiegel”. Umożliwiają nam one śledzenie wyników i sprawozdań z zawodów w których brały udział

siemianowickie zespoły. Króluje oczywiście piłka nożna - obszernie omawiane mecze lokalnych zespołów 07, Śląsk i Iskra (na podstawie relacji możemy stwierdzić, że największą ówczesną gwiazdą siemianowickiego futbolu był niejaki Drzymalla z Iskry). Często pojawiała się lekka atletyka i zawody w których brała udział drużyna Alter Turn-Verein. Swoje miejsce znajdowały jednak także hokej na lodzie i trawie (Hockey Club Laurahütte, występujący też pod nazwą Klub Hockeyistów), tenis, pływanie, , boks, jazda konna, tenis stołowy, piłka rowerowa, piłka ręczna, a nawet... szachy (prężnie działał Klub Szachistów)! W relacjach dowiadujemy się o osiągniętych wynikach, możemy z nich wyłuskać nazwiska zawodników, a staranna analiza z pewnością pomoże zidentyfikować elementy kultury sportowej tamtego czasu - z jakich okazji i jakie organizowano turnieje, kogo na nie zapraszano. Możemy przypomnieć sobie o istnieniu zapomnianych już chyba mniejszych klubów - Katolischer Jugendverein Zorza czy Arbeiter Sportsclub Michalkowitz. W okolicach Nowego Roku regularnie publikowano raport-bilans dla poszczególnych klubów w minionym roku.

Kolejną z dziedzin w której dzięki uwzględnieniu zawartości „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” widzemy szansę na znaczne zwiększenie naszej wiedzy jest znajomość ówczesnych siemianowickich stowarzyszeń. Gazeta bowiem była wykorzystywana do ogłaszania zgromadzeń dla członków poszczególnych stowarzyszeń, a także relacjonowania ich - również w tym aspekcie możemy o istnieniu niektórych w ogóle się dowiedzieć, a ponadto poznać i ocenić ich aktywność i dynamikę działania, a nierzadko nawet i zidentyfikować nazwiska ich liderów. Mowa tu między innymi o towarzystwach kulturalnych - przede wszystkim muzycznych (Siemianowitzer Volkschor „Die Freien Sänger”, Zitherverein - Koło Amatorów Cytry, Liedertafel) oraz teatralnych (Deutschen Theatergemeinde), a także religijnych (Katholische Jugendverein, Cäcilienverein, Agnesverein, Kindheit-Jesu-Verein, wspólnota ewangelicka), społeczno-politycznych (Verband Deutscher Katholiken), sportowych (wspomniane w poprzednim akapicie kluby w aspekcie organizacyjnym), handlowo-rzemieślniczych (Verein Selbständiger Kaufleute, Katholische Gesellenverein, Handwerksverein), miejscowej ochotniczej straży pożarnej oraz organizatora loterii Lotterieverein „Glück auf”. Płatne ogłoszenia z kolei ułatwią nam poznanie istniejących wówczas przedsiębiorstw.

„Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” podaje szczególną mnogość informacji na temat kultury. Przede wszystkim regularnie drukowany jest repertuar miejscowych kin: „Kino Apollo” oraz - w późniejszym czasie - „Kammer-Lichtspiele”. Informacje nie są podawane wyłącznie w formie ogłoszeń - filmy są opisywane, a o tym, że nie są to po prostu przedruki tekstów reklamowych może świadczyć fakt, że zwraca się uwagę na udział w produkcjach laurahuckiej aktorki oraz ekspozowanie udziału lokalnej wytwórni i szkoły filmowej. Ogłaszane są występy muzyczne - jako centrum kulturalne ówczesnych Siemianowic możemy wskazywać

kawiarnię Wengrzyka przy ulicy Bytomskiej (obecnie Śląskiej) 23 oraz park Pszczelnik, gdzie odbywały się koncerty muzyki popularnej. Muzyki poważnej można było z kolei posłuchać na przykład w obydwu kościołach.

Podsumowanie

Dzięki digitalizacji, z perspektywy własnego komputera mamy dostęp do lokalnych gazet siemianowickich z lat 1927-1937. Ponad dekadę dziejów miasta możemy więc śledzić z perspektywy gminnych gazet. Mając na uwadze, że poszczególne gazety realizowały swoje cele polityczne, uważać należy na prezentowane przez nie narracje czy wybór prezentowanych tematów, natomiast w warstwie faktograficznej pozwalają one na wniesienie cennych szczegółów na temat funkcjonowania Huty Laura i Siemianowic w tym okresie, a także o ich mieszkańcach – politykach, rzemieślnikach, działaczach społecznych, sportowcach...

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachowana część zasobu „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” obejmuje dwa bardzo istotne dla historii Siemianowic okresy. Zachowana w Bibliotece Śląskiej część zasobu z lat 1918-1921 obejmuje czas powstań i plebiscytu, zaś dostępne online i w Bibliotece Jagiellońskiej egzemplarze z 1927-1933 dotyczą okresu uzyskania praw miejskich w 1932. Materiał z pewnością ma potencjał do wniesienia istotnych szczegółów w badania dotyczące tych newralgicznych w historii miasta okresów. A gdyby udało się jeszcze odnaleźć zaginione numery...

Losy samego „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” pozostają tajemnicze. Posiadał większy nakład, większą objętość i wychodził częściej niż „Gazeta Siemianowicka”, a jednak przegrał rywalizację na rynku. Przyczyn można upatrywać w zaangażowaniu polityczno-narodowym i względach finansowych. Odpowiedź taka jest jednak ogólna. W jaki sposób i w jakim stopniu wspierała Volksbund? Jaki wpływ wywierała na nią Kowoll? Do czego miała służyć założona w 1923 spółka? Kim w ogóle był najstarszy zapewne siemianowicki wydawca, Adolf Schneemann, i jaką prowadził działalność wydawniczą poza „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung”? Wyjaśnienie tych kwestii da zapewne pełniejszy obraz sytuacji. Wymaga jednak szerszych badań niż te poczynione na potrzeby niniejszego artykułu.

PRZYPISY:

1. Z. Janeczek, *Z dziejów siemianowickiej prasy i obyczajów*, [w:] „Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2002, s. 57-72.
2. B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945. Dokumentation und Strukturbeschreibung*, Berlin 1993.
3. T. Kowalak, *Prasa niemiecka w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1971.
4. J. Glensk, *Czarna księga prasy górnośląskiej*, tom 2, Opole 2007, s. 133-134.
5. Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*, Katowice 1993; Z. Janeczek, *Siemianowicki Słownik Biograficzny*, Katowice 1996.

6. B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens...*, s. 138; O. Michel, *Handbuch Deutscher Zeitungen 1917*, Berlin 1917, s. 234.
7. B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens...*, s. 138.
8. Tamże, s. 138.
9. T. Kowalak, *Prasa niemiecka...*, s. 70-71, 103, 114-115.
10. Tamże..., s. 114-115.
11. *Bekanntmachung*, „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego”, 1923, nr 2 z 20 stycznia 1923.
12. Pełna lista tytułów wydawanych przez Vita GmbH: „Tarnowitzer Kreisblatt”, „Myslowitzer Anzeiger”, „Der Deutsche in Polen”, „Anzeiger für den Kreis Pleß”, „Głos Górnego Śląska”, „Volkswille”, „Bielitzer Volksstimme” oraz „Rybniker Anzeiger für Stadt und Land”, por. B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens...*, s. 73, 129, 132, 260, 271-272, 281, 284, 290-291; T. Kowalak, *Prasa niemiecka...*, s. 114-115, 257-258.
13. T. Kowalak, *Prasa niemiecka...*, s. 69.
14. *An unsere Leser*, „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” 1933, nr 98 z 29 czerwca 1933;
- B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens...*, s. 129; T. Kowalak, *Prasa niemiecka...*, s. 114-115, 257-258.
15. B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens...*, s. 73, 129, 132, 260, 284; T. Kowalak, *Prasa niemiecka...*, s. 257-258.
16. T. Kowalak, *Prasa niemiecka...*, s. 25-26.
17. J. Glensk, *Czarna księga...*, s. 133-134; O. Michel, *Handbuch Deutscher...*, s. 234.
18. B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens...*, s. 73, 129, 132, 260, 271-272, 281, 284, 290-291; T. Kowalak, *Prasa niemiecka...*, s. 257-258.
19. O. Michel, *Handbuch Deutscher...*, s. 234.
20. B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens...*, s. 138.
21. *Die Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung das Blatt für jedermann!*, „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” 1933, nr 73 z 10 maja 1933
22. *An unsere Leser...*
23. Cytat za: Z. Janeczek, *Z dziejów siemianowickiej ...*, s. 59.
24. *Wieder ein Großkampftag in der Siemianowitzer Geimeindervertretung*, „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” 1929, nr 41 z 13 marca 1929
25. *Soll ich die Laurahütter Zeitung abbestellen*, „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” 1928, nr 20 z 2 lutego 1928
26. E. Długajczyk, *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922-1939*, Katowice 1990, s. 146.
27. Archiwum Państwowe w Katowicach, Akta Gminy Michałkowice, sygn.1, posiedzenia odbyte 18 VII 1925. 10 X 1925, 14 XI 1927.
28. Por. M. Kompała, *Walenty Fojkis: Działacz związków kombatanckich, poseł do Sejmu Śląskiego, naczelnik gminy Michałkowice (biografia polityczna w latach międzywojnia)* /oczekuje na wydanie/
29. Por. E. Długajczyk, *Oblicze polityczne...*, s. 224-225; Z. Janeczek, *Z dziejów siemianowickiej...*, s. 57.
30. Z. Janeczek, *Z dziejów siemianowickiej...*, s. 57-58.
31. E. Długajczyk, *Oblicze polityczne...*, s. 225-226.
32. *Jugend von heute*, „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” 1928, nr 185 z 25 listopada 1928.
33. *Ein teuer Sprung über den Zaun*, „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” 1933, nr 73 z 10 maja 1933.
34. *Ausschreibung*, „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung” 1928, nr 22 z 7 lutego 1928.

PROSPEKT DZIEŁA *SIEMIANOWICZANIE W POWSTANIACH*

Mimo iż zasługi powstańców dla odzyskania, utrwalenia, a w końcu i utrzymania niepodległości Polski są bezsporne (wielu z nich poległo, zmarło z ran bądź zostało zamordowanych), to jednak dotąd niewiele ukazało się publikacji będących portretem zbiorowym dowódców powstańczych, dotyczy to także lokalnych społeczności, m.in. siemianowickiej¹. Autor podejmując się opracowania publikacji *Siemianowice i siemianowiczanie w powstaniach śląskich* częściowo wypełnia tę lukę.

W rozprawie tej będzie starał się wydobyć i ukazać wszystkie elementy kształtujące postawy polityczne i wojskowe siemianowiczian. Zaprezentuje jednak tylko wybrane sylwetki rodzimych dowódców Górnoszlązaków i ich podkomendnych. Mimo tych braków autor ma nadzieję, iż praca przyczyni się do lepszego poznania zbiorowości, jaką stanowili ludzie dzięki których odwadze i poświęceniu Górny Śląsk powrócił do Macierzy. Ukaze w niej genezę tego ruchu. Scharakteryzuje strukturę wiekową, a także narodowe i społeczne jego oblicze. Nie są to na pewno badania wyczerpujące temat, ale stanowią ważny wkład do pełnego analityczno-Wojciech Korfanty w otoczeniu weteranów powstań śląskich





Naczelnik Państwa Józef Piłsudski



refleksyjnego portretu siemianowiczian i ich udziału w budowanie siły zbrojnej trzech powstań śląskich.

Autor podkreśla, iż powstańcy (grupa siemianowicka) to fenomen odwagi, godności i stałości poglądów oraz przywiązania do ojczystej mowy, obyczaju i religii. Odzwierciedlały to ich postawy i zachowania w sytuacjach ekstremalnych. Franciszek Grunt w każdej wolnej chwili studiował *Biblię* i wydaną w latach 1926-1928 pięciotomową *Ilustrowaną Encyklopedię* Trzaski, Everta i Michalskiego, wyposażoną w wielobarwne i jednobarwne mapy, ryciny, tablice kolorowe litografie, fotografie i ilustracje. W II Rzeczypospolitej wydał na jej zakup 390 zł, tj. dwie pensje, a w czasie wojny ukrył, z narażeniem życia, przed Niemcami, którzy na Górnym Śląsku w 100% zniszczyli wszystkie publiczne polskie księgozbiory. Z kolei aresztowany Augustyn Kadłubek odmówił podpisania volklisty nawet za cenę wolności i życia, a Domin Brandys manifestował do końca swą polskość poprzez przywiązanie do powstańczego munduru.

PO LEWEJ: Walenty Fojkis PONIŻEJ: Fotografia zbiorowa podkomendnych Karola Gajdzika (dowódca wsparty na szabli). 1921 r.



Do osiągnięcia celu badawczego obok wyszczególnionej w bibliografii literatury przedmiotu posłużyły materiały źródłowe. Ich dobór i charakter wytyczyły niejako badane nośniki treści historycznych, w ramach których wydzielono następujące rodzaje źródeł: prasę, kalendarze, szeroko rozumianą literaturę historyczną, inwentarze i katalogi biblioteczne, pamiętniki, korespondencję prywatną, ikonografię oraz archiwalia.

Wnioski wynikające ze wszystkich przebadanych nośników treści historycznych starano się skonfrontować z pamiętnikami i wspomnieniami. Dostarczyły one wielu cennych informacji oddających ducha tamtych czasów.

Autor na podstawie lektury pozostałych wspomnień, starych gazet, fotografii podjął próbę rekonstrukcji owych pamiętnych dni gdy nasi przodkowie wybijali się przed stu laty na niepodległość, by móc powiedzieć: „Jesteśmy wolni! Jesteśmy panami u siebie”. Minął czas niewoli, gdy Prusak zakazywał używania ojczystego języka, gdy we Wrześni bito dzieci za polskie *Ojczy nasz*, gdy w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku panował się kulturkampf, gdy niemieccy księża nie dawali rozgrzeszenia tym co czytali prasę w ojczystym języku i w wyborach głosowali na polskich kandydatów, a kanclerz Rzeszy Bernhard von Bülow przekonywał obywateli Rzeszy, iż ich „obowiązkiem jest za wszelką cenę zachować Górny Śląsk jako kraj pruski i niemiecki”. Temu celowi służyła mitologia pruskiej dynastii i pruskiego powołania Niemiec oraz publikacje w duchu artykułu, zamieszczonego w czerwcu 1891 r. na łamach „Nowin Raciborskich”, autorstwa Franza von Ballestrema pt. *Die Oberschlesischen Polen muss man auf's Maul schlagen* (Górnośląskich Polaków należy bić po pysku).

Górnoślązacy zostali poddani naciskom ideologicznym, których celem była germanizacja i narzucenie zbioru poglądów opartych na heglowskiej filozofii dziejów, gloryfikujących pruskie państwo, będące wyrazem „boskiej idei na ziemi”. Stawiano je wyżej od społeczeństwa, było ono ucieleśnieniem „racjonalnej wolności”. Dzięki niemu Niemcy stanęli „na szczycie cywilizacji” i stali się „pierwszym narodem świata”, który podjął walkę o duszę Górnoślązaków. Postawa taka korespondowała z myślą programową zawartą w hasle hakatystów: *In Oberschlesien wird um die seelen gekampft*. Niespodziewanym sojusznikiem Hakaty i kanclerza



Medal za Wolny Polski Śląsk



45. Rocznicą Wybuchu 3-go Powstania na Górnym Śląsku. Medal



Marcin Watoła

w walce z polskością na Górnym Śląsku okazał się ruch socjaldemokratyczny. Róża Luksemburg apelowała do jego sympatyków: „Nie wiercie tym, co was będą namawiać do odbudowania państwa polskiego. Nie oczekujcie żadnego zbawienia od niezależnej Polski, bo ona was nie zbawi”. Jej zdaniem „Polska to trup, który winien być rzucony na śmietnik”. Od tej deklaracji ogłoszonej w 1905 r. komuniści znaleźli się w opozycji do polskiego ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku, tocząc z nim zażartą walkę podczas powstań i plebiscytu, a także w okresie II RP. Na domiar złego 15 V 1908 r. w

Prusach weszła w życie „ustawa kagańcowa”, zabraniająca używania podczas zebrań publicznych języka polskiego, a 1 XII 1910 r. cesarz Wilhelm II przybył do Bytomia, by dokonać odsłonięcia pomnika króla Prus Fryderyka II Wielkiego, inicjatora rozbiorów Rzeczypospolitej. W listopadzie 1918 r. na Górnym Śląsku powstały Rady Robotnicze i Żołnierskie opanowane przez socjalistów i komunistów niemieckich. Zgodnie z zasadami głoszonymi przez założycielkę tajnego Związku Spartakusa i współzałożycielkę Komunistycznej Partii Niemiec – Różę Luksemburg. obie partie w swoich programach wykluczały możliwość oderwania Górnego Śląska od Rzeszy.

Sens walki o Polskę z tak potężnymi siłami wyłożył w prostych słowach, poległy w drugim powstaniu, syn Marcina Watoły. Jako bohater dramatu P. Śmietany-Sokulskiego² i zwolennik „filozofii czynu”, dał ostrzegającą odpowiedź wątpięcym: „Bijcie ino mocno, tak żebych się już wiyncy niedzwignon! – Wy myślicie, że jak bydymy siedzieli narzykali, to nom kajdany same slecom z ronk? Ło ni, kożdo wolność, kożde wyswobodzenie musi być łokupione krwiom, tak jak Krystus łokupił krwiom swoją grzeszników! Jedna ino wojna może nom wolność wrócić [...] Chcecie pokoju? Rychtujcie się do wojny!”³. W ten sposób nawiązał do znanego przysłowia łacińskiego: *Si vis pacem, para bellum* (Jeśli chcesz pokoju, szykuj się do wojny). Maksyma ta wywodziła się od słów rzymskiego historyka Tytusa Liwiusza (59 p.n.e. – 17 n.e.): *Bellum parate, quoniam pace pati non potuistis* (Gotujcie się do wojny, skoroście pokoju ścierpieć nie potrafil).

Ponadto młody powstaniec zwracał uwagę na różnice pokoleniowe oraz na czynnik ludzki spowodowany przez konkretne jednostki i grupy wypełniające struktury organizacyjne oraz realizujące w organizacjach zarówno obowiązki i zadania wynikające z pełnionych przez siebie ról, jak i swoje



Karol Gajdzik w mundurze armii cesarza Wilhelma II



Piotr Śmietana Sokulski
Orlątko Śląskie. Dramat
w jednym akcie

własne, prywatne cele i dążenia oraz ambicje. W zawołany sposób krytykował przeciwników walki zbrojnej, „ludzi małych duchem”, którzy jako zwolennicy rozstrzygnięć dyplomatycznych w Paryżu i Londynie przeciwstawiali się polityce faktów dokonanych J. Piłsudskiego, a powstania traktowali jako „zło konieczne”. Formacji tej Watoła przeciwstawiał historyczne autorytety wielkich Ślązaków. „Brak nam dziś ludzi z wielką wiarą, mężów ze stali, o nieugiętych żelaznych charakterach! Takich jak: Jan z Głogowa⁴, Ligoń⁵, Lompa⁶, Łepkowski⁷, Lubiński⁸ (ks. Damrot – Z.J.), Kołodziej⁹, Miarka¹⁰, Stalmach¹¹! Mężów nie upadających na duchu, zdolnych do wielkich poświęceń z mocnym wiarom kieroby nos dziś uzdrowiła!”¹²

Watoła domagał się także szacunku dla czynu niepodległościowego Górnos Ślązaków, których droga do polskości była trudna i zawiła. „Ludzie kierzcy ciyrpieli za kraj, som lo mnie świynci, ale musiyecie pamiyntać ło tym, że nie wolno żodnemu zohydzać szlachetnych porywów! Niewolno ptokowi podcinać skrzydeł i to tymu kierzcy dopiyro piyrwszy roz we świat wylatuje!”¹³. Cytowane wyżej wypowiedzi wskazują, iż podziały polityczne istniały także wśród siemianowiczian. Tak narodzili się „korfanciarze” i ich organ „Polonia” oraz „sanacyjni” skupieni wokół „Polski Zachodniej”¹⁴. Czytelnik znajdzie odzwierciedlenie tej kategoryzacji w zamieszczonych w pracy szkicach biograficznych. Autor poprzez analizę źródeł i formułowanie syntetycznych konkluzji chciał ukazać w nich całokształt aktywności W. Korfantego i jego adwersarzy, kierując się obowiązującą badacza przeszłości sentencją, wyrażającą zamiar Tacyty opisanie dziejów panowania Oktawiana Augusta, *sine ira et studio* (bez gniewu i upodo-



Henryk Majętny



Marek Prawy. Grafika P. Stellera

bania) i pamiętając o ciężkiej na historyku powinności dążenia do bezstronności w opisie i interpretowaniu wydarzeń z przeszłości. Wierzę, że takie podejście pozwoli czytelnikom na indywidualne wnioski oraz samodzielną ocenę bohaterów książki.

Nakreślone dzieje Siemianowic odzwierciedlają procesy polityczne dotyczące całego pruskiego Śląska, jako jednostki administracyjnej. Gdzie od czasów Fryderyka Wielkiego tj. XVIII w. podjęto intensywne starania zmierzające docelowo do unifikacji z pruską monarchią. Poszanowanie polskości było całkowicie wykluczone. Polityka unifikacyjna obejmowała



Zbrojni powstańcy chłopski na Śląsku. Rys. Adolph Menzel

wszystkie dziedziny życia i nasiliła się w czasach kanclerza Bismarcka. Śląsk w Berlinie był postrzegany inaczej aniżeli Wielkopolska, którą częściowo do 1870 r. chroniły wymogi narzucone na kongresie wiedeńskim. Śląsk nie miał polskiej klasy modelowej¹⁵, obecni tu Donnersmarckowie, Ballestremowie czy Tiele Wincklerowie to nie byli Chłapowscy, Mielżyńscy, Działyńscy, Raczyńscy czy Radziwiłłowie. Na Górnym Śląsku miejsce tych ostatnich, w zmaganiach o wolność, zajęli śląscy robotnicy i chłopi, których do walki z pruską opresją w 1794 r. poprowadził Marek Prawy z Jemielnicy na Opolszczyźnie. Za swoje wystąpienie był on ścigany uniwersałami ministra śląskiego, grafa Karla Georga Heinricha von Hoyma. Ostatecznie został pojmany przez żołnierzy pruskiego generała Hermanna Johanna Ernsta von Mannsteina i skazany na publiczną chłostę. Prezydent prowincji śląskiej kazał Marka sześciokrotnie przepędzić przez „praszczęta”, czyli różgi. Jego skrzwawiony „ludzki strzęp” po egzekucji dla postrachu obwożono po okolicznych wsiach. Tak w XIX w. narodziła się legenda buntów śląskich chłopów. Historię zdradzonego przywódcy opiewała pieśń:

W Jemielnicy sądny dzień,
 Od żalonych zawodzeń.
 Płaczą dziołchy i starzyki,
 Baby, chłopcy i dziecią.
 Nie masz Marka Prawego,
 Cieszydciela naszego.
 Sprzedał go zdradca bez wiary
 Za judackie talary.
 Drzewa się łogibają,
 Płacze nasze śmiatają
 Za tym Markiem, co nom padoł
 „Ziemia chłopom i wola”.
 Nie ujrzymy zelżenia,
 Od pańskiego rzymienia.
 Może dziecią, co dziś płaczą,
 Tako pora obaczom.

Z kolei w Poznańskim, spektakularnym wydarzeniem, był udział władz zaborczych w uroczystościach żałobnych po śmierci Tadeusza Kościuszki (1746-1817) czy później gen. Jana Henryka Dąbrowskiego (1755-1818). „Przejęsciowy” duch



Wawrzyniec Hajda. Rzeźba Jacka Kicińskiego

tolerancji widoczny był również w kwestiach religijnych. Wielkopolscy katolicy uczestniczyli w uroczystościach inauguracyjnych parafii protestanckich, wzięli także licznie udział w obchodach 300-lecia Reformacji¹⁶.

Ostatecznie musiało jednak dojść do konfrontacji. Polacy chcieli niepodległości a Niemcy integracji. Ludowy poeta Wawrzyniec Hajda z Piekar, nazywany śląskim Wernyhorą, w jednym z swoich wierszy napisał:

Pan Bóg stworzył cię polskiej ziemi synem,
Bądź więc Polakiem myślą, mową, czynem.
Miłość ojczyzny, pobożność, oświata
Niech twoje życie w jeden węzeł splata.
Choćbyś człowiecze, miał wszystko na świecie,
Miał honor, sławę i pieniędzy krocie,
Choćby przed tobą czołem bił świat cały,
Wszystko mniej warte niż szelązek mały.
Lecz kochać Boga, ojczyznę miłować,
W mowie się polskiej kształcić, postępować,
Żyć nienagannie, być we wierze stałym,
Ach, to są skarby droższe niż świat cały.

Nieprzypadkowo Górnoślązak Wojciech Korfanty rzucił hasło: *Precz z Centrum!* Podczas wiecu w Bytomiu, 13 I 1901 r., W. Korfanty wypowiedział słowa, które stały się jego programem politycznym na kolejne lata. Zaatakował wprost niemiecką, katolicką Partię Centrum, która od lat siedemdziesiątych XIX w. niepodzielnie dominowała na Górnym Śląsku, reprezentując także interesy ludności polskiej. W. Korfanty nazwał ją teraz „wrogiem ludu polskiego”. Odtąd stał na stanowisku ruchu narodowego, wskazując na jedność Polaków z Górnego Śląska i tych z Galicji, Wielkopolski i Kresów. Mentorem W. Korfantego i prekursorem siemianowickiego ruchu niepodległościowego był doktor Jan Nepomucen Stęślicki (odpowiednik zasłużonego Wielkopolanina Stefana Marcinkowskiego), lekarz biedaków, od których najczęściej nie pobierał honorariów, założyciel miejscowego gniazda TG „Sokół”. Przewodniczył on Okręgowi Śląskiemu Związku Sokołów Polskich w Państwie Niemieckim, działał w Towarzystwie Czytelni Ludowych i Towarzystwie Szerzenia Elementarzy Polskich na Śląsku im. ks. Roberta Engla. Ponadto był założycielem Banku Ludowego w Siemianowicach i współzałożycielem Towarzystwa Lekarzy Polaków na Śląsku. Łożył



Bizuteria patriotyczna TG „Sokół” na Śląsku



Ks. Paweł Brandys, kapelan powstańcy, michałkowicki proboszcz



Sołtys Brandys wręcza Kościuszke na krakowskim Rynku talary zebrane przez Śląskich chłopów. Mal. Jadwiga Barnat



Jan Nepomucen Stęślicki z rodziną

także na wykształcenie trzech znakomych Górnoszlązaków: Maksymiliana Wilimowskiego, Konstantego Wolnego i Wojciecha Korfantego. W czasie powstań śląskich organizował służbę medyczną. W 1921 r. J. N. Stęślicki przewodniczył Polskiemu Komitetowi Plebiscytowemu w Siemianowicach. W czerwcu 1922 r. brał udział w powitaniu polskich żołnierzy na Rynku w Katowicach.

J. N. Stęślicki cały swój zapał i patriotyzm przelał na W. Korfantego. Pod jego wpływem drukował on w „Dzienniku Berlińskim” anty-

niemieckie artykuły, które ściągnęły nań oskarżenie władz niemieckich o podburzanie ludności. W styczniu 1902 r. Korfanty został skazany na cztery miesiące więzienia, co przydało mu aury męczennika. Wtedy założył własne pismo, był to wydawany od grudnia 1901 r. „Górnoszlązak”, i zaangażował się w prace Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Działania te przyczyniły się do wzrostu świadomości narodowej Górnoszlązaków. Ich pokłosiem były trzy powstania śląskie, w które masowo zaangażowali się mieszkańcy Siemianowic.

Jak ważnym dla tożsamości Górnoszlązaków (Siemianowiczian) doświadczeniem był udział w powstaniach świadczyło dążenie do jego upamiętnienia. Stawiano pomniki, święcono sztandary i tablice. Na ważnych uroczystościach intonowano *Hymn Powstańców Śląskich* („Powstańcy Naprzód!”) według słów Emanuela Imieli i muzyki Tadeusza Saloniego. Tłumnie uczestniczono w rocznicowych nabożeństwach i marszach nad Odrę. Starano się uczestników i bohaterów powstań zachować w pamięci zbiorowej. Oni sami utworzyli prężną liczącą około 40 tys. członków organizację, jaką był Związek Powstańców Śląskich, cieszący się uznaniem organizacji kombatanckich w Polsce i w Europie. Organem prasowym ZPŚl. była gazeta „Powstaniec Śląski”, a od numeru 9 – „Powstaniec”, wydawany od 18 VII 1921 r. Wśród liderów ZPŚl. znaleźli się obywatele Siemianowic, Michałkowic i Przelajki: Henryk Kopiec, Walenty Fojkis, Jan Emil Stanek i Karol Gajdzik. Organizacją młodzieżową ZPŚl. był Związek Młodzieży Powstańczej, któremu prezesował w Siemianowicach Leopold Cichecki¹⁷.

niemieckie artykuły, które ściągnęły nań oskarżenie władz niemieckich o podburzanie ludności. W styczniu 1902 r. Korfanty został skazany na cztery miesiące więzienia, co przydało mu aury męczennika. Wtedy założył własne pismo, był to wydawany od grudnia 1901 r. „Górnoszlązak”, i zaangażował się w prace Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Działania te przyczyniły się do wzrostu świadomości narodowej Górnoszlązaków. Ich pokłosiem były trzy powstania śląskie, w które masowo zaangażowali się mieszkańcy Siemianowic.



Wojciech Korfanty



Dekiel kufła z dedykacją: „Na dzień wolności Tow. Sokół Siemianowice. Dnia 15 V 1905 r.” wręczony dr. J.N. Stęślikiemu

Powołany do życia w okresie II RP Związek Powstańców Śląskich ustalił swój regulamin zobowiązujący członków do noszenia mundurów. Krój ubioru wzorowano na polskim uniformie, a bardzo ważnym elementem wyróżniającym członków ZPŚL, były naszywane na wyłogi kołnierza patki mundurowe. Patki wyszywano srebrną oraz złotą nicią. Na górze znajdował się miecz wraz ze skrzyżowanymi pyrlikiem i żelazkiem (narzędziami górniczymi), u dołu wyszywano liście laurowe. Dystynkcje naszywano na kolorowe podkładowki w zależności od miejsca zamieszkania właściciela munduru. Powiatowi Świętochłowickiemu przypisano np. kolor niebieski.



Sokół na okolicznościowej pocztówce

Ważnym dodatkiem do powstańczego munduru była rogatywka z barwnym otokiem, na której jako godło noszono złotego orła śląskiego (bez korony) oraz honorowe wyróżnienia, jak gwiazda, medal, krzyż nadawane za szczególne zasługi, za akty odwagi i poświęcenia, w celu upamiętnienia wydarzeń, udziału w powstaniach lub akcji plebiscytowej¹⁸. Już 30 maja 1921 r. Wojciech Korfanty wydał rozporządzenie, którym wprowadzał odznakę „Śląska Wstęga Waleczności i Zasługi”



Tow. Śpiewu „Kasyno” Janowi Korfantemu. Dyplom Członka Honorowego



Dyplom za wierną służbę Ojczyźnie Hugonowi Hankeemu z podpisem W. Korfanteo

w dwóch klasach: I. za bezpośredni udział w walkach oraz II. za wyteżoną pracę wojskową. Jej celem było „odznaczenie uczestników 3-ch powstań górnośląskich, którzy czynami swymi szczególnie się zasłużyli”. Z czasem przekształciła się w „Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” - odznaczenie przyznawane przez Górnośląską Komisję Odznaczeń za udział w walkach powstańczych. Dyplom odznaczenia zaprojektował Stanisław Ligoń. Jedną z bardziej interesujących postaci wyróżnioną 5 VII 1921 r. „Śląską Wstęgą Waleczności” I klasy był siemianowiczaniec Hugo Hanke¹⁹, „korfanciarz”, przyszły premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźctwie.

Z kolei zatwierdzona w 1925 roku rozkazem Ministra Spraw Wojskowych, „Gwiazda Górnośląska” nadawana była w uznaniu zasług w walce „o wieczyste



Rudolf Kornke



Gwiazda Górnosląska



Medal „Śląsk Nasz”

prawa Śląska piastowskiego”. Kapituła odznaczenia mieściła się w Warszawie, a następnie przeniesiona została do Katowic. Początkowo kapitule przewodniczył Marian Wojtkiewicz. Kolejnym przewodniczącym był Rudolf Kornke. Siemianowiccy powstańcy byli zarówno kawalerami „Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” jak i „Gwiazdy Górnosląskiej” (Dużej i Małej). Podobnie jak inni żołnierze polskich formacji zbrojnych walczących w latach 1918-1921 o kształt i utrwalenie granic Polski dekorowani byli również Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem i Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych oraz Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921. Wódz Naczelny za udział w powstaniach śląskich przyznał 100 Orderów Virtuti Militari. To najzaszczytniejsze polskie odznaczenie bojowe wręczył wyróżnionym powstańcom 27 VIII 1922 r. po mszy polowej na katowickim Rynku, uświetnionej mową okolicznościową „O cudzie nad Odrą” i paradą wojskową. Serdeczne przyjęcie na Górnym Śląsku uaktywniło jednak przeciwników politycznych J. Piłsudskiego spoza kręgu weteranów, wśród których prym wiódł W. Korfanty skonfliktowany ze środowiskiem powstańczym.

Drugim w hierarchii odznaczeń nadawanych powstańcom śląskim za męstwo na polu chwały był ustanowiony w 1920 r. Krzyż Walecznych. Odznaczenie to otrzymało około 1000 uczestników trzech śląskich zrywów, a jednym z wyróżnionych siemianowiczian był Wojciech Korfanty.

Dopełnieniem odznaczeń bojowych przyznanych siemianowiczanom były odznaki plebiscytowe. Cenionym był Honorowy

Krzyż Plebiscytowy nadawany wraz z ozdobnym dyplomem z wizerunkiem odznaki, podpisywany przez Wojciecha Korfantego, jako Polskiego Komisarza Plebiscytowego. Do tej samej kategorii upamiętnień należało zaliczyć plaketę plebiscytową z profilem Wojciecha Korfantego na symbolicznym tle krajobrazu przemysłowego, kolumny króla



Order Virtuti Militari wręczony Henrykowi Majętnemu na katowickim rynku, w 1922 r. przez Marszałka J. Piłsudskiego



Odznaka Grupy „Wawelberga”
(Tadeusza Puszczyńskiego)

z terenów przyznanych Niemcom, Domin Brandys i Augustyn Kadłubek.

Autor starał się zawrzeć w książce wpisane w historię miasta nazwiska, mając nadzieję, że dzieło okaże się pomocne tym czytelnikom, którzy zajmują się genealogią, u innych rozbudzi zainteresowanie dziejami miejsca swego urodzenia i pomoże dostrzec, że historii nie tworzyli tylko dyplomaci i mężowie stanu, lecz także zwykli ludzie, często właśnie nasi zapomniani przodkowie. Przystępując do akcji plebiscytowej lub kolejnego powstania stawali się zuchwałymi krzewicielami dążeń wyzwoleniczych. Ich walka o wolność ojczyzny była równoczesna i równoznaczna z walką o to, co niedostępne dotąd było dla śląskiego chłopca i robotnika: „o pełną wolność człowieka”. Razem z Legionistami Józefa Piłsudskiego i żołnierzami Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera wykuwali nową Rzeczpospolitą. Jako bojowcy POW G.Śl. odbywali czaty i podchody w marszu nad Odrę (Grupa „Wawelberga” Tadeusza Puszczyńskiego) przeciw silniejszemu wrogowi, by unieszkodliwić prześladowców nacierających na Górę Świętej Anny. Udział siemianowiczian w tych wydarzeniach stanowił doświadczenie dostarczające budulca dla ich tożsamości narodowej - zbiorowej samowiedzy, samookreślenia.

Górnicy i hutnicy siemianowiccy stawali się godnymi dziedzicami tradycji rycerskich, ubrani

Zygmunta III Wazy i kopyły wieży Zamku Królewskiego w Warszawie. U góry widniał na niej orzeł w locie, a u dołu na tle popiersia W. Korfante go zdobiła plakietę gałązka lauru.

Przywódcy ZPŚl. (Walenty Fojkis, Henryk Kopiec, Karol Gajdzik, Rudolf Kornke, Karol Grzesik, Jan Lortz) na czele z byłym komendantem POW G.Śl. Alfonsem Zgrzebniokiem poparli w 1926 r. przewrót majowy Józefa Piłsudskiego. Najbardziej znanymi siemianowickimi powstańczymi rodzinami byli: Białasowie, Kralewscy, Kopcowie, Gajdzikowie, Stęśliccy, Stankowie, Cabonowie i rodzina Wojciecha Korfante go, a z wśród uchodźców



Powstaniec Domin Brandys, na bokserskim ringu



Łącznościowiec - radiotelegrafista Augustyn Kadłubek, uczestnik powstań śląskich



Eleonore Baur - siostra Pia

świętecznie w białe koszule i „ancugi”, o „sercu nieulekłym”, o „dalekosiężnych marzeniach i nieprześcignionej wytrwałości”, gromili „Orgesch” (Organisation Escherich), jedną z najsilniejszych organizacji paramilitarnych w Rzeszy Niemieckiej. Byli zaporą dla przybyłych na Górną Śląsk freikorzystów przysłanych przez Adolfa Hitlera, takich jak: Friedrich Alpers, Hubertus von Aulock, Heinrich Hans Bennecke, Otto Quirin Lancelle, czy Eleonore Baur z domu Mayr (1885-1981), nazywana „Siostrą Pia”. Była ona członkinią Freikorpsu Oberland, odznaczoną Schlesischer Adler (Śląskim Orłem). Przed trzecim powstaniem śląskim w 1920 r. E. Baur spotkała

A. Hitlera w tramwaju w Monachium i pomogła mu założyć Narodowo-Socjalistyczną Partię Robotniczą (NSDAP). Wiosną 1920 r. stała się jedną z najbardziej znaczących i rozpoznawalnych postaci nazistowskich w Monachium i w całej katolickiej Bawarii. Jako kobieta wyzwolona i narodowa socjalistka prowokowała chrześcijan używając przydomka „Pia” - „Pobożna”, nosząc się w bluźnierczy i uwłaczający Kościołowi sposób. Zwracała na siebie uwagę strojem stylizowanym na zakonnice i zawieszonym na piersiach dużym krzyżem. Kreowano ją bohaterką ruchu nazistowskiego. Po latach Heinrich Himmler mianował Eleonore Baur „siostrą socjalną” dla Waffen-SS w Dachau, a „Der Spiegel” nazywała ją „pielęgniarką narodu nazistowskiego”. O sobie mówiła: „Jest tylko jeden Fryderyk Wielki, jest tylko jeden Adolf Hitler, jest tylko jedna siostra »Pia«. Szczerze nienawidziła Polaków i Żydów. Okazją do wyładowania w 1921 r. negatywnych emocji był udział w kampanii na krańcach Republiki Weimarskiej wymierzonej w trzecie powstanie śląskie „rozpętane przez polskie bandy”²⁰. Wyprawa Bawarczyków na Górną Śląsk miała na celu poskromienie „Bluthunde” (Krwawych Psów), jak nazywano śląskich powstańców.

„Pia” nie była jedynym osobnikiem, niestabilnym emocjonalnie, który w szeregach freikorpsów brał udział w tłumieniu śląskiego powstania, uwalniając swoją „wewnętrzna bestię” i dopuszczając się okrutnych czynów. Siemianowiccy powstańcy pod Górą Świętej Anny musieli zetrzeć się z awanturnikami, okrutnikami i mordercami, którzy gdzieś z głębi Niemiec ściągnęli na Górną Śląsk, by bić pałką, kolbą, bagnetem, zrzeszeni w jednostkach Orgeschu, Oberlandu, Schwarze Reichswehry, von Loewenfelda²¹, von Aulocka, Heydenbrecka, Rossbacha, Paulsena i Kuchme’ego. Tam gdzie przeszli najeźdźcy i ich „mord komanda” zwane *Fememorde*, jak pisała poetka, szlak ten znaczył wojenny *Krwawy siew*, krajobraz po bitwie, wypełniony anonimowymi mogiłami „bojowców” obrońców:



Góra Św. Anny

Po polach błędzą duchy łez
 I śmierci plony garną,
 Zawodzą ciche płacze...
 Na ścieżki tęskne, na tułacze,
 Rzucają bólu ziarno...
 Zapomniane ciche smętne groby!
 legły na was ławą piaski płowe,
 siwy piołun odprawuje strażę,
 macierzanki wznoszą drobną głowę...

Zapomnianej burz ognistych doby
 płaczą wrzosów dzwoneczki liliowe —
 Zapomniane żałobne cmentarze!
 Wiatr przeganania po was ostów puchy...

Ciężkie wiszą nad wami żaloby...
 Jałowcami poszum idzie głuchy,
 nikłym trawom drzeć po wydmach każe...
 Korowodem ciągną mgiełki — duchy...

Zapomniane ciche smętne groby!...
 Zapomniane żałobne cmentarze!...

Po polach błędzą duchy łez
 I śmierci plony garną...

Okupione ofiarą krwi, zwycięskie powstania śląskie, wywołały u pokonanych chęć odwetu²². Lata wojny 1939-1945 Niemcy wykorzystali do przeprowadzenia eksterminacji „niewygodnych” Górnoszlązaków sympatyzujących z powstaniami i zaangażowanych w polską akcję plebiscytową. Na okupowanym obszarze pogranicza wprowadzili urzędowy zakaz posługiwania się językami słowiańskimi: polskim, „wasserpolnisch” (gwarą śląską), czeskim i morawskim. Zlikwidowali powołane przez II RP autonomiczne województwo śląskie, którego obszar wcielili do scentralizowanej III Rzeszy, i poddali jej mieszkańców bezwzględnej germanizacji. Powstańcy śląscy zostali wówczas dotknięci tragizmem klęski, którą przetrwali dzięki sile nadziei i głębokiej wierze. Pułkownik Jan Emil Stanek, dowódca 1 Dywizji Wojsk w III powstaniu, dłuższy czas ukrywał się w Opactwie



Jan Emil Stanek



Powstańcza Golgota, dedykowana siemianowickim powstańcom zamordowanym w KL Auschwitz. Brąz - rzeźba wykonana przez Jacka Kicińskiego



Podstawa rzeźby z sentencją



Tadeusz Puszczyński twórca Grupy „Wawelberga”



Karol Gajdzik

Cystersów w podkrakowskiej Mogile. Do końca życia nie rozstawał się z wizerunkiem łaskami słynącego mogilskiego Krzyża.

Książka *Siemianowice i siemianowiczanie w powstaniach śląskich* powstała w ich setną rocznicę z inspiracji syna powstańca i działacza plebiscytowego, śp. Pawła Kuźmy, który nakłonił Autora do skreślenia portretów dowódców rdzennych Górnoszlązaków i siemianowiczian oraz z wielkim zaangażowaniem pomagał w gromadzeniu materiałów źródłowych niezbędnych do stworzenia kartoteki bohaterów. Przy opracowywaniu biogramów uwzględniono następujące elementy według schematu:

- a) „główki” zawierającej nazwisko, imię (imiona), roczne daty życia, pseudonim używany w konspiracji,
- b) danych metrykalnych: dokładnej daty urodzenia, miejsca, imion rodziców i nazwiska panińskiego matki, informacji o zawodzie rodziców i udziale przodków w polskich walkach niepodległościowych,
- c) właściwego życiorysu, zawierającego informacje o wykształceniu, aktywności narodowej, służbie wojskowej (w tym w armii pruskiej), pracy zawodowej i społecznej, charakterystyki psychologicznej,
- d) wykazu posiadanych odznaczeń,
- e) informacji na temat założonej rodziny.

Pragnę w tym miejscu wyrazić moją ogromną wdzięczność dla śp. Pawła Kuźmy, który udostępnił autorowi m.in. album fotograficzny, będący własnością siemianowickiego gestapo, zawierający 130 zdjęcia legitymacyjne miejscowych powstańców i ich rodzin. Fotografie zamordowanych znaczone były krzyżykiem, trafiały się też podpisy: „Aufstand” (buntownik, powstaniec), „Aufstand Bandit” (powstańczy bandyta), „Komisar Bandenfuhrer” (przywódca bandy) czy „Keine Aufstand” (żadnego powstania) gdy brakowało informacji szczegółowych. Z kolei cyframi rzymskimi I, II, III opisywano udział w powstaniach śląskich. W niektórych przypadkach zamieszczono informacje o wykonywanym zawodzie: „Postbeamter” (pracownik poczty), „Zollbeamter” (celnik) itp.. Przy nazwisku Herman Wolf dopisano „Jude”. Trafiły się także inne osobliwości budzące zdziwienie. Pomnikowej postaci powstańca, stojącej na cokole, z wyciągniętym mieczem w stronę zachodnią (wskazującym na niemieckie zagrożenie), ufundowanym na Józefowcu (dzielnicy Katowic), gestapowiec domalował czerwoną flagę ze swastyką. Jako drzewiec posłużył mu miecz. Ta i inne fotografie oddają rzeczywistość minionych lat.



Śląsk wita Polskę. 1922 r.

oraz Fojkisów, Danuty Watoły, Zbigniewa Majętnego, Eugeniusza Depty) i parafialne, ankiety personalne, zasoby CAW, zbiory Muzeum Auschwitz-Birkenau, Państwowego Archiwum w Katowicach i Biblioteki Śląskiej gdzie znajdują się mikrofilmy dokumentów Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku dotyczące powstań śląskich. Ponadto kartoteki michałkowickiego ZBOWiD-u oraz współczesną prasę, głównie „Polonię” i „Polskę Zachodnią” oraz „Powstańca Śląskiego”.

Oddając w ręce czytelników tę pracę, winny jestem słowa podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania. Przede wszystkim dziękuję Panu Prof. Henrykowi Kocójowi, który zainspirował mnie do podjęcia badań nad dziejami polskich walk niepodległościowych, a następnie służył wielokrotnie radą i pomocą w ich realizacji. Panu Prof. Władysławowi Zajewskiemu za cenne uwagi recenzyjne, które pozwoliły nadać niniejszej pracy lepszy kształt. Na koniec za okazaną cierpliwość dziękuję Pani dr Weronice Pawłowiczównie. Ponadto łączę wyrazy wdzięczności za wszelką pomoc i wsparcie w odnajdywaniu w przepastnych magazynach Zbiorów Specjalnych BŚL. rzadkich druków z epoki.

Publikację przeznaczono dla szerokiego kręgu czytelników, przy założeniu, iż znają oni przynajmniej

P. Kuźma album wykraść 27 stycznia 1945 r. z siedziby *Geheime Staatspolizei* (Tajnej Policji Państwowej), mieszczącej się w budynku dyrekcji huty „Laura”, zanim obiekt przejęli przedstawiciele Armii Czerwonej. To tutaj Niemcy torturowali i przesłuchiwali byłych powstańców śląskich zanim odesłali ich do KL Auschwitz, m.in. Jana Korfantego, brata Wojciecha.

W publikacji wykorzystano pamiętniki i wspomnienia, archiwa rodzinne (m.in. Gustawa Gajdzika, Teresy Stanek, Łucji Brandysowej, Janusza Wańczury, Ewy ze Stęślickich Piaskowskiej, Maksymiliana Musioła, Bronisława i Eugenii Korfantych, Jerzego Cabona



Pomnik upamiętniający powstania wzniesiony nieopodal Szkoły Podstawowej nr 3 i posterunku policji



Pomnik Powstańców Śląskich na Placu Wolności, zniszczony przez Niemców w 1939 r.

w ogólnych zarysach problemy i wydarzenia głównie lat 1918-1945 i potrafią wszystkie omawiane fakty dotyczące historii Śląski i Polski osądzić we właściwym kontekście uwarunkowań geopolitycznych.

Na zakończenie warto dodać, iż nasza tożsamość wymaga pamięci historycznej. Jeśli ją utracimy jako naszą własność, jako część nas samych, a razem z nią zdolność do odpowiedzi na pytanie: kim jesteśmy? Utracimy nieutilitarne racje dla życia, grozi nam chaos duchowy i pustka²³. Książka *Siemianowice i siemianowiczanie w powstaniach śląskich* w zamierzeniu autora ma być antidotum na wspomniane zagrożenia. „Poległym braciom na chwałę! Żyjącym ku pamięci! Dzieciom naszym za przykład!”

PRZYPISY:

1 *Śląskoznawcze deficyty badawcze nauk historycznych*. Pod red. M. Czaplńskiego, J. Dębickiego i T. Przerwy. Wrocław 2007, s. 7.

2 P. Śmietana-Sokulski: *Orlątko Śląskie. Dramat patriotyczny w I akcie*. Biblioteka Teatralna „Michalineum”. 1934.

3 Tamże, s. 23.

4 Jan z Głogowa (1445-1507), polski astronom, matematyk i filozof scholastyczny-tomista, przedstawiciel przyrodznawczego nurtu arystotelizmu, zwanego dziś albertyzmem. W 1468 ukończył studia na Uniwersytecie Krakowskim z tytułem magistra i został wykładowcą. Przez blisko 40 lat wykładał łacinę, filozofię Arystotelesa i astronomię. Był autorem dzieł o charakterze podręcznikowym, z których najważniejsze to: *Liber posteriorum analyticorum*, *Exercitium veteris artis*, *Questiones librorum de anima*. Jego słuchaczem był m.in. Mikołaj Kopernik.

5 Juliusz Ligoń (1823-1889), działacz społeczny Górnego Śląska, śląski poeta ludowy, założył „Komitet pomocy polskiej” oraz „Polskie Konsum”, które można określić jako pierwszą organizację o charakterze spółdzielczym. w roku 1858 założył „Kółko Czytelnicze”, przekształcone następnie w Bibliotekę Ludową. Była to pierwsza polska biblioteka na Górnym Śląsku. Prenumerował i kolportował wszystkie polskie czasopisma, jakie były wówczas wydawane w państwie pruskim – *Wielkopolanina*, „Przyjaciela Ludu”, „Gwiazdkę Cieszyńską” i „Gazetę Górnoszląską”; w „Gwiazdce Cieszyńskiej” (nr 25), opublikował wiersz, mający charakter listu otwartego pt. *Kilka słów do pisarzy polskich i ludu*. Utworem tym propagował upowszechnienie czytelnictwa wśród Ślązaków. W kwietniu 1875 roku policja przeprowadziła w jego mieszkaniu brutalną rewizję, konfiskując książki, materiały literackie, papier listowy. W jego obronie wystąpiła prasa polska; m.in. w „Kurierze Poznańskim” (nr 94) opublikowano jego relację z przebiegu rewizji. Relacja została przedrukowana przez wiele gazet, w tym także w niemieckiej „Germanii”, wydawanej w Berlinie. Po procesie prasowym, Juliusza Ligonia skazano jeszcze na sto marek grzywny. Przez całe życie był szykanowany za swoją propolską działalność, nie mógł podjąć stałej pracy zarobkowej, skonfiskowano mu jego biblioteczkę, przeprowadzano często rewizje i nakładano wysokie kary finansowe, przez co żył w wielkiej biedzie razem z żoną i sześciorgiem dzieci.

6 Józef Lompa (1797-1863), poeta, tłumacz, publicysta. Prekursor procesu polskiego odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku oraz autor polskich podręczników szkolnych. Autor wiersza *Przestroga do przeciwników narodowości polskiej na Śląsku Pruskim*.

7 Józef Aleksander Łepkowski (1826-1894), archeolog i historyk, encyklopedysta, filozof, działacz społeczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował dla „Dziennika Górnoszląskiego” i był współzałożycielem „Towarzystwa pracujących dla oświaty ludu górnoszląskiego”, co więcej wspierał walkę o równouprawnienie języka polskiego w szkolnictwie i administracji. Podczas pobytu na Śląsku Józef Łepkowski, zapoznał się z kulturą i historią tego regionu, wydawał wiele publikacji w całej Polsce, które miały na celu zwrócenie uwagi na tą dzielnicę. W 1849 r. władze pruskie za działalność polonizacyjną zmusiły Łepkowskiego do opuszczenia Śląska.

8 Ks. Konstanty Damrot (1841-1895), ps. Czesław Lubiński, poeta, pisarz i działacz górnoszląski. Książka *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich* wydana w Gdańsku w roku 1886 wzbudziła niepokój

władz, które nie mogąc zidentyfikować autora, osadziły w więzieniu wydawcę „za wyszydzenie kościoła protestanckiego, obrazę rejejncji oraz podsycanie nienawiści plemiennej” oraz skonfiskowały cały nakład książki. Był autorem popularnej pieśni patriotycznej *Długo nasz Śląsk ukochany...* śpiewanej na melodię polskiego hymnu narodowego oraz antybismarckowskiej fraszki *Przemoc i prawo*.

9 Piotr Kołodziej (1853-1931), urodzony w Siemianowicach, poeta i dramatopisarz.

10 Karol Miarka (1825-1882), nauczyciel, pisarz, publicysta i drukarz. Inicjator utworzenia i organizator wielu polskich organizacji społecznych oraz gospodarczych na Górnym Śląsku. Korespondował z polskim pisarzem Józefem Kraszewskim oraz utrzymywał kontakty z Władysławem Bełzą. W latach 1868-1869 redagował czasopisma „Zwiastun Górnos Śląski”, a następnie w Królewskiej Hucie (dzisiejszym Chorzowie) wydawał „Katolika” (1869-80), jedno z ważniejszych pism walczących o polskość ludu górnos Śląskiego. Założył nakładową Księgarnię Katolicką, w 1870 zainicjował serię Biblioteka Katolicka, wydawał kalendarze; pisał o stowarzyszenie „Kasyno Katolickie”, w którym od 1870 r. organizował amatorskie spotkania teatralne, Kółko Katolickie, Spółkę Poczciwych Wiarusów, Górnos Śląskie Towarzystwo Kredytowe Włościan w Mikołowie i inne.

11 Paweł Stalmach (1824-1891), dziennikarz, publicysta, redaktor i wydawca gazet, działacz społeczny i narodowy działający na Śląsku Cieszyńskim. Należał do Towarzystwa Słowiańskiego, na forum którego protestował przeciwko uznawaniu Ślązaków za Czechów, a Śląska za kraj czeski. Przyczynił się do powstania na Śląsku Cieszyńskim szeregu organizacji i instytucji narodowych: m.in. Towarzystwa uczących się języka polskiego w gimnazjum ewangelickim w Cieszynie), Czytelni polskiej (1848), Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego (1872) oraz Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego (1885). Członek – korespondent Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego (1873-1891). Za swoją działalność społeczną oraz antyrządowe artykuły był kilkakrotnie więziony oraz karany grzywnami.

12 P. Śmietana-Sokulski: *Orlątko Śląskie ...*, s. 21.

13 Tamże, s. 22.

14 Dla większości powstańców J. Piłsudski stał się uosobieniem czynu niepodległościowego. Zob. T. Fałęcki: *Kombatanci powstań śląskich* [w:] „Niepodległość i Pamięć” 1998/2(8), s. 83: „Związek [Powstańców Śląskich - Z.J.] popierał wszystkie jego inicjatywy polityczne. Przykładem tutaj może być stanowisko ZBP popierające Marszałka w jego walce przeciwko kandydaturze Wojciecha Korfatego na premiera”. Z kolei druga opcja, której poglądy wobec problemów powstańców wyrażał Konstanty Wolny, jeden z najbliższych współpracowników Korfatego, uważała, że ZBP to organizacja szkodliwa, wkraczająca w kompetencję władz państwowych, więc postulowała, by uniemożliwić Związkowi zakładanie grup miejscowych na terenie przyznanym Niemcom. W. Korfanty: *Podkopywanie fundamentów państwa*. „Polonia” nr 10 z X 1924. Z kolei „Polska Zachodnia” nr 23 z 6 VI 1926, w artykule *Powstańcy śląscy a pan Korfanty*, pisała: „Panie Korfanty, nie byłeś nigdy naszym wodzem, nie masz zatem prawa przemawiać do nas. Drogi nasze, idące szlakiem Kościuszki, Łukasieńskich, Trauguttów i Okrzejów, były ci obce i wstrętne, miałeś w sobie duszę handlarza pokątnego, nic dziwnego zatem, że nienawidziłeś orlich wzlotów i porywów śląskiego ludu [...] Nie było nigdy między nami wspólności ideowej i nie będzie w przyszłości. Dzisiaj próbujesz nas zwaśnić! Próżny trud!”

15 Ostatnim polskim rodem możnowładczym na Śląsku, którego początki sięgały czasów piastowskich byli Mieroszewscy herbu Sępowron. W ich posiadaniu do połowy XIX w. znajdowała się ordynacja myśłowicka. Jej ostatnim dziedzicem był ppłk. Aleksander Mieroszewski, VII Ordynat. Umarł on w 1846 r. w Myśłowicach, zamykając historię tego zasłużonego dla Śląska rodu rycerskiego. Dobra przejęła Maria Winckler (zm. 1853).

16 Makowski, Krzysztof A.: *Deutsche in Polen (1815-1870)*. [In:] J. Rogall (Hrsg.): *Land der großen Ströme*. Berlin 1996, S. 252-253.

17 W. Sala: *Do powstańców śląskich młodych zaciągają*. Katowice 1982.

18 M. Wełna: *Odznaki powstań śląskich*. Wyd. Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu. Wrocław 1985.

19 Hugo Hanke (1904-1964), ur. w Siemianowicach, działacz związkowy i polityk chadecki, uczestnik III powstania śląskiego, walczył pod Górą św. Anny, Kędzierzynom, Januszkowicami, i Koźlem, jako telefonista w 7 kompanii III baonu 4 PP K. Gajdzika; fakty te potwierdza zaświadczenie wystawione dla władz wojskowych 9 II 1926 r. przez ZPŚl. grupa Siemianowice, określające Hankego jako „dobrego powstańca”. Naczelnka Komenda Wojsk Powstańczych Górnego Śląska „nadała walecznemu powstańcowi Hugenowi Hankemu” 6 VII 1921 r. „prawo posiadania Śląskiej Wstęgi Waleczności i Zasługi ustanowionej Rozkazem Naczelnicy Władzy na Górnym Śląsku Nr 35 z dnia 30 V 1921 r. jako odznaczenie za udział w walce o oswobodzenie Ziemi Górnos Śląskiej z pod jarzma pruskiego w powstaniu 1921”. 2 II 1928 r. Paweł Kuźma, były okręgowy Komisarz Plebiscytowy w Siemianowicach wydał zaświadczenie, iż „Hugo Hanke był mężem zaufania Komitetu Plebiscytowego w Siemianowicach [...] i brał udział we

wszystkich pracach plebiscytowych oraz wywiązywał się z poruczonych mu prac ku pełnemu zadowoleniu przełożonych". H. Hanke to także członek Rady Wojewódzkiej i Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji Wojciecha Korfantego, po 1937 r. członek Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy; w 1955 r. premier rządu Rzeczypospolitej na uchodźctwie. Od 1952 r. agent Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, o kryptonimie „Ważny”. Podjął współpracę szantażowaną przez bezpiekę; w kraju pozostawała najbliższa rodzina, córka była uczennicą I LO im. J. Śniadeckiego w Siemianowicach Śl.

20 W wieku 15 lat urodziła nieślubne dziecko. Później urodziła drugiego nieślubnego syna o imieniu Wilhelm, którego porzuciła i przenieśli się do Egiptu, by pracować jako asystentka położnej. W czasie pierwszej wojny służyła jako pielęgniarka. Podczas drugiej wojny i okupacji niemieckiej Polski, „Pia” podlegały, dawne polskie Luxtorpedy (szybkie kolejki), zamienione na niemieckie potrzeby w *Vergnügungszügen* - „pociągi rozkoszy”. Baur „przygotowywała” uprowadzone Polki (m.in. z Górnego Śląska), które zmuszano do zaspokajania niemieckich „Panów”. Dziewczęta „pracowały” z reguły jeden miesiąc. Jeżeli po miesiącu były na tyle zużyte lub zarażone chorobą weneryczną, że nie można ich było posłać do stacjonarnych domów publicznych, to wysyłano je do komór gazowych - pisał Karol Robert Stahl. Szef Głównego Urzędu Ekonomiczno-Administracyjnego SS, naczelnik niemieckich obozów koncentracyjnych, generał Oswald Ludwig Pohl po wojnie zeznał, że kobiety pracujące w tych pociągach to były nowoczesne walkirie. Z kolei pastor Karl Rober Minkner relacjonował, że „Pociągi przypominały [...] mityczną germańską Walhallę”. Ofiary były odurzane narkotykami i alkoholem. Siostra „Pia” dysponowała także narkotykami i medykamentami stymulującymi erekcję. Marszałek H. Goering podróżujący w takich warunkach nie krył zachwytu, ani uznania dla „Pia”. Zob. Z. Janeczek: *Kpt. Henryk Aleksander Kalemba: Ofiara bezprawia i niechciany bohater*. Siemianowice Śląskie 2019, s. 144-151.

21 Dermot Bradley (Hrsg.), Hans H. Hildebrand, Ernest Henriot: *Deutschlands Admirale 1849-1945. Die militärischen Werdegänge der See-, Ingenieur-, Sanitäts-, Waffen- und Verwaltungsoffiziere im Admiralsrang*. Band 2: *H-O*. Biblio Verlag, Osnabrück 1989, s. 389-390. *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch der Adeligen Häuser*. Teil B 1933, Verlag Justus Perthes, Gotha 1933. Heinz Höhne: *Canaris. Patriot im Zwielicht*. Bertelsmann, München 1984.

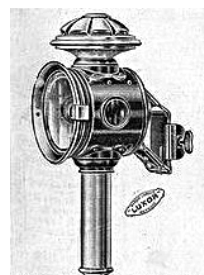
22 „Niemieckiemu wywiadowi udało się zwerbować w środowisku powstańczym agentów, którzy obiecywali materialne wsparcie dla wdów, sierot i poszkodowanych w zamian za publiczne odżegnanie się od ideałów narodowych”. Jednym z odstępców był Franciszek Merik, były dowódca w II powstaniu, który założył *Bund der ehemaligen Insurgenten für oberschlesische Selbständigkeit* (Związek Byłych Powstańców dla Samodzielności Górnego Śląska). Zob. T. Fałęcki: *Kombatanci powstań śląskich...*, s. 84.

23 L. Kolakowski, *Czy może Europa zaistnieć?* [w:] „Apokryf” nr 18, „Tygodnik Powszechny”, nr 43/2002.

KOLEKCJA LAMP I SPRZĘTU GÓRNICZEGO – NABYTKI MUZEUM W 2019 ROKU

Pod koniec 2019 roku Muzeum Miejskie w Siemianowicach pozyskało kolekcję lamp – przede wszystkim górniczych, ale także używanych na kolei, rowerowych oraz domowych, używanych do oświetlenia pomieszczeń mieszkalnych. Kolekcja powiększyła nabytą w 2011 roku kolekcję 34 lamp górniczych, które eksponowane są na stałej wystawie w Parku Tradycji. Obecnie z tego samego źródła zakupiono 127 lamp i kaganków olejowych, co lokuje naszą kolekcję dość wysoko nawet w skali całego kraju. Część nabytków to popularne „karbidki”, używane w kopalniach przez górników. Lampa karbidowa była typem lampy gazowej, gdzie acetylen był paliwem. W zbiorniku lampy zachodziła reakcja chemiczna karbidu z wodą, co powodowało palenie się lampy. Obecnie tego typu lampki stały się ciekawą dziedziną dla kolekcjonerów. Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich – będąc muzeum dokumentującym przede wszystkim historię lokalną – posiada obecnie jedną z największych w Polsce kolekcji takich lamp. Z powodu prostoty jej konstrukcji, lampę karbidową można było wykonać samemu. Tego typu lampy – proste wyroby rzemieślnicze – również znalazły się w naszej kolekcji. Ponieważ nie sposób tu omówić całej kolekcji i nie to jest celem niniejszego artykułu, skupimy się na najciekawszych z różnych względów, lampkach. Przedstawimy Państwu lampy o różnym zastosowaniu, poza kopalnianymi, przeznaczone do oświetlenia mieszkań, lampy rowerowe, kaganki olejowe, lampy używane na kolei, a także lampy używane do kontroli bezpieczeństwa gazowego w sztach kopalnianych.

Okolo 100 lat temu dość rozpowszechniona była lampa rowerowa. Lampa ta, w przypadku naszej kolekcji firmy PRESSLER, była bardzo popularnym sposobem oświetlenia pojazdów jednośladowych (i nie tylko) w latach 20. XX w. Katalog firmy Pressler¹ sprzed ok. 100 lat zamieszcza rysunek niemal identycznej z naszą lampy rowerowej, z podobnym owalnym zamknięciem, w które wmontowane jest okrągłe szkło osłaniające jej płomień. W zakupionej przez nasze Muzeum kolekcji znalazło się kilka takich lamp, natomiast ta, na którą chcemy



2110. Lanterne "La Ronde" à bougie, feu rouge arrière, email et nickel, nouveau modèle. Prix : 15 »

Lampa rowerowa na świecę – rycina z katalogu firmy Pressler



Strona z katalogu lamp rowerowych firmy Pressler

zwrócić Państwa uwagę, jest lampą na świecę. Na wąskim trzpieniu znajduje się walec przymocowany prostopadle do trzpienia. Walec tworzy osłonę dla umocowanej w nim świecy. Świeca włożona jest centralnie i umocowana w tulei. W ścianach walca osłaniającego świecę zrobione są dwa otwory, przeszklone jeden zielonym, a drugi czerwonym szkłem. Z przodu znajduje się koliste, dopasowane do średnicy otworu cylindra, dość grube szkło, osłaniające płomień świecy i zapobiegające jej zgaśnięciu. Tylna ścianka cylindra została wyprofilowana w kształt odbłyśnika i wypolerowana do połysku. Przednia część cylindra została zaopatrzo-



Lampa rowerowa na świecę ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

na w owalny element metalowy - rodzaj osłonki wyższej u góry, niższej u dołu. W tylnej części trzpienia znajduje się konstrukcja z blaszki i drutu stalowego, umożliwiająca przykręcenie lampy do ramy roweru.

Kolejna lampa, jaką chcemy zaprezentować, to lampa karbidowa wyprodukowana przez firmę Wilhelma Seippela w Bochum². Firma Seippel była najstarszą niemiecką firmą produkującą lampy karbidowe. Pięćdziesięciolecie

działalności firmy uczczono m.in. wydaniem drukiem bogato ilustrowanego katalogu wyrobów firmowych, m.in. lamp. Lampa z naszych zbiorów wyprodukowana została w 1942 r. Jest w kształcie walca, otwieranego w połowie wysokości i kryjącego komorę na karbid i umożliwiającą zajście całej reakcji powodującej palenie się lampy. W górnej części walca znajduje się tabliczka znamionowa Wilhelma Seippela, a poniżej na korpusie widnieje prymitywny wizerunek orła pruskiego, a pod nim litery: V.W.R. Poniżej znajduje się swastyka i cyfry: 42. Lampa ma duży odbłyśnik i uchwyt pozwalający na swobodne trzymanie jej w ręku. Użytkowana była na kolei - przysposobiono ją po zakończeniu drugiej wojny światowej dla Polskich Kolei Państwowych. Zamontowana dodatkowa blaszka ma wyciśnięte litery: PKP.



Lampa firmy Hailwood&Ackroyd ze zbiorów MMS

Jedną z bardziej interesujących i zupełnie już w naszych czasach zapomnianą lampą była karbidowa lampa stołowa. Bardzo prozaicznie wyglądający korpus tej lampy staje się niezwykle ciekawym przedmiotem, gdy zamontuje się szklany klosz. Piękny klosz z mlecznego szkła u dołu, górną część ma już ze szkła przezroczystego. Wygląda jak klosz do lamp naftowych. Całość (z nałożonym szkłem) ma 21,5 cm wysokości. Mosiężny walec składający się z dwóch części - dolnej na karbid i górnej na wodę - zamykany jest przy pomocy dwóch kapsli



Lampa karbidowa stołowa firmy PRIMUS ze zbiorów MMS



Lampa rowerowa karbidowa ze zbiorów MMS

zaczepiających o przyni-

towany w górnej części uchwyt. Stołowe lampy karbidowe dawno już wyszły z użycia, jednak w czasie II wojny światowej były często wykorzystywane przez społeczeństwo, gdy okupant niszczył wszystkie możliwe źródła ciepła i oświetlenia mieszkań. Wówczas takie lampy bywały jedynym i bardzo cennym źródłem oświetlenia mieszkań, toteż i ceny karbidu wzrosły do niespotykanego wcześniej poziomu. Aktualnie lampy takie mają wyłącznie wartość kolekcjonerską. Nasza lampa szwedzkiej firmy PRIMUS, sygnowana jest: B.A. Hjort & Co./Sweden³. Sygnatura pozwala na wydatowanie lampy - Ben August Hjort wykupiwszy firmę PRIMUS, w 1916 r. zarejestrował spółkę akcyjną BA Hjorth & Co⁴, wprowadził na wyrobach swoją sygnaturę, właśnie taką, jaką ma nasza lampa. Te informacje pozwalają datować naszą lampę na I ćwierć XX w., gdyż jej forma i precyzyjny wyrób klosza lokują ją w latach 20. XX w. Lamp domowych zakupiliśmy więcej, ale ze względu na wyjątkową urodę tej właśnie, prezentujemy ją Państwu przy okazji przeglądu naszych nowych nabytków.

W kolekcji zakupionych przez nas lamp znalazło się też kilka kaganków. Są to niewielkie lampki oliwne, metalowe, niektóre zaopatrzone w dziobek, inne w kształcie okrągłym lub gwiazdowym, z uchwytem krótszym lub dłuższym w zależności od przeznaczenia. Lampkę taką napełniało się tłuszczem roślinnym bądź zwierzęcym i montowało się wewnątrz palnik z zanurzonym w nim knotem. W naszej kolekcji znalazł się zamykany kaganek łojowy, wyprodukowany



Kaganek olejowy ze zbiorów MMS



Lampa karbidowa stołowa ze zbiorów MMS

ok. 1900 r. we Francji. Okrągłe, płaskie naczynie z ruchomą pokrywką przymocowaną na nicie, zaopatrzone jest w dzióbek i uchwyt umożliwiające zawieszenie lampki. Inny kagank ma kształt półkolisty z mocno wydłużonym dziobkiem i drugim, mniejszym na obwodzie dolnej części lampki. Górna jej część stanowi rodzaj nakrycia zwężającego się ku górze z czterema elementami metalowymi tworzącymi ażurowe ścianki wspomnianego nakrycia. Całość zakończona jest okrągłym, ozdobnym elementem wieńczącym. Jego brzeg uformowany jest w stylizowane płatki kwiatu. Otwór pośrodku umożliwił założenie elementu metalowego zakończonego wydłużoną częścią zakręconą do środka, na której umocowany jest długi haczyk. Kolejna lampa olejowa to tzw. „linzo” - w przypadku naszej kolekcji jest to replika lampy francuskiej z 1860 r. Okrągły, spłaszczony pojemnik, zaopatrzone jest w owalny kabłąk, do którego przymocowano długi, prosty uchwyt zakończony haczykiem umożliwiającym zawieszenie lampki. I jeszcze jedna lampa oliwna „linzo” o gwiazdzistym kształcie trafiła do naszej kolekcji.

Bardzo ciekawa lampa produkcji angielskiej znalazła się także w naszych zbiorach. Wykonana z mosiądzu i stali, z porcelanową osłoną palnika, wysokości 25 cm z przynitowaną w górnej części tabliczką znamionową producenta: Hailwood & Ackroyd. Firmę założono w 1897 r. Przez 30 lat firma była dobrze znana jako producent lamp bezpieczeństwa dla górnictwa.⁵ Nasza lampa to właśnie lampa bezpieczeństwa, stosowana w kopalniach, gdzie występowało zagrożenie wybuchem gazu. Produkcja lamp odbywała się w Morley, w hrabstwie West Yorkshire w Anglii. Producent chcąc wejść na rynek amerykański, założył w Pittsburgu biuro. W 1910 roku Kongres Amerykański powołał Biuro Kopalń (USBM) - była to nowa agencja w Departamencie Spraw Wewnętrznych. Biuro odpowiadało za prowadzenie badań i ograniczenie wypadków w przemyśle węglowym. Chcąc konkurować z wyrobami innych producentów na amerykańskim rynku, oferowane lampy musiały posiadać po 1915 r. atest USBM dopuszczający do użytkowania pod ziemią. Ackroyd&Best Ltd. z Pittsburga uzyskał atest w 1917 r.⁶ Amerykański rynek zdominowany był jednak przez lampy firmy Koehler i Wolf i ostatecznie angielskie lampy interesującej nas firmy nie były używane w Ameryce. W 1927 r. zmieniono nazwę na Hailwood&Ackroyd, która to nazwa od tego czasu umieszczana była na produkowanych lampach⁷. Ponieważ nasza lampa taką właśnie nazwę ma na tabliczce znamionowej, pozwoliło nam to na jej dokładniejsze wydatowanie.

Kolejna lampa z Wielkiej Brytanii to lampa firmy Thomas&Williams. Jest to także lampa bezpieczeństwa. Produkowana była przez firmę E. Thomas & Williams LTD. w Aberdare w Południowej Walii od 1860 roku. Evan Thomas był

hutnikiem z Walii, a także wynalazcą i producentem lamp górniczych. W 1867 roku Thomas opatentował konstrukcję lampy bezpieczeństwa, która zapobiegłaby poluzowaniu szkła w lampie (użyto kauczuku indyjskiego). Najlepiej sprzedająca się lampa Thomasa (nr 7), ulepszona została przez Williama Reida Clanny'ego. Ta ulepszona wersja lampy bez problemu przeszła testy bezpieczeństwa przeprowadzone w 1886 roku przez Królewską Komisję wypadków w kopalniach. Została też wybrana jako jeden z czterech zalecanych typów lamp. Thomas nawiązał później współpracę z Williamsem, w wyniku czego powstała firma Evan Thomas & Williams⁸. Lampa z naszej kolekcji ma w górnej części tabliczkę znamionową firmy Thomas&Williams, a pod nią tabliczkę z numerem rejestracji.

Ten krótki przegląd wybranych lamp z naszej kolekcji oczywiście nie daje poglądu na całość. Ale mam nadzieję, że zainteresują Państwa na tyle, że zechcą Państwo odwiedzić wystawę w naszym Muzeum.

PRZYPISY:

- 1 PRESSLER - Light/lighting - 1910 - Catawiki dostęp: 1.07.2020, godz.15.30;
- 2 https://de.m.wikipedia.org/Wilhelm_Seippel/deutscherUnternehmer dostęp: 30.06.2020 g.11.55
- 3 https://www.translatetheweb.com/?from=sv&to=pl&dl=en&ref=trb&a=https%3A%2F%2Fweb.archive.org%2Fweb%2F20110608004027%2Fhttp%3A%2F%2Fwww.nyteknik.se%2Fnyheter%2Fit_tekom%2Fallmant%2Farticle39213.ece dostęp: 27.06.2020, g.16.34
- 4 Przemianowana została w 1954 r. na BAHCO.
- 5 Hailwood and Ackroyd - Graces Guide dostęp: 16.03.2021, godz. 15.27
- 6 https://pl.qaz.wiki/wiki/Mine_Safety_and_Health_Administration dostęp: 16.03.2021, godz. 11.42
- 7 https://www.gracesguide.co.uk/Hailwood_and_Ackroyd dostęp: 10.03.2021, godz. 9.50
- 8 E. Thomas & Williams Miner's Safety Lamp - Original Creations, Inc. (original-creations.com) dostęp: 12.03.2021 godz. 15.50

BASISTA MAKSYMILIAN (1883-1967), PS. KLIN, WOJCIECH KWIECIEŃ

Chłopska wiara

Maksymilian Basista, pseudonim Klin, przywódca peowiacki i działacz plebiscytowy urodził się i wychował w jednym z najbardziej charakterystycznych regionów Polski Piastów. Był Górnoślązakiem, synem Ziemi Rybnickiej. Średniowieczne księstwo rybnickie zostało na wiele wieków oderwane od ziem Korony i funkcjonowało poza granicami Rzeczypospolitej, poddane wpływom czeskim i niemieckim. Jednak stereotyp mieszkańców oraz religia i mowa ojczysta tej prowincji przetrwały dominację czeską i politykę kulturkampfu. Kościół i religia w czasach najcięższych prób były dla jego ziomków jedyną prawie przystanią, która nie zawiodła. Stały one na straży prawa, potępiały gwałt i przemoc, starając się prowadzić do ewangelicznej równości i sprawiedliwości, uszlachetniając człowieka, wskazując mu wielkie i wzniosłe cele. Kościół był ostoją dla języka i polskości, chroniąc je od zniszczenia w czasie barbarzyńskiej polityki germanizacyjnej kanclerza Otto von Bismarcka-Schönhausena.



Św. Antoni Padewski z dziećmi Jezus na rękach



Bazylika pw. św. Antoniego Padewskiego w Rybniku

Dla pokolenia rodziców Maksymiliana Basisty chłopska wiara i Kościół były chlebem, który pomagał im przechodzić ciężką drogę doczesnego życia. Nie przypadkowo Basista posiadał wszystkie cechy, które wyróżniały jego ziomków, jak przywiązanie do wiary i mowy ojców, ostrożność i racjonalność w podejmowaniu decyzji, oszczędność i trzeźwość myślenia. Należał do tych, którzy nie ulegają mowom demagogów i na ich życzenie nie chwytają za broń. Jeśli jednak już podejmują walkę, nie poddają się, a gdy czegoś bronią, gotowi są za to zginąć. Maksymilian Basista dowiódł swej lojalności i skuteczności nie tylko jako żołnierz w okresie powstań i plebiscytu. Wspomnienia



Rybnicki pl. Wolności w okresie I wojny światowej

współczesnych kreują wizerunek człowieka o nieprzeciętnej, barwnej a zarazem niepowtarzalnej osobowości. Wacław Ryzewski zaliczył go w poczet wybitnych przywódców politycznych, którzy „odegrali pionierską, czołową rolę w przygotowaniu i przeprowadzeniu powstań”.

Z wrywkowych zapisków wyłania się nam obraz działacza niepodległościowego, poznajemy także jego sposób myślenia, stosunek do rzeczywistości, obowiązków i zadań, światopogląd religijny, społeczny i polityczny. Jako dziecko śląskiej wsi, chociaż zamieszkał w mieście, czuł się zawsze związany z chłopami wszystkimi więzami losu i pokrewieństwa. Urodził się 7 VIII 1883 r. w Górkach w powiecie rybnickim, z ojca Jana i matki Franciszki z domu Kałuża, osiadłych na nierentownym, małym gospodarstwie rolnym. Dlatego ojciec musiał dorabiać w okolicznym młynie i tartaku, aby utrzymać ciągle powiększającą się rodzinę. Maksymilian miał sześciu braci i trzy siostry. Jego najbliższe otoczenie to chłopska rodzina, uboga i skrzywdzona, żyjąca w niedostatku, utrzymująca się z ciężkiej codziennej pracy. Nieco dalsze zaś to chłopci sąsiedzi, żyjący w takich samych warunkach. Całą naukę stanowiła miejscowa szkoła ludowa, którą ukończył wyróżniając się zdolnościami pośród miejscowych dzieci. Maksymilianem Basistą zainteresował się ksiądz Nitsche z Lysek. gotów łożyć na jego dalszą edukację w seminarium duchownym we Wrocławiu. Rodzice w obawie przed niebezpieczeństwem wynarodowienia syna nie przyjęli ofiarowanej im pomocy. Wykształcenie młodego Basisty musiało opierać się zatem na lekturze różnych pism i książek, jakie mógł zdobyć. Czytanie książek i gazet rozszerzyło jego horyzont, a równocześnie wzbudzało ambicję i pchało do wysiłków otwierających drogę do osiągnięcia wyższych zamierzeń. Czasowo jednak zmuszony był podjąć pracę w rybnickiej hucie „Silesia”.

W 1889 r. zdecydował się w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy na wyjazd do Bottrop w Zagłębiu Ruhry, kolebki niemieckiego przemysłu. Dzisiaj znanego jako miasto rodzinne Josefa Albersa (1888-1976), wybitnego malarza abstrakcjonisty, profesora Bauhausu, współtwórcy popartu. W Bottrop podjął pracę w kopalni. W ten sposób dołączył do starszego brata, który wcześniej emigrował w poszukiwaniu chleba. Tutaj nawiązał kontakt z polskimi organizacjami i stowarzyszeniami, które zachęcały Basistę do dalszego samokształcenia. Związał się m.in. z Towarzystwem Oświaty im. Św. Barbary.



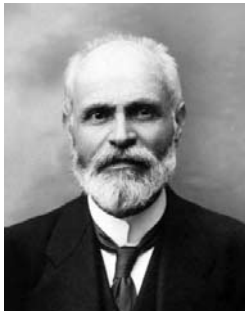
Huta „Silesia” w Rybniku



Emaliowany kubek wyrób Huty „Silesia” z wizerunkiem Wilhelma I



Cesarz Wilhelm I Hohenzollern



Wincenty Lutosławski (1863-1954), polski filozof, poliglota i działacz narodowy

Wytyczone zadanie ułatwiała mu nadzwyczajnie dobra pamięć, zdolność szybkiego pojmowania, wytrwałość w pracy, oszczędność i dobra kondycja fizyczna oraz ambicja by dorównać lepszym. Na twardej drodze życia, jaką kroczył od dzieciństwa, zdobytą wiedzę zawdzięczał szkole ludowej, rodzicom i swojej pracowitości. Zmiany w poglądach przynosił także wiek, doświadczenie, poczucie obowiązku i wzrastająca świadomość narodowa.

Mistrz Wincenty Lutosławski

W 1903 r. zetknął się z naukami przebywającego w Westfalii profesora Wincentego Lutosławskiego i inspirowanym przez niego ruchem „Eleusis”. Jako aktywny członek tej organizacji przeżył fascynację polską literaturą i historią. Bliskimi mu postaciami, które były wzorem patriotyzmu okazali się królowie: Władysław Jagiełło i Jan III Sobieski oraz naczelnik Tadeusz Kościuszko. W ramach akcji odczytowej Basista na ich temat deklamował wiersze i wygłaszał referaty w pobliskich Bottrop miastach, jak: Essen, Dellwig i Oberhausen, w którym powstała już pod koniec XVIII w. pierwsza odlewnia żelaza. Były to ważne ośrodki przemysłu hutniczego i górniczego w Europie. Mieściły się w nich duże skupiska polskich robotników-emigrantów.

Po osiągnięciu pełnoletności, jako poddany pruski, w 1904 r. został powołany do dwuletniej służby wojskowej w armii cesarza Wilhelma II. Gdy wywiązał się z obowiązku powrócił do pracy w Bottrop. W 1906 r. został wydelegowany przez polskich górników z Westfalii na kursy naukowe organizowane przez prof. Wincentego Lutosławskiego w Krakowie. W programie uwzględniono podstawy matematyki, logiki, gramatyki języka polskiego

i historii Polski. M. Basista nie ograniczył się do zajęć prowadzonych w ramach Wszechnicy Wychowania Narodowego im. Adama Mickiewicza, ponadto uczęszczał na kurs drukarski w zakładach graficznych Władysława Ludwika Anczyca oraz kurs handlowy i księgarski u Gebethnera i Wolffa. W wykładach Wszechnicy

Stara pocztówka z Bottrop: Gymnasium - Marienhospital - Amtsgericht





Władysław Ludwik Anczyc (1823-1883), herbu Ancuta, poeta, dramatopisarz i wydawca

uczestniczyli także inni Górnoszlązacy, m.in.: Edward Rybarz i Jan Przybyła, wybitni krzewiciele polskości. W czasie pobytu w Krakowie zdobył także kwalifikacje przewodnika wycieczek turystycznych. Poznał nie tylko dzieje i zabytki tego miasta, ale także ludzi, którzy tworzyli magię Krakowa, wielką przeszłość podwawelskiego grodu, która przeplatała się z rytmem codziennego życia. Równocześnie utrzymywał stały kontakt z Górnym Śląskiem. W 1907 r. prowadził agitację wyborczą w okręgu gliwicko-lublinieckim na rzecz polskich kandydatów do niemieckiego parlamentu. Ponadto organizował wycieczki Ślązaków pragnących zwiedzić królewski Wawel.



Gustaw Adolf Gebethner (1831-1901), księgarz i wydawca

Pragnienie służby Ojczyźnie

Po odbyciu kursów nie wrócił już do Westfalii lecz w 1910 r. osiadł na stałe w Rybniku, gdzie podjął działalność kulturalno-oświatową. Otworzył polską księgarnię i nawiązał kontakt z wydawnictwem Karola Miarki w Mikołowie i „Katolika” w Bytomiu. Ponadto wystarał się o koncesję na sprzedaż „Kuriera Śląskiego” i „Polaka”.

W propagowaniu polskości wspierała go żona Maria z Burdów (1892-1948), która ukończyła Zakład Wychowawczy dla Dziewcząt w Kuźnicach koło Zakopanego. Był on „Szkołą Życia” nazywaną także Szkołą Domowej Pracy Kobiet Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej (1831-1923), autorki książek: *O pracy* (1900) i *O wychowaniu* (1907). W organizację zajęć szkoły angażowały się dzieci generałowej: Władysław Zamoyski i Maria. Sprzyjał inicjatywie także klimat wielkopolskiej rezydencji historycznych rodów Górków i Działyńskich.

W domu kórnickim uczono Jadwigę patriotyzmu na dziejach rodu senatorskiego Ogończyków



Edward Rybarz (1884-1940), śląski działacz społeczny, poseł na Sejm Śląski, naczelnik gminy Łagiewniki

i przykładzie, jaki dawali: dziad Ksawery (poseł na Sejm Wielki), ojciec Tytus (powstaniec listopadowy) i brat Jan Kanty (powstaniec styczniowy) Działyńscy. Powtarzano jej od najmłodszych lat, iż „do służby ojczyźnie należy się przygotować: poprzez doskonale wypełnianie codziennych



Gebethner i Wolff firmowe logo



Druk oficyny Anczyca

i Zamoyskich (po matce Celestynie Zamoyskiej). Uczestniczyła w życiu politycznym emigracji, towarzyszyła mężowi, gdy podczas wojny krymskiej organizował Legiony Polskie w Turcji.

Jadwiga zanim poświęciła się bezpłatnej edukacji dziewcząt, z biednych domów włościańskich, odebrała jak przystało na arystokratkę, staranne wykształcenie. Uczyła się: „geografii, literatury, historii, rysunku, gry na klawikordzie, języków obcych, nie tylko angielskiego czy francuskiego, ale też hiszpańskiego, szwedzkiego i perskiego. Przywiązywała dużą wagę do nauki i doskonalenia ojczystego języka. Chcąc służyć Ojczyźnie zapragnęła zrealizować młodzieńcze pragnienie kształcenia się w obowiązkach chrześcijańskich, ekonomicznych i społecznych”.

Założenie „Szkoły Życia” J. Zamoyska traktowała jako misję patriotyczną, wiodącą ku odrodzeniu moralnemu i organicznemu polskiego narodu. Pomocą w założeniu szkoły gospodarczej posłużyli jej Filipini, francuscy księża katolicycy stowarzyszeni w Kongregacji Oratorium Świętego Filipa Neri (*Congregatio Oratorii Sancti Philippi Neri*).



obowiązków, poprzez gospodarność, pracę, naukę, oszczędzanie i rozwijanie cnót”. Dom Działyńskich słynął z przywiązania do Rzeczypospolitej i kultu pracy: „warszawska cytadela, knut, kibitki, Syberia - to były przedmioty rozmów na porządku dziennym. Dla kraju pracować, dla kraju umrzeć - o tym się marzyło nieustannie” - wspominała Jadwiga Zamoyska, w której krzyżowały się cechy dwóch wielkich polskich rodów: Działyńskich (po ojcu Tytusie)



Jadwiga z Działyńskich Zamoyska (1831-1923), działaczka społeczno-narodowa, służebnica Boża Kościoła katolickiego, założyła w Kórniku „Szkołę Życia” dla kobiet, objęta w 1885 r. ustawami bismarckowskimi została wydalona z Prus jako obywatelka Francji, w tej sytuacji szkołę przyniosła do Kuźnic

Szkoła w Kuźnicy „kształtowała równorzędnie ducha, umysł i ciało”. Tutaj formowały się silne charaktery, umysły i duch polskich kobiet w myśl propagowanej przez

Szkoła w zakopiańskich Kuźnicach, w czasie okupacji chroniła dziewczęta przed wywózką na roboty przymusowe do Rzeszy, w 1949 r. rozwiązana przez komunistów. Jej personel padł ofiarami represji

kursu dobrych manier, dojenia krowy i oprawiania kury. W godziny popołudniowe czytała, oraz odrabiała lekcje religii, historii Polski, rachunków gospodarczych, śpiewu chórowego i uczestniczyła w pogadankach pedagogicznych. Tak wyedukowana w Kuźnicach wróciła na Górny Śląsk.

Maria od 1911 r. prowadziła nie tylko męzowską księgarnię ale i wychowywała dwójkę dzieci: Mieczysława i Marię. Ich dom pod jej „zarządem” zamienił się w ważny ośrodek pracy niepodległościowej. Ta energiczna Ślązaczka z Olzy w powiecie raciborskim szczególnie aktywną rolę odegrała podczas kampanii plebiscytowej w towarzystwach kobiecych.

Basista dzięki lustracjom działających w Rybnickiem kół „Eleusis” doprowadził do ich rozrostu i siły przekształcając je w Związek Towarzystw Górnośląskiej Młodzieży Ludowej, który w 1912 r. na zjeździe delegatów w Kostuchnie wszedł do Wydziału Kulturalno-Oświatowego tegoż Związku. W działaniach tych wspierał go Jan Dziuba, działacz narodowy, którego początki pracy oświatowej wiążą się z rybnicką hutą „Silesia”. Ponadto należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, co ułatwiało mu kontakt z polskimi robotnikami na Śląsku. Maksymilian Basista w 1911 r. po wizycie w Rybniku księdza Antoniego Ludwiczaka (od stycznia 1912 r. sekretarza generalnego Towarzystwa Czytelní Ludowych) rozbudował w swoim rejonie sieć bibliotek, a w Rybniku objął stanowisko prezesa TCL. Ponadto prowadził i organizował kursy bibliotekarskie. 18 maja 1913 r. mimo przeszkód i trudności stwarzanych przez niemieckie władze miejskie w Rybniku założył Towarzystwo Śpiewu „Seraf”. Wybrany jego prezesem piastował tę funkcję z przerwami do 1929 r. Pierwszym dyrygentem chóru i współpracownikiem M. Basisty został Franciszek Nowak.



Maria Basista (1890-1948), śląska działaczka narodowa i plebiscytowa

W opozycji do kulturkampfu

Nazwa zespołu łączona jest z pamiętną mszą sylwestrową u św. Antoniego w 1912 r. Wówczas zrodził się pomysł na nazwę chóru. *Seraf* inaczej *Serafin* to istota biblijna wymieniona w *Starym Testamencie* przez proroka Izajasza: „ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. Słowa, które wypowiadały serafiny, są częścią hymnu *Sanctus* śpiewanego podczas Eucharystii. Hebrajskie *seraphin* w liczbie mnogiej oznaczało:

„płomienni”. Tacy byli członkowie chóru założonego przez M. Basistę – „płomienni patrioci”, dla których dewiza rodu Lubomirskich „Zwróćni ku Ojczyźnie”, była ich zawołaniem.

Celem uniknięcia pruskich represji pierwsze próby odbywali na terenie prywatnych posesji, a nawet „w lesie lub w polu poza miastem, przeważnie w Zebrzydowicach w zabudowaniach pana Prusa”. Gdyż policja, poirytowana „wychwalaniem polskości”, której uosobieniem byli Jan III Sobieski („Zbawca chrześcijaństwa”) i T. Kościuszko („Szermierz wolności”), tępiła wszelkie przejawy ducha polskiego. Obrazą protestanckich Niemiec (sympatyzujących z Imperium Osmanów) było przywoływanie katolickiej Polski „przedmurza Europy przeciw Turkom i poganom”, co opisał przed wiekami w swoich *Pamiętnikach*, Jan Chryzostom Pasek z Gosławic (1636-1701). Pruska policja postępowanie swoje na Górnym Śląsku uzasadniała, iż nawet „jeśli sztuka zawiera [...] treść historyczną, to przecież znajdują się w niej podstępne miejsca, których celem jest w obecnej sytuacji politycznej rozniecanie wśród niewykształconych górnośląskich widzów-robotników nastrojów niepokoju i niezadowolenia”. W dziełach Artura Grottgera (*Polonia i Lithuania*) i Wojciecha Kossaka *Bitwie pod Olszynką Grochowską* sądy i policja pruska widziały jedynie treści „podlegające do nienawiści”.

„Seraf”, mimo niemieckich przeszkód administracyjnych, święcił sukcesy i zdobył wiele nagród. To skutkowało szykanami władz policyjnych. „Seraf” nie bacząc na to wystawiał, m.in. sztuki Władysława Ludwika Anczyca i szukał wzorów do naśladowania w działalności m.in. Konstantego Niestroja, założyciela i dyrygenta „Kasyna” oraz michałkowickiego chóru „Słowiczek”. Członek „Serafu” Walenty Kuczera, idąc w ślady siemianowickiego hutnika Piotra Kołodziejca”, sam napisał w 1913 r. dwie sztuki: *Zemsta Cyganki* i *Niedola Halusi*.

Z „Serafem” związana była także Aniela Wolnik z rybnickiego Paruszowca, sanitariuszka powstań śląskich, kurierka i działaczka plebiscytowa. Gdy przyszli po nią Niemcy, by aresztować za udział w pierwszym powstaniu 1919 r., poprosiła rodzicielkę: „Pobłogosław mnie matko, na śmierć za Polskę”.

Przetrzymana w szpitalu psychiatrycznym i podawana ciężkim przesłuchaniem, których przedmiotem było dochodzenie dotyczące lokalizacji magazynów broni oraz personaliów konspiratorów POW G.Śl. i uczestników insurekcji, nikogo nie wydała. Dlatego w mniemaniu sędziów zasłużyła na wyrok śmierci. Przewieziono ją do więzienia w Raciborzu, gdzie była jedyną kobietą oskarżoną o zdradę stanu. Mimo kolejnych prób zastraszania nie uległa presji prześladowców. Po półrocznym śledztwie została zwolniona. Gdy wydostała się z pruskich kazamat objęła patronat nad teatralną działalnością chóru, a w trzecim powstaniu została sanitariuszką rybnickiego 5 Pułku. Aniela Wolnikówna była podporą społecznej, politycznej i kulturalnej działalności M. Basisty wymierzonej w „niemiecką pracę kulturalną” (*deutsche Kulturarbeit*).

W 1920 r. dużą popularnością w wykonaniu aktorów „Serafu” cieszyli się *Łobzowianie: obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewkami* Władysława Ludwika Anczyca i przypominający *Zbójców* Fryderyka Schillera, dramat *Karpaccy górale* Józefa Korzeniowskiego oraz *Gwiazda Syberii* Leopolda Eugeniusza Starzeńskiego. Szczególne wzięcie miała pieśń *Czerwony pas*.



„Seraf” 1938r.

Chór „Seraf”

Muzykę do wersji scenicznej *Karpackich górali* napisał Stanisław Moniuszko.

Dzięki Maksymilianowi Basiście na Górnym Śląsku w walce z kulturkampferem tryumfy święciła polska sztuka i żywe słowo. W ten sposób podważał on ideę niemieckiego *Kulturvolku* i roszczenia jego propagatorów do panowania nad ziemiami polskimi wchodzącymi w skład monarchii Hohenzollernów. Przeciwwstawiał się poglądom, którym drogę w minionym stuleciu torował „żelazny kanclerz” Otto von Bismarck. M. Basista rozumiał, że celem następców kanclerza tocących z Polakami wojnę kulturową, było odebranie Polakom szans na odbudowę państwa poprzez kulturalne wyniszczenie, zatarcie śladów polskiej historii i tradycji, poprzez uniemożliwienie jej przekazywania, wyrugowanie ze szkolnictwa języka polskiego i usunięcie z życia publicznego katolickiego duchowieństwa. W odpowiedzi na ataki na Kościół katolicki, pod względem narodowościowym na Górnym Śląsku niemal w całości polski, M. Basista przywołał na pomoc owych biblijnych Serafinów, którzy patronowali jego chórowi.

Pomiędzy 1920 a 1922 r. „Seraf” zaprezentował widzom takie sztuki jak: *W górę serca* Dominika, Franciszka Gabriela (1859-1926) obraz w 4 aktach na tle dziejów 1863 roku oraz *Barbarę bohaterkę chrześcijańską*. Ogólnie od 1920 r. „Seraf” dał w ciągu 11 lat 38 przedstawień.

Członkowie „Serafu” nie tylko pobierali lekcje śpiewu, ale organizowali wieczorki poetyckie, wygłaszali referaty dotyczące literatury i dziejów Polski. Działania te jawiły się jako zagrożenie dla żywotnych interesów Prus i Rzeszy, a tym samym dla ich „misji kulturalnej”.

M. Basista podczas pierwszej wojny światowej został powołany do armii pruskiej i skierowany na front zachodni. Walczył m.in. pod Verdun, gdzie został ciężko ranny. Po odbytej rekonwalescencji został przydzielony do oddziałów pomocniczych najpierw w rejonie Brześcia nad Bugiem, następnie w Estonii. We wrześniu 1918 r. uzyskawszy urlop, dotarł przez Prusy Wschodnie, Poznań, Wrocław do Rybnika, z którego nie powrócił już do jednostki macierzystej. Po drodze widział jak Niemcy wykorzystywali gospodarczo okupowane narody i rabowali wszelkie mienie. Rozkopywali w miastach chodniki i wrywali z ziemi miedziane elektryczne kable, klamki i okucia z okien, rekwirowali nawet drzwiczki od pieców. W Tylży

był świadkiem pierwszych wystąpień rewolucyjnych zapowiadających upadek dwóch potęg zaborczych. Już wówczas nachodziła go myśl, iż „klęska Niemiec w tej wojnie to nasze zwycięstwo”.

W szeregach POW G.Śl.

W pierwszym rządzie zajął się odbudową podupadłej w czasie wojny firmy księgarskiej i nawiązaniem kontaktów z polskimi działaczami narodowymi w ziemi rybnickiej. 18 I 1919 r. złożył przysięgę peowiacką. Wspólnie z Janem Dziubą inspirował działalność cywilną i wojskową .w rejonie zamieszkania. Następnie podjął pracę organizacyjną i propagandową zmierzającą do rozbudowy okręgu rybnickiego POW G.Śl. Trzon związku wojskowego stanowili ludzie młodzi. Najczęściej byli to miejscowi członkowie TG „Sokół”, ZZZP i Towarzystwa Śpiewu „Seraf”, politycznie wyrobieni, w pracy i walce zahartowani, mający za sobą długą i ciężką szkołę doświadczenia tak z czasów pokoju, jak i wielkiej wojny. Był także znaczny dopływ młodzieży oddanej sprawie, jednak z życiem politycznym nie obeznanej, lękającej się odpowiedzialności, nieraz prześcigającej się w radykalizmie i demagogii.

W marcu 1919 r. Basista został przez policję pruską zdekonspirowany i aresztowany wraz z innymi członkami dowództwa POW, m.in.: Janem Dziubą, Nikodemem Sobikiem, Ludwikiem Koniecznym i Józefem Bułą. Wielu z ich kolegów osadzono w obozie Neuhammer (Świętoszów) zlokalizowanym na jednym z największych niemieckich poligonów wojskowych. Obóz więźniów górnośląskich (działaczy narodowych i powstańców) niczym nie różnił się od tych późniejszych, jak hitlerowski KL „Auschwitz”. Jeńców lokowano w drewnianych barakach, otoczonych wysokimi ogrodzeniami z drutu kolczastego, w warunkach urągających elementarnym wymogom sanitarno-higienicznym. Z braku łóżek i sienników spali oni stłoczeni na gołej podłodze. Wielu z nich cierpiało z powodu odniesionych w wyniku pobicia ran.

14 IV 1919 r. Nadzwyczajny Sąd Wojskowy w Raciborzu za zdradę stanu, za „usiłowanie oderwania Śląska od Niemiec z bronią w rękę” i „udzielanie lokali księgarni dla zbrodniczej działalności organizacji polskich” skazał Maksymiliana Basistę na 9 miesięcy więzienia. Ze względu na zły stan zdrowia udzielono mu za kaucją 5000 marek tymczasowy urlop zdrowotny. Uzyskawszy wolność wyjechał z Rybnika i schronił się w Piotrowicach na Śląsku Cieszyńskim, gdzie mieściła się siedziba POW G.Śl. W nowej sytuacji komendant Alfons Zgrzebniok powierzył Basiście kierownictwo nad referatem personalnym w Dowództwie POW. Tym samym włączył się on w przygotowania do pierwszego powstania. Jego zaangażowanie odzwierciedla dokument, podpisany 12 czerwca 1919 r. w Piotrowicach, przez Basistę i Mikołaja Witczaka. Adresatem było Dowództwo Brygady Strzelców Rybnickich. Pismo dzieliło się na cztery części.

I. SPRAWOZDANIA.

1. Spisy szeregowców otrzymałem z 5, 6, 7, 8 i 12 k[ompanii], które załączam.
2. Raport I i III-ego baonu jest niedokładny. Dotychczas tylko baon II spełnił rozkazy z zadowoleniem.
3. Baon III utracił chwilowo z nami związek z powodu ataku przez Grenzschutz. Powód zabranie koni Grenzschutzowi. Po dokładnym stwierdzeniu zdarzenia wysłę uwiadomienie.
4. Siła każdej kompanii składa się z ludzi, którzy złożyli przysięgę i w liście wymienieni są nazwiskami. W rzeczywistości siła jest większą. W najbliższych dniach nastąpi zaprzysiężenie.
5. Podania co do broni uważam za nieprawdziwe z następujących powodów:
 - a) znanym jest, że prawie każdy posiada broń
 - b) do spisu podają tylko broń, którą zakupiono za pieniądze P[olskiej] O[rganizacji] W[ojkowej]
 - c) dwa zestawienia rachunkowe załączam i proszę jak najwcześniej uregulować.

II. POŁOŻENIE OGÓLNE.

Duch u naszych ludzi bardzo podrażniony, częściowo nawet przeciwko własnemu dowódcy, zarzucając im strach i kłamstwo. Jest to nie po wojskowemu lecz dobrym znakiem do ruszenia. W ostatnim czasie nieprzyjaciel przez naszych ludzi zaniepokojony, jest przygnębiony i w mniejszości.

III. WŁASNE ZDANIE.

Według wszelkich danych trzeba da rozkaz i to jak najprędzej do ogólnego ruszenia.

IV. SPRAWA MIEJSCOWA.

Celem uniknięcia nieprzyjemności proszę wszystkich szeregowców II-go Pułku, którzy opuścić muszą kraj, stawić mnie do dyspozycji jako kurierów. Pragnę bowiem przeszkodzić, żeby przez niewłaściwe traktowanie moich ludzi ich dobre charaktery demoralizowano.

Siła II Pułku włącznie ze sztabami liczy 2400, wobec tego w przeciwstawieniu do siły początkowej podwyższam etatową siłę na 2800 chłopa.

V. PROSZĘ KURIEROWI MOJEMU DAĆ ODPOWIEDŹ.

Różnice pokoleniowe

Oprócz pozycji społecznej i wykształcenia wojskowego duże znaczenie odgrywał wiek kadry dowódczej powstań śląskich, który w pewnym sensie stymulował bunt młodych przeciw zastanej rzeczywistości. Na powyższy fakt zwrócił uwagę m.in. Mikołaj Witczak, jeden z organizatorów POW G.Śl. W swoich wspomnieniach pisał: „Choć nasi oficjalni przedstawiciele sprawy polskiej byli znani i powszechnie szanowani, to jednakowoż wiara 18-40 latków (roczniki te uważaliśmy za swoje) darzyła nas większym zaufaniem i po większej części odnosiła się do „cylindrów”



M. Basista przed księgarnią w Rybniku

krytycznie. Również starsze roczniki garnęły się w nasze szeregi; w pewnym okresie mieliśmy oddział złożony z ludzi starszych niż 55 lat i spełniali oni doskonale różne funkcje pomocnicze i czemu się do tej formacji przyczepiła nazwa „kompania dobrej rady”, sam nie wiem”. W okresie trzeciego powstania grupę najmłodszych wiekowo oficerów reprezentowali Józef Witczak (21 lat), Walter Larysz (lat 23),

Alojzy Seget (lat 24) zaś grono „cylindrów” Paweł Chrobok (lat 48) oraz dyktator Wojciech Korfanty (lat 48) i Brandys Paweł (lat 52).

Problem braku zaufania do starszego pokolenia polityków wielokrotnie podnosił m.in. Mikołaj Witczak (lat 25). Oskarżał on je o brak „współnictwa krewkości i nadziei z młodymi żywiołami”. O postawie swoich towarzyszy broni pisał: „Byliśmy samorodni. Dlatego też reagowaliśmy na sugestie spoza naszego środowiska nie zawsze po myśli sugeratorów. To dla tych panów był stan nieznośny. Obóz legionowy uważał, że wyłącznie on ma monopol czy patent na wolność (tak się wówczas mówiło), zaś politycy uważali za niedopuszczalne by im ktoś „nieodpowiedzialny” kombinacje polityczne krzyżował. [...] Mieliśmy poza tym ten brzydki zwyczaj prawić każdemu w oczy co myślimy i jeśli była potrzeba mówiliśmy twardo i bez ogródek”. Padały więc subiektywne oskarżenia i stwierdzenia jak to, iż powstańcom o wiele bliżsi od „własnych wodzów”- „dywersantów” oraz „polityków józefinów” byli ludzie z otoczenia Karola Liebknechta i Karola Hoelza, gdyż ci ostatni „robili dywersję na zapleczu wroga”. Tymczasem „nasi wodzowie” tylko „bawili się w wodzów”. Młodzi jako zwolennicy orężnego rozstrzygnięcia przynależności Górnego Śląska do Polski wypowiadali nawet sąd, iż „Po co z dziadkami w ogóle gadać, szkoda czasu!”. Autentyczny ich gniew wyrażała ulotna poezja kolportowana w postaci ulotek:

Gdy Śląsk nie zerwie teraz psiej obroży
i w pruskie jarzmo drugi raz kark włoży,
Choćbyście potem jak w piekle cierpieli,
Świat na to powie:
Samiście tak chcieli.

Mikołaj Witczak ferując oceny „starszyny”, nazywanej w niektórych przypadkach „cylindrami” lub „józefinami”, nie brał pod uwagę zdania gerontologów, którzy przedział wiekowy od 25 do 60 lat określali jako lata „pełni sił”. Podobnie Jan Faska (lat 28) wartościował świat „polityków starej daty”, których jedyną bronią było „piękne gadanie”.

Średnia wieku kadry dowódczej powstań śląskich prezentowanej w niniejszej pracy wynosiła 31,8. To znaczy, że powstańcza kadra oficerska złożona z Górnoszlązaków



Maksymilian Basista, śląski działacz narodowy i powstaniec

była znacznie młodsza nie tylko od niemieckiego korpusu oficerskiego. Analiza porównawcza wskazuje także na dużą różnicę wiekową dowódców w stosunku do Wojciecha Korfanteo i jeszcze większy przedział czasowy dzielący dyktatora od masy powstańczej. Nie nawiązał on z nią takiego kontaktu, jak „Dziadek” Piłsudski ze swoimi „legunami”. Być może oprócz podziałów politycznych była to jedna z przyczyn konfliktów W. Korfanteo z dużą grupą młodych oficerów Górnoszlązaków. Nie był jednym z nich, pierwszą wojnę światową spędził nie w okopach lecz w berlińskim parlamencie i na salonach dyplomatycznych. Wojska nie lubił i na dowodzeniu się nie znał. Stąd padały pod jego adresem oskarżenia, że w obozie powstańczym „widział on jedynie albo frondujących niedojrzałych awanturników, albo nadających się jemu do własnych celów”. Zarzucano mu, iż „oślepiła go złość, że nie potrafił sobie podporządkować dla własnych celów obozu powstańczego, który ktoś nazwał mocarstwem”. Powtarzano, że chociaż rodowity Ślązak „nie zrozumiał nigdy duszy powstańczej”. Podejrzewano w gronie młodych oficerów, iż Wojciechowi Korfanteo chodziło wyłącznie „o zniesienie osobowości powstańczej, aby powstańcy stać się mogli »korfanciarzami«”.

W powstańczych szeregach

Nieufność rozgorączkowanych konspiratorów, prących do zbrojnego zrywu, dotykała nierzadko także samego Maksymiliana Basistę, który liczył już sobie 37 lat. W podpisanym po 22 czerwca, wspólnie z Mikołajem Witczakiem, *Zawiadomieniu do I, II i III baonu 2 Pułku Strzelców Rybnickich* próbował studzić gorące głowy: „Z powodu nader ważnych wypadków politycznych akcją przez nasz rząd wstrzymano. Żołnierze i bracia, tego wielkiego poświęcenia Ojczyzna od nas wymaga. Jeżeli nie macie zaufania do góry, to nie odbierajcie go nam. My tak samo cierpimy, jak wy, Bóg da, że w dniach następnych wszystko na dobre się zmieni. A więc od ostatecznego rozwiązania czas niedługi nas dzieli.

ROZKAZ.

Natychmiast ogłosić powyższe zawiadomienie wszystkim żołnierzom. Organizację trzymać karnie jak dotychczas według zasad wojskowych. Baczyć na czynności podkomendnych i szeregowców, czy rzeczywiście każdy odpowiada swemu stanowisku, na które powołał go lud śląski. Cześć”.



Maksymilian Basista, czas walki plebiscytowej i powstań



„Powstaniec Śląski” nr 2 II 1928, s. 1

W dniu 17 VIII 1919 r. Basista wyruszył na czele oddziału by wziąć udział w walkach na ziemi rybnickiej. Nie udało mu się jednak przerwać pruskiego kordonu i zmuszony został do odwrotu w kierunku Dziedzic. Ze względu na przygraniczne położenie tej miejscowości Basista podjął się zorganizowania w Dziedzicach punktu powstańczego i sformowania specjalnych grup bojowych do zadań dywersyjnych, wykorzystywanych m.in. do przetrzutu broni i amunicji. Ponadto nawiązał współpracę z miejscowym Komitetem Opieki nad Powstańcami, który reprezentowały: Elżbieta Kasperlikówna i Maria Stryczkówna. Komitet organizował

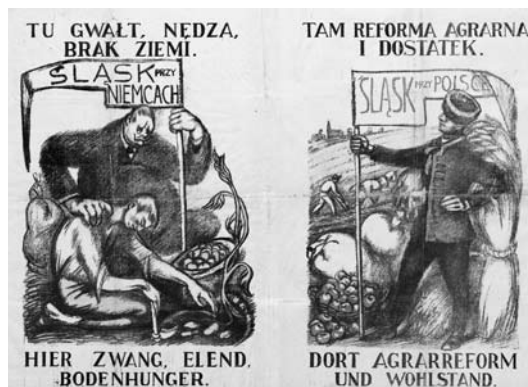
pomoc lekarską i żywnościową dla powstańców wypartych za Wisłę.

Maksymilian w okresie pierwszego powstania współpracował m.in. z Mikołajem Witczakiem, jednym z wybitniejszych dowódców i działaczy niepodległościowych na Górnym Śląsku.

Dnia 5 IX 1919 r. płk. Michał Żymierski, szef Ekspozytury Oddziału II powołał M. Basistę do służby w Milicji Górnos Śląskiej. Po ogłoszeniu amnestii, 21 listopada 1919 r. powrócił on do Rybnika i w dalszym ciągu pracował w POW G.Śl. na terenie powiatu. Jednak w coraz większym stopniu angażował się w działania kulturalne, oświatowe i propagandowe. Powołał do życia liczne nowe towarzystwa, w lutym 1920 r. doprowadził do utworzenia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych okręgu rybnickiego. Ponadto z ramienia Polskiego Komitetu Plebiscytowego na powiat rybnicki organizował polskie wiece i manifestacje narodowe. Był jednym z założycieli „Gazety Rybnickiej”, mutacji „Sztandaru Polskiego”, dziennika wydawanego i redagowanego w Gliwicach od 19 VIII 1919 r. przez Michała Kwiatkowskiego. Gazeta uważała się za organ ogólnos Śląski i była szykanowana przez niemiecką cenzurę.

Maksymilian Basista, jako dojrzały działacz narodowy w dniu głosowania tj. 20 III 1921 r. pełnił obowiązki członka Komitetu Parytetycznego w Rybniku. W okresie trzeciego powstania śląskiego komenda POW na powiat rybnicki powierzyła mu kierownictwo akcji propagandowej.

Plakat plebiscytowy



Wyrazem zaangażowania były artykuły skreślane w całości lub częściowo z łam „Gazety Rybnickiej” przez pruską cenzurę. Pismo oddawało gorącą atmosferę trzeciego powstania śląskiego, w którym walczyli bracia Maksymiliana: Józef, Jan, Paweł i Teodor. Ten ostatni zginął w bitwie o Górę św. Anny.

W niepodległej Rzeczypospolitej

Po odzyskaniu niepodległości Basista nie przestał interesować się polityką. W 1922 r., po wygaszeniu powstania i podziale Górnego Śląska, jako członek rady miejskiej w Rybniku podjął przygotowania do uroczystego przejścia miasta i powiatu przez polską administrację. W II RP był prezesem Związku Polskich Radnych Gmin i członkiem Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach. Ponadto pełnił obowiązki prezesa Towarzystwa Czytelni Ludowych i Towarzystwa Kupców Polskich w Rybniku. Ponadto propagował tradycje niepodległościowe, m.in. kolportował w swoim kręgu „Powstańca”, którego redakcja łączyła czyn zbrojny 1863 r. z powstaniami śląskimi.

Nie przypadkowo na stronie tytułowej, 3 numeru rocznicowego tego pisma, z 22 I 1922 r., zamieszczono ilustrację – *Dwa pokolenia 1863-1921 r.*, autorstwa Stanisława Ligonia, przedstawiającą powstańca śląskiego, przejmującego sztandar z orłem z rąk powstańca styczniowego. Obraz miał bogatą symbolikę: po stronie „styczniowej” w tle widniały szubienice Murawiowa, nad którymi unosiły się kruki; nad stroną „śląską” dominowały fabryczne kominy. W wielkie, promieniste słońce, Stanisław Ligoń wpisał słowa: „ZA WOLNOŚĆ OJCZYZNY”. Pod ilustracją wydrukowano dialog dwóch pokoleń powstańców, autorstwa Kazimierza Ligonia. Nosił on tytuł *Powstaniec z r. 1863*:

Dziś do apelu stajemy, zbratani
Krwią za Ojczyznę, przelaną w powstaniu,
Weteran polski, w wolności zaraniu –
Śląski powstańcze, niesie tobie w dani
Sztandar wolności, ów talizman święty,
Co wiódł nas w boje, do zwycięstw, do chwały!
Niechaj rozjaśni Śląsk już zmartwychwstały,
Gdzie wrzał o wolność bój długi, zawzięty.
A na nim czytaj, są wyryte dzieje
Krwią i bliznami: Sybir, posilenie,



„Sztandar Polski” Gazeta Rybnicka nr 23 z 25 II 1922, s. 1

Szubienic rzędy, katorgi, więzienie,
Zgubiona wolność, stracone nadzieje,
Lecz my wytrwalim, choć szalał Murawiov,
Choć zgiął Traugutt, Toczyski, Krajewski,
Choć się nad jeńcem pastwił tłum moskiewski,
Zbawieniem Polski i was jest dziś ta krew!
Śląski Powstańcze, niesiem tobie w dani
Męstwo i miłość, wiarę i wytrwanie,
I bezgraniczne Ojczyzny kochanie;
To cel w Twym życiu, to jest
Twój sakrament.

O, weź ten sztandar, niech on was odrodzi,
Do nowej walki zahartuje ducha!
A gdy znów przyjdzie nowa zawierucha,
Niech on wam zawsze i wszędzie przewodzi!

Powstaniec górnośląski:

O, dzięki Tobie, wielki bohaterze,
Nikt mi nie wydrze to (!) wolności znamię,
Żadna mnie burza, żaden trud nie złamię,
Bo kocham Polskę, bezgranicznie, szczerze.

W 1934 r. objął stanowisko wiceburmistrza miasta Rybnika. 31 VIII 1939 r. wygłosił antyniemieckie przemówienie w Wodzisławiu. Po agresji niemieckiej na Polskę opuścił Rybnik.

Zakończenie

Przegrana kampania wrześniowa oznaczała dla niego wieloletnią poniewierkę. Niemcy jego nazwisko zamieścili na specjalnej liście proskrypcyjnej tzw. *Sonderfahndungsbuch Polen*, tj. w księdze gończej grupującej nazwiska ludzi szczególnie niebezpiecznych dla III Rzeszy. Pod nazwiskiem Wojciech Kwiecień do 1943 r. ukrywał się w Krakowie i jego okolicy. Aresztowany przez gestapo został osadzony w więzieniu na Montelupich, a następnie w obozie koncentracyjnym KL „Auschwitz”, jako więzień numer obozowy 152740, skąd w 1944 r. przeniesiono go do obozu pracy (SS Arbeitslager) w Leonberg w Bawarii, a po jego likwidacji 2 IV 1945 r. został osadzony w obozie leśnym w Mattenheim, gdzie doczekał wyzwolenia przez żołnierzy gen. D. Eisenhowera. W październiku 1945 r. powrócił do kraju. Do 1949 r. prowadził własną



M. Basista w pasiaku obozowym



Legitymacja M. Basisty wystawiona przez Powiatowy Komitet Polski w Sonthofen, w regionie Allgäu, 14 IX 1945 r.

Wstędze Waleczności i Zasługi, Śląskim Krzyżem Powstańczym. Rada Miasta uhonorowała go nadając jego imię jednej z ulic Rybnika.

Władysław Basista, ur. 1928 r. w Niedobczycach; bratanek Maksymiliana; wybitny wykładowca i kaznodzieja. W śląskim seminarium prowadził zajęcia z fonetyki pastoralnej oraz homiletyki. uczył ponadto kleryków seminarium ojców franciszkanów w Katowicach-Panewnikach. Zasłużony dla Województwa Śląskiego

księgarnię przy ul. Kościelnej w Rybniku i uczestniczył w pracach reaktywowanego „Serafu”. Ponadto należał do Związku Weteranów Powstań Śląskich. Do końca stał na straży tych samych ideałów, którym dawał wyraz, bez względu na okoliczności, w sposób jasny, szczerzy i otwarty.

Zmarł 3 XI 1967 r. w Rybniku. Był odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem na Śląskiej



WSPOMNIENIA

HENRYK FALKUS JAKIEGO ZNAŁEM

*„Jeśli Go nie znałeś, to nie żałuj
Bo przyjaciela straciłbyś..”*

„Skazany na bluesa” Ryszard Riedel

Słowa piosenki „Skazany na bluesa” Ryszarda Riedla mogą stanowić motto do postaci jaką był mój przyjaciel Henryk Falkus „Ejo”. Teraz po jego nagłej śmierci mogę powiedzieć – byłem skazany na Eja.

Znałem go od chwili, gdy założyłem harcerski mundur, a była to pierwsza połowa lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Wtedy to był ważny druh Ejo.

Dopiero w 1988 r nasze drogi połączyły się na zawsze. Ejo był komendantem obozu Hufca Siemianowice w Rejowie koło Skarżyska Kamiennej, a ja wówczas byłem człowiekiem, któremu coś nie wyszło. Podał mi wtedy pomocną dłoń, której nigdy nie wypuściłem. Zresztą pomaganie innym miał w genach. Pomagał każdemu, kto o tę pomoc poprosił. Wówczas w Rejowie okazało się że jestem na niego skazany. Nie tylko harcerstwo nas łączyło – byliśmy kolekcjonerami, kochaliśmy historię, byliśmy regionalistami. Właśnie pasja kolekcjonerska pozwalała nam spędzać godziny w towarzystwie przyjaciół na dyskusjach i nie tylko, planowaniu naszych wspólnych wypraw, a było ich niemało.

Ejo głównie kolekcjonował krzyże harcerskie, a wszystko zaczęło się ponad dwadzieścia lat temu na giełdzie staroci w Bytomiu. Ja rozglądałem się za przedmiotami związanymi z wojskowością, a Ejo kombinował coś ze starym krzyżem harcerskim, którego w końcu jednak nie kupił. Postanowiłem ofiarować mu mój krzyż, który miałem na mundurze. Kiedyś należał do żołnierza Armii gen Andersa. Przeszedł z nim cały szlak bojowy od obozu w Buzułuku w ZSRR przez Persję, Egipt, Monte Cassino, kampanię Adriatycką do Bolonii i Edynburga w Szkocji. Krzyż wybity był na terenie ZSRR dla andresowskich harcerzy.

Tak więc Ejo wystartował do kolekcjonerstwa z górnej półki. Pojawiły się kolejne eksponaty, kolejne krzyże i odznaczenia. Tak powstała jedna z największych kolekcji w Polsce, obejmująca nie tylko harcerstwo, ale także odznaczenia związane z odzyskaniem niepodległości przez Polskę w latach 1918–1922, z Powstaniami Śląskimi, obroną Lwowa. Dzisiaj kolekcja obejmuje kilkaset przedmiotów. Wiele z nich łączy

się z indywidualnymi losami ówczesnych ich właścicieli. Każdy ma swoją historię. Pamiętam jak na jednej z giełd spotkaliśmy sprzedawcę z Warszawy, który oferował kilkanaście krzyży harcerskich i innych odznak wykonanych z ołowiu, które przy-czepione były do gazety Nowy Kurier Warszawski z 1944 r. Były one wykonane na potrzeby Powstania Warszawskiego. Ejo kupił jeden z nich. Do końca żałował że nie kupił wszystkich wraz z tą gazetą. Do tego stopnia utkwilo mu to w pamięci że na kolejnej giełdzie wypatrzyliśmy odznakę Krzyż Zasługi dla Harcerstwa – wyjątkowy, bo zapinany do kieszeni munduru na agrafkę. Sprzedający uparł się że sprzeda ten krzyż wraz z mundurem do którego był przy-czepiony. Ejo nie zastanawiał się długo – kupił go raz z mundurem.

O kolekcjonerskiej pasji można by długo opowiadać, ale były i inne. Mało kto dzisiaj wie że wspólnie odbudowywaliśmy wszystkie historyczne pomniki w naszym mieście. Z cudem odnalezionych oryginalnych przedwojennych elementów w 1997 r. powstał pomnik poświęcony zamordowanym przez NKWD policjantom, który stoi przy komendzie Policji. W 2007 roku w podobny sposób powstał pomnik Czynu Niepodległościowego przy rondzie na Placu Skargi. Rok później uczciliśmy poległych 1 września 1939 r. w bitwie o kopalnię Michał żołnierzy 75 Pułku Piechoty. Obecnie na ich mogile przy ulicy Michałkowickiej stoi piękny obelisk.

Kawałek serca Ejo pozostawił także w naszym muzeum. W czasie, gdy był Skarbnikiem Miasta nie szczędził sił i środków na pomoc dla naszych muzealnych planów. Dzięki jego wsparciu powstał szereg wystaw stałych i czasowych. Ostatnia wydatna pomoc to zakup i ekspozycja największej w Polsce kolekcji lamp górniczych. Z ramienia Miasta Ejo otwierał tą wystawę i nikt wtedy nie wiedział, że jest to jego ostatnia oficjalna wizyta w naszym muzeum.

Teraz powstała pustka, Eja nie ma między nami. Dzień 14 listopada 2020 r. zamknął w moim życiu rozdział, który naznaczony był wielką przyjaźnią. Pozostała pustka.

MAŁY RYCERZ PPOR. WŁADYSŁAW STEMPURSKI

Władysław Stempurski (1916-1939), syn Jana i Antoniny urodził się 27 stycznia 1916 roku i wychował w wielodzietnej polskiej rodzinie na Kresach. Wybrał szkołę wojskową. Egzaminy do Korpusu Kadetów były trudne, na jedno miejsce przypadało kilku kandydatów. Zdawali tylko najlepsi (pierwszeństwo mieli synowie zawodowych żołnierzy, w dalszej kolejności przyjmowano synów kawalerów orderu *Virtuti Militari*, synów policjantów, którzy stracili życie pełniąc obowiązki służbowe, synów inwalidów wojennych i pozostałych kandydatów. Egzaminy trwały trzy dni i były dla dwunastoletniego Władka niemałym przeżyciem.

W pierwszym dniu W. Stempurski rozwiązywał testy psychologiczne, w dniu drugim miał egzamin pisemny z języka polskiego i matematyki, a w trzecim dniu zdał egzaminy ustne z języka polskiego, historii, geografii, matematyki. Weryfikacja kończyła się przemarszem bez ubrania przed komendantem oraz krótką rozmową z dowódcą i lekarzem.

W korpusie W. Stempurski nie mógł uskarżać się na nudę. działała orkiestra dęta i zespoły muzyczne, wydawano czasopismo „Zew Kadecki”, w którym kadeci mogli drukować swoje opowiadania, reportaże, wiersze. Działo kółko krótkofalarskie, polonistyczne, krajoznawcze. Można było uprawiać takie dyscypliny sportowe jak: boks, piłka nożna czy lekkoatletyka.



Kadet W. Stempurski z rodzicami i młodszym rodzeństwem

Warto podkreślić, iż był to elitarny Korpus Kadetów nr 1 im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Od 1921 roku mieścił się on w garnizonie Lwów, przy ulicy Kadeckiej. Podczas wojny polsko-bolszewickiej 54 starszych kolegów W. Stempurskiego zgłosiło się ochotniczo na front. W powstaniach śląskich wzięło udział 120 kadetów z tego 51 z Korpusu im. Józefa



W. Stempurski Kadet Korpusu Kadetów nr 1 im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie

niejszą ekspozycją były zbiory pamiątek związanych z tematyką powstańczą. Wszyscy polegli kadeci zostali odznaczeni Krzyżami na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi kl. I. W 1930 roku marszałek Józef Piłsudski na dzień 21 maja, rocznicę bitwy pod Gogolinem³ (tj. pod Górą św. Anny), ustalił Święto Korpusu Kadetów nr 1. Jednak nadzwyczaj uroczysty charakter miały obchody 15 rocznicy III Powstania, gdy 3 V 1936 r. do Katowic, w charakterze honorowego gościa weteranów, przyjechał gen. Edward Śmigły-Rydz. Tak więc W. Stempurski zanim przybył na Górny Śląsk odebrał wychowanie patriotyczne w tradycji polskich walk niepodległościowych, w tym bojów o Górę św. Anny.

W latach 30. we lwowskim Korpusie Kadetów powstała kaplica, w której kadet W. Stempurski uczestniczył w różnych uroczystościach państwowych, będąc świadkiem pobytu ważnych osobistości i uczestników walk o wolną Polskę. W 1938 roku, za zasługi przy jej stworzeniu i opiekę nad nią, została odznaczona papieskim orderem *Pro Ecclesia et Pontifice* Jadwiga Żukowska, żona gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. Zasłużonym obywatelom była przyznawana Odznaka Korpusu Kadetów Nr 1. Otrzymał ją m.in. podziwiany przez W. Stempurskiego powstaniec styczniowy, Antoni Süss⁴, a latem 1930 roku nadano ją Prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu.

Piłsudskiego¹. W III powstaniu śląskim poległo 7 wychowanków tej szkoły:

- dt- kpr Karol Chodkiewicz,
- kdt- sierż Henryk Czekaliński,
- kdt- sierż Zbogniew Pszczołkowski,
- kdt -kpr Zygmunt Toczyłowski,
- kdt -kpr Zygmunt Zakrzewski,
- kdt- sierż Zbigniew Zaszczyński,

Przy siedzibie Korpusu we Lwowie ustanowiono pomnik, ku ich czci, poświęcony pamięci kadetów poległych w walkach o wyzwolenie Górnego Śląska, którą kultywowano także w Katowicach w Muzeum Śląskim², gdzie dzięki staraniom wojewody Michała Grażyńskiego, najważ-



Publikacja okolicznościowa Korpusu Kadetów z okazji 10 rocznicy III Powstania Śląskiego. Lwów 1931 r.



Antoni Süss, powstaniec styczniowy, podporucznik Wojska Polskiego. Obok Feliksa Bartczuka najdłużej żyjący weteran 1863 r.

Kadet Władysław Stempurski był najlepszym słuchaczem na roku. Lubiący przez kolegów, niskiego wzrostu, zadziorny, oddany rzemiosłu wojskowemu, ideowy, zyskał przydomek „Wołodyjowskiego”. Nazywany też był „Małym Rycerzem”. Ostatnią w kadeckim życiu W. Stempurskiego tradycyjną ceremonią było pożegnanie absolwentów. Komendant korpusu przemawiając po defiladzie do opuszczających szkołę wychowanków podkreślał, iż ich przynależność do rodziny kadeckiej nie kończy się nigdy oraz przypominał dawną formułę: „pamiętaj, żeś miał honor być kadetem, żyj i umieraj dla Ojczyzny” Zakończeniem uroczystości był obiad kadecki abiturientów z przełożonymi i kadrą profesorską.

Z kolegami absolwentami łączyły Władysława Stempurskiego ideały wyniesione ze szkoły. Uchodził za obiecującego młodego oficera. Został przydzielony w stopniu podporucznika do 75 Pułku Piechoty, stacjonującego w Chorzowie.

Dnia 1 września 1939 roku dowodził jednostką III batalionu tegoż pułku, przeznaczoną do likwidacji grupy dywersyjnej (Freikorps Ebbinghaus) Willy’ego Pissarskiego z Bytomia, okupującego kopalnię „Michał” w Michałkowicach (obecnie dzielnica Siemianowic Śląskich). Dywersanci byli uzbrojeni w najnowocześniejszą broń: automaty 32- lub 25 strzałowe produkcji czeskiej, 4 ciężkie i 8 lekkich karabinów maszynowych, karabiny i granaty ręczne – Stilhandgranaty oraz żelazne pałki sprężynowe, tzw. Totschschlagery, służące do „zabijania bez rozgłosu”. Uzupelnienie wyposażenia stanowiły, przemycone wcześniej i ukryte na terenie kopalni „Michał”, skrzynie amunicyjne. Niemcy ukryci za grubymi murami magazynu, ostrzeliwujący się przez wąskie okna, wciąż pozostawali niedostępni, mimo iż Polacy mieli już kilku zabitych i kilkunastu rannych.



Ppor. W. Stempurski wypoczywający na tle buczackiej makaty, tworzącej charakterystyczny klimat staropolskiego domu



Odnaka Korpusu Kadetów nr 1 im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie

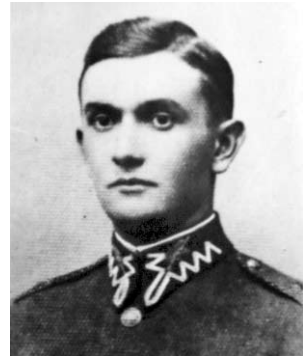


Odnaka 75 Pułku Piechoty

Ppor. Władysław Stempurski zginął w czasie rozpoznawania pozycji niemieckich. W asyście inżyniera górniczego Józefa Chroboka (komendanta LOPP), próbował dostać się w pobliże drzwi magazynu, które

zamierzał wysadzić wiązką granatów, aby zminimalizować straty własne. Swoją odwagę przypłacił życiem. Został razem ze swoim towarzyszem rozszarpany niemieckimi granatami. Pochowano go na siemianowickim cmentarzu przy ulicy Michałkowskiej, należącym do parafii Zmartwychwstania Pańskiego.

Dnia 3 maja 1995 r. w kościele św. Michała Archanioła w Michałkowicach została poświęcona tablica pamiątkowa (wykonana przez firmę ludwisarską Bogny i Zbigniewa Felczyńskich z Taciszowa, na zlecenie zorganizowanego przez Zdzisława Janeczka przy wsparciu inż. Romualda Dudy, Komitetu Społecznego „Polonia Restituta”) dedykowana pamięci Władysława Stempurskiego i pozostałych obrońców kopalni „Michał”, także tych, którzy zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych i przed plutonami egzekucyjnymi. Natomiast na grobie ppor. Władysława Stempurskiego i mogile kryjącej prochy bezimiennych polskich żołnierzy, staraniem Artura Garbasa i Henryka Falkusa, ustawiono pomnik nagrobkowy wykonany przez artystę rzeźbiarza Jacka Kicińskiego.



Ppor. W. Stempurski



Uroczystość odsłonięcia pomnika nagrobnego ppor. W. Stempurskiego i żołnierzy poległych w walkach o kop. „Michał”. Od lewej: Artur Garbas, Zdzisław Janeczek, Jacek Kiciński. Wartość honorową pełnią rekonstruktorzy. 2010 r.

PRZYPISY:

1 A. Łukasiewicz: *Udział kadetów lwowskich w III. powstaniu śląskim*, [w:] W dziesiątą rocznicę III powstania śląskiego. Lwów 1931, s. 35-37.

2 Na ekspozycji muzealnej zaprezentowano materiały związane z lwowskim Korpusem Kadetów nr 1. Młodzi żołnierze zasłużyli się w czasie powstańczych bojów, przynieśli zaszczyt swojej szkole. Na wystawie znalazły się między innymi portrety poległych młodzieńców, a szczególnie zwracał uwagę wizerunek Karola Chodkiewicza, odznaczonego krzyżem Virtuti Militari. Na ścianie zawieszono też „Miecz-Symbol” ofiarowany Korpusowi Kadetów przez Związek Powstańców Śląskich w dziesiątą rocznicę śmierci kadetów. Salę zdobił również obraz Stanisława Matusiaka *Bój pod Górą św. Anny*. Zob. T. Dobrowolski: *Wystawa powstań śląskich i plebiscytu. Organizacja i technika wystawy*. „Zaranie Śląskie” 1936, z. 3, s. 186-193 oraz wydanie odrębne; J. Benisz: *Wystawa pamiątek z powstań śląskich*. „Powstaniec Śląski” 1936, nr 6, s. 33-39. A.K. Kunert: *Pamiętaj, żeś miał honor być Kadetem. Od Karola Chodkiewicza do Jerzego Śląskiego* [w:] *Jednodniówka. 90 rocznica powstania międzywojennych korpusów kadetów*. Warszawa 2008, s. 11.

3 Nocą z 20 na 21 V 1921 r. Niemcy, z pozycji pod Gogolinem, niespodziewanie zaatakowali powstańców 8 Pułku Franciszka Rataja, dwoma silnymi kolumnami bawarskiego Freikorpsu „Oberland”. Po rozerwaniu frontu przypuścili szturm na Górę św. Anny. Jako ostatni ok. godz. 13 opuścił ją batalion katowickiego 1. Pułku im. J. Piłsudskiego, dowodzonego przez Walentego Fojkisa.

4 Antoni Süß (1845-1946), powstaniec styczniowy, ppor. Wojska Polskiego. Brał udział w wyprawie Józefa Wysockiego na Wołyń, zakończoną klęską pod Radziwiłowem (2 lipca 1863). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. w okresie II Rzeczypospolitej został awansowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego. W II RP został odznaczony Krzyżem Powstańców 1863 r., Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Powstańców Górnośląskich, Krzyżem Siedemdziesięciolecia Powstania Styczniowego, Odznaką Korpusu Kadetów Nr 1 we Lwowie. W 1932 r. zamieszkiwał w Janowie. Przed 1939 r. był jednym z nielicznych weteranów powstania styczniowego, przebywających we Lwowie. Po wybuchu II wojny światowej, agresji ZSRR na Polskę z 17 IX 1939 r. i nastaniu okupacji sowieckiej był nadal widywany w miejscach publicznych Lwowa, ubrany w mundur weterana z amarantowymi wyłogami.

RECENZJE
OMÓWIENIA
RELACJE

WCZORAJ WIDZIAŁAM KONIEC ŚWIATA

Pewnego październikowego wieczoru zobaczyłam koniec świata. Właściwie nic go nie zapowiadało ani nie poprzedzało. Choć kolor nieba był może o pół tonu – albo i o cały ton – intensywniejszy, mocniejszy i bardziej stanowczy, a powietrze wydawało się gęściejsze i mniej przezroczyste. Jednak drzewa stały tak jak zawsze i tam gdzie zawsze, ceniąc sobie swą pełną godności nieruchomości i wielce mądre przypisanie do miejsca. Zachowały wszakże odwieczny jesienny obyczaj i rytuał pozbywania się szat i szatek, chust, mantylek i szali utkanych i zestawionych z różnokolorowych liści. Ale odbywało się to powoli, z pewnym ociąganiem, jakby z rozmysłem, jakby mimochodem.

Więc – nie było zwyczajnie. Było zagadkowo i tajemniczo. Niepokojąco. Zdawało mi się – a właściwie byłam tego pewna – że w owym jakby gęstniejącym i tracącym szklaną przezroczystość powietrzu – unosi się duch Duch Poezji. Może nawet więcej niż jeden... cała gromada Duchów Poezji.

Jak wyglądają? Nie wiem. Są bowiem zbyt mądre i dumne, by pozwolić się oglądać. Wolno nam tylko wyczuwać ich obecność i podziwiać dzieła, utwory i przedsięwzięcia, do powstania których się przyczyniły. Których istnienie, pojawienie się nadejście spowodowały.

Tak działo się i tym razem. Niewidoczne dla niedoskonałego człowieczego oka duchy unosiły się nad drzewami, [parkowymi alejkami i ścieżkami. Ciężkich drzwi prowadzących do budynku oraz krętych, stromych schodów nawet nie zauważyły – dla nich nie stanowią one żadnej przeszkody.

W sali pełnej rozedrganych kolorów skupiły się gdzieś pod sufitem. I wtedy zobaczyłam... Widziałam czerwień, szkarłat, purpurę, karmin, cynober gorący oranż, wrzącą żółcień, opalizującą biel o temperaturze roztopionego metalu. Były jeszcze fiolety, błękity, odcienie turkusy, szmaragdu i onyksu. Niektóre z nich płonęły niczym drwa na kominku – a może na stosie – inne przerażały i porażały przejmującym chłodem.



Wystawa w Galerii „Po Schodach”



Klaudia Lata, Bez tytułu 2020, olej na płótnie, 160x400 cm

Zresztą przynajmniej połowy z tych niezwykłych kolorów nie potrafiłabym nawet nazwać. Istnieć mogły bowiem tylko tu i teraz – czyli na oglądanych właśnie przeze mnie obrazach Klaudii Laty, a poza tym były w ciągłym, nieprzerwanym, ustawicznym, permanentnym ruchu. Linie i lamy, tony i półtony, kształty i formy, meandry, elipsy, owale i wieloboki łączyły się z sobą i rozłączały, zbliżały się, dotykały, przenikały – albo pochłaniały nawzajem. To znów rozłączały się, odbijały i rozdzielały od siebie.

Co to było? Powódź, trzęsienie ziemi, płomień pożaru świata odbite w czarnej wodzie głębokiego jeziora? Rozpływanie się, zanikanie w niebycie wszystkiego, co jest na ziemi? Wybuch wulkanu? Pęknięcie skorupy ziemskiej? Zapadanie się w głąb? Ucieczka w zaświaty? Wznoszenie się tam, gdzie nie sięga wzrok i najdoskonalsze teleskopy? Pieśń o gwiazdach i atomach? Baśń o duszach zagubionych we wszechświecie? Opowieść o poszukiwaniu pewności w świecie ruchu, zmienności i nieustannego rozedrgania? Historia chaosu powszechnego, który dzięki swym własnym prawom przekształca się w piękne widowisko świata?

Tak, być może tak. Ale tak naprawdę, właściwie i po prostu był to – koniec świata. Był to obraz końca świata w całym swym bogactwie i niezwykłości, tajemniczości o zagadkowości, zastanawiający, piękny i straszny. Albo – zastanawiająco piękny i straszny.

Chociaż – nie. Ten obraz był straszny, gdyby nie było tam przycupniętych pod samym sufitem Duchów Poezji. One mówią, podpowiadają i przekonują, że w każdej dziedzinie sztuki poezję można i trzeba tworzyć w odmienny sposób, wyrażać we własnym tej sztuki języku.

Oto z oparów, mgieł, zgęstniałego powietrza, stygnącej lawy, wzburzonych wód, skłębionych chmur wyłania się postać, która może zakończyć wszystko, spowodować definitywny i ostateczny koniec wszystkiego. Ale może też wszystko zapowiadać. Wszystko rozpoczynać. Wszystko uczynić nowym, świeżym i dobrym. To bogini, prawdziwa dama, zjawa, widzenie senne, „syrena powietrza”. Spod

czarnego aksamitu – może to zresztą jest gęsta mgła, dym lub miękka chmura – wyciąga rękę. Ręka jest bardzo smukła, delikatna, wiotka i wprost nieziemsko, niemal nieludzko biała. Wyżej widać zarys ramion i szyi, kształt głowy. I nie mał słyhać cichy, dźwięczny głos: „Chodź na mną”. A może „Chodź do mnie”...?

Duchy Poezji wyprowadziły mnie z galerii do otaczającego muzeum parku.

Potem, już przy biurku, chcąc uporządkować wrażenia, poczyniłam krótką notatkę. Dla postronnego czytelnika byłaby może niezrozumiała, dziwna i tajemnicza. Brzmiała: „Wczoraj widziałam koniec świata”.

Następnego dnia dopisałam: „I nigdy tego nie zapomnę”.

Klaudia Lata - „Inna przestrzeń” - wystawa malarstwa
Galeria „Po Schodach”, Muzeum Miejskie, Siemianowice Śląskie
październik-grudzień 2020
wernisaż 9 X 2020 r.

Z kronikarskiego obowiązku dodajmy, że młoda znakomita artystka jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, wychowanką profesorów Ireneusza Walczaka (malarstwo) i Janusza Karbowniczka (rysunek), a wkrótce będzie doktorem sztuki. A najpewniej, gdy oddajemy ten numer Rocznika Muzealnego do rąk Czytelników, już nim jest. Zatem – wyrazy szczerego podziwu, wielkiego uznania i serdeczne gratulacje Pani Doktor!

Dariusz Ostapowicz

**„CUD NAD ODRĄ” W CIENIU „CUDU NAD WISŁĄ”
Refleksje o książce prof. Zdzisława Janeczka
GÓRNY ŚLĄSK A WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA
NA ŁAMACH »GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ«.
RELACJE I KOMENTARZE**

Zasługi prasy polskiej w okresie zaborów w budzeniu, obronie i umacnianiu polskości pod obcym panowaniem „trzech czarnych orłów” są nie do przecenienia: wystarczy przypomnieć przykłady działalności Karola Miarki, Franciszka i Stanisława Przynicznyńskich, dr. Władysława Łebińskiego w zaborze pruskim, gdzie ukazywały się wielonakładowe i poczytne gazety, np. „Katolik” w Królewskiej Hucie (Chorzowie), „Pielgrzym” w Peplinie, „Gazeta Toruńska”, „Dziennik Poznański”, „Gazeta Gdańska”. Z terenu zaboru rosyjskiego przypomnijmy choćby „kuźnie” pozytywistów - „Przegląd Tygodniowy” oraz „Niwę”. Ze Lwowa na trzy zabory rozchodził się „Przegląd Wszechpolski”¹.

W najnowszej swojej książce Zdzisław Janeczek prezentuje natomiast łamy wieloletniego periodyku z terenu austriackiego Śląska



Józef Piłsudski, drzeworyt Pawła Stellera

Cieszyńskiego, „Gwiazdki Cieszyńskiej” (1851-1939) koncentrując uwagę na wybranych zagadnieniach, które interesowały redakcję w przełomowych latach 1918-1921. Sam tytuł książki jest wielowątkowy, dotyczy bowiem dziejów prasy polskiej, jej zaangażowania w bieżące problemy walk o granice z Niemcami, Czechosłowacją, Rosją sowiecką, międzynarodowych kwestii dyplomatycznych, oceny obiektywności przekazów, roli innych periodyków polskich i polskojęzycznych, niemieckich i zachodnioeuropejskich w zaprezentowanych wyżej cezurach. Jest to zatem obfity



Zdzisław Janeczek
Górny Śląsk a wojna polsko-bolszewicka na łamach »Gwiazdki Cieszyńskiej«.
Relacje i komentarze
Siemianowice Śląskie, 2020



Gen. Hans von Seeckt

materiał poznawczy poruszony dzięki benedyktyńskiej pracowitości jednego Autora!

Z narracji wyłania się w miarę ujednoczony, podobny w formach model patriotycznego, niepodległościowego działania Polaków, jaki istniał w różnych częściach zaboru pruskiego, nie tylko na Górnym Śląsku, ale np. na Pomorzu Gdańskim. I tu i tam również formowano w podziemiu POW, rozwijano struktury „Sokoła” i straży obywatelskich w oparciu o związki wojskowe (kombatanckie), tworzone struktury wojskowe, czerpano z siły lokalnej endecji i wpływów duchowieństwa rzymskokatolickiego².

Klęska Cesarstwa Niemieckiego w I wojnie światowej prawie nic nie zmieniła w mentalności typowego Prusaka. Na zewnątrz widoczny był „szyld” Republiki Weimarskiej, a w istocie w niemieckiej duszy niezmienny pozostał monarchizm i militarizm. „Tak samo zarozumiała buta, taka sama nienawiść do wszystkiego, co nie niemieckie. W duszy każdego gnieździła się chęć odwetu, zemsty” – cytuje opinię „Gwiazdki” Z. Janeczek (s. 14). Niegdyś Bismarck mówił, że „Die germanische Rasse ist von der Vorsehung bestimmt, die Weltherrschaft zu führen. Sie ist physisch und geistig vor allen andern bevorzugt” („Rasa germańska opatrnościowo stworzona jest do dominacji nad światem, preferowana fizycznie i duchowo przed wszystkimi innymi”)³ i dodawał, że zabór pruski został zdobyty krwią, żelazem i pługiem, więc nigdy nie zostanie Polakom oddany. Niejako w parze z tą wypowiedzią szła następna, Paula Hindenburga z 1919 r.: „Sollen wir jetzt willen und tatenlos vor polnischen Machtansprüchen kapitulieren?” („Czy będziemy ustępować i kapitulować przed polskimi żądaniem terytorialnymi?”)⁴. Takie postawy towarzyszyły realizacji programu „naumanowskiej Mitteleuropy” (s. 16), lansowanego już w 1914 r. przez kanclerza II Rzeszy Theobalda Bethmanna Hollwega. Warto byłoby w tym miejscu książki przybliżyć czytelnikom postać Friedricha Naumanna (1860-1919), protestanckiego aktywisty, członka Ligi Pangermańskiej, który w swoim tygodniku „Die Hilfe” (od 1890 r.) pokretnie tłumaczył, iż zbrojenia wojskowe są tylko ochroną interesów niemieckich a Rzesza pragnie...pokoju. W książce pt. *Mitteleuropa* postulował polityczne i gospodarcze podporządkowanie się części kontynentu od Finlandii przez Polskę i Bałkany po Kaukaz⁵.

Zasługą Autora jest bardzo bogata prezentacja ikonografii niemieckiej, zwłaszcza karykatur prasowych, które w złym, ironicznym i obelżywym świetle przedstawiały naród polski i samego Wojciecha Korfatego. Tymczasem Korfanty co by o nim całym słusznie krytycznego nie powiedzieć szanował prawa mniejszości narodowych i starał się zachować przed zniszczeniem niemiecką własność prywatną jako miejsce pracy Polaków⁶. Przypomina mi się podobna z 1919 roku, na której skonfrontowano dwie rodziny: niemiecka – schludna, zadbana, bogata, siedzi przy czystym rodzinnym stole, druga – polska przedstawia w karczmie obraz nędzy, brudu i pijaństwa⁷.

Dyplomatyczna gra o Polskę między Niemcami, Czechosłowacją, Zachodem, Rosją (carską i sowiecką) z Watykanem i Węgry w tle z jednej strony a władzami II RP odgrywa w monografii znaczącą rolę i zajmuje dużo miejsca (s.11-68, 112-118) pokazując jednocześnie międzynarodowe znaczenie Śląska i zaboru pruskiego. „Biali” i „czerwoni” rosyjscy dyplomaci starali się rozgrywać przed Zachodem kartę polską w dogodnym dla siebie interesie. Zachód uważał nieobecną przy wersalskim stole „białą” Rosję za uczestnika Ententy a Polskę za wymuszony okolicznościami tymczasowy jej *ersatz* (s. 45). Jedynie Węgry konsekwentnie pomagały Polsce w dostawach amunicji i sprzętu, jedynie papież Benedykt XV sprzyjał, wspierał i błogosławił Polskę (s. 183-184).

Walorem książki i kunsztu historycznego Profesora jest synkretyczne przedstawienie tych zagadnień w szerokiej panoramie historii stosunków niemiecko-rosyjskich. Czytelnicy, przyzwyczajeni zazwyczaj do podręcznikowych, odseparowanych od siebie ujęć historii mają niezwykłą okazję zestawić różne fakty i wyciągnąć wnioski. Podam kilka przykładów:

1) historia antypolskiej współpracy niemiecko-rosyjskiej sięga m. in. powstania kościuszkowskiego w 1794 r. Suworow ostrzeliwał Polaków z pruskich dział, pruska gazeta „Schlesische Privilegirte Zeitung” sfingowała domniemany okrzyk Najwyższego Naczelnika spod Maciejowic: „Finis Poloniae”⁸. W 1831 roku Prusacy pomagali Iwanowi Paskiewiczowi w przeprawie przez Wisłę w celu zaatakowania Warszawy⁹, w 1863 – podobnie jak 28 IX 1939 roku obie strony podpisały porozumienia gwarantujące współpracę w zwalczaniu polskiej irredenty.

2) Warto pamiętać, że w dniach gdy ważyły się losy niepodległości Polski zagrożonej przez czerwony najazd, Niemcy dokonali pogromów Polaków na Górnym Śląsku 16-17 VIII 1920 r., rozpoczęli na pograniczu zbrojne prowokacje zajmując stację kolejową Biskupiec (17 VIII), atakując most pod Kwidzynie (19 VIII) czy koncentrując wojsko pod Babimostem (20 VIII 1920), a pobity sowiecki korpus Gaj-Chana znalazł bezpieczne schronienie za kordonem w Prusach Wschodnich¹⁰. Wizyta Marszałka Józefa Piłsudskiego w Paryżu skorelowana była z zakończeniem pokojowych rokowań ryskich z Sowietami (18 III 1921) i przed uchwaleniem Konstytucji Marcowej (17 III). Sojusz z Francją, zakończenie wojny na Wschodzie, zwolnienie wojska z frontu, pokazanie światu, że jesteśmy stabilną państwowością wbrew niemieckiej propagandzie o „państwie sezonowym” – to wszystko miało przygotować Górny Śląsk na plebiscyt (20 III 1921) i Trzecie Powstanie – synchronizuje Z. Janeczek.



Józef Lutosławski (1881-1918), ziemianin, działacz polityczny Centralnego Komitetu Obywatelskiego oddział w Riazaniu



Marian Lutosławski (1871-1918), ziemianin, przedsiębiorca, inżynier wynalazca, działacz Ligi Narodowej, współorganizator Legionu Puławskiego walczącego po stronie carskiej Rosji

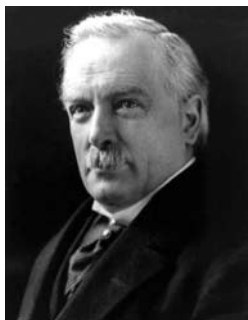


Czerwoarmista

Autor ujawnia militarne znaczenie tajnego traktatu Niemców z Sowiecami poprzedzającego pokój brzeski „wymierzony w polskie dążenia niepodległościowe”, zwłaszcza przeciwko próbom tworzenia polskich formacji wojskowych. Plany te ujawnili bracia Marian i Józef Lutosławscy (ojciec kompozytora Witolda), zamordowani z zemsty przez bolszewików w 1918 roku. (s. 19). „Istnienie Polski jest nie do zniesienia i niezgodne z życiodajnymi interesami Niemiec. Musi ona zniknąć i zniknie (...) w wyniku działań Rosji i z naszym udziałem”. To nie są słowa Ribbentropa z 1939 r. Tak mówił generał Hans von Seeckt w 1920 (s. 21). Nie czekał zresztą na realizację swoich słów bo już w 1919 r. niemiecki sztab generalny opracował plan ataku na Polskę w celu odbicia Poznańskiego pod kryptonimem „Frühhlingssonne” („Wiosenne Słońce”). Pewne plany z Kremla ujawniali zresztą Niemcom... Turcy, w tym naczelny wódz armii tureckiej Enver Pasza. (s. 27).

Z. Janeczek przypomina na kartach książki wyraźnie antypolską postawę premiera Wielkiej Brytanii Davida Lloyd George’a, który wykazał się nieznaną mapy Europy (dziwił się, po co Polakom... hiszpańska prowincja „Galicja”, wyrażał oszczercze opinie, „iż oddać w ręce Polaków przemysł Śląska, to jak wkładać w łapy małpy zegarek”. Pojęcie „Polska”, jak w sztuce Alfreda Jarry’ego była „nigdzie” a Polaków postrzegano jako „egipskich niewolników” s. 12-13). Warto dodać, że na uwagę Lloyd George’a, iż Niemcy nie są już imperialistyczne lecz bardziej marksowskie – premier Ignacy Jan Paderewski ripostował celnym kalamburem, że i owszem, nawet „bis-marcksowskie”.

Złym duchem Lloyd George’a był wybitny historyk brytyjski Lewis Namier (właśc. Ludwik Bernstein Znamierowski (1888-1960) urodzony w Kongresówce działacz syjonistyczny, emigrant żydowski w Londynie, urzędnik Foreign Office. Wprawdzie stworzył nowoczesną metodologię badań historii dyplomatycznej¹¹ ale jak podkreśla prof. Andrzej Nowak osobiste doświadczenia w zetknięciu z antysemityzmem wywołały w nim postawę skrajnego antypolonizmu, którym „karmił” gospodarza Downing Street. Nie były to zresztą poglądy nowe. W XVIII wieku – jak pisał prof. W. Konopczyński, biograf Fryderyka II („poczdamskiego Machiawellego”) – władca Prus po pierwszym rozbiórce uznał za stosowne „w tej zaniedbanej, dzięki »Kanadzie« nadwiślańskiej wśród Irokezów i Karaibów [sic!] rozpocząć pracę cywilizacyjną”¹². Jak w istocie ona wyglądała streszczają wybitni historycy (Marian Kukiel, W. Konopczyński): germanizacja, ucisk fiskalny i pobór rekruta, skrajny centralizm administracyjny, nadzór nad Kościołem, rekwizycje zboża, psucie monety, wywłaszczenia majątków¹³, a zatem „ten topór katowski,



David Lloyd George

W. Konopczyński, biograf Fryderyka II („poczdamskiego Machiawellego”) – władca Prus po pierwszym rozbiórce uznał za stosowne „w tej zaniedbanej, dzięki »Kanadzie« nadwiślańskiej wśród Irokezów i Karaibów [sic!] rozpocząć pracę cywilizacyjną”¹². Jak w istocie ona wyglądała streszczają wybitni historycy (Marian Kukiel, W. Konopczyński): germanizacja, ucisk fiskalny i pobór rekruta, skrajny centralizm administracyjny, nadzór nad Kościołem, rekwizycje zboża, psucie monety, wywłaszczenia majątków¹³, a zatem „ten topór katowski,

W. Konopczyński, biograf Fryderyka II („poczdamskiego Machiawellego”) – władca Prus po pierwszym rozbiórce uznał za stosowne „w tej zaniedbanej, dzięki »Kanadzie« nadwiślańskiej wśród Irokezów i Karaibów [sic!] rozpocząć pracę cywilizacyjną”¹². Jak w istocie ona wyglądała streszczają wybitni historycy (Marian Kukiel, W. Konopczyński): germanizacja, ucisk fiskalny i pobór rekruta, skrajny centralizm administracyjny, nadzór nad Kościołem, rekwizycje zboża, psucie monety, wywłaszczenia majątków¹³, a zatem „ten topór katowski,

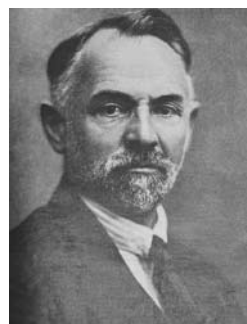
który państwo polskie ostatecznie rozrąbał, zabił zarazem odzyskane prawa polityczne mieszczan, wolność osobistą chłopów, opiekę prawa nad nimi – a co nie jest obojętnym dla żadnej warstwy narodu – zabił w jego życiu wolność”¹⁴.

Autor ujawnia nieco inne, nie zawsze znane oblicze kilku znanych postaci historycznych: Ekonomista John Maynard Keynes miał więcej współczucia dla Niemców niż Polaków, lord Edgar Vincent D’Abernon, autor *18 decydującej bitwy w dziejach świata* zdążył wcześniej... wychwalać Niemców, o zgodę na Linie Curzona nawet nie zapytano rządu polskiego. (Dodajmy, że lekceważąca postawa Anglików znamionowała ich również później: przed 1939 r. ambasador Wielkiej Brytanii w Niemczech Neville Henderson miał mówić o „lotnych piaskach granic Europy Wschodniej”). O prawdziwym obliczu Zachodu świadczy też pewna prowokacja Lloyd’a Georگا: sam nie zamierzając wysłać wojsk do Polski zapytał marszałka Focha czy ten poświęci bataliony Francuzów do kontynuowania wojny na Wschodzie. „Pas d’hommes” odpowiedział wódz utwierdzając tylko premiera, że Paryż, więc i Londyn nie muszą „umierać” nie tylko „za Gdańsk” lecz także za Warszawę (s. 54). Nasuwa się analogia z 1831 rokiem, gdy paryska propagandowa oferta pomocy powstańczej Polsce została w zawołany sposób odrzucona przez Londyn¹⁵. Autor podaje jeszcze inne przykłady ustępstw Zachodu, zwłaszcza Wielkiej Brytanii (USA, Francji) wobec Sowietów kosztem Polski, co sprawia, że pojęcie appeasementu – tak silnie związane z latami 30. i postawą wobec Hitlera należałoby przesunąć wstecz, do roku 1920, 1815 ale nie zapominać o konferencjach Wielkiej Trójki¹⁶.

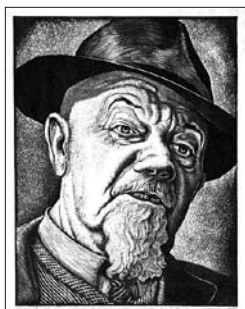


Medal. Wojciech Korfanty

Osobny, choć przesunięty bardziej do Aneksu źródłowego – ważny wątek narracji – to stosunki polsko-czechosłowackie na tle sporu o Zaolzie w 1919-1920 roku. Benes zjawiał się na stronach „Gwiazdki” jako „wyrafinowany wróg Polski” (s. 10). Należy obiektywnie dodać, że był wybitnym politykiem i dyplomatą czechosłowackim, który dla swoich narodów zrobił bardzo wiele w kontaktach z Quai d’Orsay już w 1917 roku¹⁷ choć początki jego kariery politycznej wskazywałyby na proaustriackiego lojalistę marzącego o austrosławizmie – i w tym podobny był do lojalisty Dmowskiego niż do buntownika Piłsudskiego. Rada Narodowa w Paryżu (podobnie jak KNP) zyskała uznanie przez Londyn, a legiony czeskie na Syberii stały się sojusznikami Ententy. Podobną antypolską postawę reprezentował prezydent Tomasz Masaryk, który napisał: „Polakom nie zaszkodziłoby uderzenie w twarz, przeciwnie nawet pomogłoby w wyłuszczeniu niebezpiecznych szowinistów”¹⁸. Problem Polski polegał na tym, że jak niejednokrotnie w historii (np. w 1621, 1794, 1939 r.) musiała walczyć na kilku frontach naraz. „Karwinę przegraliśmy pod Kijowem” napisała



Leonid Krassin, wysłannik Lenina w Londynie



Stanisław Ligoń – „Karlik z Kocynda”. Drzeworyt Pawła Stellera

„Gwiazdka Cieszyńska” obiektywnie dostrzegając związki między sytuacją na froncie wschodnim a decyzjami konferencji w Spa (s. 150). W *Aneksie* znalazł się ciekawy i ważny wątek związany z życiorysem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wbrew stereotypowi przypinającemu Marszałkowi „łatkę” agnostycznego „socjała” (zwłaszcza w kręgach wrogo doń nastawionej endecji), Autor uwypukla religijność Piłsudskiego, rolę Matki Bożej (Ostrobramskiej) w Jego życiu¹⁹, o czym świadczy pomysł z przeniesieniem stolicy Polski na Jasną Górę i *Akt oddania Polski Sercu Najświętszej Maryi Panny* (książkę zresztą otwiera Obraz Czarnej Madonny).

Z. Janeczek ubarwia narrację wieloma ciekawostkami. Oto jedna z nich: w czasie plebiscytu głosujący otrzymywali dwie kartki (Polen i Deutschland). Niemcy, którzy nie oddali do urny głosu z napisem „Polska” i udowodnili to, pokazując właściwą kartkę otrzymywali od władz finansowy zasiłek. Szybko pomysł ten wykorzystali Polacy, którzy dodrukowali kartki z napisem „Polska” i również przedstawiali je władzom niemieckim (s. 106). Propagandyści niemieccy w jednym



Levis Namier

z wierszy wysłali Wojciecha Korfantego w zaświaty, gdzie św. Piotr dał na strzępy organ prasowy Dyktatora, pokazał mu widma przezeń pomordowanych i – zesłał do piekła na asystenta diabła (s. 124). Jeszcze inna: w gorących dniach „Cudu nad Wisłą” kompozytor Waclaw A. Lachman wystąpił z pomysłem skomponowania mszy rezurekcyjnej na melodię „Mazurka Dąbrowskiego” (s. 97); kolejna: ojcem znanego pisarza i tłumacza Macieja Słomczyńskiego (pseud. literacki Joe Alex) był amerykański lotnik, Merian C. Cooper, współtwórca amerykańskiej eskadry kościuszkowskiej w Wojsku Polskim w 1920 roku (s. 86).

Książkę wzbogacają wiersze polskich poetów ze Śląska oraz olbrzymia ilość ikonografii, która niejako idzie śladem narracji (naliczyłem 264 fotografie – sic!); prawie każdy fakt czy postać są w ten sposób uzupełnione. Dodatkowo pomocne w lekturze okazują się: kalendarium, mapy, indeks osobowy, bardzo bogata bibliografia wykorzystująca archiwa, prasę, tytuły polskie i obcojęzyczne (s. 186-212).



Lord d'Abernon

I jeszcze jedna konstatacja: narracja, mimo że dotyczy wydarzeń sprzed stulecia okazuje się nadzwyczaj aktualna. Wskazuje przecież na postawy Zachodu wobec żywoitych spraw Polski, na powtarzające się związki Berlina z Moskwą, na haniebną rolę polskojęzycznych mediów, pokazuje miejsce i rolę Polski na arenie międzynarodowej i znaczenie elit w rządzeniu ojczyzną a przede wszystkim wysiłek całego

narodu w walce o niepodległość, suwerenność i granice. Legioniści z I Brygady walczyli o Górny Śląsk, powstańcy śląscy, a wśród nich por. Henryk Kalemba (s. 104), bohater poprzedniej książki Profesora, walczyli na Wschodzie z bolszewikami²⁰.

Górny Śląsk... to książka o miłości do Ojczyzny, zatem nieprzypadkowo Autor dedykował ją „pamięci obrońców polskich Kresów Wschodnich i Zachodnich”, o patriotyzmie, którą wyraził lud polski na Śląsku w prostych, dobitnych słowach – i wierszu:

„Isto jednak nas Pónbóczek mają radzi. Już się zdało, że nas ci czerwoni zbóje mongolscy zaleją, a tu naroz kij się obrócił i młóci po zadkach bolszewickich (...), jeny trzeja trocha poczekać, to wszyscy ci lenini, troccy i cało ta bolszewicka pokaż pejsato pójdzie na gałąź” („Gwiazdka Cieszyńska” nr 187 z 27 VIII 1920 – s. 97).

Niech se Lloyd George co chce, gada,

A Millerand to łyka –

Dla Polaka jedna rada:

Grzmocić bolszewika! (...)

A Ślązakom wiernym synom,

Też ojczyzna droga –

To też nie jeden już ruszył

Z Sosnowca na wroga! (s. 92-93)



Medal „Bitwa Warszawska”

BIBLIOGRAFIA

- Batowski H.: *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918*. Kraków 1982.
- Buszko J.: *Od niewoli do niepodległości (1864-1918)*. *Wielka Historia Polski*. t. IV, cz. 2, Kraków-Warszawa 2003.
- U. Becher U., Borodziej W., Maier R.: *Deutschland und Polen im 20 Jahrhundert*. Hannover 2001.
- Craig G. A.: *Germany 1866-1945*, Oxford University Press. Oxford 1981.
- Hawes J.: *Die kurzeste geschichte Deutschlands*, Ullstein Verlag. Berlin 2019.
- Lienau O.: *Die Geschichte der Studentenkompagnie auf dem Hagelsberg zu Danzig*. Danzig 1929.
- Obracht-Prondzyński, Korda K.: *Powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej. W setną rocznicę 1920-2020*. Gdańsk 2020.
- Pajewski J., *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1978.
- Romanow A.: „Gazeta Gdańska” 1891-1939 (*Zarys dziejów*). „Rocznik Gdański”, t. LI (1991), z. 2.
- Rosenbaum S.: *Powstania Śląskie*, „Biuletyn IPN”. nr 11 (144) 2017.
- Schoeps H. J.: *Preussen und Deutschland Wandlungen seit 1763*, Haude&Spenerche Verlag. Berlin 1970.

- Wanatowicz M. W.: *Wojciech Korfanty wobec Niemców [w:] Dyplomacja – Polityka – Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi*. Pod red. I. Panica, Katowice 2001.
- Janeczek Z.: *Kpt. Henryk Aleksander Kalemba. Ofiara bezprawia i niechciany bohater*. Siemianowice Śląskie 2019.
- Janeczek Z.: *Od Raclawic do Maciejowic. Relacje i komentarze w „Schlesische Zeitung” i wybranych drukach śląskich na temat wydarzeń polskich 1794 roku [w:] 200 rocznica powstania kościuszkowskiego*. Pod red. H. Kocója, Katowice 1994.
- Konopczyński W.: *Fryderyk II a Polska*. Kraków 2010.
- Konopczyński W.: *Pierwszy rozbiór Polski*. Kraków 2010.
- Kornat M.: *Niepodległa polityka II RP w oczach Zachodu [w:] „Arkana” nr 23 (1998)*.
- Kuberski H.: *Ginęli za Cieszyn. Walki czesko-polskie w 1919 roku*. „Biuletyn IPN” nr 11-12 (2008).
- Kukiel M.: *Dzieje Polski porozbiorowe 1795-1921*. Paryż 1983.
- Nowak A.: *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*. Kraków 2015.
- Urbankowski B.: *Józef Piłsudski marzyciel i strateg*. Poznań 2014.
- Zajewski W.: *Powstanie Listopadowe 1830-1831*. Warszawa 1998.
- Zajewski W.: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Teksty źródłowe do nauki historii w szkole*. Warszawa 1958.
- Zajewski W.: *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX wiek)*. Kraków 2017.
- Zawadzki W.: *Pomorze 1920*. Warszawa 2015.

PRZYPISY:

- 1 A. Romanow: „Gazeta Gdańska” 1891-1939 (Zarys dziejów). „Rocznik Gdański”, t. LI (1991), z. 2, s. 8-10; J. Buszko: *Od niewoli do niepodległości (1864-1918)*. Wielka Historia Polski, t. IV, cz. 2, Kraków-Warszawa 2003, s. 448, 475.
- 2 C. Obracht-Prondzyński: K. Korda, *Powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej. W setną rocznicę 1920-2020*. Gdańsk 2020, s. 36-49; S. Rosenbaum: *Powstania Śląskie*, „Biuletyn IPN”, nr 11 (144) 2017, s. 98-105.
- 3 J. Hawes: *Die kurzeste geschichte Deutschlands*. Ullstein Verlag. Berlin 2019, s. 155.
- 4 O. Lienau: *Die Geschichte der Studentenkompagnie auf dem Hagelsberg zu Danzig*. Danzig 1929, s. 13.
- 5 J. Pajewski: *Historia powszechna 1871-1918*. Warszawa 1978, s. 464, 549; H. J. Schoeps: *Preussen und Deutschland Wandlungen seit 1763*. Haude&Spenerche Verlag. Berlin 1970, s. 99, 144, 146-147; G. A. Craig, *Germany 1866-1945*, Oxford University Press, Oxford 1981, s. 185, 205-206, 393.
- 6 M. W. Wanatowicz: *Wojciech Korfanty wobec Niemców [w:] Dyplomacja – Polityka – Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi*. Pod red. I. Panica, Katowice 2001, s. 461-462.
- 7 U. Becher, W. Borodziej, R. Maier: *Deutschland und Polen im 20 Jahrhundert*. Hannover 2001, s. 320.
- 8 Z. Janeczek: *Od Raclawic do Maciejowic. Relacje i komentarze w „Schlesische Zeitung” i wybranych drukach śląskich na temat wydarzeń polskich 1794 roku [w:] 200 rocznica powstania kościuszkowskiego*. Pod red. H. Kocója, Katowice 1994, s. 51.
- 9 W. Zajewski, *Powstanie Listopadowe 1830-1831*, Warszawa 1998, s. 199.
- 10 W. Zawadzki: *Pomorze 1920*. Warszawa 2015, s. 144-145.
- 11 M. Kornat: *Niepodległa polityka II RP w oczach Zachodu [w:] „Arkana” nr 23 (1998)*, s. 89.
- 12 W. Konopczyński: *Fryderyk II a Polska*. Kraków 2010, s. 128.
- 13 W. Konopczyński: *Pierwszy rozbiór Polski*. Kraków 2010, s. 135-138; M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795-1921*. Paryż 1983, s. 53-55.
- 14 Tamże, s. 32.

- 15 W. Zajewski: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Teksty źródłowe do nauki historii w szkole*, Warszawa 1958, s. 31-32.
- 16 A. Nowak: *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 - zapomniany appeasement*, Kraków 2015; W. Zajewski: *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX wiek)*. Kraków 2017, s. 23.
- 17 H. Batowski: *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918*. Kraków 1982, s. 96, 161.
- 18 Cyt. za: H. Kuberski, *Ginęli za Cieszyn. Walki czesko-polskie w 1919 roku*. „Biuletyn IPN” nr 11-12 (2008), s. 39.
- 19 B. Urbankowski: *Józef Piłsudski marzyciel i strateg*. Poznań 2014, s. 923-927.
- 20 Z. Janeczek: *Kpt. Henryk Aleksander Kalemba. Ofiara bezprawia i niechciany bohater*, Siemianowice Śląskie 2019, s. 25-30.

Henryk Kocój

**RECENZJA KSIĄŻKI ZDZISŁAWA JANECZKA:
GÓRNY ŚLĄSK A WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA
NA ŁAMACH „GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ”.
RELACJE I KOMENTARZE.
W SETNĄ ROCZNICĘ BITWY WARSZAWSKIEJ
I DRUGIEGO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO**

Zainteresowania naukowe Z. Janeczka koncentrują się wokół pięciu głównych tematów badawczych: Sejm Wielki, Insurekcja Kościuszkowska, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe i szeroko rozumiane dzieje Śląska. Jego prace naukowe oparte są na solidnej bazie źródłowej. Tym razem na kartach swojej najnowszej książki pt. *Górny Śląsk a wojna polsko-bolszewicka na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Relacje i komentarze*, sięgnął on do tematyki zmagania o niepodległość w 1920 r.

Przedstawienie zagadnień z dziejów Polski z uwzględnieniem porównań na tle międzynarodowym jest zawsze rzeczą cenną, bardzo wzbogacającą wiedzę historyczną. Tym wartościowsze są przytoczone przez Autora odniesienia „Gwiazdki Cieszyńskiej” do opinii zamieszczanych w tytułach francuskich, niemieckich i austriackich.



Edvard Beneš (1884-1948), współpracownik T. Masaryka, działacz Partii Narodowo-Socjalistycznej, delegat czeski na Konferencję Pokojową w Paryżu, od 1938 r. agent sowiecki

Redaktorem „Gwiazdki Cieszyńskiej” w okresie wojny polsko-bolszewickiej był ksiądz katolicki Józef Londzin (1862-1929), zasłużony działacz społeczny i polityczny, historyk, burmistrz Cieszyna. Jako sekretarz Związku Śląskich Katolików, którym kierował od 1903 r., w 1907 r. i 1911 r. został wybrany do Rady Państwa w Wiedniu. W czasie I wojny światowej był członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego. W październiku 1918 r. razem z Janem Michejdą, reprezentującym polskich ewangelików oraz socjalistą Tadeuszem Regerem stanął na czele Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Wiosną 1919 r. brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie bronił interesów ludności polskiej i walczył o przyłączenie większości Śląska Cieszyńskiego do Polski.



Winieta „Berliner Tageblatt”



Winieta „Berliner Lokal Anzeiger”

Tematyka i ton pisma dostosowywały się do wymagań chwili. Na początku obserwo- wało ono załamanie się wspólnoty interesów trzech potęg zaborczych, widziało uwikłanie się Austro-Węgier w sojusz z Niemcami, a następnie początki konfliktu tych państw z Rosją. Wreszcie śmiertelne zmagania tych mocarzy dotąd panujących nad tą częścią Europy. Uwagę dziennikarską przykuły zabiegi Wiednia i Berlina o przymierze z Polakami i zawiła gra dyplomatyczna Józefa Piłsudskiego.

Czytając „Gwiazdkę Cieszyńską” odnosi się wrażenie, że zamieszczane na jej lamach biejące artykuły, nie tylko przemawiały do czytelnika tonem spokojnym, pełnym god- ności, ale były komentarzem do aktualnych wydarzeń i słów Józefa Piłsudskiego: [...] bardzo potrzebujemy pokoju właśnie w zara- niu naszego odrodzenia po stuletniej niewoli,

i kiedy wszystkie nasze siły powinny być skierowane dla odbudowy Ojczyzny, ze wszystkich stron widzimy się zagrożeni i napadnięci. Wojna, która skończona jest dla Europy, dla nas rozpoczyna się i rozpała na naszych granicach. Ukraińcy za- grażają Lwowowi, bolszewicy zajęli Wilno i znajdują się u bram Brześcia i Grodna, a posuwając się naprzód, zapewniają, że ich celem jest Warszawa i cała Polska. Czesi napadli na prowincje cieszyńskie, czysto polskie, a także na okręgi polskie Spisza i Orawy. Niemcy walczą przeciw nam w Poznańskim. Ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy przez nieprzyjaciół i odcięci od świata”.

W czasie niebezpiecznych zmagania z Rosją Sowiecką, wiele stronnictw i ich organy prasowe atakowały Naczelnika Państwa. Wysuwały wobec J. Piłsudskiego oszczercze zarzuty, m.in. o brak udzielenia skutecznej pomocy Lwowowi walczącemu z Ukraińcami oraz opóźnianie powrotu do kraju wojsk gen. J. Hallera, Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod kierunkiem ks. J. Londzina przyjęła inną taktykę. W komunikatach z frontu wschodniego konsekwentnie pomijała osobę Wodza Naczelnego, jego wcześniejszą akcją legionową nazywała „grzechem wo- jennym po stronie niemieckiej”, za to częściej cytowała nazwisko Wojciecha Korfantego, Wincentego Witosa czy Ignacego Paderewskiego.



Wojciech Korfanty (1873-1939), Polski Komisarz Plebiscytowy na Górnym Śląsku



Plakat: *On z Narodem Narodz z Nim*, 1920 r.

Z entuzjazmem pisano o zwycięstwach i przewagach oręża polskiego. Z troską wyrażano się o zagrożeniu niemieckim i czeskim oraz obojętności wobec sprawy polskiej mocarstw zachodnich, w szczególności Anglii, która w trudnych chwilach dla Polski, na galerii parlamentu gościła ludowego komisarza Leonida Krasina i członka Politbiura KC Lwa Kamieniewa.

Trzeba zauważyć, że chociaż jednym z zasadniczych celów pisma było szybkie i gruntowne informowanie o dziejach politycznych państw europejskich, zdarzały się jednak i lżejsze tematy. Dzięki temu „Gwiazdka Cieszyńska” cieszyła się dużym wzięciem. Zwłaszcza chętnie czytano żartobliwe dialogi Jury

i Jonka spisane w pięknej śląskiej gwarze. Szły one w zawody z sensacjami politycznymi, opowieściami o fałszywych księżętach i mesjaszach. Jednak w sierpniu 1920 r. nawet Jura i Jonek debatowali o Prusakach w Berlinie „co się radowali, że Polaków bolszewicy zmiętą”.

Z lektury „Gwiazdki Cieszyńskiej” dobitnie wynika, że „Polacy nie byli biernymi widzami narodzin swego państwa”. Zamieszczane na jej łamach artykuły i felietony były dowodem wysiłku, jakiego przed stu laty podjęli się nasi przodkowie oraz trwałym śladem ich wkładu w dzieło odbudowy Rzeczypospolitej od Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego po dalekie Kresy.

Autor na podstawie ówczesnych doniesień prasowych „Gwiazdki Cieszyńskiej” w rozdziale *Za Górny Śląsk* rekonstruuje wydarzenia z wiosny 1919 r. gdy Niemcy przygotowywały plan likwidacji państwa polskiego przy udziale sowieckiej Rosji. Drugie powstanie śląskie było odpowiedzią na tragiczne wydarzenia



Karykatura gen. Henri Le Ronda opublikowana w „Kocyndrze”



„Echo de Paris” 20 III 1920 r.

16 i 17 VIII 1920 r. gdy Niemcy przekonani, iż Warszawę zdobyli bolszewicy, dokonali pogromu polskich działaczy, demolowali polskie lokale i demonstrowali pod hasłami: „Warschau gefallen” (Warszawa padła) i „Nieder mit Polen, nieder mit Frankreich!” (Precz z Polską, precz z Francją). Wśród ofiar znalazł się m.in. znany i szanowany katowicki lekarz

Andrzej Mielęcki (1864-1920), którego skatowane ciało wrzucono do Rawy.

Był to czas gdy pruscy wojskowi rozważali zastosowanie w sprawie Górnego Śląska wariantu czeskiego na Zaolziu, tj. zająć zbrojnie i nie dopuścić do

plebiscytu. Skłaniali się ku takiemu rozwiązaniu po tym, jak na Konferencji w Spa (5-16 VII 1920 r.) alianci sprawę Śląska Cieszyńskiego rozstrzygnęli na korzyść agresora. Rozwinięcie tego tematu to rozdział „*O polskiej niewdzięczności*”. Poruszony został problem m.in. nienawiści niemieckiej do Francuzów i Polaków oraz pomocy dla marszałka M. Tuchaczewskiego, od którego sukcesów uzależniali odzyskanie Wielkopolski i zabezpieczenie „przed polskim wilkiem” Górnego Śląska.

Prasowe „kolce” przeciw Polsce – rozdział pod tym tytułem dotyka opisu rzeczywistości na Górnym Śląsku i froncie polsko-bolszewickim. Odzwierciedleniem niemieckiego solidaryzmu była pruska prasa, która bez względu na opcję polityczną pisała w tym samym antypolskim tonie. Z żądy odwetu rozpowszechniała najstraszniejsze potwarze przeciw i o Polsce. „Gwiazdka Cieszyńska” pisała, iż niemiecka prasa wobec wojny zajęła „stanowisko bolszewickie” rozpisując się głównie na temat polskich porażek militarnych. Według niej Rzeczpospolita pod naporem bolszewików przestała już istnieć. W Polsce panował „bezład i nieporządek”. „Gdzie wstąpią Polacy, tam według tej prasy mordują i rabują, bolszewicy zaś zaprowadzają wszędzie porządek”.

Z kolei rozdział *Rząd w Warszawie chce prowadzić walkę do końca* obrazuje determinację obrony niepodległości w oparciu o komentarze prasy śląskiej i takich francuskich tytułów, jak: „Le Matin”, „L`Echo de Paris”, i „Le Temps” oraz wypowiedzi Lloyd George`a, polityków i parlamentarzystów francuskich.

Polskie Termopile – to rozdział poświęcony zmaganiom na froncie południowym (gdzie komisarzem był J.Stalin), bohaterskiej postawie mieszkańców Lwowa i uczestnikom bitwy pod Zadwórzem. Problematyka ta jest rozważana z punktu widzenia prasy śląskiej.

W bitwie pod Zadwórzem, na przedpolu Lwowa, I batalion 54 Pułku Piechoty lwowskich ochotników, złożony z harcerzy i młodych obrońców 1919 r., wchodzący w skład zgrupowania Romana Abrahama (uczestniczył w trzecim powstaniu śląskim) stawiał czoło natarciu 6 Dywizji Konnej Siemiona Budionnego na Lwów, zginęło 318 z 330 walczących, powstrzymując skutecznie przez cały dzień atak wojsk bolszewickich. Wydarzenia zostały zobrazowane wypowiedziami gazety śląskiej.



Siemion Budionny (1883-1973), dowódca 1 Armii Konnej, marszałek ZSRR

Od „*Cudu nad Wisłą*” do „*Cudu nad Odrą*” to przejście od Bitwy Warszawskiej do wybuchu drugiego powstania śląskiego i powstrzymania gwałtów niemieckich na Górnym Śląsku.

W *Zakończeniu* ujęto najważniejsze konsekwencje



Ignacy Daszyński (1866-1936), socjalista, deputowany do Izby Posłów Reichsratu, Marszałek Sejmu II RP



Siemion Budionny (1883-1973), dowódca 1 Armii Konnej, marszałek ZSRR

opisywanych wydarzeń. Powodzenie militarne Bitwy Warszawskiej i Trzeciego Powstania Śląskiego skutkowało włączeniem w granice II Rzeczypospolitej wschodniej części Górnego Śląska, która była drugim zagłębieniem przemysłowym Europy. Wydarzenie to zmieniło w znaczący sposób strukturę gospodarczą rolniczej Polski, upodabniając stosunki polskie do krajów o kulturze kapitalistycznej. Górny Śląsk był największym okręgiem przemysłowym w kraju. Fakt ten podkreślała „Gwiazdka Cieszyńska” w artykule *O znaczeniu Górnego Śląska*, a także w swych naukach kard. Hlond.

Wielki syn śląskiej ziemi, Prymas Polski ks. August Hlond wpisał umiejętnie „cud nad Wisłą” i „cud nad Odrą” w dzieje ogólnonarodowych zmaganiań w obronie cywilizacji chrześcijańskiej i szeroko pojętej idei wolności. Podobnie jak bitwę pod Grunwaldem – odsiecz wiedeńską A. Hlond zaliczał do wydarzeń historycznych, których pamięć ukształtowała święta narodowe, usuwające w cień spory, jednoczące społeczność polską w kraju i za granicą.

Po uważnej lekturze książki *Górny Śląsk a wojna polsko-bolszewicka* można dostrzec dążenie Autora do przewartościowania oceny zależności we współczesnym piśmiennictwie historycznym między Bitwą Warszawską a Drugim Powstaniem Śląskim. Walka Górnoszlązaków o powrót do Macierzy splata się z walką Polaków o niepodległość Rzeczypospolitej, a ta równocześnie jest postrzegana jako próba ocalenia przed nawałą bolszewicką chociaż cząstki ducha chrześcijańskiej Europy w postaci niebolszewickiej niezawisłej Polski. Bezstronnością cechują się również inne sądy Autora, np. przy rozważaniu analogii zachowań pruskich, w opisach powstań narodowych 1831 i 1863 r. a politycznymi rachubami Berlina latem 1920 r.

Cennym dodatkiem jest *Kalendarium wydarzeń i Aneks źródłowy* z mało znanymi dokumentami epoki, dotyczący Górnego Śląska i Bitwy Warszawskiej.

Całość uzupełnia interesująca wkładka zdjęciowa i mapy. Ponadto na uwagę zasługuje Tabela I obrazująca stan polskich zapasów amunicji, które wystarczały do 14 VIII 1920 r.

Książka jest napisana przystępnym i zrozumiałym językiem. Omawiając pozycję należy także zwrócić uwagę, iż Autor wykorzystał najnowsze opracowania naukowe. Dzieło Z. Janeczka znacząco uzupełnia naszą dotychczasową wiedzę na temat wojny polsko-bolszewickiej i Drugiego Powstania Śląskiego. Czytelnicy zainteresowani tą problematyką otrzymali wartościową i dobrze udokumentowaną publikację naukową.



Alfons Zgrzebniok (1891-1937), ps. „Rakoczy”, komendant powstań śląskich, jeden z założycieli ZPSi.

W tym numerze Siemianowickiego Rocznika Muzealnego publikują:

Małgorzata Derus - historyk sztuki, b. Miejski Konserwator Zabytków w Siemianowicach Śl., autorka publikacji z zakresu historii architektury Śląska, kustosz Działu Etnografii Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Artur Garbas - pracownik Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich, autor wystaw historycznych, znawca historii wojskowości, pasjonat i kolekcjoner militariów

Zdzisław Janeczek - dr hab., historyk, pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, autor publikacji historycznych, przewodniczący Rady Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Henryk Kocój - prof. dr hab., historyk, były wykładowca m.in. Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego

Michał Kompała - historyk, socjolog, autor publikacji z zakresu historii i kultury Śląska. Współpracownik Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Katarzyna Młynarczyk - historyk i krytyk sztuki, poetka, autorka licznych publikacji o współczesnej sztuce oraz książek poetyckich

Dariusz Ostapowicz - historyk, nauczyciel, starszy ekspert OKE w Gdańsku, autor i współautor: m.in. antologii, podręczników szkolnych i monografii



ISSN 1644-8154